

[WPISZ NAZWĘ FIRMY]

[Wpisz tytuł dokumentu]

[Wpisz podtytuł dokumentu]

Julian Grzesik

[Wybierz datę]

STRONA WEWNĘTRZNA OKŁADKI

[Wpisz tutaj streszczenie dokumentu. Streszczenie jest zazwyczaj krótkim podsumowaniem treści dokumentu. Wpisz tutaj streszczenie dokumentu. Streszczenie jest zazwyczaj krótkim podsumowaniem treści dokumentu.]

JULIAN GRZESIK

**HISTORIA RUCHU BADACZY PISMA
ŚWIĘTEGO**

**ŚWIECKI RUCH MISYJNY
EPIFANIA**

WYZNANIOWĄ OSOBĄ PRAWNĄ

TOMV

WYDANIE DRUGIE

LUBLIN 2017

HISTORIA RUCHU BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO
ŚWIECKI RUCH MISYJNY EPIFANIA
WYZNANIOWĄ OSOBĄ PRAWNĄ

TOMV WYDANIE DRUGIE

Tekst wybrał i opracował: Julian Grzesik

Skład komputerowy, opracowanie graficzne:
Julian Grzesik

Projekt okładki: Grzegorz Kręczkowski

Druk: Liber Duo Lublin

ISBN 978-83-64522-27-7



Paul S. L. Johnson

„Boską zasadą jest, by od tych, którym więcej dano więcej wymagać (Łk 12,48), dotyczy to w szczególności tych, błogosławionych „teraźniejszą prawdą” (2 P 1, 1 2). Bóg nie jest stronniczy (Tym 5,21), wie którzy są Jego i przez Ap. Pawła do nich przemawia: „Niech odstąpi od niesprawiedliwości wszelki, który mianuje imię Chrystusowe” (2 Tym 2,19), a za pośrednictwem TP. 58, 106, przez br. Johnsona przekazuje im miłujące ostrzeżenie:

„Jeśli by jakakolwiek z epifanicznych grup ludu Pańskiego albo ich członków opuściła Boga w jakimkolwiek stopniu i odrzuciła Jego przepisy oraz doktryny, które Bóg polecił swemu ludowi a popierałaby i służyłaby innym bogom, takim jak grzech, błąd, samolubstwo, świat, ciało, i diabeł, wówczas w podobnej mierze Bóg odrzuci ich od sfery Prawdy i jej Ducha udzielanych przez Niego, a epifaniczna świątynia tak jak jest zorganizowana w jej oddzielnych klasach, będzie odrzucona od łaski Bożej.

Epifaniczny lud Boży stałby się tym sposobem przedmiotem powszechnego pośmiewiska i szyderstwa. W takich warunkach epifaniczna świątynia też, chociaż była wywyższoną przez łaskę Bożą, stałaby się pomnikowym przykładem Boskiego odrzucenia i przedmiotem pośmiewiska. Jedyne wyjaśnienie takiego stanu rzeczy byłoby, że stali się niewiernymi Bogu, który ich, jak też ich poprzedników, wyzwolił z królestwa grzechu i błędu, z królestwa szatana i jego mocy; za to że odstąpili od Prawdy i jej Ducha a poddali się i służyli różnym formom grzechu, błędu, samolubstwa i światowości, dlatego Bóg odrzucił ich i sprowadził na nich wielkie nieszczęścia”

(IKrl 9,6-9; Ps 81,13; 106,15; 2Tym 4,24). Paul S.L. Johnson

WYKAZ SKRÓTÓW

KSIEGI	STAREGO	KSIEGI	NOWEGO
1M	Księga Rodzaju	Mt	Ewangelia Mateusza
2M	Wyjścia	Mk	Ewangelia Marka
3M	Kapłańska	Łk	Ewangelia Łukasza
4M	Liczb	J.	Ewangelia Jana
5M	Powtórzonego	Dz	Dzieje Apostolskie
Joz	Jozuego	Rz	List do Rzymian
Rut	Ruty	IKor	Pierwszy do
1Sm	Pierwsza Samuela	2 Kor	Drugi list do
2Sm	Druga Samuela	Ga	List do Galatów
1Krl	Pierwsza	Ef	List do Efezjan
2Krl	Druga Królewska	Flp	List do Filipian
1Krn	Pierwsza Kronik	Ko	List do Kolosan
2Krn	Druga Kronik	1Ts	do Tesaloniczan
Ez	Ezdrasza	2Ts	do Tesaloniczan
Ne	Nehemiasza	1Tm	do Tymoteusza
Est	Estery	2Tm	do Tymoteusza
Job	Hioba	Tt	List do Tytusa
Ps	Psalmów	Firn	List do Filemona
Przp	Przypowieści	Hbr	List do Żydów
Mdr	Mądrości	Jk	List św. Jakuba
PnP	Pieśń n/ Pieśniami	1P	św. Piotra
Iz	Izajasza	2P	Drugi list Św. Piotra
Jr	Jeremiasza	1J	Pierwszy list św.
Lm	Treny Jeremiasza	2J	Drugi list św. Jana
Ez	Ezechiela	3J	Trzeci list św. Jana
Dn	Daniela	Jud	List św. Judy
Oz	Ozeasza	Apk-	Obj. Apokalip św.
Mi	Micheasza	wyjątki z innej literatury:	
Na-	Nahuma	zachowano nazewnictwo ksiąg i	
Ab	Abakuka	podział wersetów w rozdz.	
So	Sofoniasza	Apk.	
Ag	Aggeusza		
Za	Zachariasza		
Ml	Malachiasza		

INNE SKRÓTY

BG - Biblia Gdańska - B. i Z. Tow. Biblijne	Warszawa	1957
BW — Biblia Warszawska B. i Z. Tow. Biblijne	Warszawa	1987
BP — Biblia Poznańska — Ks. sw. Wojciecha,	Poznań	1975
NTR Nowy Testament w tł. Romaniuka,	Poznań	1978
Diaglot Nowy Testament -Konkordancja wyr. greckich,	Kraków	1996
BT Biblia Tyniecka - Pallotinum,	Poznań	1965

CZASOPISMA

LD Light after Darkness 30. 08.1917, Światło po Ciemności	USA
BSM - Bibie Students Monthly — Badacz Pisma Świętego	USA
P Present Truth — Ter. Prawda — ang.	USA
H Herald Truth — Sztandar Biblijny	USA
TP Teraźniejsza Prawda - rok, strona	Polska
S Straż —	USA
NS Na Straży —	Kraków
Świt Świt Królestwa Bożego	Polska
GŁW -Głos Wolności i Prawdy	USA

KSIĄŻKI

A - F + strona, sześć tomów Wykładów Pisma Św.	USA
E I - XVII + strona — Epiphany Studiens in the Scriptures	USA
PO Co pastor Russell odpowiadał na zadawane pytania,	USA
HRBPŚ Historia Ruchu Badaczy Pisma Świętego w/m	

STOWARZYSZENIA

WTBTS Towarzystwo Strażnicy, Biblii i Broszur	USA
IBSA Międzynarodowe Stowarzyszenie Badaczy Pisma Św. Anglia	
PPA -lub SKL —Towarzystwo Kazalnicy Ludowej	USA
PBI - Pastoralna Biblijna Instytucja	USA
Dawn - Stowarzyszenie Badaczy Biblii	USA
LHMM - Świecko Domowy Ruch Misjonarski	USA
ŚRME - Świecki Ruch Misyjny Epifania	Polska
ZWBPŚw. Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego	Polska
SBPŚw - Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego	Polska

OSOBY:

C.T.R.Charles Taze Russell
JFR Józef F.Rutherford
PSL Paul S.LJohnson
RGJ Raymond G. Jolly
RHO R. Hipolit Oleszyński
CK Czesław Kasprzykowski

O PUBLIKACJI

Badacze Pisma Świętego w świecie są powszechnie znani.

Od 1931 r. Świadkowie Jehowy nadal występują pod takim szyldem, sygnując niektóre publikacje nazwą londyńskiej korporacji Badaczy, co wielu dezorientuje i wprowadza w błąd. Nie mogąc zharmonizować swych nowych nauk z faktami, żyją w historycznej próżni.

Pozostałe ugrupowania, podzielonego po 1917 roku Ruchu Badaczy, przyjmują do kanonu wiary znamienite doktryny kościołów, których przez ubiegłe wieki były one depozytariuszami i administratorami (Apk 3, 10). Nauki te profesjonalnie opracowane przez pastora Paula S.L. Johnsona, zostały zamieszczone w I tomie Historii Ruchu Badaczy. Wzorując się na Izraelitach, którzy zabrali otrzymane od Egipcjan kosztowności, posiłkują się oni najcenniejszymi naukami chrześcijaństwa, przekładami Biblii, słowników, encyklopedii i.t.p.

Oprócz antytrynitaryzmu, odrzucenia nauki o nieśmiertelnej duszy i życiu poza grobem, różnią się od innych wyznań wiarą w tysiącletnie królestwo Chrystusa na ziemi; na mocy Jego ofiary wzbudzenia ludzkości z grobów w celu uzyskania sposobności otrzymania życia wiecznego oraz głoszą o powtórnej już dokonanej niewidzialnej obecności Jezusa na ziemi.

Jak opiewają prorocтва (Mt 24, 38-39; Łk 17, 26-30), do pewnego czasu, świat miał pozostać w niewiedzy o Jego obecności. I tak się dzieje od 1874 r., gdy Pan Jezus jako istota niewidzialna powrócił po raz wtóry. Dzięki wyczuleniu na głos prorocत्व, chronologii biblijnej i znaków czasu, tylko garstka zw. „mądrymi pannami”, rozpoznała obecnego Jezusa, umożliwiając mu wejście do ich serc i umysłów na wspólne, duchowe ucztowanie (Apk. 3, 20; Mt 25,1-12; Łk 12, 37).

Wśród oczekującej gromadki jego uczniów był 22-letni wówczas Charles Taze Russell. Nie tylko, że zdołał rozpoznać niewidzialną obecność Jezusa, ale wśród zwiastunów tego poselstwa wysunął się na czołowe miejsce. Dzisiaj, w oparciu o Biblię i fakty historyczne, nie trudno jest się przekonać, że

powracający Pan właśnie jego ustanowił „zarządcą”, sługą wiernym i roztropnym, nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm na czas słuszny” (Łk 12, 42-46; Mt 24, 45-47). Pan Bóg nakłania, by w ocenie sług kierować się Jego kryteriami: „Nie patrz na urodę jego, ani na wysokość wzrostu jego, albowiem ja nie patrzę na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce” (1 Sam 16,7).

Między denominacyjny, kongregacyjny ruch powtórnej obecności (gr. parousia), w okresie od 1875-1916 r. wydał przed chrześcijańskim światem proklamację: „Oto Oblubieniec, wynijdźcie na spotkanie (Mt 25, 6). Pełniąc posługę do kościoła i świata, na polu ewangelicznym dotarł z poselstwem żniwa do ostatniego kłosa pszenicy (Mt 24, 31, 4041), co zostało przedstawione w Tomie II Historii Ruchu Badaczy.

Po śmierci pastora Russella - podobnie jak w przeszłości wydarzyło się ze wszystkimi ruchami reformacyjnymi - Ruch Paruzji podzielił ten sam los - zamieniono go na różne zewnętrznie zorganizowane korporacje wyznaniowe, z przednią zw. od 1931 r. Świadkami Jehowy. W Tomie III przedstawiono tło brytyjskich i amerykańskich wydarzeń, przebieg zawłaszczenia władzy w WTBTs, podłoże doktrynalne działalności, funkcjonowanie struktur, ewolucję w różnych kwestiach, jak stosunku do Izraela czy też rządów świeckich.

W 1997 r. ukazała się w Polsce książka Raymonda Franza, bratanka byłego prezesa Towarzystwa Freda Franza, pt. „Kryzys Sumienia”, która uzupełnia treść III tomu. W poz. 8. 1 w podtytule: „Ciało Kierownicze” w zwierciadle „Kryzysu Sumienia” Raymonda Franza przytoczono stosowne jej fragmenty.

Józef F. Rutherford zapoczątkował w 1917 r. i nadał rozmach apostazji w doktrynie i organizacji, w związku z czym przez Pana Jezusa został prorocznie określony „złym sługą” (Mt 24, 48-51). Ponadto Bóg przez proroka scharakteryzował go jako „głupiego i niepożytecznego pasterza”, którego oręż (nauki i postępowanie) poleca poddać wnikliwej analizie (Za 11,15-17).

Świadkowie Jehowy w swoich różnorodnych publikacjach, rozpowszechniają fałszywe i rzucają oszczerstwa na obrońców

prawdy o organizacji Kościoła oraz fundamentalnych doktryn, jak ofiary okupowej Jezusa za Adama, a w nim za cały rodzaj ludzki i.t.p. Słaba jest zatem nadzieja, by brooklyńscy przywódcy zreflektowali się i dokonali dogłębnej reformy swych struktur, odrzucili błędy zniesławiające imię Boże, którego mienia się świadkami. Podobnie jak wielki, tak i mały antychryst są niereformowalne, dlatego po objawieniu w końcu zostaną zniszczone (2 Ts 2,8).

Należy się liczyć z zarzutami, że m.in. poprzez ujawnienie niezbyt chlubnych faktów z Historii Badaczy, ich przeciwnicy, otrzymają dodatkowe argumenty do walki z nimi. Czy jednak ujawnianie prawdy może komukolwiek przynieść szkodę, a błąd, kłamstwa, półprawdy lub przemilczanie służą prawdzie? Ale ktoś powie, że ujawnianie zła zgorszy niejedną osobę i osłabi jej wiarę. Biblia nie lansuje dwulicowości, wręcz przestrzega przed ślepym posłuszeństwem jakimukolwiek człowiekowi i służeniu różnego pokroju wyznaniowym bałwanom (Ps 118, 8-9; 146, 3; 1 J. 4, 1; 1 Tes. 5, 21). Podobną herezję przypisano L. Świdierskiemu, który w książce „Oglądały oczy moje ” na s. 263 pisał: „Nie ten jest gorszycielem, kto wskazuje na zło, lecz ten, kto je czyni. Nie ten, kto je rozgłasza, lecz ten, kto przez oporną swą niepoprawność do rozgłosu przymusza. Na świecie zresztą bez zgorszenia nie dokonuje się nic. Faryzejski więc lęk przed zgorszeniem, to hamulec oświaty, krytyki, samokrytyki, postępu. Zgorszenie zawsze było, jest i będzie ulubionym konikiem duchowych leniów, wszystkich, co w trwodze przed trudem zajęcia jakiegokolwiek nowej postawy przeklinają każdego, kto się ośmieli budzić ich ze snu. Okrzyk „zgorszenie” stanowi usłużną przykrywkę dla występku. Sprawy, które poruszam, będące dziedziną życia zbiorowego, tym samym stanowią moralną własność i przedmiot jak najbardziej uprawnionych zainteresowań społeczeństwa. Wyjście spod jakiegokolwiek krytyki, byłoby ponad wszelką wątpliwość wygodne dla delikwentów. Istnieje jednak społeczna solidarność i wynikający z niej moralny obowiązek demaskowania publicznego bluffu”.

Przeciwdziałając dopływowi prawdy do swoich poddanych, brooklyńscy przywódcy usiłują ich izolować, zabraniając

czytania obcej literatury i kontaktów z osobami lepiej znającymi Biblię od nich. Jak długo tego rodzaju ostatnia dyktatura pod mianem „teokracji” potrafi utrzymać w ryzach kilka milionów ludzi? Mają oni nadzieję jako antytypiczni Jonadabowie współpracować z Jehu, który reprezentuje rewolucjonistów w wykonaniu wyroku Bożego nad władcami Judy, Izraela i Jezabelą (2 Krl 9, 30-37; 10, 1-31). Niedaleka przyszłość ukáže na czym współpraca antytypów będzie polegała i jak się zakończy.

Fala postępującego oświecenia (Mt 24, 27) wymiecie wszelkiego rodzaju błędy, a religijne przede wszystkim. Podobny los czeka wszystkie dyktatury, także te o charakterze religijnym, które w dobie wyzwalań ludzkości i przywracania jej należnych praw, z konieczności muszą się znaleźć na śmietniku historii. Bóg obiecał, że w końcu na ziemi będzie tylko jeden Pan i imię Jego jedno, a zostaną z niej wykorzenione imiona wszystkich bałwanów (Za 13, 2, 9; J. 10,16).

Opozycyjnym do Ś.J. nurtom BPŚ. zw. „małą reformacją” poświęcono IV tom Historii. W Polsce są to trzy związki wyznaniowe - osoby prawne: Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Św., Stowarzyszenie BPŚw. i Świecki Ruch Misyjny Epifania. Z ich własnej woli stały się one widzialnymi ciałami religijnymi, stanowiąc zaprzeczenie biblijnej doktrynie o niewidzialnej organizacji Kościoła. Aby ułatwić prześledzenie tej swoistej metamorfozy, proces ten udokumentowano.

Zważyć wszakże należy, że pomimo ewidentnych naruszeń zasad różnych zarysów prawdy, co w zasadzie jest nieuniknione gdy ludzie je interpretują i wdrażają w życie, to niemniej w tych ugrupowaniach istnieje o wiele mniejszy chaos doktrynalny, aniżeli w kościołach historycznych, określonych w Biblii - Babilonem Wielkim. Wprawdzie ma on w każdym szczególe opracowaną tzw. „teologię systematyczną”, w której poza nazwą, tej systematyczności brak. Wynika to ze sprzeniewierzenia się doktrynie o wolnej łasce - sposobności zbawienia (poza wybranym Kościołem) pozostałego rodzaju ludzkiego. Zilustrował to Pan Jezus w niewieście i zagubionym przez nią groszu -dynarze (Łk 15, 1-10). Dzięki odnalezieniu przez ruch BPŚw. zagubionej nauki o restytucji, opartej na ofierze Jezusa -

okupie za Adama i jego potomstwo, brakujące ogniwo połączyło pozostałe doktryny biblijne w jedną harmonijną całość.

W Ameryce, kolebce Ruchu Badaczy, działalność misjonarską na skalę światową prowadzi Stowarzyszenie Studentów Biblii „Dawn”, a mniejszą Pastoralna Biblijna Instytucja. Inne ugrupowania, jak np. Komitet w Anglii, nie przejawiają większej aktywności. Rzecz zrozumiała, z braku napływu nowych członków, ugrupowania te są na wymarcu. W krajach zachodnich wśród BPSw. jest lansowana półprawda, że nie doktrynom należy poświęcać uwagę, ale rozwijaniu miłości. Czy jednak jest możliwe budowanie domu wiary i charakteru bez fundamentu? Bez ducha prawdy niemożliwe jest osiągnięcie uświęcenia - rozwinięcia owoców Ducha (J17,17; Ga 5, 22).

Nadrzędnym celem książki jest danie należnego miejsca prawdzie Bożej i Jego świętym zasadom. Bowiem tylko one mogą przemienić charaktery tych, którzy je z należną czcią przyjmą i zechcą według nich żyć (2 Kor 3, 18). Bowiem tylko prawda wywiera uświęcający wpływ i w duchu pobożności wytwarza owoce, - przymioty charakteru (J17, 17; Gal 5, 22-23; 2 P 1, 5-9), a miłość zwieńcza proces kopiowanie obrazu Syna i Ojca w sercach Jego naśladowców (Rz 1,29; Mt 5,48; 1 Kor 13,1-8,13).

W dziejach Kościoła można dostrzec pewną prawidłowość Boskiego postępowania w stosunku do reformacyjnych ruchów. Na miejsce każdego skorumpowanego przez „pochlebców” (Dn 11, 34), pojawiał się następny, wiodący, urzędowy Ruch. Podobnie wydarzyło się po zamienieniu Ruchu Paruzji na widzialną organizację Świadców Jehowy, czy Pastoralny Biblijny Instytut i inne ugrupowania.

Cele Boskiego Planu na okres epifanii - wielkiego ucisku od 1914 r. wprost wymusiły konieczność przewodzenia Kościołowi przez wiodący Ruch i stosowne światło prawdy, by mógł on w rozumny sposób współpracować z Bogiem w realizacji celów Jego planu na dany czas. Bóg obiecał podawać prawdę przez sług w sposób progresywny (Przp 4, 18; Am 3, 7). W epifanii miało to służyć objawianiu osób, zasad i rzeczy (1 Tm 6,14-16; 2 Tm 4,1), aż w końcu tak Żydzi, jak i cały świat ujrzy powracającego Jezusa na obłokach ucisku (Mt 24, 30; Apk 1, 7). Takim ożywczym

Ruchem, który nie tylko dochował wierności depozytowi nauk, ale je pogłębił, obronił i użył dla posiewu postępujących prawd podanych przez Boga na okres epifanii, był Ruch Epifanii pod duchowym przywództwem pastora Paula S. L. Johnsona.

Kościół prawdziwy opuścił systemy nominalne przed wybuchem „ucisku wielkiego” (Mt 24, 16-21; Apk 7, 1-3; 2 Tm 4, 1), „nocą” (J 9, 4), „oraczem” serc ludzkich (Am 9, 13) i t.p. Z chwilą przekształcenia Ruchu Paruzji w ugrupowania Małego Babilonu, większość członków Kościoła pozostała w nich, a tylko nieznaczna mniejszość, zgrupowana przy posłańcu tego okresu jako wiodący Ruch Epifanii, stała się urzędowym wyrazicielem Jezusa (Apk 19, 9-10). Aby Posłannik Epifanii Paul S.L. Johnson mógł służyć w sposób skuteczny, podobnie jak wcześniej „on sługa”, miał prawo przemawiania w imieniu Jezusa do Kościoła Powszechnego na zwoływanych przez siebie generalnych zjazdach członków zw. konwencjami, zwracania się do nich drukiem oraz przez nominowanych przez siebie współpracowników zw. pielgrzymami oraz działać misyjnie poprzez ewangelistów.

W celach interesowych jak gromadzenia funduszy itp. - wspierania duchowej działalności, od lipca 1919 r. Ruch Epifanii w kontaktach z publicznością posługiwał się nazwą korporacji biznesowej „Laymen's Home Missionary Movement” - Świecko Domowy Ruch Misjonarski. Dyrektorem tej umownie zwanej korporacji mogła być każda osoba wybrana na zjeździe organizacyjnym, a został nim pastor J., a po jego śmierci inni wybierani opiekunowie - materialnych składników. Pomimo, iż LHMM nie ma statutu i nie został zarejestrowany w sądzie, w świetle prawa USA w oparciu o dobrą wolę jego wspierających członków, został uznany za zdolną do działania osobę prawną. W okresie służby Posłannika, Ruch Epifaniczny przejawiał swą działalność w 40 krajach w stosunku do 300 zborów, w których większość stanowili członkowie klas lewitów i usprawiedliwionych lecz nie poświęconych - prospektywnej klasy restytucyjnej. Z chwilą śmierci Posłannika w 1950 r.,

Po tym czasie zbory o tej orientacji doktrynalnej nadal posługują się nazwą LHMM, a wyłącznie w Polsce: Świecki Ruch

Misyjny „Epifania”. W doktrynie organizacji Kościoła, Pan Jezus nie przewidział ponad zborowych struktur, lecz tylko lokalną opartą na autonomii i samorządności. Materiały dotyczące przekształcenia ŚRME w wyznaniową osobę prawną, zamieszczono w tomie V. Oby tak uszeregowane materiały w przyszłości posłużyły do profesjonalnego opisania historii ŚRME! Z proroczych prognoz, chociażby takich jak: z jednej strony głodu i poszukiwania prawdy na ziemi, a z drugiej o słońcu prawdy, w tym religijnej oświecającej cały świat (Mt. 24, 27; Mai. 4, 1-2), czy z Apokalipsy i innych, należało oczekiwać wyjaśnienia zwlekania lub ich nie wypełnienia (Abak 2-3) oraz zharmonizowania sprzeczności. 15 lutego 1979 zmarł R.G. Jolly, a po nim funkcję strażników na wieży Syonu pełnili: August Gohlke, Bernard Hedman i obecnie Ralf Herzig. Przed Posłannikiem Epifanii Pan odkrył mnóstwo zarysów prawd na 40 letnią epifanię. Jednakże niektóre z jego prognoz wykraczających poza ten czas, jako przedwczesne, nie mogły się spełnić.

Wychodząc na przeciw tym oczekiwaniom, za posługi P.S.L. Johnsona, dla zboru w Filadelfii zakupiono duży kościół i pomieszczenia na kwaterę Domu Biblijnego. Za powiernictwa R.G. Jolly zostały one sprzedane i w zamian zakupiono posiadłość w Chester Springs, Pa. Jak informuje sprawozdanie za 2008 rok (TP 09,8), obecna rodzina Domu składa się z trzech osób stałych i dwu dochodzących.

Konieczność drugiego wydania V tomu, udokumentowania transferu Ruchu prawdy w Polsce w wyznaniową „osobę prawną” ŚRME, narzuciła właśnie ta okoliczność. Przed wszystkim zostanie on udostępniony środowisku ŚRME, z przyzwolenia którego są zniekształcane doktryny o ewangelicznej wolności głoszenia ewangelii, organizacji kościoła, jego powszechności i niewidzialności, a promowane klerykalizm, sekciarstwo i inne pochodne błędy.

W Izraelu jedynym władcą był Bóg Jahwe, a gdy Nim wzgardzili, na usilne prośby dał im króla (1 Sm. 8, 1 -22), - rządy monarchiczne (1 Sam 8, 4-22; 10, 18-27), zarazem zsyłając nań suchoty (Ps. 81,13). Podobnie stało się z chrześcijaństwem, które odtrącając Jezusa jako głowę Kościoła, ustanowiło rządy

episkopatu monarchicznego, episkopalne, prezbiteriańskie lub przedstawicielsko - kongregacyjne (Apk 17, 1-6), równoległe „zesłał skutek błędu” (2 Tes., 2, 11) w postaci czterech plag (Joel 1, 4,2,25). Podobnie Bóg postępuje z Badaczami Pisma Św., którzy bądź z ich woli lub poprzez ubezwłasnowolnienie członków ŚRME włącznie, celebują bałwanom Małego Babilonu.

Jeżeli z Bożego przyzwolenia taki stan zaistniał, to będzie trwał do całkowitego związania systemu szatana, więc przed tym czasem nikt go nie będzie w stanie odmienić. Czy w tej sytuacji pogrążyć się w apatię, tracić wiarę w Prawdę, jak Samson pozwalać na obcięcie symbolicznych włosów? (Sędz. 16, 17-21; Apk.9, 8 3), lub jak Izraelici pod okupacją (Sędz. 6,2; 1 Sam. 13, 6, 19-22) i szpiedzy Izraelscy (4 Mj. 13, 27-34) szerzyć indyferentyzm - niewiarę w Prawdę?

Jest faktem, że od 1949 r. w Polsce ma miejsce przesiewanie, skierowane przeciw wiernym Pańskim (Za. 3, 1 -4; Apk. 12, 10), którym do dnia dzisiejszego jak Danielowi, nie zdołano dowieść winy (Dan. 6, 4-28). Pastor Johnson wyjaśnił, że odstępców można rozpoznać - po kłamstwach. Z łaski Najwyższego ich ofiarami stali się bracia wierni prawdzie i jej wykonawczym zarządzeniom, a wśród nich Józef Grzesik, Andrzej Borda, Leopold Markowski i inni, zaś po 55 latach, pozbawiony został służby w ŚRME Michał Łotysz, a w 2014 r. Adam Urban, Gustaw Bochniak (Dz.20,30;2 Tm.3,1-9). W Poznaniu, nikolaici unieważnili testament - kto ma służyć na pogrzebie siostry Czesławy Jaskułowej, żony Franciszka, który od podstaw współtworzył zbor i jako starszy z ogromną wiedzą prawdy, do końca służył wiernie Panu, prawdzie i braterstwu, pozostawiając po sobie wspaniały przykład do naśladowania.

„Pan nierychły do gniewu i bardzo łaskawy przebacza winę i występki, choć nie pozostawia bez kary, lecz za winę ojców nawiedza synów do trzeciego i do czwartego pokolenia” (4 Mj. 14, 18). Dlatego „*Dla Syonu milczeć nie będę, a dla Jeruzalemu nie uspokoję się, dokąd sprawiedliwość jego nie wynijdzie jako jasność, a zbawienie jego jako pochodnia gorzeć będzie*” (Iz. 62, 1).

Pod wpływem słowa i ducha Bożego - ażeby wierni (Ez. 9), nie potknęli się o Jezusa - (Ps. 91, 1-16), przedkładam Drugie Wyd.

Tom V służby P. S.L. Johnsona z nadzieją, że posługę R.G. Jolly i następnych sług, napisze ktoś inny. W „Codziennej mannie” z 27 grudnia: „Dziateczki strzeżcie się bałwanów” (1J. 5, 21), Posłańcy ostrzegają: „Swego zaufania nie powinniśmy pokładać w przywódcach, lecz w Panu. To nie oznacza, że nie mamy im ufać lub nie uznawać, ponieważ cała historia Pańskiego postępowania ze swym ludem, typowym i antytypowym pokazuje, iż On uważa za stosowne używanie ludzkich pośredników jako swoich przedstawicieli w nauczaniu i prowadzeniu swego ludu z łaski w łaskę, z wiedzy w wiedzę. Z tego należy nauczyć się lekcji, iż Pan jest zupełnie kompetentny do kierowania swoim dziełem i chociaż na Jego kierownictwo patrzymy poprzez ludzkich przedstawicieli, to naszej ufności nie pokładamy w nich, w ich mądrości i sile, lecz w Pańskiej mądrości i sile prowadzącej ich, a także nas przez nich. (...) Bałwany nie zawsze są fizycznymi posągami i obrazami. Są nimi wszystkie fizyczne, umysłowe, moralne i religijne obiekty, inne niż Jahwe, którym ludzie się kłaniają i oddają najwyższą cześć. To, czemu ktoś oddaje najwyższą cześć jest jego bogiem. Jeśli obiektem czci jest coś lub ktoś inny niż Jahwe, to jest to bałwan. Tak patrząc widzimy, że niektórzy robią bałwany ze swoich wyznań, denominacji, sekt, z siebie samych, swoich ambicji, wyglądu, ubioru, wygody, wykształcenia, stanowiska, popularności, bezpieczeństwa, opinii, praw, apetytów, domu, własności, rodzin, tytułów, przyjaciół, kraju, wodzów, przeciwnej płci itp. To są te bałwany, które wabią nas powstrzymujących się od służenia pospolitym pogańskim bałwanom. Apostoł szczególnie napomina nas, abyśmy strzegli się tych bałwanów. Pobłażanie im oznacza cofanie się w poświęceniu - w którym ślubowaliśmy być umarłymi dla siebie i świata, a żywymi dla Boga - oznacza na żądanie szatana stawanie się sługami grzechu, błędu, samolubstwa i światowości. *„Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali (...) są bez zmayı przed stolicą Bożą”* (Apk 14, 4-5), *nie kłaniali się bestii ani obrazowi jej i nie wzięli pięt na prawą rękę swoją lub czoło swe*” (Apk 13, 3-17).

PROGNOZA Z 2014 ROKU O WYDRUKU V TOMU

Przyznam, że przed żadną opracowaną pozycją nie miałem takich obiekcji, jak przed redakcją V tomu historii ŚRME. Po śmierci br. Johnsona w ŚRME rozpoczęła się apostazja w organizacji kościoła i doktrynie o wolności głoszenia ewangelii a brak pokuty ze strony winowajców dowiódł, że grzechy nie zostały im darowane, czego konsekwencją jest dopuszczony przez Pana skutek, nękający Lud Boży w Polsce (2 Tes. 2, 1).

Antytypicznego Mojżesza umysłowe oko się nie zaćmiło (5 Moj 34, 7), a Biblia ostrzega, że „was doświadcza Pan, Bóg wasz, aby wiedział, jeśli wy miłujecie Pana, Boga waszego ze wszystkiego serca waszego, i ze wszystkiej duszy waszej (5 Moj 13, 1-3).

Obym się mylił, ale z publicznych wystąpień w ŚRME odnoszę wrażenie, że poza formułą o 7 pewnikach, nie wiele mówią o Jehowie jako Pasterzu i Panu Jezusie jako Jego Podpasterzu, trudno więc usłyszeć głos Pana Jezusa - odróżnić prawdę od eksponujących siebie i swe pseudo pańskie zarządzenia błędzących proroków.

W ŚRME zaprzestali oni określać swe posługi wykładami, bo istotnie trudno by je było uznać za takowe. Przeważnie są to kazania jakimi słuchacze powinni być, etyczne lekcje, nie wiele różniące ich od posług nominalnych kaznodziei. Natomiast swe tyrady jeden po drugim nazywają „nabożeństwami”, łącznie „z nabożeństwem odpowiedzi na pytania”. Wykłady należą tu do wyjątków jak br. Otto Ryla o Izraelu, braci Urbanów, Bochniaka i kilku innych. Reszta sług przedstawiciela, to średniowieczni krzykacze - klikoni – którzy nawet na Ukrainie walczą z anonimowymi przeciwnikami, chociaż nie są w stanie przytroczyć im ogona - Jambresa (2 Tym. 3, 1- 9).

Ukraińscy mówcy na konwencjach w Polsce, w duchu pobożności, szacunku dla słuchaczy, w wykładach głosili niesfałszowane słowo Boże, a w Orłówce o poświęceniu do symbolu chrztu podobnie biblijnej wykładni w Polsce oprócz Jana Ryla z Wrocławia, dotąd nie słyszałem, ani tak ewangelicznej jak br. Parylaka na zakończenie konwencji. Niestety w 1916 r. w Suścu, stryjeczni bracia, już głosili kazania w stylu ŚRME.

Inną niepokojącą sprawą jest eksponowanie epifanicznej sukcesji urzędów. Aby nadać jej rangę biblijną, nie wiem kto ośmielił się wczytać interpolację do tekstu Przyp. Sal. 30, 27, że szarańcza - Młodociano Godni (na przekór orzeczeniu, że nie mają wodza), że będą go mieli gdy na ziemi już nie będzie Wielkiego Grona. W ostatnim liście do Polaków br. Leon Snyder napisał, że to on nim jest konkludując, że nad domem Biblijnym spoczął obłok Pański. Cieszę się, że w tak nielicznej w USA społeczności braci w postępującej prawdzie, br. Snyder podjął się –wydźwignięcia - jak informował Dan Herzig - Ruchu Prawdy z najcięższego kryzysu w jego historii.

Nie dało się zauważyć, by ktokolwiek miał zastrzeżenia do braci Gohlke i Hedmana jako administratorów LHMM. Nie rzucano się w oczy ich duchowe przywództwo, z którym się nie obnosili, a przecież przez wiele lat byli wiernymi pomocnikami Posłańca Epifanicznego. Wybranie br. Ralfa Herziga na administratora, sędzę że również nie spotkało się z zastrzeżeniem, ale na wodza Młodociano Godnych wzbudziło wątpliwości. Jego zasługą m.in. miał być wniosek w gronie 12 osób, wyłączenia Johna Krewsona z żoną.

Nie można wątpić, że w trakcie głosowania na wspomnianej konwencji, Pan znał stan zdrowia br. Ralfa Herziga, jak długo będzie trwała jego służba i jakiego rodzaju pomyłki popełni w tym czasie, jak np. br. Russell poprzez art. o dalszym trwaniu wysokiego Powołania. Gdy dowiedziałem się o zaniku pamięci br. Herziga zrozumiałem jego milczenie i dotychczasowe zachowanie.

W obecnej sytuacji milczenie w omawianych kwestiach, w oczach ludzkich mogłoby znaleźć uznanie, jak też jest wygodne dla ciała, lecz czy taka postawa znalazłaby Pańską aprobatę, czy byłaby zgodna z wolą Bożą - poświęceniem? (1 Ts. 4, 3). Tego się obawiam! Od początku doświadczeń w Polsce, znalazłem się w środku tego cyklonu, z autopsji zdobyłem wiedzę o ich charakterze i dysponuję stosownymi dokumentami. Takim sposobem zostałem przygotowany do obrony prawdy, demaskowania błędów, przeciwstawiania się wilkom i obrony owiec Pańskich.

Pozostaję służą przez Jego łaskę

Julina Grzesik

Lublin 1975 rok:



w



przy wyburzaniu lewej oficyny, zamierzano też wyburzyć oficynę której jest sala zboru i takimi sposobami usunąć zbór.

Częściowo zerwano dach nad salą zboru, a więc łatwo sobie wyobrazić samopoczucie członków w czasie

zebrania gdy padał deszcz.









Większość braterstwa z powyższych fotografii, to ofiary doświadczeń ze strony Nikolaitów ŚRME

C. T. RUSSELL O GODZINIE POKUSZENIA

„Ja zachowam cię w godzinie pokuszenia, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi”.

(Apk. 3,10)

Artykuł pt „Godzina pokuszenia” opublikowano w Strażnicy 1 listopada 1916 r., następnego dnia po zgonie Russella”.

„Z otrzymywanych raportów, straszny stan panuje w niektórych zborach w czasie wyborów. Słudzy Kościoła usiłują być panującymi, dyktatorami -czasami przewodniczą w zebraniu z wyraźnym celem, aby dopilnować, by on i i ich bliscy przyjaciele zostali wybrani na starszych i diakonów (...) Niektórzy starają się obejść zbor przez urządzenie wyborów w czasie korzystnym dla nich i ich przyjaciół (...) Zauważyliśmy bardzo często, jak przeszkadzało sprawie Pańskiej i jak bywała tłumiona duchowość między braćmi, gdy starali się naśladować nominalny kościół przez wysuwanie naprzód osób wymownych, którym brakowało duchowości. W takim przypadku, czy nie jest to pychę ze strony zboru, gdy pragnie dobrze prezentować się cielesnie przed światem. Jeżeli nie, to czemu obierają takie osoby ? Jeżeli popełnili pomyłkę, to dlaczego natychmiast nie naprawią tego w cichy i stanowczy sposób ? Gdy starsi starają się przyprowadzić zbor pod swoją władzę i kontrolę i to im się udaje, to dowodzi, że zborowi brakuje zalety, którą Pan chce w nich widzieć - odwagę, zwycięstwo. Czy w ten sposób zbor nie szkodzi takiej osobie usiłującej panować, jak również sobie przez pozwoleń jej na praktykowanie niebiblijnych metod?

PAMIĘTAJcie NA PRÓBY DOKTRYNALNE

Często Badacze Pisma Św. piszą nam, że ich starsi starają się przeszkadzać w używaniu podręczników wydawanych przez Towarzystwo do badania Pisma Św. (...) Czasami jako władcy zabraniają oni używać takowych w zborach. Jesteśmy pytani co czynić w takich okolicznościach? Odpowiadamy, niech ci, co chcą iść za takimi przywódcami idą za nimi. Oni mają prawo iść za nimi. Będziemy życzyli im dobrze. Lecz nie idźmy za nimi, ani nie poddawajmy się na moment takim dyktatom. Jest wielką

zuchwałością takiego przywódcy, który się tym sposobem narzuca i chce narzucać Kościołowi co ma, a co nie ma czynić. Tak jak moc WYBORU jest w rękach KOŚCIOŁA, tak i moc USUNIĘCIA ze stanowiska jest w jego rękach. Radzimy, aby takie zbory głosowały za usunięciem takiego starszego z jego stanowiska usługiwania, mówiąc mu grzecznie, że jego służba nie jest wskazana. (...) Wierzimy, że istnieje wielki kryzys wśród Badaczy Pisma Św. i czym rychlej się go dostrzeże, tym bezpieczniej się przez niego przejdzie. On może oznaczać rozerwanie, lecz jak apostoł nadmieniam, rozerwania są czasem potrzebne".

EPIFANIA JAKO OKRES I CZYNNOŚĆ

(Reedycja art P. S.L. Johnsona)

Ze słów Ap. Pawła w 1 Tym. 6:14-15: "Abyś zachował to przykazanie, będąc bez zmayı, bez nagany aż do objawienia (Epifanii) Pana naszego Jezusa Chrystusa, które czasów (okresów) swoich okaże, On błogosławiony i sam możny Król królujących i Pan panujących" wynika, że czas Epifanii dzieli się na różne mniejsze okresy. Że Epifania jest okresem czasu, uczy nie tylko przytoczony cytat "czasy" (okresy), lecz również jasno jest pokazane w słowach 2 Tym. 4:1: „Ja tedy oświadczam się przed Bogiem i Panem Jezusem Chrystusem, który ma sędzić żywych (upadłych aniołów i nowe stworzenia) i umarłych (upadły rodzaj Adama) w sławnym przyjsciu swoim (Epifanii) i w królestwie (Bazylei)." Ten werset uczy, że upadły rodzaj ludzki będzie sądzony podczas tysiąclecia - Królestwa, a upadli aniołowie i Nowe Stworzenia podczas Epifanii. W czterech innych miejscach w Nowym Testamencie, słowo greckie "epifanea" występuje w znaczeniu czynności jasnego świecenia, tzn. objawienia osób, zasad i rzeczy przez jasne przyświecanie Prawdy. Taka czynność może mieć miejsce w każdym czasie, np. w żniwie żydowskim (2 Tym. 1:10), podczas Epifanii jako okresie (2 Tes. 2:8), lub podczas całego czasu powtórnej obecności Pańskiej tj. podczas Paruzji, Epifanii i Bazylei (2 Tym. 4:8; Tyt

2:13). Pismo Św. wskazuje, że w odniesieniu do świata, Epifania dzieli się na cztery różne okresy: 1) wojnę i jej następstwa; 2) rewolucję, lub Armagedon i jej następstwa; 3) anarchię z następstwami; 4) Ucisk Jakuba z towarzyszącymi następstwami. Lecz co się tyczy ludu Bożego, Epifania dzieli się na dwa okresy: czas, w którym Kapłaństwo ma do czynienia z Kozłem Azazela, czas, w którym Kapłaństwo ma do czynienia w oczyszczeniu "Lewitów. (TP 48, 36)

CZYNNOŚCI KOŚCIOŁA W CZASIE EPIFANII

„EPIFANIA jest ostatnim specjalnym okresem Wieku Ewangelii i dlatego będzie trwać przynajmniej tak długo, aż ostatni członek Wielkiego Grona opuści ziemię i prawdopodobnie aż do czasu ustanowienia ziemskiej fazy Królestwa Bożego. Właściwie mówiąc, Epifania znaczy objawienie się (apokalypsis, odkrycie) powtórnej obecności Pana światu, jako obecny Król i Zniszczyciel szatańskiego królestwa, jako też Wielkiemu Gronu i Młodocianym Godnym jako ich Oczyszciciel i Wyswobodziciel. Ponieważ Epifania z jednego punktu zapatrywania jest częścią Wieku Ewangelii (oprócz okresu siania i żęcia w żniwie), misja małuczkiego Stadka podczas Epifanii musi obejmować wszystkie aspekty dzieła Wieku Ewangelii i dzieła żniwa. Dlatego my, którzy nie tylko żyliśmy w Paruzji i którzy także żyjemy w Epifanii, posiadamy wszystkie obowiązki i przywileje wiernego Kościoła całego wieku i jego żniwa, oprócz zarysów siania i żęcia i wyłącznego posiadania płaszcza pozafiguralnego Eliasza. Dlatego możemy widzieć, że oprócz dwu wyjątków (posiadanie płaszcza nie było pracą, lecz tylko przywilejem), jako części naszej misji, posiadamy wszystkie ogólne zarysy misji Kościoła w ciele; przeto każdy z nas ma starać się, aby uwielbiał Boga i Chrystusa, aby swoje i innych powołanie i wybór uczynić pewnym, aby dać świadectwo i strofować świat odnośnie grzechu, sprawiedliwości i przyszłego sądu, to jest królestwa. Ponieważ przedstawiliśmy już szczegóły tej misji w artykule: Kościół Kompletnie Zorganizowany, nie potrzebujemy tego powtarzać. Dlatego obecnie będziemy dyskutować tylko o pracy Kościoła, która należy wyłącznie do Epifanii, pamiętając o tym, że

prawda Paruzji nam udzielona przez „onego sługę” jest fundamentem naszego wyrozumienia pracy epifanicznej Kościoła, która musi być wykonana w harmonii z fundamentem Prawdy Paruzji. Uważamy za rzecz potrzebną i dobrą wyrazić jasno te myśli, abyśmy przez to mogli być właściwie usytuowani w pokrewieństwie Prawd z Paruzji i Epifanii, ponieważ obie są z sobą w harmonii, choć pierwsza z nich jest wyższa. Prawda Epifanii jest tylko dodatkiem do prawdy Paruzji, aby Kościół wśród zmiennych stosunków mógł właściwie wypełniać obowiązki i przywileje Epifanii. Dlatego niech nikt się nie zniechęca (wiemy, że wierni nie będą), jeżeli często odnosimy się do pism "onego sługi". Czynimy to dlatego, "aby ktoś nie zapomniał" i nie odpadł od otrzymanych prawd (Fil. 3:15,16).

PRACA EPIFANII W STOSUNKU DO PRAWDY I MAŁEGO STADKA

Można powiedzieć, że aby być wiernymi postępującej Prawdzie Epifanii, musimy na pewno pozostać umarłymi dla siebie i świata, a żywymi dla Pana. To będzie potrzebne, aby można być ułaskawionymi wyrozumieniem, jako też aby właściwie czuwać i modlić się w kierunku jej wskazań. To jest także niezbędnym, aby ją rozszerzać między wiernym Kościołem, Wielkim Gronem, Młodocianymi Godnymi i dać świadectwo niektórym ze świata. Ażeby w Epifanii właściwie wyrobić sobie charakter Chrystusowy w jego różnych zarysach, należy tak samo być umarłym dla samych siebie i świata a żywym dla Boga, ponieważ z powodu przychodzącego zła będziemy tego potrzebowali. Dlatego mamy być umarłymi dla nas i świata, a żywymi dla Boga. Jeżeli to czynić będziemy, wypełnimy wszystko to, czego Bóg od nas oczekuje i nigdy nie chybimy, ale powołanie uczynimy pewnymi.

Jest oczywistym, że jedna część naszej pracy Epifanii jest aby nauczyć się tej prawdy. Nie wyłączamy prawdy Paruzji, ale czytamy przynajmniej 8 stron każdego dnia w tygodniu, a 10 stron w niedzielę tomów i Cieni Przybytku, a w ten sposób będziemy mogli to wszystko zbadać w przeciągu roku. Badajmy również komentarze Bereańskie i Strażnice br. Russella. Radzimy także do starannego badania "Teraźniejszej Prawdy", także

odnośników biblijnych; ponieważ życzymy sobie, aby wiara czytelników nie była ugruntowana na tym piśmie, lecz na słowie Bożym, które to pismo głosi; dlatego podajemy wiele odnośników do Biblii. Niektóre zbory postanowiły badać "Teraźniejszą Prawdę" według bereańskiej metody; niektórzy dopytywali się, czy taka praktyka jest właściwa. Możemy odpowiedzieć, że nie mamy nic przeciwko takiemu badaniu, nawet wierzymy, że przyniesie błogosławieństwo, jeżeli one oprócz badań tomów i Cieni Przybytku zajmą drugie miejsce, ponieważ tomy i Cienie Przybytku mają być głównie badane w klasach (zborach).

Nauczysz się Prawdy Epifanii, jaką otrzymujemy na obecny czas, rozpowszechniajmy ją, udzielając wszystkim braciom, mianowicie takim, którzy są niezadowoleni z rewolucjonizmu korporacyjnego i Towarzystwa, jaki występuje przeciwko Prawdzie Pańskiej, jej zarządzeniom, statutowi (przywilejowi prawnemu) i testamentowi, jakie były dane przez "onego sługę". Jak w Paruzji prawda była środkiem rozłączania pszenicy od kąkolu i mądrych od głupich panien, tak w Epifanii prawda pochodząca z Biblii, harmonijna, zgodna z rozumem i (ostatnią) historią, jest środkiem odłączania dojrzałej pszenicy od niedojrzałej, klasy Eliasza od klasy Elizeusza. Taktyka złączona z szczerymi przedstawieniami i opozycją do rewolucjonistów, musi wykazać naszą czynność przeciwko nim. Lecz we wszystkich przypadkach musimy przypuszczać, że osoby są Małym Stadkiem i jako z takimi mamy się stosownie obchodzić, aż się objawią, że są rewolucjonistami lub stronnikami i ich gorliwymi obrońcami. Przez to wykazują, że należą do symbolicznego męża z szóstą bronią ku zabijaniu, do rewolucjonizmu i dowodzą, że już nie należą do Maluczkiego Stadka. Czyńmy to z taktem, nieskwapliwością, cierpliwością, w cichości i grzeczności ku wszystkim, a przede wszystkim ku tym, którzy jawią się jako członkowie Maluczkiego Stadka. Tylko wtedy możemy się ostrzej obchodzić, jeżeli ci z którymi mamy do czynienia bezwzględnie dowodzą, że są częścią szóstego męża z bronią ku zabijaniu, których postęпки zmuszają wiernych do właściwej biblijnej srogości (Tyt. 1:10-13). Prawdę Epifanii

możemy rozszerzać ustnie, przez zarządzanie zebrań gdzie ją można głosić, przez zapraszanie ludzi w prawdzie do brania udziału w takich zebraniach, przez cyrkulowanie literatury, posyłanie "Teraźniejszej Prawdy" na nazwiska i adresy ludzi w prawdzie: 1) w Towarzystwie, 2) w Standfast, 3) w PBI i 4) niezależnym braciom w Prawdzie; przez modlenie się i bronienie pracy i pracowników, popieranie jej w różny sposób oraz przez zaznajamianie z doktrynami i prowadzenie świętobliwego życia.

W obchodzeniu się z Młodocianymi Godnymi muszą być podejmowane specjalne starania, by im dać podstawy do pociechy w obietnice, jakie do nich należą, aby się nie zniechęcali. Jest to bardzo nieprzyjemną rzeczą dowiedzieć się, że zamiast być pozaobrazowym Kapłanem, ktoś jest Lewitą. Chociaż to jest prawdą biblijną, że ci wszyscy poświęceni, którzy przychodzili do Prawdy od Wielkanocy 1916 roku, lub poświęcali się od października 1914 roku, nie mogą być zaliczeni do wysokiego powołania, to jednak należy stopniowo, sympatycznie i grzecznie wprowadzić ich do tego wyrozumienia i wskazać jakie właściwe miejsce zajmują w planie Bożym - tj. że są pozaobrazowymi Lewitami a nie Kapłanami; jednak przy podawaniu im tej prawdy pamiętajmy, abyśmy własnym przykładem starali się wzbudzić w nich pomocne uczucie, które by mogło ich wzmocnić i utrzymać w Prawdzie, dając im silny grunt wiary przeciwko wszelkim wątpliwościom.

Z podobną ostrożnością nie należy się zawsze obchodzić z braćmi Wielkiego Grona, którzy są chciwi władzy i panowania nad dziedzictwem Pańskim, lub gorliwie i partyjnie popierają tych, którzy praktykują takie rzeczy; tacy czasami zasługują by ich w sposób prosty i ostry traktować. Ale nawet i z tymi bądźmy raczej powolni, mianowicie z początku, później jednak obchodząc się z nimi z biblijnie dozwoloną srogością, jeśli rozłączenie przychodzi, jesteśmy zmuszeni do tego przez ich postępowanie, by w takich okolicznościach pozostać wiernym Pańskiej sprawie -(3 Moj. 16:20-22).

Srogość biblijna jest pokazana w zachowaniu się najwyższego kapłana (którego członki ciała wyobrażają wiernych) przy wyprowadzaniu kozła Azazela od drzwi przybytku do bramy

dziedzińca. Kozioł przywiązany przez kilka godzin, stawał się niespokojnym i pragnął wolności i według koziego zwyczaju na pewno szarpał powrozem na wszystkie strony w nadziei, że otrzyma wolność. Gdy go Najwyższy Kapłan odwiązał, z pewnością szarpał się w jego rękach, chcąc się uwolnić. Kapłan też niewątpliwie przez przeciwne szarpania ciągnął go do bramy dziedzińca. Te czynności kapłana zgadzają się z opozycją i publicznymi wyjawieniami, które Najwyższy Kapłan - Jezus - przez członków swego Ciała wykonuje, a samo prowadzenie, wyłączając szarpanie, niewątpliwie stosuje się do wrażeń, jakie Prawda Epifanii sprawia, w czasie opatrnościowego prowadzenia Kozła Azazela do bramy Dziedzińca. Takie doświadczenia są niezbędne, by przeznaczony człowiek wyprowadził go na puszcze, by tam doznał nieprzyjemnych doświadczeń.

Azazel znaczy tego, który odwraca i przekręca rzeczy i przedstawia szatana, który używa Wielkie Grono do odwracania i przekręcania Pańskich zarządzeń, tj. rewolucjonizowania się. Najwyższy Kapłan (przez członków swego ciała) atakuje i sprzeciwia się poprzez nauki biblijne, rozum i historię - wyjawia uczynki tych rewolucjonistów. Rozumie się, że Kozłowi Azazela te szarpania ze strony Najwyższego Kapłana nie są przyjemne, ani członkowie Najwyższego Kapłana nie radują się z tych szamotań z Kozłem! (3 Mj 16, 21).

Ta srogość jest również pokazana przez ogolenie ciała (4 Moj. 8:7) pozafiguralnych Lewitów, w związku z ich oddzieleniem do pracy lewickiej (4 Mj. 8:5-22). Jeżeli golenie twarzy jest bolesną rzeczą, o ile więcej golenie ciała, ponieważ jest delikatniejszym! W typie golenie było częścią oczyszczenia Lewitów i wyobrażało ich oczyszczenie od niewłaściwych uroszczeń władzy i przywilejów. Kropienie wodą oczyszczenia wyobraża oczyszczenie od większej i mniejszej nieprawości wynikającej z grzechu Adamowego, gdy zaś mycie ich szat wyobraża pozbycie się złych i dobrowolnie popełnionych przestępstw. "Ogolał brzytwą (ostrymi wyjaśniającymi prawdami) po całym ich ciele" - z powodu złego postępowania, wierni są zmuszeni atakować i sprzeciwiać się ich postępkom, ażeby utrzymać Pańskie

zarządzenia. Dlatego podkapłani nie mogą być obwinieni za ich postępy w tym względzie, ani nawet Najwyższy Kapłan, którego Wielkie Grono obwinia, jeżeli obwinia Jego członków, którzy są upoważnieni do tego. Podkapłani będąc wiernymi ich Głowie, tak długo będą trwać w strofowaniu, aż wola Boża odnośnie oczyszczenia pozafiguralnych Lewitów będzie wykonana. Kiedy zrozumieją co to oznacza, będą również wdzięczni za pracę podkapłanów, że wyjawiali ich zło dla ich naprawy.

DZIEŁO EPIFANII W STOSUNKU DO ŚWIATA

Kościół, który jest Jego Ciałem" nie utracił przywileju być świadkiem Bożym dla świata (Dz 1 :8; Jan 15:8-11), chociaż utracił kontrolę nad pracą publiczną do nominalnego duchowego Izraela. Przeciwnie, jest jego przywilejem strofować świat dla grzechu, sprawiedliwości i przyszłego sądu w Królestwie. To możemy czynić indywidualnie lub w zborach, choć nie na taką skalę, jak czyniliśmy to podczas żęcia i zbierania kłosów. Jak przedtem mamy przywilej świadczyć o tym ustnie, pisemnie i przez druk. Jednakże praca nasza względem Wielkiego Grona i Młodociano Godnym zabiera nam wiele czasu i siły, które używaliśmy przedtem ku nominalnemu ludowi Bożemu i ta praca potrwa przynajmniej jeszcze pewien czas. Potem według Pisma Świętego, znów będziemy uprzywilejowani do pracy publicznej, ochotniczej i kolporterskiej, aby dać szerokie świadectwo odnośnie grzechu, sprawiedliwości i przyszłego sądu oraz w atakowaniu wiecznych mąk i przytomności umarłych (to już się rozpoczęło), dając dobre nowiny Królestwa, aby pocieszały biedny, strapiony świat Nie tylko wtóra walka Gedeona, list Eliasza do Jorama Judzkiego i świadectwo Jana Chrzciciela przeciwko Herodowi i Herodiadzie tego dowodzą, lecz również Obj. 19:6 („jako głos wielu wód" - ludzi i t d.) to samo pokazuje.

Gdy ogień tego dnia Apokalipsy objawi każdego z poświęconej klasy, do jakiego miejsca każdy z nich należy, tedy nie tylko będzie coraz więcej pokoju między ludem prawdy, ale praca ich będzie pomyślną. Jednakże tak długo, jak Wielkie Grono nie uzna siebie za takowe, jego praca nie będzie pomyślną, ponieważ

dowodzi, że nie ma ono powodzenia we wszystkim, do czego swe ręce przyłożyło. Jak radzi będziemy, gdy stosunki między Pańskim ludem znów staną się spokojne! I staną się! (P. 28,164; TP 50,52-54)

(...) Co się tyczy nominalnego ludu Bożego - politycznego, kościelnego i arystokratycznego - Epifania dostarcza także swego światła z wzmagającą się wyrazistością a szczególnie o przedstawionych w Hazaelu i Jehu (1 Król.19:16. 17). Nie tylko, że specjalne działania tych różnych grup wypełniają się w czasie Epifanii, ale w dodatku dzieło Epifanii Chrystusa z poza drugiej zasłony jasno wyjawia rodzaj i jakość tych czynności, jak też rzuca szczególne światło na typy, symbole i prorocstwa Pisma Świętego, odnośnie działalności tych klas w prawdzie Epifanii. Nasz Pan zwraca uwagę Swemu ludowi na wyrozumienie pełnego znaczenia różnych zarysów Pisma Świętego w łączności z ich działalnością i stanowiskiem w czasie Epifanii".

(P. 9 XII 1918; TP 21,2; 97, 40)

1.

ŚWIECKI DOMOWY RUCH MISJONARSKI

Ruch Paruzji w pewnych działach pracy pozamiejskowej posługiwał się nazwą Laymen's Home Missionary Movement (LHMM), a także widniała jako wydawca „Bibie Students Monthly" (P. 20, 197; 50, 42).

Ruch Epifanii, pod duchowym przywództwem Posłannika, prowadząc od stycznia 1917 roku pod Głową Kościoła - Jezusem (Arcykapłanem Świata) pracę z antytypicznym kozłem Azazela, nie miał potrzeby w wewnętrznych, braterskich kontaktach, posługiwać się nazwą ŚDRM. Ona nigdy nie byłaby użyta, gdyby Ruch Epifanii nie prowadził pracy do publiczności lub z „Wielkim Ludem", który znajdował się w nominalnych kościołach (TP 31, 27; Nr 168, 12). Potrzeba określania tożsamości niesekciarską nazwą, zaistniała w związku z rozpoczęciem poza obrazowej, wtórej walki Gedeona (Sędz 7, 25). Polegała ona na zwalczaniu pierwszego kłamstwa szatana (1 Mj 3, 4-5). W tym celu szeroko ogłoszono zebranie 18 lipca 1920 r. pod egidą ŚDRM. Było to równoznaczne z publicznym ukazaniem się Ruchu Epifanii (TP 26, 102). Do 24 czerwca 1917 r. Johnson służył pod auspicjami

Towarzystwa, a od grudnia 1945 r. tak swoją, jak i Ruchu Epifanii działalność wyłączenie przysłał nazwą ŚDRM (TP 32,25).

Takie postępowanie zostało wprost wymuszone przez opatrnościowe okoliczności. Otóż pewna osoba będąca w Prawdzie, zapisała spadek na rzecz Ruchu Epifanii, ale jej nie poświęceni krewni zaskarżyli testament w sądzie. Dla obrony funduszy ofiarowanych Bogu, do 1 listopada 1945 r. należało udowodnić, że Posłannik Epifanii reprezentuje osobę prawną - fundację religijną o nazwie ŚDRM. Aby uwiarygodnić przed sądem istnienie w takiej postaci Ruchu, w sprawozdaniu z rocznej działalności za 1945 r. ukazał się passus, że jest to 29-roczone sprawozdanie z działalności ŚDRM, co dla współwyznawców było równoznaczne, że jest tu mowa o sprawozdaniu z działalności Ruchu Epifanii (TP 46, 8-11). Zważyć należy, że prawo USA nie wymaga statutu, rejestracji u władz tego rodzaju działalności i w zupełności wystarcza miarodajne oświadczenie woli obywatela, by taką działalność uznano za publiczno - prawną.

Oświadczenie, w TP 48, 29 że „ŚDRM jest prawie wszechświatowym stowarzyszeniem składającym się od 295 do 300 Kościołów”, zostało sporządzone przy pomocy prawnika i za jego radą zostało przedstawione w sądach i t. d. Uczyniono to (jak pisze RGJ) „ze światowego punktu widzenia” (P. 55, 87; TP Nr 168, 8). By sądy nie miały wątpliwości kto ma być Opiekunem Wykonawczym nad funduszami, nieruchomościami i ruchomościami, a także w celu otrzymania ulg podatkowych przynależnych kościołom, pod tym kątem została też napisana rezolucja (P 48, 138). Na zwróconą uwagę, dlaczego w TP 48, 29 ŚDRM został określony Kościołem, Johnson w P 50, 42, 79 poprosił abonentów, by wykreślili słowa „jako kościół”, lecz nie napisał, by wykreślić równoznaczne słowa „organizacja” i „ciało religijne”. RGJ pisze, że uczynił tak, ponieważ zwracający uwagę na słowa „jako kościół”, nie wspomniał o niezgodnych z prawdą dwu następujących określeniach natury ŚDRM.

Jeżeli istotnie ŚDRM nie jest organizacją, ciałem religijnym, kościołem, to właściwie czym jest? Odpowiedź udziela literatura: „interesowym urządzeniem przed ludzkimi prawami”, „nazwą

dla publicznej pracy", „finansową fundacją", „dobrowolną działalnością" i t. p., jak ongiś Towarzystwo nie było Ciałem Chrystusowym (E 6, 137, 154; 7, 281) „Kościołem, lecz Ruchem, w którym lud Boży współpracował w służbie w stosunku do ludzi nie będących w Prawdzie" (TP 31,51-53; 36,26; P 20 197;50, 42, 79).

Towarzystwo jako agenda interesowa Ruchu Paruzji, oddzielone od Kościoła, służyło do prowadzenia wyłącznie spraw biznesowych, co nie wykaczało przeciw prawu Bożemu lub organizacji Kościoła, ponieważ w żadnym stopniu nie kontrolowało pracy i urzędu Pośłańca, ale było pod jego zupełną kontrolą i dlatego nie było symbolicznym „wozem" (TP 46, 87). ŚDRM również „nie jest ciałem religijnym, lecz ciałem dla wydawania i rozpowszechniania prawd biblijnych" (E 7, 281). Pan podawał Prawdę nie przez Towarzystwo lub ŚDRM ale przez obu Pośłańców Kościoła Laodycejskiego (E 6,111-112; 139-140; TP 31, 54). Można powiedzieć, że ŚDRM jest jedną z faz urzędowego Ruchu Epifanii -jego publicznej działalności (TP Nr 168,10).

„w zgodzie z ich naukami utrzymujemy (RGJ), że ŚDRM nie jest kościołem, albo ciałem religijnym, antychrystem, lecz ruchem, zarządzeniem interesowym itd., i tak, br. Johnson oświadczył, że nasz urząd w charakterze opiekuna wykonawczego ŚDRM nie jest urzędem religijnym, lecz „jedynie urzędzenia interesów ego".

Wydaje się, że dla każdego studenta Biblii, określenia organizacji Kościoła, jego wiodących Ruchów i będących na ich usługach korporacji interesowych, są wystarczająco zrozumiałe.

W Ameryce, jeden z wybitniejszych sług John Krewson miał twierdzić, że: „organizacja Ciała Chrystusowego i ŚDRM to jedno i to samo"(TP Nr 168). Chociażby ze względu na liczebność, to członków Kościoła było daleko więcej w różnych grupach lewitów w prawdzie, jak w Ruchu Epifanii i wielu z nich bądź zmarło zanim w 1919/20 r. pojawiła się nazwa ŚDRM lub o niej w ogóle nie słyszało. Stąd, aby nie wpaść w zamieszanie, należy odróżniać te trzy określenia (TP 33, 21; 52, 23; 54, 35). Ignorowanie istniejących różnic między Kościołem, Ruchem Epifanii i ŚDRM jest podobne do zacierania różnic między

Kościółem, Ruchem Paruzji, a będącymi na ich usługach korporacjami interesowymi (TP 48, 41).

Trynitarze twierdzą, że istnieją trzy osoby w jednym bóstwie: Ojciec, Syn i Duch Św., równi w mocy i chwale. Przez zacieranie różnicy wyższości Kościoła nad Ruchem Epifanii i ŚDRM, tworzona jest współczesna trójca, nowożytny bałwan. Do jego celebracji szatan tworzy sekciarskie ciało religijne - nowy kościół i fałszywych kapłanów. Na pytanie jaka powinna być nasza postawa wobec wysiłków zamienienia w sektę naszego ruchu: Czy powinniśmy mu sprzyjać, pogodzić się z nim ? Czy powinniśmy być neutralni w tak ważnej sprawie ? Zapewne, że nie. Wierni Pańscy będą „energicznie protestowali przeciwko nauczaniu doktryny, z której dają się wyprowadzić takie wnioski (...) bowiem nie ma zewnętrznej organizacji, w której członkostwo czyniłoby człowieka członkiem Kościoła Chrystusowego"! (TP 31,52).

Innym błędem J.K. było: „jakoby Ruch Epifanii dalej istniał na ziemi i że został on przeistoczony z urzędowego ruchu Małego Stadka na ruch lewitów" (TP 33, 21; 49,15; 36,18).

Ruch Epifanii był urzędowym ruchem kapłańskim i przestał istnieć z chwilą zmartwychwstania Kościoła. W 1949 r. w TP 51, 20 liście J. pisał:

„Dalej zgadzam się z tym, co napisałem w TP 33, 21, że Ruch Epifanii przestanie istnieć gdy opuszczę ziemię. To jednak nie znaczy, że ŚDRM również przestanie istnieć, gdy ja przejdę poza drugą zasłonę" (Hbr 10, 19-21; 9, 24). ŚDRM użyją w pracy dla publiczności ci, którzy współuczestniczyli w Ruchu „do czasu objawienia ich jako lewitów" (E 10, 644; TP 54, 34-37).

1.1.

OPIEKUN WYKONAWCZY

Funkcja Opiekuna ŚDRM polega na jednoosobowym dozroze i zarządzaniu funduszami, interesami i sprawami Ruchu - zabezpiecza jego majątek, książki, prawa autorskie, finanse, wydawnictwa, kolportaż książek, pism periodycznych i t. p., które stanowią własność i pozostają w gestii tegoż Ruchu. W zakresie jego uprawnień leży także zwoływanie zjazdów:

„wszystkich poświęconych i ofiarowanych, którzy pozostają w harmonii z naukami Pisma Św. przedstawionymi w pismach prawdy paruzyjnej i epifanicznej, ostatnio prezentowanymi (w Present Truth) Teraźniejszej Prawdzie i Sztandarze Biblijnym oraz pozostają w dobrych stosunkach z ŚDRM" (P. 75, 36).

W świetle powyższej wykładni, nazwa ŚDRM była używana przez Ruch Epifanii w jego kontaktach z publicznością i nie miała mieć żadnego sekciarskiego zabarwienia, ponieważ nie była imieniem ciała religijnego, które by istniało pod tą nazwą. Jeżeli chodzi o wewnętrzny użytek ŚDRM dla ludu Bożego, to fundacja ta dawała gwarancję, że składane na pracę Pańską ofiary nie będą stanowiły prywatnej własności opiekuna, ani jego spadkobierców.

Przez wzgląd na pełne oddzielenie spraw wyznaniowych obywateli od życia publicznego, prawo amerykańskie nie wymaga rejestracji stowarzyszeń, jakimi są różnego rodzaju grupy wyznaniowe. Dlatego przedłożenie władzom, stosownie do okoliczności, rezolucji walnego zgromadzenia jako aktu woli pewnej części obywateli, umożliwia uzyskanie przywilejów w postaci ulg podatkowych, prawa hipotecznego, zabezpieczenia majątku nieruchomego i t. p. Zapisanie spadku na rzecz ŚDRM sprawiło, że jego Opiekun, pastor Johnson po 1945 r. zaczął sygnować wydawnictwa pod nazwą ŚDRM. W 10 tomach wydanych do roku 1941, jako wydawcę i autora podawał tylko swoje nazwisko. Natomiast od tomu XI, wydanego w 1948 r. zamieszczano adnotację: Copyright 1948 by Paul L. Johnson. As Executive Trustee of the Laymen's Home Missionary Movement

Na konwencji w Detroit, dnia 29 maja 1948 roku, na wypadek śmierci Johnsona, na takich samych zasadach i w taki sam sposób wybrano następnego Opiekuna Wykonawczego ŚDRM, Raymonda G. Jolly. Dnia 3 września 1949 roku, na konwencji w Filadelfii, poszerzono zakres uprawnień przyszłego Opiekuna w oparciu o dwie zatwierdzone rezolucje: do wyznaczania pełnomocnika lub pełnomocników z pełną władzą czynienia wszystkiego, co potrzebne do dalszej działalności ŚDRM oraz ich zastępowania i odwoływania według jego uznania. Druga rezolucja dotyczyła poruczania niektórych z jego obowiązków

takiej osobie lub osobom, które może wyznaczyć. Spodziewać się należało, że Pan powoła do służby Lewitom jednego z nich. Pastor RGJ rekomendowany przez J. na Opiekuna ŚDRM, uprzednio został ujawniony oświeconym prawdą epifanii jako przywódca dobrych Lewitów czyli klasy „ludu wielkiego”.

Na dzień 30 sierpnia 1975 r. RGJ zwołał generalną konwencję w Pottstown, Pa. usytuowaną korzystnie dla wyborców z różnych części świata. Do udziału w głosowaniu zostali zaproszeni wszyscy poświęceni Bogu, a także pozostający w harmonii z ŚDRM. Przedstawiono na niej kilka uchwał w formie rezolucji wzorujących się na uprzednio zatwierdzonych, które ogłoszono w P. 48, 138-139; 49, 150; 60, 77-78. Z rekomendacji RGJ, wybrano pastora Augusta Gohlke na następnego Opiekuna Wykonawczego ŚDRM. Podjęte i zatwierdzone wówczas uchwały ogłoszono w TP 76, 38-40.

Na temat usytuowania ŚDRM w Ruchu RGJ pisał:

„Dobrzy lewici w dalszym ciągu będą się opierać każdemu wysiłkowi przekształcenia ŚDRM w organizację do kontrolowania naszej działalności, oprócz tego jak wykazaliśmy w P. 60, 63-64. Pan nie pozwolił, aby nasza działalność została zrewolucjonizowana w organizację - „wóz” - taka, jaką polecił pewien sekciarski błędziciel, zwolennik „złożonego opiekuna” (TP 76,33). „Również inne grupy ludu Bożego reprezentowane w lewitach Kaata nie uznają „żadnej organizacji za swego nauczyciela, wykonawcę czy też zarządcę, a tym bardziej kontrolera swojej pracy” (E 6, 131). „Pozaobrazowi lewici Kaata „mają odrazę i nie chcą tworzyć, ani należeć do organizacji lub stowarzyszeń religijnych” (E 11,165; TP 76, 33).

„W imieniu ŚDRM opiekun zarządza nieruchomościami, zawiera umowy, w tym dzierżawne; oddaje i przyjmuje w dzierżawę na rzecz ŚDRM od jakiejkolwiek osoby, osób lub korporacji; przekazuje tytuły własności, nabywa i sprzedaje wszelkie nieruchomości za dowolną cenę i na takich warunkach, jakie będzie uważał za właściwe; ma prawo zaciągania kredytów na rzecz i cele ŚDRM na pokrycie potrzeb finansowych lub na inne aktywa, włączając nieruchomości, inwestowanie i reinwestowanie. ŚDRM oświadcza, że niniejsze uprawnienia

mają zastosowanie o ile interes ŚDRM będzie tego wymagał, a RGJ uzna to za wskazane do jakichkolwiek spraw lub rzeczy i transakcji nie wymienionych lub poprzednio określonych dać". W dziewięciu punktach ujęta uchwała była rozwinięciem powyższej i upełnomocniała następnego po RGJ opiekuna. W związku z tym RGJ powiedział: „nie znamy nikogo innego odpowiedniejszego do podjęcia tej wielkiej odpowiedzialności, jaką jest prowadzenie ludu Bożego zgodnie z Jego instrukcją i przewodnictwem po naszym zgonie" (Ps 25, 9; 32, 8. TP 76, 36). Istotnie A. Gohlke dowiódł swoim życiem, że był pokornym, gorliwym w samozaparciu, całkowicie poświęconym Bogu i Zbawicielowi, napełniony Ich duchem, miłujący, uprzejmy, rozważny i pełen wyrozumiałości w postępowaniu z innymi. Rodzice jego byli w prawdzie epifanii. Poświęcił się Bogu w 1935 roku. W 1941 roku został mianowany przez J. ewangelistę, a w 1948 roku otrzymał specjalne przywileje służby (P. 48, 158; 50, 160). Od 1949 roku pracował w Domu Biblijnym w Filadelfii i służył tam w dziale korespondencji i przygotowaniu materiałów do pism periodycznych. W związku z pełnieniem różnych zleconych przez J. prac, był zapoznany z jego instrukcjami i przy jego boku został wyćwiczony na jednego z głównych pomocników. Po śmierci J., służył (aż do śmierci RGJ) w potwierdzaniu, bronieniu, opracowywaniu i szerzeniu Prawdy paruzyjno - epifanicznej na korzyść braci i innych osób.

W roku 1955, RGJ mianował A. Gohlke posiłkowym, a w 1961 roku pełnoczasowym pielgrzymem. A. Gohlke jako jeden z członków klasy Abakuka - prawdziwych stróżów (TP 62, 98, 122-125) w czasie końca (B 14) uczestniczył w pisaniu „rzetelnie na tablicach" wzmacniającego serca ludu Bożego widzenia, o wypełniających się jego częściach. Od 15 lutego 1979 roku, A. Gohlke oprócz funkcji opiekuna ŚDRM, jako przywódca klasy Młodociano Godnych, przodował w pracy nad skompletowaniem pozaobrazowego zewnętrznego dziedzińca świątyni epifanii oraz dalszą budową obozu przez Młodociano Godnych, poświęconych obozowców itp. Przejściowy obóz na okres epifanii ulegnie przekształceniu w obóz restytucyjny, co nastąpi po zakończeniu inauguracji Nowego Przymierza. Obejmując urząd oświadczył:

„Praca Pańska będzie kontynuowana przez ŚDRM na tej samej zasadzie, jak była prowadzona przez braci J. i RGJ. (...) Nie spodziewałem się, abym był zdolny służyć choćby w przybliżeniu tak dobrze, jak ci dwaj wybitni słudzy Boży (...) Nawiasem mówiąc, gdybym ja umarł dzisiaj, to praca Ruchu też będzie kontynuowana bez zakłóceń, ponieważ dokonano odpowiedniego zabezpieczenia w tym kierunku, tak jak to uczynił brat Jolly (...). Pragnęlibyśmy zachęcić do praktykowania zasad eklezjalizmu. Nie chcemy wtrącać się do spraw lokalnych zborów, bowiem każdy zbor jest panią swoich spraw. Jesteśmy zadowoleni z tego, że mamy zbory stowarzyszone (ideowo -JG) i współpracujące w ŚDRM, ale każdy zbor jest jednostką autonomiczną i dlatego sam podejmuje decyzje. Mianowani na stanowiska i do służby w ŚDRM pielgrzymi, posiłkowi pielgrzymi i ewangeliści nie mają prawa wtrącać się do spraw lokalnych zborów (...) Będziemy trwali przy naukach podtrzymujących autonomię zborów, ofiarując współpracę i pomoc wszelkimi dostępnymi, rozumnymi sposobami przez służbę pielgrzymką i ewangeliczną oraz w innych formach" (TP 79, 67-69). August Gohlke napisał: „Ostatnio dużo więcej czasu spędziłem na kolanach, a to pomaga mi w uzyskaniu mądrości, siły i odwagi. My wszyscy powinniśmy nasze zdrowe życie mieć wypełnione modlitwą" (TP 79, 69).

Dałby Bóg, abyśmy jak Epafras (Koi 4, 12) byli ludem gorliwej, wyteżonej modlitwy, podążając śladami naśladowców stóp Chrystusowych (1 P. 2, 21; 1 Kor 4, 16; 11, 1; Flp 4, 17), wśród których swym poświęconym życiem na trwale zapisał się w naszej pamięci August Gohlke. Można żywić nadzieję, że jako jeden ze „sprawiedliwych" (przez ofiarę Jezusa) dostąpi „lepszego zmartwychwstania" (Hbr 11), by na pozaobrazowym dziedzińcu świątyni Tysiąclecia, ku chwale Bożej, w służbie Kościołowi i klasie restytucyjnej, zgodnie z obietnicą mógł służyć po wszystkie czasy (Ps 92, 13-14; 72, 3, 7,17; 84,11; 144, 12).

Służbę pełnił krótko, zaledwie sześć lat, do śmierci 18 grudnia 1985 r. Po śmierci A. Gohlkego, na interesowym zebraniu Ruchu w Chester Springs, Pa. 20 grudnia 1985 r. odczytano jego rekomendujący list (24 luty 1979 r.), po czym zebrani

zaakceptowali przedłożone im pod obrady cztery rezolucje, na mocy których wybrano na Opiekuna Wykonawczego ŚDRM Bernarda W. Hedmana. Treść uchwał wraz z opisem obrad opublikowano w TP 86, 66-75. Ponadto zebrani upełnomocnili B. Hedmana, by na wypadek swojej śmierci wyznaczył następnego „tymczasowego opiekuna wykonawczego”, aż do wyboru nowego opiekuna na specjalnie zwołanym w tym celu zgromadzeniu”.

W taki sposób uregulowano sprawy korporacji interesowej ŚDRM, która nie jest Kościołem, nie ma członków, nie tworzy żadnych aliansów - w jej skład nie wchodzi lokalne zbory i t.p. Istnienie takiej umowy korporacji nie narusza doktryny o organizacji Kościoła.

Poniższe wyjątki w zasadzie nie różniących się Uchwał Generalnych konwencji przy wyborach kolejnych dyrektorów zw. Opiekunami Wykonawczymi, w Rezolucji, legalizują ich biznesową działalność.

1.2

REZOLUCJE DOTYCZĄCE OPIEKUNÓW ŚDRM WYZNACZENIE PAULA S. L. JOHNSONA

ZWAŻYWSZY, że na Generalnej Konwencji Świecko Domowego Ruchu Misjonarskiego, dalej określanego jako ŚDRM, odbytej we Filadelfii, Pensylwania, w dniu 5 lipca 1919 r., przez wszystkich delegatów zebranych na konwencji została jednogłośnie przyjęta rezolucja, na mocy której br. Paweł S. L. Johnson, pastor zboru filadelfijskiego, został wyznaczony, wybrany i zaakceptowany jako Generalny Pastor, Nauczyciel i Opiekun Wykonawczy rzeczonoego ŚDRM. Rzeczonemu Paulowi S. L. Johnsonowi dano pełnomocnictwa Opiekuna Wykonawczego, w imieniu i na rzecz ŚDRM, zarządzania jego interesami oraz przyjmowania, posiadania i wydatkowania na cele rzeczonoego ŚDRM części bądź wszystkich jego funduszy; i

ZWAŻYWSZY, że na Generalnej Konwencji ŚDRM w Detroit, Michigan, w dniu 29 maja 1948 roku, rezolucje zostały jednogłośnie przyjęte, z których pierwsza ponownie potwierdziła wyżej wymienioną rezolucję, druga powiększyła pełnomocnictwo łącznie z prawem kupna, sprzedaży i

przekazywania posiadanych nieruchomości lub później nabywanych przez rzeczony ŚDRM, jeszcze inna (rezolucja) upoważniała do wyznaczenia pełnomocnika lub pełnomocników z pełną władzą czynienia wszystkiego, co jest konieczne i potrzebne do wspomagania działalności ŚDRM z pełną władzą zastępowania i odwoływania w zakresie takich obowiązków lub czynności jakie br. Paweł S. L. Johnson uzna za konieczne".

WYZNACZENIE RAYMONDA G. JOLLY

ZWAŻYWSZY, że podczas tej samej konwencji w Detroit, Michigan, 29 maja 1948 r. postanowiono, iż w wypadku śmierci br. Pawła S. L. Johnsona, w trakcie sprawowania przez niego funkcji Generalnego Pastora, Nauczyciela i Opiekuna Wykonawczego rzeczonego ŚDRM, prof. Raymond G. Jolly z Gulrock, Północna Karolina, zostanie następcą br. Pawła S. L. Johnsona jako Opiekun Wykonawczy rzeczonego ŚDRM z następującymi uprawnieniami: zarządzania, w imieniu i w sprawie rzeczonego ŚDRM, jego interesami i sprawami oraz przyjmowania, posiadania i wydatkowania na cele rzeczonego ŚDRM części lub całości funduszy z dodatkowymi uprawnieniami kupna, sprzedaży i przekazywania nieruchomości jak również oddawania w zastaw całości lub części posiadanych nieruchomości lub nabytych przez rzeczony ŚDRM; i

ZWAŻYWSZY, że na Generalnej Konwencji we Filadelfii, Pensylwania, w dniu 3 września 1949 r. powyższe prawa i pełnomocnictwa zostały uzupełnione przez dwie rezolucje, jedną przyznającą prawo wyznaczania pełnomocnika lub pełnomocników z pełną władzą czynienia tego, co jest wymagane i potrzebne dla dalszego prowadzenia działalności ŚDRM oraz pełną władzą zastępowania i odwoływania osób w zakresie pełnienia takich obowiązków lub działalności według uznania prof. Raymonda G. Jolly, oraz inną (rezolucję) nadającą władzę poruczania niektórych jego obowiązków takiej osobie lub osobom, które chciałby wyznaczyć;

ZWAŻYWSZY, że na Generalnej Konwencji ŚDRM we Filadelfii, Pa., 30 sierpnia 1975 roku, postanowiono zgodnie z życzeniem delegatów SDRM zgromadzonych na tej konwencji, aby prof.

Raymond G. Jolly będący Opiekunem Wykonawczym posiadał pełnomocnictwa: Zarządzania wszystkimi gruntami, zabudowaniami, domami mieszkalnymi z przyległościami, majątkiem dziedzicznym stanowiącym wolną własność gruntową lub dzierżawił, lub inną objętą w posiadanie i/lub użytkowanie przez rzeczony ŚDRM; Zawierania, akceptowania, wypowiedzania i zmieniania umów dzierżawnych nieruchomości i gruntów;

Oddawania i przyjmowania w dzierżawę, wypowiedzania i zmieniania warunków dzierżawy oraz żądania i przyjmowania należnych czynszów na rzecz wyżej wymienionego ŚDRM od jakiejkolwiek osoby, osób, spółki lub korporacji; Nadawania tytułu własności, zawierania transakcji i sprzedaży jakichkolwiek zabudowań, domów mieszkalnych, posiadłości, spadków, nieruchomości lub jakiejkolwiek ich części za dowolną sumę lub cenę i na takich warunkach jakie będzie uważał za właściwe; Pożyczania od czasu do czasu na rzecz i dla celów rzeczonoego ŚDRM każdej sumy pieniężnej jaką może uznać za słuszną na pokrycie potrzeb funduszu lub na inne aktywa włączając jego nieruchomości oraz inwestowania i reinwestowania wszelkich funduszy, aktywów i własności rzeczonoego ŚDRM według jego uznania jako wskazanych i właściwych; i

ZWAŻYWSZY, że na tej samej Generalnej Konwencji ŚDRM we Filadelfii, Pa., w dniu 30 sierpnia 1975 r. postanowiono skutecznie usuwać wszelkie możliwe wątpliwości, jakie mogłyby powstać w odniesieniu do rzeczywistego znaczenia bądź interpretowania, bądź zastosowania wyżej wymienionych pełnomocnictw, w związku z czym ŚDRM niniejszym oświadcza, iż rozciągnięcie tych samych pełnomocnictw jest zamierzone i będzie rozszerzone na wszystkie przypadki innych spraw lub transakcji nie wyszczególnionych uprzednio albo nie określonych, a które w interesie ogólnego dobra rzeczonoego ŚDRM, jak powyżej powiedziano, mogą przez prof. Raymonda G. Jolly'ego być załatwione, wymagane lub wskazane.

WYZNACZENIE AUGUSTA GOHLKEGO

ZWAŻYWSZY, że na Generalnej Konwencji ŚDRM we Filadelfii, sierpnia 1975 roku, w obecności wszystkich zgromadzonych delegatów postanowiono, że w wypadku śmierci prof. Raymonda G. Jolly'ego, jaka mogłaby nastąpić w czasie pełnienia przez niego funkcji Opiekuna Wykonawczego ŚDRM, pastor August Gohlke z Chester Springs, Pensylwania, zostanie następcą prof. Raymonda G. Jolly'ego jako Opiekuna Wykonawczego ŚDRM z następującymi pełnomocnictwami: Kontynuowania zarządzania i prowadzenia w imieniu i na rzecz ŚDRM interesów i spraw Ruchu.

WYZNACZENIE BERNARDA HEDMANA

UCHWAŁA się na Generalnej Konwencji ŚDRM, odbytej w Chester Springs, Pa., w dniu 21 grudnia 1985 roku, głosami wszystkich delegatów w tym celu zebranych na konwencji, aby, ze względu na zgon pastora Augusta Gohlke, Opiekuna Wykonawczego SDRM, pastor Bernard W. Hedman z Chester Springs, Pensylwania, był wyznaczony jako następcą pastora Augusta Gohlke na stanowisko Opiekuna Wykonawczego ŚDRM z następującymi uprawnieniami: Kontynuowania zarządzania i prowadzenia w imieniu i na rzecz wymienionego ŚDRM jego interesów i spraw, tak jak to może on uznać za właściwe, pożądane i wskazane; (...) (TP, 72-75)

Rekomendując B. Hedmana (ur. 23.X.1924) Gohlke powiedział: „Szczególne przygotowanie br. B. Hedmana przez Boga do tej służby, wraz z jego kwalifikacjami i związana z tym wierna i skuteczna służba, wskazuje bardzo wyraźnie na wybranie go przez Boga jako następnego specjalnego, ziemskiego przywódcy Jego ludu. Nie wiemy o kim innym, bardziej stosownym do podjęcia po naszej śmierci tej wielkiej odpowiedzialności, jaką stanowi przewodzenie ludowi Bożemu, według Boskich instrukcji i kierownictwa" (Ps 25, 9; 32, 8). prorocstwo Abakuka (2, 3; TP 57, 36) jest nadal w trakcie wypełniania i w związku z tym istnieje konieczność, by stojący na straży sługa objaśniał kwestie dotyczące przyszłych wydarzeń. antytyp Hioba wskazuje

na Johnsona (Jk 5, 10-11) i taki charakter ma siedmiu przywróconych mu przez Boga synów -pomocników, a ostatnim żyjącym jest B. Hedman (Hiob 1, 2, 18-19; 42, 13; E 10, 600; TP 69, 66-69). w małym wypełnieniu prac związanych z dokończeniem świątyni Salomona jest wykazany udział B. Hedmana " (I Krl 4,3, 5,13;TP 76,9-11). Brat Hedman aktywnie uczestniczył w umieszczaniu ogłoszeń w czasopismach i gazetach i przyjął nowe metody głoszenia Ewangelii. Choć sam nie używał komputera, jasno widział potrzebę akceptacji planów szerzenia Prawdy drogą elektroniczną. W 2000 roku rozpoczęła się praca nad witryną internetową Sztandaru Biblijnego. W 2002 roku uruchomił nowe cyfrowo zapisane programy radiowe Sztandaru Biblijnego. Te półgodzinne programy są obecnie dostępne do słuchania na naszej witrynie internetowej. Podczas jego zarządzania czasopismo Sztandar Biblijny zwiększyło się z 8 do 16 stron (z dwumiesięcznika na kwartalnik - JG) oraz został dodany kolor i wiele innych nowych cech. Czasopismo Teraźniejsza Prawda zostało poszerzone poprzez dodanie Miłych Wspomnień. Budynek i ziemia w siedzibie zostały ulepszone i zmodernizowane, zwiększyła się liczba personelu, a bracia z całego kraju i z zagranicy zostali zatrudnieni do udziału w pracy. Choć wiele dokonań brata Hedmana polegających na ponad 60 latach poświęconej służby zostało wcześniej wspomnianych, zamieszczamy jego pomoc w wydaniu 16 tomu epifanicznego {Wykres Boskiego Planu} i tomu epifanicznego 17 (Tysiąclecie). Ważną pracą i spuścizną, szczególnie w jego późniejszych latach, był jego nadzór i wydanie cyklu o Członkach Gwiazdnych w Teraźniejszej Prawdzie. Wiele osób wyrażało wdzięczność za ten cykl artykułów. Opracował i wyjaśnił „oko, rękę i usta Pana". (TP 04.18) B. Hedman sprawował funkcję Opiekuna ŚDRM od 21 grudnia 1985 roku do swej śmierci 30 stycznia 2004 roku, czyli przez ponad 18 lat pełnił ją jak tylko potrafił najlepiej. Z listów kondolencyjnych z wyrazami uznania szczególną wymowę ma z poza ŚDRM: „ o tym, że pamiętamy wiele miłych okresów społeczności, jaką mieliśmy z bratem Bernardem. Zawsze doceniałem jego ducha, który w bardzo miłąjący sposób

niwelował nasze różnice w myśleniu. Wszystkim nam będzie go bardzo brakowało". Carl Hagensick Illinois.

Poziom ukazujących się czasopism pod redakcją B. Hedmana świadczy o nim, jako wiernym kustoszowi depozytu Prawd, przekazanych przez Pana za pośrednictwem generalnych sług Kościoła Powszechnego. W polskim języku nie ma jednak przekonywujących dowodów, które by potwierdziły, że przez B. Hedmana Pan przemówił głosem nowych zarysów postępujących Prawd. Można było raczej zaobserwować, że zachowywał daleko idącą ostrożność w prognozowaniu wydarzeń w świecie i Kościele nominalnym, co należy zaliczyć na jego korzyść. Wielka szkoda, że nie ustosunkowywał się do niektórych mylnych prognoz swych poprzedników, by bardziej uwiarygodniło ich wykładnię prawdy na okres Epifanii. Na uwagę zasługują publikacje, na łamach czasopism opracowań, takich pomocników jak Robertsa z Anglii i innych. Udział B. Hedmana w antytypicznym Abakuku, można prześledzić w Sprawozdaniach z rejestrem wydarzeń: TP: 1986 rok, sprawozdania 67 s. 139; 87/68, 132; 88/69,99; 89/70; 90/71 66; 91/72,34; 92/73,18; 93/74, 34; 94/75,34; 95/76,50; 9/76,84; 96/77, 34; 97/78, 34; 97/78, 54; 98/79, 68; 99/80,50; 2001, 8; 25; 2002, 8; Nr. 481, 27.

Wprost niezrozumiałe, wręcz rodzące wątpliwości co do ich treści, są słowa B. Hedmana w przedmowach do XVI i XVII tomów w brzmieniu: „Prosimy pamiętać, że myśli wyrażone w oryginale angielskim miały zastosowanie wtedy, gdy były pisane. W późniejszych pismach zostały one zmodyfikowane”.

Ciężkie brzemie problemów nie rozwiązanych przez poprzedników, w szczególności Jollyego, jak jego udział w przekształceniu ŚRME w wyznaniową osobę prawną, czy awersja w stosunku do tych, którzy z całego serca usiłowali mu pomagać w wydostaniu się z opresji, w jakich znalazł się w Polsce, okazało się dla niego nie do udźwignięcia. Chociaż dobrze o tym wiedział, o czym świadczy jego list do braci w Niemczech, o popełnionej w Polsce „pomyłce” w rejestracji ŚRME, nie był w stanie powiedzieć, że Jolly w tej i innych sprawach się mylił.

Jak można zauważyć z korespondencji, że w tak prostej sprawie jak Alija w niemieckiej wersji, w akcie wdzięczności przeznaczona na prezenty dla niemieckich dobroczyńców z Misji nielegalnie dostarczających Biblie, stała się kamieniem obrazy, a dezaprobata Hedmana została skierowana do Armstronga i Hermetza, z którymi na jej temat autor nie zamienił ani słowa, bo inni, którym on wysłał swój werdykt do wiadomości, dowiedli kim są i jak potrafią profanować ofiary współbraci. Wersję rosyjską Aliji pod tytułem: „Powrót Żydów w Staro i Nowotestamentowych prorocत्वach”, w której są treści tomów paruzyjno-epifanicznych, w nakładzie 1000 egz. wydali w Moskwie tamtejsi intelektualiści żydowscy, a do Lublina autorskie egz. przywiózł dwa razy prof. UMCS fizyk, pracujący naukowo w Instytucie Atomowym w Dubnej pod Moskwą. Ponadto, po wyczerpaniu nakładu, w wielu rosyjskich portalach została umieszczona na stronach internetowych, błogosławiąc jej treścią ruskojęzycznych czytelników. Wersja rumuńska była pierwszym zwiastunem Ruchu Epifanii z Polski.

Utrwaloną praktyką Johnsona było, by przedkładać jemu dla informacji lub aprobaty, jak uprzednio Russellowi, opracowania z zakresu prawdy, co skłoniło Juliana G. do wysłania Apologii i wszystkich tłumaczeń, w tym na język rosyjski Jollyemu i Hedmanowi. Jaki był tego efekt, to historia Apologii i innych opracowań dostatecznie wykazała. Można się było już przyzwyczaić, do profanowania - odrzucania ofiar w różnej postaci przez polskich decydentów, bo dowiedli, że sami nie ofiarują, ale że Hedman po wizycie i konferencji w Domu Biblijnym z Przewodniczącym P.W. stał się jego tubą w swej odpowiedzi - odrzucenia wszystkiego co Panu, a nie jemu, ofiarowałem, nie daje się racjonalnie wytłumaczyć.

Następnym dyrektorem, czy jak się przyjęło zwać Opiekunem Wykonawczym LHMM został Ralph Herzig. Jak dotąd na łamach TP nie podano dowodów, że Ralph Herzig jest w Biblii wskazany przez Pana jako Jego sługa do kierowania ogólną pracą Pańską? Jego krótka służba, z zanikiem pamięci dowiodła, że podobnie jak wybór Macieja na Apostoła, nie została akceptowana przez Pana Jezusa. Problematiczną sprawą okazała się nie funkcja dyrektora

LHMM, też przywództwo Leona Snydera, jako specjalnego wyraziciela Pana do kierowania pracą Pańską w Kościele Powszechnym.

W tej publikacji nie zamierzam omawiać tej sprawy, bo jest na to jeszcze za wcześnie, a mam nadzieję, że uczyni to ktoś kompetentny, który zna wszystko od wewnątrz i będzie dysponował niezbędnymi dokumentami.

Na pytanie: Kto ma prawo zwoływania konwencji? J. odpowiada: Tylko posłaniec epifaniczny, lub za jego poradą jego przedstawiciele znajdujący się w różnych krajach. Lecz gdy posłaniec epifaniczny opuści ziemię, to właściwie obrany opiekun wykonawczy będzie mógł zwoływać konwencje, lecz tylko w sprawach gospodarczych. (TP 48,30)

Tak za posługi Hedmana jak i Herziga, cyklicznie zwoływane konwencje nie mają gospodarczego charakteru, a ordynowanie ewangelistów i pielgrzymów przybrało nieproporcjonalne rozmiary do potrzeb ŚRME i rzeczywistej aktywności „naznaczonych” na polu ewangelicznym. Działając w najlepszej wierze, polegający na swych krajowych przedstawicielach R. Herzig występuje nie tylko w charakterze dyrektora ŚDRM, ale specjalnego sługi Pana do kierowania pracą w powszechnym Kościele. Takie postępowanie zobowiązuje m.in. do opublikowania dowodów biblijnych, które by wykazały bezzasadność obawy, że może się tu odradzać w epifanicznym stylu swoista „sukcesja apostołska”.

1. 3.

PROTOKÓŁ Z ZEBRANIA INTERESOWEGO -

12 MARCA 2004 DYREKTOREM - RALPH M. HERZIG

„Celem tego zebrania było zbadanie dokumentów pozostawionych przez br. Hedmana odnośnie następstwa funkcji Opiekuna Wykonawczego ŚRM Epifania. (...) Zostaje uchwalone przez niniejszą Konwencję Generalną Świeckiego Ruchu Misyjnego Epifania, która miała miejsce w Jacksonville Beach na Florydzie w dniu 12 marca 2004 r. ze wszystkimi delegatami w tym celu zebranymi na konwencji, aby ze względu na zgon pastora Bernarda W. Hedmana działającego jako Opiekun Wykonawczy ŚRM, pastor Ralph M. Herzig z Pittsfield w

Massachusetts, został wyznaczony jako następca pastora Bernarda W. Hedmana na stanowisku Opiekuna Wykonawczego ŚRM z następującymi uprawnieniami: (...).

Po postawieniu tego wniosku oraz sześciu (6) głosach poparcia, została dana znaczna ilość czasu na dyskusję i pytania dotyczące tego wniosku. Łącznie trzynastu braci/siostr wystąpiło, by zadać pytania lub wyrazić swoje poparcie dla wniosku. Dyskusja została zamknięta, gdy nie było już dalszych komentarzy ani pytań ze strony uczestników. Następnie br. Cimbura ponownie przeczytał Uchwałę (Mianowanie Ralpha M. Herziga), by upewnić się, iż wszyscy uczestnicy wiedzą dokładnie, co ma zostać przegłosowane. Następnie odbyło się głosowanie nad uchwałą. Br. David Lounsbury, Jr. z Pensylwanii został oficjalnie upoważniony do liczenia głosów. Uchwała przeszła przy 83 głosach za i braku głosów przeciw.

Br. Snyder poprosił br. Ralpha M. Herziga, nowego Opiekuna Wykonawczego ŚRM, by powiedział kilka słów o akceptacji i przyjęciu swojego nowego stanowiska. Stwierdził on m.in.: „Wszystko to sprowadza się do jednego słowa - POMOCY! Jest to przytłaczająca odpowiedzialność”.

Poszczególne *Postanowienia* funkcjonowania „osoby prawnej” były powieleniem uprzednich, dlatego są pominięte. Po objęciu stanowiska przez Herziga, Dom Biblijny opuściło 4 członków rodziny Hedmana i były zastępca John Dawis, rodem z Anglii.

1.4.

UREGULOWANIA PRAWNE RUCHU W ANGLII

(TP06,25)

W Rocznym sprawozdaniu z Wielkiej Brytanii za 2005 rok, w łączności ze śmiercią H.W. Robertsa, dotychczasowego przedstawiciela, oprócz cennych informacji o jego pasterskiej posłudze, została ukazana prawna podstawa tamtejszej gałęzi Ruchu, korelację członków Zarządu z Opiekunem i z jego reprezentantem, jako krajowym pastorem.

H. W. Roberts zmarł 9 lutego, usługa pogrzebowa odbyła się 20 lutego w Hessle, w Humberside. „POCZUŁEM, że w Izraelu upadł książę!” - tak powiedział walijski brat na szkockim pogrzebie w 1910 r. doktora Jana Edgara, którego wierność

Teraźniejszej Prawdzie uczyniła go jednym z najwybitniejszych bohaterów ruchu żniwa Maluczkiego Stadka. Podróż koleją z Walii do Szkocji niemal sto lat temu była trudna i kosztowna dla przeciętnego człowieka, lecz czy nie wskazuje to na niezwykłą miłość i gorliwość, jaką drodzy braterstwo mieli w tamtych czasach dla Obecnego Pana i Jego Prawdy oraz do siebie nawzajem? Taka wspaniała miłość i gorliwość dla Teraźniejszej Prawdy wciąż istnieje, a życie naszego drogiego brata Roberta jest przykładem tego, że ta miłość do Pana i Jego Prawdy nie wygasła. Głęboka znajomość Pisma Świętego w połączeniu z dogłębną znajomością historii Wieku Ewangelii czyniła z brata Roberta ciekawego mówcę i autora oraz groźnego przeciwnika dla każdego, kto byłby na tyle niemądry, by się z nim zmierzyć. Był budzącym respekt przedstawicielem Teraźniejszej Prawdy, lojalnym wobec Posłanników, a jednak zachowującym niezależność myślenia, co oznaczało, że mógł dodać do naszych wierzeń bardzo pożyteczne spostrzeżenia. Jest dla nas doprawdy błogosławieństwem to, że otrzymaliśmy od naszego drogiego brata cenne dziedzictwo w postaci jego pism, z których wiele ukazało się w Teraźniejszej Prawdzie i Sztandarze Biblijnym. Jego wysoce sumienna i wnikliwa natura sprawiła, że wszystkie jego prace były dogłębnie przestudiowane, nawet w kwestiach poza interesujący go temat. (...)

Drogi bracie Herzig: Łaska i pokój!

Rok 2005 był świadkiem pewnych naprawdę niezwykłych wydarzeń, zarówno w sprawach, które wymagają „oddawania Bogu tego, co Boskie”, jak i „oddawania tego co cesarskie cesarzowi”. W pierwszym kontakcie bracia nadal ofiarowali swe ziemskie interesy na rzecz Prawdy, którą upodobało się Naszemu Panu udzielić poprzez posłannika Laodycei. Zostaliśmy błogosławieni dwoma wspaniałymi konwencjami: pierwszą, zorganizowaną w Hyde Cheshire odwiedził nasz drogi brat Dan Herzig ze Stanów Zjednoczonych, w towarzystwie swojej żony, naszej drogiej siostry Sue. Brat Dan w swoim trzecim wykładzie mówił na temat „Technika i Prawda”, dając nam pewien pogląd na to, jak postęp w pracy na komputerze i w Internecie umożliwi nam rozwinięcie naszych umiejętności głoszenia Obozowi

Epifanii. Druga konwencja odbyła się w Sheffield w październiku i ponownie okazała się być zesłanym z nieba błogosławieństwem. Na każdej konwencji zbor miejscowy nałożył wiele wysiłku i czasu, by zadbać o wszystkie nasze ziemskie i doczesne potrzeby, abyśmy mogli oddać swoje umysły rzeczom niebiańskim i duchowym. W tym drugim kontekście, brat Roberts poświęcił wiele czasu i myśli w roku 2005 i w roku poprzednim na stworzenie nowego, charytatywnego statusu Świeckiego Ruchu Misyjnego w Wielkiej Brytanii. W 1982 r., za dni naszego drogiego brata Armstronga, zostaliśmy uznawani za „Organizację charytatywną wyłączoną”, co oznaczało, że byliśmy zwolnieni z wymogu rejestrowania się. Status ten jest obecnie ograniczony dla organizacji charytatywnych posiadających roczny dochód poniżej 1000 funtów. Ponadto, z powodu nieuczciwego postępowania wielu organizacji, z których niektóre są związane z ruchami terrorystycznymi, do sprawy włączył się rząd i zastrzył prawo dotyczące organizacji charytatywnych w Wielkiej Brytanii. Dlatego brat Roberts i Zarząd, poprzez działania rządu i prawodawstwo, które powołało do życia silniejszą Komisję ds. organizacji charytatywnych z „zębami” zostali zmuszeni do podjęcia decyzji! Ponieważ przysługiwały nam i korzystaliśmy z tak wielu istotnych ulg finansowych, które umożliwiły wiele działań pomocnych w naszej służbie, ustalono, że zamiast stracić te ulgi i narazić się na pozwanie o spłatę podatku z przeszłości, postaramy się o nowy pełny status Zarejestrowanej Organizacji Charytatywnej. Stąd nasz drogi brat pomimo swego wzmagającego się bólu i podupadającego zdrowia, korzystając z pomocy firmy prawniczej negocjował z wydziałem rządowym i komisarzami z Komisji ds. Organizacji Charytatywnych. Skomplikowana procedura zakończyła się pomyślnie przed końcem 2005 r., a niezależny duchowy charakter Ruchu został zachowany. Brat Roberts cytował prawnikowi słowa br. Johnsona o doktrynie kongregacyjnej Roberta Browne'a, że zbor jest panią własnych spraw.

W wyniku nowego ustawodawstwa rządowego mamy obecnie zarząd, który zarządza mieniem i pieniędzmi Świeckiego Ruchu Misyjnego w Wielkiej Brytanii podobnie jak to miało miejsce na

mocy statutu z 1982 r., lecz w dokładniej określony sposób. Pastor Brytyjski jest z urzędu członkiem tej rady, a pozostali członkowie są powoływani na swe honorowe stanowiska przez „zwolenników” ŚRM w Wielkiej Brytanii w czasie generalnej konwencji poprzez głosowanie co cztery lata. Zostało nam wyjaśnione, że z powodu nadużywania poprzedniego prawa o Komisji ds. Organizacji Charytatywnych przez pewne organizacje powiązane z terrorystami, nie wolno nam przyjmować żadnych dyrektyw odnośnie mienia i pieniędzy od nikogo spoza Wielkiej Brytanii. Stąd zostaliśmy z mocy prawa zobowiązani do całkowitego uniezależnienia się od amerykańskiej siedziby głównej w sprawach prawnych, finansowych i dotyczących nazewnictwa, lecz jesteśmy bardzo chętni do współpracy w sprawach duchowych, gdyż ufamy, że nasi bracia amerykańscy pozostają wierni doktrynie i zarządzeniom podanym nam przez Posłanników. Mamy głęboki szacunek i miłość do naszych braci amerykańskich. W sprawach duchowych nadal chętnie oczekujemy nominacji oraz sugestii, jak również duchowych nauk poprzez czasopisma Prawdy od opiekuna wykonawczego, naszego drogiego brata Ralpha Herziga.

Mamy nadzieję, iż wkrótce zostaną mianowani dwaj nowi członkowie zarządu, lecz ich mianowanie zostanie poddane ratyfikacji na zebraniu gospodarczym w czasie konwencji w Hyde. Przy nowej legislacji stanowisko członka zarządu niesie ze sobą wielką odpowiedzialność, zaniedbania lub niedbalstwo może oznaczać utratę domu, który może zostać sprzedany celem zapłacenia za jego błędy. Stąd objęcie urzędu członka zarządu nie jest rzeczą błahą. Nie jest już także możliwe wydawanie poleceń zarządowi przez opiekuna wykonawczego ani pastora brytyjskiego, lecz zarząd ma głosować we wszelkich sprawach dotyczących mienia lub pieniędzy będących w posiadaniu Ruchu Brytyjskiego, na przykład gdyby Pastor Brytyjski chciał coś zakupić, mógłby to zrobić tylko za zgodą zarządu. Celem zabezpieczenia członków zarządu, zarząd ubezpieczył się od wszelkich możliwych roszczeń spowodowanych wypadkami lub nieprzewidzianymi okolicznościami. Należy wyraźnie zaznaczyć,

iż zarząd w żaden sposób nie kontroluje duchowej niezależności Brytyjskiego Pastora.

Wracając do spraw duchowych, przyjemnie jest nam donieść o wspaniałych postępach świadczenia o Teraźniejszej Prawdzie w Internecie, prowadzonego przez brytyjskiego administratora, brata Johna Scale'a. Brat Scalę i jego dwaj pomocnicy, brat Selwyn Nartey i siostra Valerie Armstrong dzięki łasce Pańskiej szerzą Prawdę po całym świecie. Brat Scalę ma mapę świata i zaznacza na niej, pinezkami wbijanymi w mapę, które państwa dostały się na naszą stronę internetową - mapa jest ich pełna! Poza tym brytyjski administrator wzbogaca stronę o wiele elementów i procesów, aby zwiększyć jej wartość dla ogółu chrześcijan i innych osób. Rosnąca popularność płyt CD sprawia, że bracia brytyjscy przetwarzają na format CD setki taśm audio, z których wiele pochodzi z czasów naszego drogiego brata Jolly'ego. Ponieważ obecnie płyty CD stają się bardzo tanie, mamy nadzieję w niedalekiej przyszłości rozprowadzić wiele z tych wspaniałych wykładów w postaci płyt CD wśród braci i innych chrześcijan. Pod koniec roku 2005 zostało dokonanych wiele usprawnień w biurze sąsiadującym z salą zborową zboru w Hyde, tak że obecnie praca w nim jest możliwa przez cały rok (...)

Twój brat z łaski Bożej, R. D. Doidge,
w imieniu ŚRM w Wielkiej Brytanii

Takie rozwiązanie prawne zgodne z prawem Bożym i ludzkim, z odrębnością i autonomią lokalnych zborów, niezależnością Opiekuna i Przedstawiciela, nie koliduje z prawem świeckim i sumieniem członków Zarządu tej charytatywnej korporacji. Jednym słowem jest uczciwym rozwiązaniem dla wszystkich kontrahentów. Dlaczego tej mądrości zabrakło w Polsce i tyle lat tak oczywista sprawa nie może zostać załatwiona w zgodzie z literą i duchem prawdy? Przyczyna jest głębsza, bowiem ma klerykalne podłoże. W rezolucjach LHMM poza sprawami biznesowymi, nie ma odniesień, by w jakimkolwiek stopniu włączały weń lokalne zbory i nadawały jej religijny charakter. W sposób jednoznaczny, bez instrumentalnych pseudo prawnych manipulacji, tą sprawę regulowano w Anglii.

2.

SYTUACJA PRAWNA ZWIĄZKÓW NIEUZNANYCH W II R.P.

Jak definiują znawcy przedmiotu, związki wyznaniowe w rozumieniu art 114-115 konstytucji marcowej z 1921 r. nie obejmują systemów wierzeń określonych społeczności religijnych, lecz organizacji lub zrzeszeń „obywateli” związanych jedną wiarą. Musi to być zorganizowana społeczność, posiadająca ustalony, choć w najogólniejszych zarysach ustrój wewnętrzny, zdolny wytworzyć określoną władzę i reprezentację. Nie będzie przeto związkiem wyznaniowym grupa ludzi luźna, łącząca poszczególne jednostki na zasadzie przypadku, zmieniająca swój skład i ustrój nie według z góry ustalonych prawideł, lecz w zależności od chwilowych koniunktur.

W miesiąc po uchwaleniu najliberalniejszej w ówczesnej Europie konstytucji z 21 marca 1921 r., Ministerstwo Wyznań (MWRiOP) w piśmie z 30 kwietnia 1921 r. Nr 3457 /389 do Czesława Kasprzykowskiego - Przewodniczącego „Badaczy Pisma Świętego” określiło położenie prawne tego wyznania:

Na podanie bm. w sprawie wydania zaświadczenia, Ministerstwo zaświadcza, że Stowarzyszenie „Badaczy Pisma Świętego” jest Stowarzyszeniem religijnym jawnym, przez b. władze rosyjskie na terenie Kongresówki tolerowanym (pismo Gubernatora Jeneralnego w Warszawie z dn. 20.V.1913 r. Nr 2167/6), na ziemiach zaś Małopolski do rzędu tych stowarzyszeń religijnych należące, którym przysługuje prawo odbywania nabożeństwa domowego (art 14 Ust z dn. 21.XII.1867 r. Nr 142 Dz. Up). Za Ministra: Dyrektor Departamentu Wyznań, podpisano: - Piekarski.

Uwierzytelnił w odpisie: Alfred Cybulski - Notariusz”.

W II RP, oprócz tolerancyjnych zapisów art. 111-112 konstytucji z 21 marca 1921 r., powyższe pismo stanowiło jedyne dokument precyzujący sytuację prawną Badaczy Pisma Świętego. Min. WRiOP usankcjonowało paradoksalną sytuację prawną, zresztą zgodnie z ust. 2 art 126 konstytucji, że w jednym odrodzonym Państwie Polskim obowiązywało dawne,

dzielnicowe prawodawstwo wyznaniowe państw zaborczych. Ministerstwo Sprawiedliwości zajmowało w tej sprawie diametralnie odmienne stanowisko, a mianowicie, że „to, co było prawem dzielnicowym - staje się po zjednoczeniu Państwa - prawem polskim”. Orzeczenie Izby III Sądu Najwyższego z 17 września 1924 r. (O.S.P. za rok 1925 zeszyt 5 Nr 202) potwierdziło to stanowisko: „przepisy T.X cz. I zbioru ustaw rosyjskich jako obowiązujące na wschodnich obszarach państwa polskiego stały się także prawem polskim (...) muszą być uważane za ważne na całym obszarze Państwa Polskiego ze względu na jego jednolitość, a więc i na obszarze b. zaboru austriackiego”.

Widocznie jednak zabrakło dobrej woli MWRiOP zastosowania tej zasady w przedmiocie prawa wyznaniowego. Pismo z 30 kwietnia 1921 r. do CK. pomija milczeniem pruskie przepisy prawne dotyczące BPŚw. Należałoby wątpić, by tak pręźnie działający w Niemczech ruch Badaczy nie był objęty żadnym przepisem prawnym. W b. zaborze pruskim, prawo o stowarzyszeniach dla zrzeszeń religijnych tolerowanych na podstawie prawa publicznego par. 22, umożliwiło urządzenie nabożeństw prywatnych. Fatalne w skutkach okazało się przemilczenie w tym piśmie prawodawstwa pruskiego i nieuhonorowanie minimum praw przysługujących wyznaniom tolerowanym w Prusach. Dowiodły tego w Poznańskim sądownictwo i administracja państwowa swoimi restrykcyjnymi działaniami w stosunku do tamtejszych BPŚw. Urzędy stanu cywilnego zgodnie z pruską ustawą z 6 II 1879 (Dz.U.RP Nr 4 s. 23) prowadziły jednak rejestry innowierców. Wszystkie zatem, egzystujące w b. dzielnicy pruskiej stowarzyszenia religijne wyznań nieuznanych korzystały ze swobody religijnej z postanowień art. 111 -112 konstytucji.

W b. zaborze austriackim, wyznaniom tolerowanym prawo umożliwiło „odprawianie nabożeństw dostępnych tylko członkom danej sekty” - (art. 16 Ust. z 21 XII 1867 Nr 142 Dz. U.p). Tego rodzaju dyskryminacja, sprzeczna z konstytucją marcową, miała na celu przeciwdziałanie misyjnej działalności innowierczych zborów. I w tym zaborze szerszy zakres wolności

dla wyznań tolerowanych dawały art 111-112 konstytucji marcowej.

W b. zaborze rosyjskim, od rewolucji w 1905 r., prawo zapewniało w tym zakresie legalną, religijną działalność tak jednostkom, jak i autonomicznym gminom wyznaniowym. Ukaz tolerancyjny z 4/17 marca zw. Najwyższym Ukazem Imiennym, ogłoszonym 17 października 1906 r. w „Urzędowym Wiestniku” Nr 230 art. 13, zezwalał na powoływanie zborowych samorządów, a także uzyskanie osobowości prawnej dla gmin nie uznających hierarchii kościelnej. Art 9 ukazu dopuszczał nawet tworzenie jednej gminy na obszarze kilku guberni, po uprzedniej akceptacji i porozumieniu gubernatorów. Zasada indywidualna, tj. niezależności wzajemnej poszczególnych gmin, została w sposób wyraźny ustalona w Okólniku MWRiOP z 25 V 1932 r. NV-5380/31.

Kwestie własnościowe nieuznanych związków w Polsce można było rozwiązywać w dwojaki sposób: poprzez tworzenie spółki biznesowej -interesowej, do powstania której potrzebna jest tylko umowa i rejestracja w sądzie (do 1934 r. na podstawie francuskiego kodeksu handlowego, a od 27VI 1934 r. polskiego Dz. U. RP Nr 57, poz. 502) lub ubieganie się o osobowość prawną. W myśl art. 9 cyt. Ukazu, po zbadaniu zgodności statutu - prawa wewnętrznego związku z ogólnie obowiązującym prawem cywilnym - bywał on wciągany do rejestru. Według art 10 Ukazu, uzyskanie praw przynależnych korporacjom następowało z momentem zarejestrowania statutu przez odnośne władze. Jak wynika z pisma Dyr. Dep. WRiOP hr. Fr. Potockiego z 25 maja 1934 r. do wojewody nowogrodzkiego „rejestrowanie zboru przy zaistnieniu nawet wszelkich obiektywnych ku temu warunków - zależy od swobodnego uznania p. Wojewody”. Rejestracja zboru nie była zatem aktem równoznacznym z prawnym uznaniem.

Statuty związków mają na celu ustalić zasady i porządek wewnętrzny dotyczący spraw kultu religijnego oraz utworzenie osoby prawnej dla majątku danej społeczności. Osobowość prawna daje zdolność prawną (do bycia podmiotem praw i obowiązków) i zdolność do działań prawnych (czyli możliwość składania i przyjmowania wiążących oświadczeń woli). Poprzez

uzyskanie osobowości prawnej, związek zostaje podniesiony do rangi uczestnika obrotu prawnego i z reguły uzyskuje materialne i formalne podstawy swojej egzystencji.

Uzyskanie i posiadanie osobowości prawnej w Polsce przedwrześniowej, było równoznaczne z uznaniem de jure związku. Badacze Pisma Św. należeli w b. zaborze carskim do wyznań prawnie uznanych. Na mocy ukaz z 1906 r. oraz zasady ciągłości praw i opinii, że prawo dzielnicowe winno stać się prawem ogólnopolskim, w okresie międzywojennym nie otrzymali nawet uznania de facto. W b. dzielnicy rosyjskiej tolerancją objęte były zarówno jednostki jak i zbory, natomiast w dwu pozostałych dzielnicach tylko jednostki. Zrzeszenia tolerowane bezpośrednio z art 111-112 konstytucji, w obliczu prawa przedstawiały luźne skupiska religijne osób fizycznych.

Jakub Sawicki, znawca prawa wyznaniowego, tak określa ich sytuację: „Związki religijne prawnie nie uznane charakteryzują się tym, że po pierwsze nie posiadają cech korporacji publiczno-prawnych, chociaż na podstawie specjalnych przepisów stowarzyszeniowych mogły otrzymać pewne uprawnienia samorządu korporacyjnego, jak prawo wybrania zarządu gminy i duchownych, a po drugie związki te nie miały możliwości prawnej tworzenia organizacji z centralną władzą na czele”. Wyznania te autor dzieli na dwa rodzaje: związki religijne prawnie nie uznane, których jak Badacze Pisma Św. położenie prawne i działalność była unormowana specjalnym przepisem prawnym o charakterze tolerancyjnym, i związki wyznaniowe prawnie nie uznane, które takich przepisów nie posiadały, a których członkowie korzystają jedynie z indywidualnych, fizycznych uprawnień art 111-112 konstytucji.

„W Polsce przedwrześniowej istniało w oparciu o przepisy b. państw zaborczych 28 związków wyznaniowych nieuznanych, które w tym okresie nie doczekały się uregulowania swojej sytuacji prawnej. Oprócz tego działało 14 związków wyznaniowych nie uznanych de jure (tj. tolerowanych wyłącznie na podstawie art 111-112 konstytucji), a tylko 6 związków wyznaniowych zostało uznane de jure, tj. takich, które były już poprzednio uznane przez państwa zaborcze, a w Polsce

uregulowano ich sytuację na nowych podstawach. Istniały również 3 związki wyznaniowe uznane de facto".²

Na przeszkodzie opracowania ustawy o zrzeszeniach religijnych w rozwinięciu 117 art. Konstytucji, stała ówczesna prokatolicka polityka wyznaniowa rządu. 23 listopada 1929 r. bp Adolf Szelążek, pełnomocnik episkopatu i reprezentant Watykanu do kontaktów z rządem napisał do papieża, że ówczesny¹ dyrektor Departamentu Wyznań MWRiOP hr. Franciszek Potocki, w imieniu rządu oświadczył, że „rząd¹¹ postanowił zaniechać projektów ustaw w przedmiocie zmiany wyznania i uznania nowych wyznań, a to wyłącznie przez szacunek dla osoby Ojca św."

Johnson w sprawozdaniu za rok 1935, o Polsce napisał tak: „Wszędzie gdzie jest widoczne zmniejszenie pracy, jest powodem represji (gnębienia) naszej pracy w Polsce. Wielu zborom w Polsce zabroniono miewać zebrania. W innych miejscowościach klerowi rzymskiemu udało się podburzyć groźne tłumy przeciw odbywającym się zebraniom. Niektórych kolporterów aresztowano, a jednego z naszych pielgrzymów osadzono w więzieniu, gdzie oczekuje na rozprawę za głoszenie prawdy. Zaczyna się wyłaniać atmosfera ograniczania wolności, szczególnie w tych częściach Polski, które były pod zaborczymi rządami Austrii i Niemiec (...) Nic więc dziwnego, że w takiej atmosferze są pewne przeszkody w pracy. Centralne władze w Warszawie czasami przychodzą z pomocą, w innych razach odmawiają, szczególnie w sprawie trzeciego największego zboru w Polsce, który już blisko od roku jest gnębiony. Poza tym wszystkim stoi kler rzymski, który dowodzi, że tam gdzie istnieje łączność kościoła z państwem, inne wyznania są nielegalne, a zatem mogą być gnębione". „Następnie odwiedziliśmy Poznań gdzie naszym braciom jako zborowi nie wolno się zgromadzać. Pomimo tego, na brzegu rzeki Warty, niedaleko od miasta, zgromadziliśmy się z około 80 braćmi, gdzie odpowiadaliśmy przez dwie godziny na ich pytania" (TP 36, 5; TP 37, 92).

¹ (W. Wysoczański „Rocznik Teologiczny" zeszyt 2/1969 s. 70-71), (1929-1938)

Powyższa, prezentacja położenia prawnego wyznań tolerowanych wykazuje, że wysiłki CK. utworzenia ze zborów korporacji wyznaniowej o zasięgu krajowym nie miały żadnych szans. Wyznania nie uznane, jak pisze S. Grelewski (s. 103-104) nawet w myśl przepisów Ukazu z 1906 r. jako gminy wyznaniowe,,„ pozbawione były prawnej możliwości tworzenia jednolitych związków wyznaniowych w znaczeniu ustrojowo-prawnym, tj. z nadrzędnymi władzami związkowymi, a w szczególności z naczelną centralną władzą przełożenia religijnego (...) ani w znaczeniu hierarchii duchowej, ani w znaczeniu centralnej władzy zwierzchniej, która by mogła występować i dysponować w sprawach religijnych. Przy takim systemie koncesyjnym (korporacyjnym dla (oznaczonej gminy lokalnej - JG.) mogły istnieć tylko oddzielne i wzajemnie niezależne gminy danego tolerowanego wyznania, z wykluczeniem prawnej możliwości ukonstytuowania się w związek religijny z naczelną związkową władzą wyznaniową".²

Na takich podstawach działały gminy wyznaniowe: ZWBPSw. w Łodzi, Badaczy Pisma Świętego - grupa II w Warszawie i w innych zborach b. Kongresówki. W gminie Pasieki pow. Tomaszów prowadzono akta stanu cywilnego, ale tylko dla członków zboru, którzy mieszkali na tym terenie.

2. 1.

ZWIASTOWANIE POSELSTWA PRAWDY EPIFANII

*Pan dał słowo swe, i tych, którzy pociechy
zwiastowali, zastęp wielki mówiących"*

(Ps. 68,12)

W czterdziestoleciu poprzedzającym I wojnę światową, gdy w świecie zdominowanym przez chrześcijaństwo nie było wojen, a z Ameryki, kolebki demokracji i wolności emanowały na cały świat poselstwa prawdziwego żniwa ewangelicznego wieku, w miarę postępującego, powszechnego oświecenia światłem Chrystusowej paruzji (Mt 24, 27), równoległe pogłębiał się rozkład królestwa szatana (Mt 12, 29). W celu skonsolidowania rozdzieranych wewnętrznymi konfliktami społeczeństw, szatan wpędził narody w I fazę wojny światowej (Apk 7, 1), aby na skutek biologicznego zagrożenia, poprzez nacjonalizm

eliminować istniejące podziały. Przeciągające się kilkuletnie frontowe zmagania, przyczyniły się do narastania wśród poddanych świadomości o niekompetencji i braku moralnego prawa na dalsze sprawowanie władzy przez monarchów, co doprowadziło w drodze rewolucyjnej do ich usunięcia.

W wyniku działań wojennych, podzielona przez trzech zaborców Polska, stała się areną najkrwawszych walk. Widowym tego potwierdzeniem jest milion mogił żołnierskich z obu wojen światowych, na terenie tylko województwa lubelskiego.²

Wycofujący się na wschód Rosjanie, chcąc powtórzyć scenariusz wojny napoleońskiej, pędzili w głąb Rosji ludność cywilną, która doświadczyła tam koszmaru rewolucji i wojny domowej. Ze straszliwą konsekwencją pług „ucisku wielkiego” orał serca ludzkie (Mt24, 2122; Am 9, 13; J. 9, 4).

Polacy po Żydach, zapewne są narodem najbardziej rozproszonym po świecie. Wszelakiego rodzaju emigracje, bądź po upadku powstań narodowych, polityki zaborców, warunków ekonomicznych, panującej biedy, świadczą o skali tego zjawiska. Do pozytywnej strony można zaliczyć przyjęcie przez znaczne rzesze emigrantów, postępowych, oświeceniowych idei, jakie w owym czasie dominowały na Zachodzie.

W amerykańskiej enklawie wolności (antytypicznej Judei), istniały najlepsze warunki do propagowania prawd żniwa i proklamacji powtórnej obecności Pana Jezusa. Tam też w dobie prosperity -industrializacji, przybyły miliony imigrantów, wśród których w czołówce uplasowali się Polacy. W stosunkowo krótkim czasie powstały też liczne, liczebnie duże polonijne zbory. Poza kilkoma nazwiskami pierwszych pionierów nie jest znana historia polskiego Ruchu Badaczy Pisma Św. w Ameryce.

Do wskrzeszonej po 123-letniej niewoli niepodległej Polski, ze wszystkich stron świata zaczęli powracać dawni emigranci.

W granicach II RP znalazło się kilka mniejszości narodowych i wyznaniowych, co stworzyło możliwości dopływu nowych idei, w tym na niespotykaną dotąd skalę Teraźniejszej Prawdy. Dla zilustrowania tego zjawiska, które zaowocowało powstaniem

² (Z. Łyko - „Sytuacja prawna Kościoła Adwentystów” s. 292).

licznych zborów, przednią rolę w tym dziele odegrali niezauważeni i niedoceniani pionierzy Ruchu, wywodzący się ze środowisk chłopskich i robotniczych, mniej z inteligenckich. Mrok hadesu pokrył wykonaną przez nich misjonarską działalność, którą profanowali inni przywódcy, dzieląc zgromadzony z takim trudem lud Pański na stronników Apolosa, Kiefasa i t.p. O początkach pracy na terenie Polski, w TP 36, 94 Johnson pisał: „Epifaniczna praca w Polsce była zaczęta przez Teraźniejszą Prawdę. Br. Kusina, a potem Hołowatzki dał jej główny impuls w Małopolsce. To samo można powiedzieć o Hołowatzkim odnośnie reszty Polski i o serii konwencji, które się odbyły podczas naszej pierwszej wizyty w 1928 r. Bracia Markiewicz i Kuc mieli największy wpływ w okolicach, w których mieszkali. Cz. Kasprzykowski zapewne pomógł pracy przeważnie w zarysach paruzji, jak to czynili pielgrzymi, ewangeliści, starsi, diakoni i inni wierni bracia (...) Prawdziwie epifanicznej pracy C K wykonywał mało, raczej zniechęcał do badania prawdy epifanii”. Po 1918 roku proces podziału - opowiadania się zborów po stronie istniejących w obecnych kształtach ugrupowań Badaczy nie występował tak ostro, jak się to stało po odejściu z przedstawiciela Towarzystwa C. Kasprzykowskiego, a z tzw. Wolnymi po przyjeździe w 1927 roku A. Stahna. Ostateczne utwierdzenie zborów w prawdzie epifanii nastąpiło w czasie posługi Johnsona w 1928 r.. C. Kasprzykowski po opuszczeniu Towarzystwa dopiero w 1930 r. został mianowany przedstawicielem Johnsona i był nim do rozłamu w 1935 r. Do powstania zborów C. Kasprzykowski wniósł niezaprzeczalny wkład. Jego predyspozycje trybuna ludowego, zaprawionego w walce z klerem i obrona prawna zborów przed władzami manipulowanymi przez panujący kościół rzymskokatolicki, w czasie walki o ich istnienie, zapisały się na trwale w pamięci współtwórców Ruchu w Polsce. Ekspozowany przez }, Hołowatzki, zaledwie przygotowujący konwencje z udziałem Johnsona i nielicznych wizyt w niektórych zborach, odegrał marginalną rolę. Zresztą porzucił Prawdę i słuch o nim zaginął.

Do organizujących się w zbory, czytelników różnorakiej, w tym polemicznej literatury przywożonej przez imigrantów z USA

i dzięki pracy zwiastunów Prawdy, wstępowali z usługą jak np. do Łosińca, na zaproszenie lub bez, pielgrzymi z wszystkich ugrupowań, którym umożliwiano usługę. W warunkach nieskrępowanej wolności, ścierania się idei - prawdy z błędem, jej obrońców z błędzącymi, podobnie jak za czasów Reformacji, kształtowały się postawy do prawdy i błędu. Nie wielu w dzisiejszych czasach jest w stanie sobie uzmysłowić, ile zawdzięczają pionierom Ruchu Badaczy Pisma Świętego oraz uczciwie powiedzieć, czy są kontynuatorami czy grabarzami owego dziedzictwa.

W Małopolsce pracował misyjnie Jan Kusina z pow. mieleckiego, który poznał prawdę epifaniczną w Ameryce i w 1919/20 latach powrócił do Polski. W Krakowie zbor powstał dzięki dużemu wkładowi Jana Kusiny, ale A. Stahn spowodował, że w Krakowskim i na Śląsku, oprócz Szopienic - Katowic, tamtejsze zbory znalazły się w orbicie wpływów Zrzeszenia. Na Podkarpaciu, inicjatywę misyjną Kusiny przejął, młodzieniec, Józef Wojnar. Docenił jego ewangeliczną działalność }, czemu dał wyraz na konwencji we Lwowie, publicznie przywołując go, by zapoznać się z postęпами jego działalności. Pamięć o Józefie Wojnarze błogosławi wszystkich, którzy zetknęli się z jego miłującą Boga, prawdę i ludzi misjonarską posługą. W owych czasach nie było tam wiele bitych dróg, więc całymi latami pieszo, potem rowerem brnął po bezdrożach, „wywiadując się, kto jest godzien” (Mt 10, 11). Gdy rozmokłe, gliniaste drogi uniemożliwiały przemieszczanie, brał rower na plecy, a płytkie strumyki o zwirowym podłożu stanowiły jakby bity gościniec.

We Lwowie m.in. współtwórcami zboru byli: ewangelista Hajdasz, pielgrzym Bieleć, Socha (odznaczony przez cesarza Austrii najwyższym odznaczeniem), Begiej, Popelasty, w Dawidowie Olchowy i inni. Odbywały się tam konwencje z udziałem Johnsona, a w tej części Małopolski jak w Milatyczach i okolicach powstało kilka zborów. Zbor lwowski ostał się w Prawdzie, przeszedł wszystkie rozdzielenia. Po wojnie, część członków osiadła w Polsce, w tym na Dolnym Śląsku.

Na Lubelszczyznę, jak do pow. Tomaszowskiego, Prawda dotarła bezpośrednio z Ameryki, a podkład ewangeliczny dali jej

prawosławni „bieżeńcy”, którzy w Rosji zetknęli się z baptystami. W Bełżcu, od Skowronka, który powrócił z Ameryki, pierwszy przyjął prawdę Piotr Steczkiewicz ze swym teściem Kucem, z którym przeszli wspólną edukację w okopach na froncie włoskim. Kamień, wrzucony oknem przez fanatyków, omal nie pozbawił życia c. Józefy w kołysce. Piotr S. był też oskarżony w sądzie w Rawie Ruskiej o bluźnierstwo, a zmarłego teścia Kuca, wbrew obowiązującemu prawu, musiano potajemnie w nocy pochować w lesie w Bełżcu na nieczynnym cmentarzu zmarłych na epidemii cholery. Prawdę przyjął też pobożny diak miejscowej cerkwi - Gajda z żoną, wdowa Dudkowa, Lewicki z siostrą Matyldą, Stefańcy i inni.

W Łosińcu wielu cieszących się powszechnym uznaniem miejscowych prawosławnych, a wśród nich Teodor i Michał Mikuła, Motyka, Kowęła, Niedbałowie. Przyjął prawdę Jan Kudyba, który wraz z bratem jako nieletni chłopcy, pozostawiając rodziców na Sybirze, przedzierali się do Polski, przez piekło rewolucji i wojny domowej, by na zgłiszczach od podstaw odbudować spustoszone rodzinne gospodarstwo. Rybizant, (szwagier Szalusia z Paar) ze wsi Rybizanty obok Suśca, po przesiedleniu się do Doliny w stanisławowskim, za odmowę poślubienia, azjata zamordował ich córkę. W Kunkach, Dmitroca po repatriacji osiadł w Stawropolskim kraju, przystał do ŚJ i w czasach odwilży odwiedził rodzinne strony. We wsi Maziły prawdę głosił Groch, zmarły po wojnie we Lwowie i Szpak, który przed wojną osiedlił się na Wołyniu. W Ułowie działał zegarmistrz Kasper. W Paarach Jan Skroban, Bondyra, Skiba, Rybizant i inni.

Józef Grzesik - legionista, po przeżyciach w wojnie z bolszewikami, ucieczce z niewoli, ukrywał się w okolicach Sławuty na polskich chutorach, był więc odpowiednio przygotowany na przyjęcie prawdy, której tak poszukiwał. Na jej trop naprowadzili go dwaj mężczyźni, którzy nie zdejmowali czapek w czasie procesji na „Boże Ciało” i pomogli nawiązać kontakt z współwyznawcami. Wspólnie z pielgrzymem Janem Kucem i Janem Skrobanem jako starsi, uzbrojeni w prawdę epifaniczną służyli i bronili rozległy terytorialnie zbór, którego,

w odróżnieniu od innych ani razu nie rozdzieliły żadne przesiewania. O ironio, po II wojnie Józef G stał się obiektem niebywałych prześladowań ze strony sekciarzy i klerykalistów.

Na krótko przed II wojną i po powrocie z robót w Niemczech, podobnie jak w Biłgorajskim Jan Machnio, czy bogobojny Jan Nagórny, Józef Bondyra rozwinął duchowe talenty starszego, ewangelisty i pielgrzyma.

W pow. lubaczowskim i biłgorajskim wśród miejscowej ukraińsko -polskiej ludności powstało wiele zborów i ujawniła się znaczna ilość sług, a wśród nich pielgrzym Markiewicz, w czasie okupacji zastrzelony przez Niemców. Teodor Kusyk z Biszczy, samouk -malarz, po wojnie zam. w Tarnogrodzie, zmarł w Dynowie, w sposób życzliwy do wszystkich, propagował poselstwo Prawdy na tym zróżnicowanym etnicznie terenie. Na skutek podziałów w tych okolicach powstały zbory Wolnych Badaczy, a w 1936 r. CK. także znalazł zwolenników, w związku z czym nastąpiły kolejne podziały w kilku zborach.

W Zamościu, aktywnym misjonarzem okazał się działacz ludowy Machoń z Udrycz i inni, ale Brzask przejął zbór, a po 1945 r. Wolni. Podobnie w Wólce Niedźwiedzkiej zbór Brzasku przekształcił się w epifaniczny. W Krasnobrodzie propagował Prawdę były policjant Kość.

Jeszcze w Ameryce Wł. Wójcik z Lublina przyjął Prawdę żniwa i uczestniczył na I polskiej konwencji w Toledo. Po powrocie do kraju wykorzystywał sposobności i znajomości w rozpowszechnianiu poselstwa. Takim sposobem dał impuls do powstania zboru w Lublinie a inni do powstawania zborów w okolicznych powiatach i wsiach jak w Dąbrówce, Pawłowie, Dominowie - od których w latach trzydziestych odłączali się zwolennicy Stahna zw. Wolnymi. Prawdę epifanii w Pawłowie m.in. krzewił Ludwik Pakuła a inni, n.p. w Lublinie Aleksander Woch - pielgrzym (kawaler krzyża walecznych - ochotnik POW), który 9 IX 1939 r. wraz z żoną zginął w czasie bombardowania lubelskiego Starego Miasta. Poparcia prawdzie udzielili zasobni rolnicy Jan Kulka i Podstawkowa ze Świdnika a na terenie miasta Jan Supryn (b. żołnierz carski, odznaczony krzyżem Gregoriańskim, obecny przy internowaniu cara, a potem z

ramienia Rządu Tymczasowego pilnujący carską rodzinę w Starym Siole), który do końca życia był duszą tegoż zboru. W latach trzydziestych znaczącą rolę odegrali w jego rozwoju T. Sadowski, A. Górniak, Giza, Rogala, Supryn, Kieraga, Złotkiewiczowie, Skibowie oraz bogobojne siostry. W czasie rozdzielania ze zwolennikami Kasprzykowskiego w 1936 r. nie zachwiały się w prawdzie tylko siostry Flisowa z Bankową oraz Jan Kulka z Mętowa, ale wszyscy powrócili do Ruchu Epifanii.

W okolicach Nałęczowa przyjął epifaniczne poselstwo Bednarz, co zmieniło jego życie małżeńskie w piekło, a kres za pomocą siekiery usiłowała położyć fanatyczna żona, podburzana przez księdza. Z Ameryki powrócili na te tereny Skorupski i Sitarski, którzy przyjęli prawdę w USA. Ostatecznie zbór w Nałęczowie opowiedział się po stronie Wolnych, a potem część za Stowarzyszeniem.

Na Polesiu i Wołyniu powstało kilka zborów epifanicznych, jak w Serchowie, Bystryczach, Włodzimiercu, Długowoli, do którego przeszedł chór cerkiewny. W 1937 r. odbyła się tam konwencja z udziałem Johnsona. Wojenne przejścia sprawiły, że w Prawdzie pozostały nieliczne jednostki. W Serchowie w osiemdziesiątych latach jeszcze istniał, dziś o tej orientacji już nie ma zboru.

W 1966 r. siostry z lubelskiego, od nielegalnej wizyty w Bereźnie zapoczątkowały odrodzenie Ruchu Prawdy epifanii na Polesiu. Potem, nielegalnie kilkakrotnie odwiedzał ich pielgrzym Andrzej Borda z Lubonia, który był znany niektórym z przedwojennych wizyt, a po nim pojawiło się kilku innych sług. Obecnie, w tych okolicach, zrzeszeni w kilku zborach, Prawdę epifaniczną wyznaje około 150 osób. Po 20 latach, w czasie pierestrojki, gdy staniała odwaga, władcami tamtejszego pola Pańskiego stali się oficjalni rzecznicy ŚRME, którzy jak pasterze Lota i Filistynów nie braterskimi metodami wypędzili z tamtego terenu, w ich mniemaniu przeszkadzających im współbraci.

Największy liczebnie zbór istniał w Warszawie. Służyło w nim wielu sług, z których kilku było pielgrzymami Ruchu Epifanii, z przedstawicielem C. Kasprzykowskim. Było w nim dużo młodzieży, istniał chór, ale widocznie nie wszyscy wzrastali w znajomości prawdy, bo większość w 1936 r. opowiedziała się za

CK, tworząc zręby dla nowego ugrupowania, pn. Stowarzyszenie B.P.Św. W prawdzie epifanii ostali się tylko tacy, którym ona pomogła rozwinąć się w znajomości Słowa Bożego, jak H. Hoffman, Jan Bieńkowski, Piotr Wiśniewski i inni. Wojna i powstanie warszawskie dokonały dalszego spustoszenia, ale wielu do końca wytrwało wiernie w swym poświęceniu.

Godna szczególnej uwagi była postać pielgrzyma Henryka Hoffmana, którego krewni w czasie okupacji stali się reichsdeutscheami, zaś on za odmowę zmiany obywatelstwa był prześladowany, tułał się z rodziną po różnych miejscowościach G.G., aż żona, chora na gruźlicę, zmarła w Łosińcu. Henryk Hofman zagrożony denuncjacją za ukrywanie Żydów, za co po śmierci został odznaczony przez Yad Vashem, wraz z córkami uciekł na roboty do Niemiec. W końcu wojny razem z nimi zdołał przedrzeć się przez zdemoralizowane sowieckie pozycje, by po powrocie do Polski nadal służyć braterstwu. Podobną, antyhitlerowską postawę zajął inny Niemiec, Ferdynand Presia. W czasie tułaczkiej wędrówki, przez całą okupację dzielił z Polakami ich los. Po wojnie osiedlił się w Dzierżonowie, założył rodzinę i tam zakończył życie. Jakże kontrastuje postawa tych sług Boga, dla których Polska stała się ojczyzną z wyboru, z współczesnymi wyznawcami, którzy gremialnie, zwłaszcza młodzi, za swą ojczyznę wybrali dewizowe kraje Zachodnie.

W Łodzi i Pabianicach, pomimo kilkakrotnych podziałów, zbor funkcjonował i odrodził się po II wojnie światowej. Tam Gestapo (w tej samej sprawie co w Poznaniu W. Stachowiaka), nękało Andrzeja Borde, który był zmuszony ukryć się w Niemczech na przymusowych robotach, a jego żonę Niemkę, po wojnie zamordowało UB. Natomiast za odmowę służby wojskowej, ścięto w Berlinie br. Donnera z Łodzi, a jego żona w 2004 r. zmarła w „Betami” w Miechowie.

Zbory w Wielkopolsce i na Pomorzu w znacznej części opowiedziały się za prawdą epifanii. Należy przypuszczać, że ktoś z tamtych zborów uczciwiej przedstawi ich historię, od tej jaką zaaplikowano słuchaczom w zborze poznańskim (oprócz Odrobińskiego z Francji, synu Jana), w ogóle nie wspominając o takim weteranie Ruchu Prawdy jak Franciszku Jaskule.

W latach 1919 - 1939, każdy kto „kupował” - przyjmował prawdę, płacił za nią wysoką cenę (Iz 55, 1). Ta nieliczna, w dodatku wewnętrznie zróżnicowana i często podzielona gromada zapalonych krzewicieli nauk o powtórnej Obecności, restytucji, królestwie Bożym na ziemi, była zmuszona przeciwstawiać się rzymskiemu, nietolerancyjnemu kościołowi, na którego usługach stały władze cywilne. Skąd czerpali moc ordynowani przez Pana (Iz 61, 1 -3) tego pokroju ewangeliści? Nie mogli przecież liczyć na odgórne dyrektywy, finansowe albo chociażby moralne wsparcie od kogokolwiek. Dodawała im siły wiara w prawdę, która stała się w nich „źródłem wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu” (J 4, 14), wewnętrznym „ogniem gorliwości” (Jr 20, 7-9). Tylko tacy mogli stać się ustami Bożymi (Jr 15, 19), zwiastującymi „pocieszające rzeczy” - prawdę o restytucji i inne błogosławione wieści (Iz 52, 7). Obecne, jakże inne kryteria awansowania „urzędowych” ewangelistów, przysłoniły potrzebę niezbędnych kwalifikacji do pełnienia Pańskiego mandatu zwiastuna ewangelii (Mr 16, 15), a ponadto przyczyniły się do pograżenia w hadesie - niepamięci, jakże budujących przykładów zmarłych pionierów Ruchu Badaczy. A wielka szkoda, bo to nie dla czyjejkolwiek chwały, ale dla przykładu i pouczenia, pamięć o nich powinna być kultywowana i przekazywana następcom.

W tym duchu zapoznajmy się jeszcze choćby z kilkoma Pańskimi sługami na tutejszym terenie. W Lublinie aktywnie pracował misyjnie Aleksander Woch, późniejszy pielgrzym, który za swoje zasługi w POW oprócz krzyża zasługi, otrzymał ciężką pracę przy czyszczeniu z żużlu parowozów PKP. Mając bezpłatne przejazdy, każdy wolny czas poświęcał na religijną działalność. Był do tego stopnia takim trybem życia zmęczony, że pewnego razu na wsi, w trakcie wieczornego wykładu, stojąc zasnął.

Henryk Hoffman pracował w Składzie Celnym w Warszawie, na dobrze płatnym stanowisku i w Ursusie dla rodziny zaledwie zbudował mały domek. Cały wolny czas poświęcał na działalność misyjną. Był z pochodzenia Niemcem, ale Polsce - ojczyźnie z wyboru, do końca życia oddał wszystko czym dysponował, by jej mieszkańcy mogli być błogosławieni prawdą na czasie. Do dnia

dzisiejszego, w różnych miejscach kraju, istnieją ślady jego miłującej działalności, która w tych zwodniczych czasach umożliwiała niejednej osobie, w tym piszącemu, wyprostować krzywe ścieżki i przybliżyć do Zbawiciela.

Jan Gałuszka z Bieszczad, na zesłaniu syberyjskim przeszedł ciężkie doświadczenia w Rosji. W tych warunkach przetłumaczył na j. rosyjski wiele tematów z TP, którymi z polskich decydentów ŚRME się nikt nie zainteresował. Jana Lichowicza wraz z innymi wysiedlono do Besarabii z pasa granicznego, z nieistniejącej dziś wsi Miłków pow. Lubaczów. Gdy inni repatriowali się do Polski, on pozostał i plonem jego posługiwania prawdzie jest kilka zborów i poszczególnych osób, które wyznają prawdę epifaniczną na Mołdawii i usiłują przekazywać ją do Rumunii.

Przed II wojną światową wydatną posługę w propagowaniu prawd żniwa i o restytucji na wsiach Lubelszczyzny wykonywał Piotr Daczko. Wprawdzie nie związał się z ruchem Epifanii, ale wniósł znaczący wkład w powstanie zboru w Dominowie. Na jego przykładzie można pełniej zrozumieć, w jaki sposób i przez kogo pobudzał Bóg do duchowego życia swe dzieci. Przed wojną rzesze bezrobotnych przemierzały kraj, otrzymując od sołtysów kartkę na nocleg u gospodarzy i skromną strawę. Piotr jako zegarmistrz, w czasie wędrówek po wsiach, przy okazji naprawy zegarów głosił, pozyskując współwyznawców na Lubelszczyźnie. Zainteresowane przez niego osoby jak Kwiatosze, Mazurowie, Włodarczyk i inni oraz zbory jak w Izdebnie, Borówku i t. p. pozostały przy Towarzystwie.

Do śmierci nie należał do żadnego zboru, ani ugrupowania Badaczy. W związku z tym nie posiadał od nich ordynacji do głoszenia Ewangelii. Przed i po II wojnie światowej, utrzymywał społeczność z członkami zborów Zrzeszenia. Wykorzystywał każdą posobność, by dzielić się z wszystkimi radością, jaką wniosła do jego życia prawda o obecnym Panu i restytucji w Królestwie Bożym na ziemi. Na życzenie usługiwał w zborach i jednostkom, które miały otwarte uszy na prawdę. Swą dostojną postawą, skromnością i pobożnością, wzbudzał szacunek. Ze skórzaną torbą, w której mieścił się jego majątek, oprócz rzeczy osobistych, niezbędnych części i narzędzi, przemieszczał się z

jednego do drugiego miejsca, od jednego do drugiego zboru. Ostatnimi czasy, dwa lata mieszkał u Majewskich w Tomaszowicach a potem u Jakubowskich w Zemborzycach, gdzie w 1959 zakończył tułaczę życie.

Jego ojciec, gajowy, pochodził z Radomskiego i ukrywał się przed carską ochraną w majątku Woli Gałęzowskiej. Tam ożenił się z córką czy siostrą dziedzica, więc rodzice byli ludźmi światłymi. Za caratu, w jego młodości nie było powszechnego nauczania i zwykle kto chciał mógł po polsku elementarną wiedzę w zimie zdobyć od patriotycznych nauczycieli. Trudno wprost pojąć jakim sposobem w zakresie wyznawanych i głoszonych nauk niepiśmienny Daczko Biblię znał na pamięć. Na kartce miał spisane rozdziały i wersety, które na jego życzenie odczytywano, tak że mało kto mógł się zorientować, z jakiego powodu sam nie czyta. Takiego formatu ordynowani przez Pana słudzy przekazali następcom dziedzictwo Prawdy i poselstwo jej zwiastowania. Pieczęcią jego posługiwania stały się pozyskane dla prawdy osoby, dla których był duchowym ojcem. Można zapytać: Czy przez posługę ordynowanych, (nie za osiągnięcia na polu misyjnym, ale z innych względów), funkcyjnych ŚRME, choćby tych ze stopniami naukowymi, przyprowadzili kogoś do Chrystusa i Teraźniejszej Prawdy?

W czasach, gdy powszechnie jest stosowana praktyka oddawania rodziców z ich emeryturami do Domu Starców, w tym kontekście na szczególne podkreślenie i uznanie zasługują ci, którzy przez wiele lat w wiejskich warunkach, na wzór gmin pierwotnego kościoła, bezinteresownie (bo żadnej emerytury nie pobierał), aż do śmierci w 1959 roku opiekowali się Piotrem Daczką jako bratem, zostawiając przykład do naśladowania.

2.2.

PAUL S. L. JOHNSON W POSŁUDZE POLAKOM

Okres „wielkiego ucisku” dla Kościoła i świata jest równoznaczny z epifanią Chrystusa (1 Tm 6,14-15; Łk 17, 28-30; Mt 24, 30). Jeżeli w uprzednich okresach historii Kościoła istniała potrzeba poinstruowania naśladowców Jezusa o Boskim działaniu w realizacji nakreślonych przez niego celów świętego planu, to tym bardziej taka konieczność zaistniała w tym

newralgicznym czasie, w jakim ludzkość znalazła się w 1914r."Zaiste, nie czyni wszechmogący Pan nic, jeśli nie objawił swojego planu swoim sługom, prorokom" (Am 3, 7), „droga sprawiedliwych jest jak blask zorzy porannej, która coraz jaśniej świeci, aż do białego (doskonałego) dnia" (Przp 4,18). Należałoby się spodziewać, że po zakończeniu ziemskiej służby „wiernego i roztropnego sługi" (Mt 24, 45-47), Bóg wybierze spośród jego najbliższych współpracowników jednego, by na gmachu prawdy paruzji w dalszym ciągu światło postępującej prawdy oświecało Pańskich budowniczych struktur wiary i charakterów (Mt 7, 24-27).

W okresie 40 lat trwającego żniwa (1874-1914), czterech z pięciu najbliższych współpracowników R. odpadło, stając się przesiewaczami. Szczególnie w czasie piątego przesiewania (1908-1911) J. dowiódł, że jest żarliwym obrońcą prawdy i ludu Bożego. Jak dowodzi historia, Bóg czyni następcami w służbie najwierniejszych spośród dotychczasowych pomocników sług Bożych. Po śmierci ap. Jana, powołał na członka gwiazdy kościoła smyrneńskiego Polikarpa ze Smyrny, po Abelardzie, jego wiernego współtowarzysza Arnolda z Bresti (TP 49, 41).

Podobnie Boska Opatrzność, bez świadomości J. czy też R, przygotowała J. do posługi w charakterze Posłańca epifanii. Na takie stanowisko Pan zazwyczaj powołuje specjalnych asystentów dotychczasowych sług, jak np. Jozuego na miejsce Mojżesza. Kandydat musi pod każdym względem przodować, aby kierować i pomagać tym, którzy posiadają, rozumieją, są rozwinięci oraz służą terażniejszej prawdzie. Przede wszystkim powinien się odznaczać głęboką pokorą, miłującą gorliwością i dużą znajomością Pisma Św. (E 6, 615).

Od czasu potyczki z Mc Phaiem, a szczególnie od maja 1910 do 1 listopada 1916 r. takim pomocnikiem dla R. okazał się J. Pastor R. w jakiś szczególny sposób wyróżniał go, przez zlecenie mu w tym okresie coraz bardziej odpowiedzialnych zadań. Między innymi wysyłał go na większą liczbę konwencji, aniżeli jakiegokolwiek pielgrzyma, dając na nich do wygłaszania coraz ważniejsze przemówienia, a na trzech konwencjach uczynił go ich przewodniczącym. Będąc sam obecny na konwencji w

Newport, zlecił J. usługę do symbolu chrztu, chociaż dotąd zawsze takowe rezerwował dla siebie. Ponadto, tak na tej, jak i na konwencji w Norfolk polecił J. wygłoszenie aż 8 wykładów, czyli więcej niż sam lub ktokolwiek inny z pielgrzymów wygłaszał. Odtąd też R. wysyłał J. tylko do większych zborów i miast, w których miał on wielką liczbę zebrań publicznych. Aby przyjść z pomocą osobom zainteresowanym prawdą na tych zebraniach, w zakresie pasterskiej służby, przydzielił mu dwie kolporterki. Przygotował dla J. posługę do sześciu zborów, aby pomógł im w uleczeniu zaistniałych tam podziałów. Nade wszystko jednak wybrał i w tym celu poczynił odpowiednie zarządzenia, by J. jako jego pełnomocnik mógł przeciwdziałać spiskowi H.J. Schearna i W. Crawforda w ich próbach pozbawienia R. kontroli nad brytyjską korporacją IBSA oraz wyeliminowaniu pasterskiej służby R. w zborze londyńskim. Ta praca okazała się jednak najważniejszą, ponieważ jak dalsze wypadki dowiodły, okazała się początkiem działalności J. jako specjalnego Pańskiego sługi na okres epifanii (TP 62, 77; 71,81).

Jest rzeczą zadziwiającą, że podstawowe prawdy dotyczące epifanii Pana Jezusa, których dotąd nie znał i nie głosił żaden inny sługa Kościoła, zostały dane przez „wiernego sługę”. Weźmy np. antytypowe prorocstwo dotyczące uderzenia wód Jordanu (2 Krl 2, 8, 13), wiązania królów (Ps 149, 5-9), wypłaty grosza (Mt 20, 1-16), wyznawania grzechów i czynności z kozłem Azazela (3 Mj 16, 20-21), powrotu i zawarcia z Izraelem Nowego Przymierza, rozdzielenie Eliasza od Elizeusza, o klasie poświęcającej się, a nie splodzonej itd. Dowody na potwierdzenie tego są choćby w książce Pytań i Odp. s. 707-708, 476-477, 470-471, 682, 155, 170, 616, 543, 434, 438, 216, 625,319, 600,679,197,626,125,240; Straż 44,12;27,147; TP 76,77. Dla posługi lewitom epifanii, Bóg za pośrednictwem R. przygotował trzy korporacje, co również potwierdza urząd „onego sługi” w wytyczeniu podstaw pracy Posłannikowi Epifanii. Na polskim polu pracy Pańskiej, w sposób trwały zaznaczył swą obecność - pastor P.S.L. Johnson. Urodził się 4 października 1873 r. w USA, zmarł 22 października 1950 r. w Filadelfii. Rodzice jego pochodzili z Polski z pow. Kutno. Herald (IX-X, 29) podał, że jego

rodowe nazwisko to Samuel Leo Levitsky. W swej biografii podał że przez przedstawicieli nominalnego Kościoła został przyprawiony do usprawiedliwienia z wiary w 1887 r., a w 1888 r. do poświęcenia i jest przeświadczony o tym, że wówczas dostąpił spłodzenia z Ducha. Będąc pastorem luteranckim, 1 maja 1903 r. opuścił Kościół, by za rok, 1 maja 1904 r. zostać desygnowany przez pastora R. na pielgrzymia Ruchu (TP 35,80).

Zasadniczą rolę w krzewieniu prawdy odgrywała literatura, a w tym przypadku polska Teraźniejsza Prawda, której pierwszy numer pojawił się w 1921 r., a Nr 3 w marcu 1923 r. Do września 1939 opublikowano 102 numery TP. Ponadto, sukcesywnie drukowano w dużych ilościach gazetki zbijające pierwsze kłamstwo szatana o życiu po śmierci (TP 24, 20), skierowanych do zaznajomionych z Biblią społeczeństw protestanckich. Natomiast wiele artykułów z TP obalające błędy przywódców Badaczy, nie nadawało się do upowszechniania w nominalnych środowiskach, wrogo ustosunkowanych do prawdy.

„Gdybyśmy chcieli przekonywać ludzi nie będących w prawdzie, Teraźniejszą Prawdą, nie uczynilibyśmy im nic dobrego i szkodzilibyśmy ludowi w Prawdzie, w jego lewickich przedstawicielach" (TP 32,3).

Pomimo braku stosownej literatury, prawda epifanii została przyjęta przez wielu Polaków w kraju i na emigracji. 27 XII 1919 r. J. przemawia na polskiej konwencji w Filadelfii i odtąd należy liczyć rozpoczęcie jego posługi Polakom. Widowym znakiem rozszerzenia się prawdy wśród polonijnej emigracji, były epifaniczne polsko -angielskie konwencje, jak w Detroit 28 30 IX 1924 r. Następne odbywały się w USA rokrocznie, a nawet po kilka w jednym roku. W 1926 r. J. pisze: „większa część francuskich i polskich braci we Francji znajduje się w prawdzie epifanii, a liczba interesujących się wzrasta" (TP 27, 5). W tym roku pojawił się we Francji, a następnie w Polsce August Stahn, w TP 28, 5 ukazała się informacja:

„W Polsce odbywają się wielkie wstrząśnienia wszystkich grup. Znaczna liczba braci trzyma się lojalnie prawdy i dzieła epifanii. To samo jest prawdą co do polskich braci we Francji i w Ameryce. Pewien sekretny mówca PBI, od której wychodzi polskie pismo „Straż", chciał przesiać polskich braci we Francji,

lecz oni będąc już tak utwierdzeni poselstwem epifanii poprzez TP, byli w stanie odrzucić jego błędy i pozbyć się go (TP 28, 5). W 1927 r. ukazuje się list CK., a w 1926 r. sprawozdanie z Pamiątki, w którym widnieje 275 osób w Warszawie, 70 w Łodzi, 40 w Holendrach i 30 we Lwowie, co wskazuje, że w tych latach CK. już współpracował z J. Z powodu aresztowania, CK. nie mógł zorganizować konwencji w 1927 r. z udziałem J., uczynił to wysłany wcześniej z Ameryki Hołowatzki (TP 28,48). Rozpoczęły się one 17-18 lipca od Poznania, Łodzi, Warszawie, Lublinie i 23-25 Lwowie (TP 28,64). Sprawozdanie J. z pobytu w Polsce i Francji zajmuje nie cały akapit:

„Gdy kilka lat temu rozłam w Towarzystwie przyczynił się do tego, że 85 % braci je opuściło, nie wiedząc o żadnym, w tym o epifanicznym ruchu, to jednak oni utrzymują, że należą do Epifanii. Lecz niedługo po tym RHO zwolennik PBI, zaczął w Polsce pociągać za sobą uczeni i udało mu się zwieść kilku Mł. Godnych, że należą do Małego Stadka. Później posłał on br. Stahna jako swojego (sekretnego) przedstawiciela do Polski, któremu przez wydatne i zwodnicze mowy, połączone z lewickimi błędami i przekręceniami, obmawiając nas, udało się przesiać więcej braci na stronę br. RHO. To samo czynił także między polskimi braćmi we Francji. Na skutek tego, zapanowała wielka niepewność i zamieszanie między braćmi w Polsce i we Francji. Taki stan zastaliśmy w czasie naszego przyjazdu. Wzięliśmy się energicznie do pracy wyjaśniania prawdy epifanii, zarazem zbijając błędy br. A.S. i jego dwoistość umysłu. Rozumie się, że z małą liczbą jego obrońców sprzeciwiał się nam w tej pracy. Do pomocy w naszej posłudze przyłączyli się bracia Hołowatzki, Kasprzykowski i inni zdolni polscy bracia, w wyniku czego ogromna większość braci w Polsce i we Francji, z których większość stanowią Młodociano Godni, otrzymali więcej oświecenia i zajęli stateczne stanowisko do epifanii, a zwolennicy RHO, nie tylko, że się wielce zmniejszyli w liczbie, ale wpadli w konfuzję, ponieważ ich wodzowie nie mogą obalić Pańskiej prawdy epifanii i uzasadnić swoich błędów" (TP 29, 7). Sprawozdanie uczestników w pamiętce wieczery w 1929 r. wykazuje w Warszawie 277, Łodzi 104, Jezierniej 70, Stare Sioło 63, Poznaniu 36, Lwowie 27, Serchowiu 26, Lublinie 24,

Borysławiu 18, Wołyniu 13, w Krakowie 12, Woli Kamborskiej 12 it. d. (TP29, 76). W 1931 r. Johnson był w Polsce 8-18 lipca na pięciu konwencjach. W tym roku pełniło służbę w niedziele, jak również po kilka tygodni w czasie wakacji, sześciu zw. posiłkowymi, a CK i Jan Kuc byli pełno czasowymi pielgrzymami.

„Powodzenie naszej pracy w Polsce (pisze J.) jest przeważnie powodowane przez rozpowszechnianie TP, pracę pielgrzymką, a także za przyczyną miejscowych starszych, którzy biorą się z powodzeniem do pracy (...) br. CK daje cały swój czas na pracę pielgrzymką (...) Znaczna część pracy br. CK jest skierowana na uzyskanie od władz centralnych poleceń dla urzędników na prowincji, w celu przeciwdziałania nielegalnemu zamykaniu naszych polskich zborów" (TP 30,48).

Pastor J. służy w Poznaniu, Łodzi, Warszawie, Lublinie, Łosińcu i Lwowie. W czasie żniw w Łosińcu było 255 osób. Ogółem z Polakami z Francji uczestniczyło na nich 1625, a 186 przyjęło chrzest. Tłumaczył K. Zieliński z USA, który ponadto od 1932 r. był sekretarzem J., pracując 4 dni w domu Biblijnym, a dwa dni zawodowo na swoje utrzymanie (TP 31, 95). W 1931 r. rodzinę Domu Biblijnego stanowili:

„Jeden z braci, jak za czasów R. pracował bez wynagrodzenia, pobierając tylko 15 \$ co m-c na osobiste wydatki. Natomiast J. z małżonką nie brali nic z funduszu prawdy na domowe i osobiste wydatki. Opłacane z niego było tylko komorne, ogrzewanie i światło w Domu Biblijnym. Swoje wydatki pokrywali z osobistego funduszu, który mieli przed przyjściem do prawdy (TP 32, 3), a także odziedziczonego w 1927 r. (TP 36, 64) oraz niewielkich osobistych ofiar. Pokarm spożywano bardzo prosty, o wiele skromniejszy aniżeli R. dostarczał na stół w Betel. Biblioteka z 2400 tomów pism lewitów Wieku Ewangelii oraz członków gwiazd Kościoła, podobnie jak za czasów Russella. służy jako narzędzie dla naszej pracy dla Pana, prawdy i braci. My nie otrzymujemy z nich prawd doktrynalnych, proroczych, etycznych lub figuralnych, ale wiele pobocznego światła np. językowego, historycznego i t p., bez którego nie byłibyśmy w stanie wydawać rzetelnie udokumentowanych artykułów.

Dostarczają one potrzebnego światła dla naszych pism, by dzięki nim mogły być godnymi produktami Pańskiego rzecznictwa".

W 1930 r. odpadł z Ruchu Epifanii pielgrzym Mikołaj Kostyn, który w 1919 r. pracował wraz z CK. w polskiej filii Towarzystwa w Detroit jako redaktor Strażnicy (TP 34, 92). Zorganizował on grupę „Brzasku Nowej Ery” i poprzez „Głos Wolności i Prawdy” Nr 3 przedrukowując liczne fałszerstwa JFR zawarte w jego „Przesiewaniu Żniwa”, usiłował dyskredytować J. Tymi kompletnie objawionymi fałszami posługiwali się i inni odstępcy od prawdy, jak b. ukraiński ex ks. Chomiak, Freitag, Bolger, Zaborowski i t. p. Bardziej ostrożnym był RHO. Niemniej ktokolwiek z nich, łącznie ze „złym sługą” JFR. (Mt 24, 47-51) i PBI, (w sposób publiczny „mówili rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnąć uczniów” Dz 20, 29-30), w osobie J. napotykali przeciwnika, który nie milczał (Iz 62, 1), ale na łamach TP nie tylko bronił depozytu prawdy paruzji, ale kompletnie obalił wszystkie szerzone błędy. „I będzie taki pokój (...) gdy Asyryjczycy (błądzący) przyciągną do ziemi naszej i gdy będą deptać granice i pałace) nasze” (Mi 5, 5-6; Iz 62,1; 54,17).

Typowy przykład dwulicowości pozostawili po sobie redaktorzy „Straży”. Nie zdobyli się na rzeczową polemikę z kilkakrotnie przedrukowanymi w TP artykułami }, obalającymi błędy RHO, A.S. oraz PBI, ale zastosowali chytry sposób na jego dyskredytowanie. Otóż od czasu do czasu umieszczali na łamach czasopisma listy, w których posługując się oszczerczymi, niczym nie podbudowanymi ogólnikami, zaliczali J. i kierowaną przezeń działalność do kręgu błądźcili. W Straży 31, 144 opublikowali list z Lublina z 1 lipca 1930 r. o tzw. epifanii „a to co oni głoszą, to przeważnie wymysły ludzkie i krytyka wszystkich, którzy się nie zgadzają z „ter. prawdą”, a wywyższanie samych siebie, jako najodpowiedniejszych sług Bożych”. Podobnej treści list ogłoszono rzekomo od wszystkich uczestników konwencji z Kozic Górnych. Opinie te upowszechniał AS, czemu dał wyraz w swoim sprawozdaniu za 1928 r. apodyktycznie twierdząc: nie przyniosły pożytku konwencje, które urządzali ci, co się zwą „kapłanami”. Oni to oczerniali i potępiali wszystkich braci (...). Z powodu nadmiernej krytyki i oszczerstw rzuconych na

wszystkich braci, wielu opuszczało konwencje i rozczarowani odjeżdżali do domu, a nawet niektórzy nie będąc dobrze ugruntowani w Prawdzie, powrócili do świata. Taki oto skutek okazał się tych „kapłańskich” konwencji” (Straż 29,16).

Kościół pod Jezusem już od Pięćdziesiątnicy był kapłaństwem ofiarującym (1 P. 2, 5; Hbr 10, 19-22; 13, 10-13), którego Aaronowe było obrazem. Gdyby istotnie AS. był członkiem mistycznego ciała Chrystusa (Koi 1, 24), a tym samym jednym z podkapłanów, czy poważałby się z tej nazwy uczynić przedmiot do szyderstwa?

Wizyta J. w Europie w czasie zimy 1932 r. była podyktowana mylnym spodziewaniem się rychłego wybuchu Armagedonu, które było oparte m.in. na rzekomym trzęsieniu ziemi w czasie śmierci Jezusa (Mt 27, 51). Po niewczasie, przy pomocy biblijnego liczbowania odkryto interpolację fragmentu Biblii, która w części przyczyniła się do tej pomyłki (TP 35,11).

Konwencje z udziałem J. odbyły się 19 lutego w Katowicach i Lwowie, 22 - 24 w Łosińcu, potem w Lublinie, Warszawie, Łodzi i 2 -4 marca w Poznaniu. W 1932 r. były wielkie śnieżyce i ostra zima. Niektórzy jechali saniami 90 mil. Konwencja w Łosińcu odbywała się w drewnianej, nieopalanej remizie strażackiej. Uczestnicy stojąc w zbitej masie, swymi ciałami ją ogrzewali, a J. w kożuchu służył wykładami. Gdy Józef G., w anonimowym pytaniu poddał w wątpliwość wybuch Armagedonu, bez uprzedniego osłabienia rządów poprzez wojnę, w odpowiedzi został ostro skarcony, bo według J. Biblia wskazuje, że po wietrze, nastąpi tylko trzęsienie - rewolucja. Natomiast w trakcie ostatniej przed II wojną posługi w Europie, pojechał do Włoch, i po swym powrocie stwierdził, że nie ma tam realnych szans na rozpoczęcie Armagedonu, bo Włosi wydatnie popierają rządy Mussoliniego, a nawet nie przewidywał wybuchu II wojny światowej. Posługę w Polsce pełniło wówczas dwu stałych, 9 posiłkowych pielgrzymów i 18 ewangelistów. Przedstawiciel CK. dysponował biurem w Warszawie (TP 32, 3). W tym roku żenujący przykład dostarcza sprawozdanie AS. z pobytu we Francji i Szwajcarii (Straż 32, 96). Wśród wymienionych współwyznawców ze Szwajcarii, których autor darzy braterską

miłością i przyjaźnią, byli tacy, którzy w trakcie największego przesiewania z lat 1908-1911 utracili prawdę i opuścili Ruch Paruzji. Zaprzeczali oni udziałowi Kościoła w ofierze za grzech, utrzymując, że Kościół rozwija się pod Nowym Przymierzem i korzysta z Pośrednika. Dzisiaj nadal przejawiają oni znaczną aktywność. Co za ironia losu, że AS. z takimi odstępcami znalazł wspólny język, a nie mógł go znaleźć z J, obrońcą prawdy paruzji? A przecież po opublikowaniu przez A.S. broszurki pt „Doświadczajcie Duchów”, w TP 29, 1-7. J. udzielił gruntownej odpowiedzi i tenże artykuł ponownie przedrukował w TP 39, 71 (we wrześniu 1939 r.). Niestety, AS. podobnie jak RHO, JFR i inni oponenti, nie byli w stanie dać odporu zawartej w nich argumentacji. Jedyną odpowiedzią były rozsiewane pokątnie oszczerstwa (TP 34, 91; 36, 29; 39, 64; 29, 89; Nr 21).

W 1933 r. konwencje w Polsce z udziałem J. rozpoczęły się 9 lipca w Poznaniu, potem w Bydgoszczy, Łodzi, Warszawie, Lublinie, Łosieńcu, Lwowie i 24 lipca zakończyły się w Katowicach. W sprawozdaniu za 1933 r. (TP 34,12):

„Polska jest w dalszym ciągu krajem, gdzie żyje najwięcej naszych braci i gdzie więcej jest pozyskiwanych do Prawdy, aniżeli gdzie indziej”. W TP 33, 91 zamieszczono pytanie: „Czy mamy w jakikolwiek sposób - słowem, wejrzeniem lub uczynkiem - dopomagać władzy lub jakimkolwiek prześladowcom ludu Bożego do pojmania lub szkodenia mu?”

W 1934 r. J. był w Europie, ale do Polski nie przybył, dostarczając w zamian do bezpłatnego rozpowszechniania gazetki Nr 3-5 (TP 34, 48). Również w 1935 r. nie przyjechał (TP 35, 32) podając tego przyczynę³: „ten sam jegomość, który dwa lata temu nas poszukiwał, czynił to samo i tego roku”. (TP 35, 61). Nasz wykład odnośnie godziny z Apk 17, 12 wydrukowany w TP, w którym jest wyłożone proroctwo, a bynajmniej nie ma tam żadnego nawoływania do gwałtów przeciw rządowi, był powodem oskarżenia nas przez sąd o komunizm. Nic więc dziwnego, że w tej atmosferze są pewne przeszkody w pracy.

³ Historia o „jegomościu” z policji, który chciał a nie mógł aresztować, wygląda na zmyśloną, w celu zastraszenia J. by nie przyjeżdżał do Polski.

Centralne władze w Warszawie czasami przychodzą z pomocą, w innych zaś razach odmawiają, szczególnie trzeciemu największemu zborowi w Polsce, który już blisko rok jest gnębiony" (...) Br. CK reprezentant w Polsce, musi spędzać dużo czasu na podróże, jeżdżąc ciągle od jednego urzędnika do drugiego w różnych częściach Polski, celem usuwania represji. W większości wypadków i nie raz po długich staraniach i zwłoce udaje mu się uzyskać pozwolenia na zebranie w zborach objętych zakazem. Lecz w innych nie uzyskał dotąd pozwolenia. 17 lipca 1937 r. odwiedziliśmy Poznań, gdzie naszym braciom jako zborowi nie wolno się zgromadzać. Pomimo tego, na brzegu rzeki Warty, niedaleko od miasta, zgromadziliśmy się z około 80 braćmi, gdzie odpowiadaliśmy przez dwie godziny na ich pytania, które dawały wiele do myślenia. (TP 36, 5; 37,92). W taki sposób ktoś usiłował nastraszyć J. by nie przyjeżdżał do Polski. W trakcie następnych wizyt}, ze strony władz nie spotkał się z żadnymi restrykcjami, co świadczy o jego zastraszaniu, by nie przyjeżdżał do Polski

W latach godziny autorytetu bestii (Apk 17, 12), sytuacja innowierców polskich była wręcz rozpaczliwa. W Kongresówce istniało tylko kilka gmin wyznaniowych upoważnionych do prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, które w Polsce były w rękach kleru. Zawierano więc związki małżeńskie, rodziły się dzieci, które nie mogły otrzymać metryki. W szkołach, bez stopnia z religii nie można było przejść do następnej klasy. Na podstawie ustaw austriackich i pruskich zaborców, uniemożliwiono prowadzenie zebrań, rozpędzono konwencje, jak np. w Łosińcu, nie mówiąc już o wszelkich innych formach dyskryminacji. Do załatwiania tego rodzaju spraw, dobrze przygotowany był CK. i działał on wiele dobrego. W porozumieniu z adwokatem nosił się z zamiarem utworzenia ze zborów stowarzyszenia, co miałyby się przyczynić do ich zalegalizowania. 12 marca 1935 do J. Kuca J. pisze: „Dziękuję za informację o hr. Potockim. Ja jestem w porozumieniu z bratem Kasprzykowskim w tej sprawie. Moją opinią jest, że to prześladowanie jest częścią pozafigury nagiego posągu,” i pisałem do Brata Kasprzykowskiego, żeby nie poddawać się ich

wymaganiom w organizowaniu towarzystwa, bo byłoby to przeciwne kapłaństwu i Młodocianym Św. Raczej cierpieć prześladowanie, niż sformować towarzystwo lub jakkolwiek związek, któryby włączał zbory w jakikolwiek sposób. Ponieważ byłoby nie właściwe dla kapłaństwa mieć symboliczne wozy i nie właściwe dla epifanicznych Młodocianych Św. Symboliczne wozy mają posiadać tylko pozafiguralni Merarycy i Gersonici, lecz nie epifaniczni Kaatyci - bracia Wielkiego Grona lub Młodocianych Św., którzy są epifanicznymi Kaatami najwyższego rzędu. Wyjeżdżam w podróż do europejskich braci poza Polską. Już wyjaśniłem Tobie dlaczego byłoby przeciwko najlepszemu powodzeniu pracy Polsce jak również braci gdybym przyjechał do Polski i był aresztowany. Mogłoby to przeszkodzić mojej służbie jak również zadać pracy w Polsce szkodliwy cios". 5

Trzecim zarzutem przeciw CK była sprawa tej formy federacji zborów, która zmaterializowała się dopiero w 1949 r. w Świeckim Ruchu Misyjnym Epifania w Poznaniu, co wymaga omówienia, tak w aspekcie biblijnym, jak i prawnym.

2.3.

SPRZENIEWIERZENIE PRZEDSTAWICIELA

Znaczące wydarzenie w polskim Ruchu Epifanii stanowił rozłam, dokonany w 1936 r. przez CK, wyjaśniony w TP 36, 41 - 44; 36, 61-64; 36, 86-94; 37, 44-48; 48, 7; 39,15-16.

Czesław Kasprzykowski urodził się 15.XI. 1886 r., zmarł 15.XII.1961 r. Jeszcze przed rewolucją w 1905 r. został ujęty z bronią jako 19-letni bojówkarz niepodległościowy. By ująć karze wysokiego wyroku, przez dwa lata symulował w szpitalu chorobę psychiczną, ale to nie uchroniło go od zesłania w 1907 r. na Sybir, skąd po rocznym pobycie zbiegł. W przedostaniu się do Kongresówki, pozbawionemu dokumentów i finansów uciekinierowi, w Moskwie pomógł kupić bilet nieznanym Żyd. Dzięki temu w 1908 r. znalazł się w Galicji we Lwowie, a gdy jego brat w Brnie odmówił pomocy, przedostał się do Ameryki. W Polsce pozostawił żonę. W Ameryce od baptystów przeszedł do Ruchu Prawdy. Widnieje on w pierwszym szeregu, jako drugi po prawej stronie JFR, na fotografii z polskiej konwencji w Toledo 27-30 maja 1916 r., z udziałem pastora Russella. Za kilka lat jest

już dyrektorem polskiej filii Towarzystwa w Detroit W 1920 r. CK powrócił do Polski i przez kilka lat był przedstawicielem Towarzystwa. Po perypetiach, w tym z rozliczeniem się z Brooklynem (które opisał ks. Ufniarski na s. 43-57 książki o MSBPŚ), z namowy Osińskiego CK zaoferował J. współpracę. Jak się okazało, podyktowana była względami finansowymi. W trosce o autorytet CK, do J. Kuca 21 września 1932, J. pisze:

„Przyszło do mojej wiadomości, że niektórzy pielgrzymi nie odnoszą się do Brata Kasprzykowskiego zgodnie z jego stanowiskiem jako przedstawiciela Epifanicznego Domu Biblijnego w naszej pracy w Polsce. Ja chcę poinformować wszystkich pielgrzymów w Polsce, że Brat Kasprzykowski nie tylko reprezentuje Epifaniczny Dom Biblijny w wyznaczaniu miejsc dla pielgrzymów, ale on jest specjalnym reprezentantem Epifanicznego Domu Biblijnego w Polsce we wszystkim co się tyczy ogólnej pracy. Choć to jemu nie daje kontroli nad miejscowymi zborami, tak jak Epifaniczny Dom Biblijny nie ma kontroli nad miejscowymi zborami, ono daje mu kontrolę ogólnej pracy w Polsce. Ja powtarzam: to nie daje jemu kontroli nad miejscowymi zborami w ich miejscowej pracy; ale ono daje mu nadzór nad ogólną pracą w Polsce z ramienia Epifanicznego Domu Biblijnego; a to znaczy że on ma nadzór nad wyznaczaniem pracy dla pielgrzymów, kolporterów i ochotników Epifanicznego Domu Biblijnego w Polsce. Pragnę ażeby wszyscy pielgrzymi uważali go jako takiego i czynili zgodnie z tym uznaniem, starając podtrzymywać jego ręce gdziekolwiek oni pojadą, a nie przez słowo, albo czyn albo nawet wzruszeniem ramion poniżyć go w jego pracy. Przeciwnie, powinni starać się przedstawiać zborom jego pracę w sposób pochwalny. To jest koniecznym dla dobra ogólnej pracy i ufam, że pielgrzymi zastosują się do tego”.

Jan Kusina usiłował ostrzec J. przed CK. Uczynił to w sposób sprzeczny z regułą Mt. 18, 15-17, co zakończyło się jego osobistym dramatem. Kusina pochodził ze wsi Mołodochów, poczta Gawłuszowice pow. Mielec. Z prawdą epifanii zapoznał się w Ameryce, skąd na przełomie 1919/1920 r. powrócił do kraju, propagując Terazniejszą Prawdę. W służbie tej bez reszty oddał

siebie i wszystko co posiadał, przekazując na ten cel zapracowane w Ameryce środki, czego nie mogła mu wybaczyć katolicka rodzina. Opuszczony przez współwyznawców, doznając nietolerancji, ostracyzmu, zmarł przed 1939 r. w niedostatku, u swojej rodzonej siostry. Był człowiekiem prostolinijnym i tego oczekiwał od współbraci, a nade wszystko od sług. W liście do RHO, prosi go o wybaczenie pewnych nietaktów zaszłych we Lwowie, skarżąc się, że oprócz od pięciu lat męczących doświadczeń od braci, jest też prześladowany przez kler. Do Min. WRiOP z 22 VI 1921 r. CK pisze, że J. Kusina jest już czwarty raz aresztowany i to na rozkaz księży".

Sąd Apelacyjny Karny, skargę prokuratora odrzucił, orzekając: „Trybunał nabrał przekonania, że oskarżony Kusina jest umyślowo chory, a mianowicie dotknięty przewlekłym pomieszaniem umysłu, charakteryzującym się urojeniami reformatorskimi, w myśl których uważa się za powołanego „od Boga” do głoszenia Królestwa Bożego”.

W taki sposób niezawisły sąd, przekraczając uprawnienia, moralnie zdyskwalifikował oskarżonego. Również nie wykazał bezzasadności aresztowania 25 VI 1921 r. Jana Kusiny w Krakowie, podczas głoszenia ewangelii w domu, do czego w myśl pisma Min. WRiOP z 30 IV 1921 r. „miał zupełne prawo”.⁶ (M. Staszewski Wolność Sumienia Przed Trybunałem II RP s. 131-).

Szczególnego rodzaju doświadczenia przechodził J. Kusina, opisane w jego liście z 29 XII 1932 r. (TP 33, 32) oraz z odpowiedzi J. Miały one związek z CK. w czasie, gdy w styczniu 1930 r. J. mianował go pielgrzymem i swoim przedstawicielem w Polsce. J. Kusina w czasie pobytu w Ameryce poznał CK. i chciał przed nim uchronić Ruch Epifaniczny Cóż jednak mógł uczynić prostolinijny chrześcijanin z nieuczciwym CK. Ostrzegał przed nim J. i zbory, a nawet na konwencjach w Łosińcu i Biszczycy uczynił to publicznie, ale poniósł klęskę, choćby poprzez nie stosowanie biblijnej reguły w sprawach karność (Mt 18). 24 października 1930 J. pisze: Twój z 24 go września 1930 r. był otrzymany i mnie jest bardzo żal, widzieć ciebie nadal trwającym w bezbożnym oszczerstwie przeciw bratu Kasprzykowskiemu, a nawet posuwając się do skrajności czyniąc to przez dłuższy czas

przed konwencją w Łosińcu, używając swego wpływu na drugich by wnieśli tą sprawę na tej konwencji. Twój list jest pierwszą wzmianką, którą otrzymałem o takim bezbożnym postępowaniu z twojej strony. Żal mi, że ty wybierasz drogę Kaina, który zabił swego brata. Ja wysłuchałem twoje zażalenie przeciw bratu Kasprzykowskiemu przez około dwie - trzy godziny i znalazłem je zupełnie bezpodstawne, oparte na złych domysłach i skrytej nienawiści a fałszywe zupełnie; i co jest gorsze, ty bierzesz oskarżenia Strażnicy przeciw niemu jako prawdziwe, kiedy ty wiesz że Strażnica nie jest wiarygodna.

Ty mi obiecałeś przeszło dwa lata temu, potem gdy wysłuchałem tą sprawę, że ty odwołasz i przeprosisz za oszczerstwa i fałszywe oskarżenia przeciw bratu Kasprzykowskiemu gdziekolwiek je uczyniłeś, i ty nie dotrzymałeś swego słowa bardzo długo, ale przeciwnie, ty powtórzyłeś swoje fałszywe oszczerstwa przeciwko niemu. To jest dlaczego ja tobie nie dałem żadnej pielgrzymkiej służby między polskimi epifanicznymi braćmi. Ty sobie przypomnij, że ja tobie powiedziałem zaraz przy naszym rozejściu się z sobą w Krakowie, że jeśli ty byś jeszcze oczerniał brata Kasprzykowskiego, to ja nie będę miał z tobą nic do czynienia.

Jest jeszcze inna strona twego oszczerczego postępowania: Jeśli który z epifanicznych pielgrzymów zasługuje na krytykę przed kościołem, ja mając nadzór nad epifanicznymi pielgrzymami, to by należało do mnie uczynić taką krytykę a nie do innych by to czynili.. Oprócz fałszów jakie ty rozszerzasz przeciw bratu Kasprzykowskiemu, twoje postępowanie, które mniema, że ty masz prawo wykonywać obowiązek, który nie jest twoim do wypełnienia, być publicznym krytykiem pielgrzymów przed kościołem. Więc Twoje zawinienie jest podwójne: Najpierw, w tych fałszach, ty grzeszysz przeciw temu bratu i kościołowi; drugie, twoje krytykowanie tego brata przed kościołem jest oparte na przypuszczeniu, - przypuszczeniu że ty masz prawo krytykować pielgrzymy przed kościołem, prawo które ja mam, jeśli krytyka ma być udzielana. Więc ty żeś chwycił za władzę w przywłaszczaniu sobie czynności należącej do mego stanowiska, i to czyni cię. rewolucjonistą, i twoje trwanie w tym

postępowaniu czyni ciebie zawziętym rewolucjonistą i dlatego ty jesteś objawionym Lewitą.

Tak więc, jesteś winien dwu grzechów: fałszywego złośliwego oszczerstwa i rewolucjonizmu. Za to ostatnie, ja teraz zawiadamiam cię że ja odciągam kapłańską społeczność od ciebie, a za poprzednie, ja teraz zawiadamiam ciebie, że ja odciągam braterską społeczność od ciebie. Ta ostatnia społeczność tylko wtedy będzie przywrócona do ciebie gdy ty publicznie zadość uczynisz za twoje okropne grzechy; gdy zaś poprzednia społeczność nigdy nie będzie tobie przywrócona. Ja modłę się za ciebie o smutek, który jest według Boga, pokutę sprawuje ku zbawieniu, którego nikt nie żałuje. Dopóki nie dostanę takiego zapewnienia, ja chcę tobie powiedzieć, że ja nie będę miał z tobą więcej nic do czynienia".

Twój w pracy Pańskiej, Paul L.S. Johnson

31 marca 1930 J. do Jana Kuca pisał:

„Jeśli brat Kusina nie ma kawałka suchego chleba, to niech idzie do pracy. Pismo Św. mówi, że kto nie pracuje niech nie je. Ja myślę, że to jest pomyłka, że bracia posyłają mu pieniądze, jeśli on używa je na podróże. Bracia nie powinni go przyjmować z wykładami, bo on jest Lewitą. Dobrze wiesz ile prawdy jest w tym, że on jest na czele epifanicznej pracy w Polsce. My współczujemy z tym droгим bratem w jego upadku. On naprawdę będzie miał Azazelowe doświadczenia na zniszczenie jego ciała. Jeżeli będziemy się trzymać w cierpliwym oczekiwaniu miłosierdzia Chrystusowego, nie będziemy mieli takiego upadku". (21 października 1932):

„Dziękuję za informacje o Bracie Kusinie. Ja się cieszę, że bracia nie pozwolili jemu przemawiać na konwencjach, nawet po tym gdy odwołał i przeprosił. Ja nie jestem zadowolony z jego przeproszenia, tak dalece jak je rozumie, że ono było; ale ja porozumie się z nim w tej sprawie. Ja przecież nie mówiłem jemu, że byłem zadowolony jego głószaniem. Ja nigdy nie naznaczyłem go na pielgrzyma epifanicznego. Ja mu pozwoliłem czynić jak jemu się podobało, gdy on podróżował między braćmi na swoją własną rękę; ale ja odmówiłem mu udzielać

powtarzającego wyznaczenia; ponieważ ja myślę, że on nie jest zdatny na epifanicznego pielgrzyma".

W tych okolicznościach Kusina napisał:

„Umilowany w Panu Bracie Johnson: —Łaska i Pokój od Ojca Niebieskiego przez Pana naszego Jezusa Chrystusa niech obfituje w sercu drogiego nam brata i błogosławieństwo Boże niech spływa na brata na tej ziemi aż do zwycięstwa. Drogi Bracie, listy otrzymałem, za które dziękuję Ojcu Niebieskiemu oraz i Tobie. A teraz mój drogi Bracie, odwołam to w czym zawiniłem i oczerniłem brata Kasprzykowskiego w różnych zborach i na Konwencji (dwa lata temu) w Łosińcu; oraz na drugiej Konwencji w Biszczy, powtórzyłem to samo w jego obecności i publicznie wycofałem oskarżenia przed całą konwencją, którymi fałszywie oskarżałem brata Kasprzykowskiego i oczerniałem, prosząc zbory i brata Kasprzykowskiego o przebaczenie i prosząc go, ażeby nie pamiętał moich upadków. (I podaliśmy sobie dłoń). Serdecznie i z żalem uczyniłem to przeproszenie - Bóg mi świadkiem i prosząc w modlitwach, ażeby nas Ojciec Niebieski błogosławił w bratniej miłości Bożej. 4 Moj. 6:24-26. A teraz, mój drogi Bracie Johnson, w oczernianiu brata Kasprzykowskiego z jednego miejsca do drugiego w różnych zgromadzeniach i na konwencji w Łosińcu, ja widzę, że zawiniłem przeciwko Pańskiemu zarządzeniu i przeciwko Tobie, Bracie Johnson, w Twoim stanowisku nad Epifaniczną pracą pielgrzymką. Szczególnie powiększyłem swoją winę przez trwanie w powtarzaniu tych oszczerstw, pomimo Twego powtarzającego napomnienia przeciwko temu: ostatni raz nawet mówiąc mi, że jeżeli będę trwał w tym, to zerwiesz społeczność ze mną. Bardzo Cię przepraszam i daruj mi moje przewinienia i moje upadki. Z bólem w sercu i łzami w oczach żałuję, że tak uczyniłem; i postanawiam więcej nie zawiniać przeciwko Tobie w ten sposób, mój drogi Bracie. Niech Ojciec Niebieski błogosławi brata w pracy Epifanii i w każdej modlitwie modłę się za bratem. - Koi. 3:13; Efez. 4:32. Proszę umieścić ten list w Teraźniejszej Prawdzie w styczniowym numerze.

Twój brat i współsługa w Chrystusie" Jan Kusina

ODPOWIEDŹ REDAKTORA NA POWYŻSZY LIST

Mój drogi bracie Kusina: — Łaska i Pokój!

Twój z 29 grudnia z listem i życzeniem, aby był umieszczony w Ter. Prawdzie, jako zadość uczynienie za zło, które wyrządziłeś, był z radością otrzymany. Winszuję Tobie, żeś się do tego stopnia upokorzył i wierzę, że to będzie błogosławieństwem dla Ciebie i dla drugich. Mam życzenie Ci powiedzieć, że chociaż nie mogę już więcej udzielić Tobie społeczności Kapłańskiej, ponieważ, według Pisma świętego była Tobie odmówiona, to dajemy Tobie braterską społeczność. Chociaż nie mogę Cię więcej rekomendować jako pielgrzyma, ponieważ to dałoby Tobie przywilej służyć Kapłaństwu, którego przywileju nie masz prawa wykonywać, to jednak nie będziemy mieli nic przeciwko Twej usłudze dla Młodocianych świętych, czy to jednostkom lub zborom, gdziekolwiek będą żądali Twojej usługi. Modląc się, ażeby Pan strzegł Cię w tym złym czasie od upadku, zasyłając Tobie naszą miłość chrześcijańską z zapewnieniem, że pamiętamy o Tobie w modlitwach, pozostajemy

Twoim bratem i sługą PSL Johnson

Za kilka lat, gdy CK objawił się bardziej niewiernym przedstawicielem, aniżeli Kusina go publicznie oskarżał (29 12 32, TP 33,32), po ogłoszeniu przez J. przesiewaczem CK, otrzymaniu od Kusiny listu, w którym przypomniał, że go ostrzegał, to utwierdziło J. w przekonaniu, że upadek CK go ucieszył, a powinien smucić, oraz o tym, że J. Kusina jest lewitą i ogłoszenie go za takiego było słuszne.

2.4.

ZDYMISJONOWANIE CK – PRZESIEWANIE

Pielgrzym J. Kuc w styczniu 1936 r. (nie podając żadnych faktów) napisał do J., że w Polsce wkrótce będzie przesiewanie. Ponieważ było to świadectwo jednej osoby, nie zostało ono przez J. przyjęte. Niemniej, na skutek trwającego od roku uporczywego sprzeciwiania się CK różnym poruczeniom J. i po otrzymaniu od niego „drwiącego i pogardliwego sprawozdania za styczeń i luty”, J. już na nie odpowiedział, czyniąc w ten sposób krok ku zerwaniu z nim dotychczasowych związków. List z 17 lutego

1936 r., podpisany przez czterech starszych zboru w Łodzi, z informacjami o wywrotowej działalności CK w tym zborze, nadał sprawie bieg. Zasadniczą jednak rolę w zdemaskowaniu CK odegrał J. Kuc, który przedtem uważał go za „swojego najlepszego przyjaciela na ziemi” (TP 36, 93). Na życzenie J. w liście z dn. 12 marca 1936 r. J.K. przedstawił fakty opozycyjnej działalności CK. To ostatecznie zadecydowało o tym, że z dniem 31 marca 1936 r. CK został zdymisjonowany ze stanowiska pielgrzyma i przedstawiciela. Podając ten fakt do publicznej wiadomości (TP 36, 41), J. równocześnie wysunął przeciw niemu dziewięć zarzutów. W taki sposób CK jako objawiony przesiewacz zakończył znaczącą rolę w Ruchu BPŚ. z taką opinią:

„Jeśli nie zgadzał się z prawdą epifanii, to przecież mógł opuścić tę służbę; lecz nadal otrzymywał z niej pensję, a jednocześnie pracować chytrze, aby podkopać jej różne zarysy i działać przeciw jej posłannikowi, objawia zdrację, najemnika i kupca świętych rzeczy, jak również wielką upadłość charakteru”.

Dalsze wydarzenia dowiodły, że założeniem CK było przejęcie kontroli nad pracą w Polsce. W tym celu usiłował pociągnąć za sobą jak najwięcej zwolenników, w konsekwencji doprowadzając do rozłamów w kilku zborach (Dz 20, 30). Nie udało mu się jednak pozbawić J. wpływu nad zborami w Polsce. Po upływie kilku lat, jakie upłynęły od rozłamowej działalności AS. uwieńczonej znacznymi sukcesami, pobudziło zbory do pogłębienia znajomości Słowa Bożego, dzięki czemu w kolejnym doświadczeniu z CK. ostały się w prawdzie. Zwolennicy CK w oparciu o statut (pomimo, że R. nigdy nie zalecał zborom statutow), utworzyła Stowarzyszenie BPŚ. (TP 39,15).

Ruch Epifanii w Polsce w 1936 r. występował przed władzami i publicznością pod nazwą BPŚ. grupa II Epifania. W związku z tym, że CK. przywłaszczył tę nazwę dla swego Stowarzyszenia, tym samym postawił pozostałe zbory poza nawiasem legalności (TP 37, 46-47). W takim układzie, nowy przedstawiciel W. Stachowiak wprowadził do obiegu nazwę Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, która oprócz Polski nie występuje w żadnym kraju. W takich złożonych okolicznościach przyjazd J. do Polski okazał się konieczny. Konwencje w 1936 r. rozpoczęły się od 21 lipca w

Szopienicach, Lwowie, Obszy, Lublinie, Warszawie, Pabianicach, Grudziądzu, Bydgoszczy i zakończyły 3 - 4 sierpnia w Poznaniu (TP 36, 64). W sprawozdaniu J. tak ocenił ich przebieg: „Przez te dziewięć generalnych konwencji w czasie naszego pobytu w Polsce i przez około pół tuzina innych odbytych w czasie naszej nieobecności, został zadany śmiertelny cios dalszemu przesiewaniu w Polsce. Oprócz tego wielu zaniepokojonych i niepewnych otrzymało pomoc do wyjścia z trudności”.(TP 37, 8).

Ogłaszając niewierność CK w TP 36,41 pisał: „miłowaliśmy go bardzo (...) i już przeszło rok czasu z wielką miłością i długo cierpliwością staraliśmy się go odwrócić” od rewolucjonizmu, który trwał już dwa i pół roku. W styczniu 1936. zerwał z nim kapłańską społeczność, a 31 marca 1936 r. pozbawił pełnionych w Ruchu stanowisk. Uzasadnienie dziewięciu punktów oskarżenia przeciw CK było pięciokrotnie omawiane w TP 36, 41-44. Odpowiedź z wyliczeń J. „zawierała 264 kłamstwa spod pióra CK - znacznie więcej od 225 kłamstw JFR i około 100, jakie napisali jego poplecznicy, czyli razem 325 w siedmiokrotnie większym objętościowo piśmie „Przesiewania Żniwa” od pisma CK, który „okazał się największym kłamcą ze wszystkich, z jakimi kiedykolwiek mieliśmy do czynienia, przewyższający pod tym względem JFR. Ze złodziejem można sobie dać radę, ale jest to niemożliwe z kłamcą, który wciąż dodaje nowe kłamstwa do poprzednich”. (TP 37,16)

Parafrazując, w liście podpisanym w Warszawie przez wybitniejszych sług, w tym przez H. Hoffmana, który jak twierdził wcale go nie podpisywał, jak również przez wiele osób w Lublinie łącznie z Pawłowem, rozsyłanym do wyznawców w Polsce, zminimalizowano zarzuty przeciw CK, a J. poczytano za oszczercę oświadczając, że nie uznają go za sługę Bożego, nie życzą sobie usług tak jego jak i pielgrzymów oraz urządzania konwencji pod takim przewodnictwem. Dokument ten unaocznia, że była to przesiewawcza działalność podpadająca pod Boski osąd (2 Tm 3,1-9; 1 Kor 3,17; Flp. 3,2,18-19).

W 1937 r., ostatni raz przed wojną, J. usługiwał na konwencjach w Polsce. Z braku zezwolenia, 17 lipca spotkał się z członkami zboru w Poznaniu nad rzeką Wartą. Następnie

konwencji odbyły się w Bydgoszczy, Łodzi, Warszawie, Lublinie, 26 lipca we Włodzimiercu na Polesiu, 28 - 29 w Obszy, 30 - 31 lipca we Lwowie i 1 sierpnia w Szopienicach (TP 37,64). Sprawozdanie z tej dziesiątej podróży opublikowano w TP 37, 91-92. Pobytowi w Polsce J. poświęca jeden akapit Jakże rażący kontrast stanowią obecne sprawozdania wypełniające całe strony TP, od tych pełnych treści, zwięzłych, sprawozdań Johnsona!

Konwencji Ruchów Paruzji i Epifanii, zwoływane i obsługiwane przez Pańskich sług, spełniły pokładane w nich oczekiwania. Nie miały w sobie nic widowiskowego, ani nie były przeznaczone dla słuchaczy nominalnie wyznających Chrystusa. Były zgromadzeniami poświęconego ludu Bożego, który oprócz słowa pisanego słyszał wykładnię żywej, postępującej prawdy, pogłębiał duchowe więzi ze współczłonkami i otrzymywał instrukcje do boju o jej wartości (Jud 3).

W dorocznym dziewiętnastym sprawozdaniu (TP 38, 7), dwa akapity zawierają opis następstw przesiewania CK. W TP 39, 15, poddano ostrej krytyce statut zborów CK, a w TP 39, 64 informację na temat gazetki pt „Agape Dobrego Pasterza” pod rzekomą redakcją Krukowskiego, faktycznie Kasprzykowskiego i na tym zamyka się ta bolesna sprawa dla wszystkich współwyznawców (TP 34, 91; 36, 29).

W latach trzydziestych, pracy pielgrzymskiej J. poświęcał ponad sześć miesięcy w roku. Oprócz redagowania dwu czasopism w kilku wersjach językowych, pracował nad książkami, w 1939 r. informując:

„siedemnaście z nich już wydrukowano i oprawiono, osiemnasta będzie zupełnie skończona z oprawą do 1 grudnia, a dziewiętnasta jest drukowana obecnie i będzie skończona przed 31 grudnia. W ten sposób br. i s. Jolly i my sami zakończyliśmy naszą pracę nad nimi. RGJ będzie przepisywał na maszynie nasze rękopisy dwudziestej książki, skoro jej różne części będą gotowe do przepisywania”.... „Należyte i dobitne przedstawienie naszych przedmiotów, zabrania nam być na pół śpiącym podczas pracy nad nimi. One też nie są takie, które można by, mówiąc w przenośni, wytrząść z rękawa (...) Wiele wstępnego studiowania

jest wymagane, zanim jesteŝmy przygotowani do pisania takich artykułůw. Rozumie się, że często jest to powodem, iż nasze tematy „czuć lampą” i z tej przyczyny sã nieraz trudne do zrozumienia bez wytrwałego badania” (TP 39, 8, 9).



Przed 1939 r. -

z lewej Aleksander Woch z żonã, (oboje zginęli 9 IX 1939 r. w bombardowaniu Starówki Lublina), tłumacz Kazimierz Zieliński, Paul Johnson, żona Wł. Koniecznego z Poznania i St. Markiewicz z Cewkowa - w okupacji zastrzelony przez Niemcůw.

Przed II wojnã proces podziału zborów miã charakter ciãgły, ale Pan Bóg sprawiedliwie osãdzi, kto i w jaki sposób się do tego przyczyniãł. Typowym przykãdem rzekomej troski o owce w wydaniu tomów 16-17 przypisano RGJ, ale nie wyjaŝniono co się dzieje z następnymi, kiedy i kto przekaze je do publikacji. Zagubiony w błotach Polesia był zbor w Serchowiu. Został on zaagitowany i część opuściã Ruch Epifanii, potem połowa powróciã, a druga opowiedziaã się po stronie WBPŝw. 10 stycznia 1934 r., od zboru w Serchowiu w przesłanym liście opublikowanym w Straży (34, 64) napisano: „te krytyki sprawiły wiele przykrości i rozgoryczenia sercom miłujãcym jednosc i pokój”. Przez kilka lat zbor w Serchowiu nie widnieje w

sprawozdaniach TP z Wieczery Pańskiej. Dopiero w zmniejszonej o połowę liczbie członków pojawia się w sprawozdaniu za 1937- 1938 r. Pomimo tego, zбір w ekstremalnych sowieckich warunkach istniał aż do 1981 r., to jest śmierci prezbitera Ananija Markowa. Kedyk rozwinięty w znajomości prawdy, w tym epifanicznej, po wojnie z rodziną przesiedlił się do jednej z republik kaukaskich i słuch o nim zaginął. Jego brat z rodziną, duchowo złączony z Wolnymi, pozostał na miejscu. Deklaracje o miłości, kładzeniu życia za braci „miłujących jedność” zweryfikowało samo życie. Żaden z przywódców Wolnych do dzisiejszego dnia nie pofatygował się do Serchowa, by zobaczyć jak żyją oderwani od Epifanii współwyznawcy, a Wygnańcowi z Łucka i innym ze Lwowa było tam znacznie bliżej, jak Polakom po eksterminacji na Wołyniu.

Ostatnia, europejska pielgrzymka podróż J. w 1946 r. (TP 46, 82), przebiegała w niezwykłych okolicznościach,. Będąc w Glasgow w Szkocji, 25 czerwca (podobnie jak w 1910 r.) z powodu wyczerpania zachorował, na skutek czego nastąpił niedowład lewej strony ciała. Pomimo tego, w tym dniu po południu, usłużył w zebraniu. Korzystając z fachowej opieki masażystów i lekarzy w Anglii i Danii, stan jego zdrowia na tyle się poprawił, że tydzień czasu usługiwał w zebraniach w Danii i od 4 do 24 lipca na siedmiu, dwu i trzydniowych konwencjach w Polsce, następnie do 8 sierpnia we Francji i Belgii, by 10-11 VIII usłużyć w dwu zebraniach w Londynie. Należy przypuszczać, że taki maratoński tryb życia i posługi przyczyniły się do przedwczesnej śmierci, co nieprzyjaciele wykorzystali do sztydzenia. 19 XI 1947 r. nastąpił zawał, o czym informowano w TP 47, 15. W lutym 1950 r. doznał skrzepu krwi. Od 2 października stan jego zdrowia pogarszał się i 22 października 1950 r. pastor Paul S. L. Johnson zakończył życie.

Drogocenna jest w oczach Pana śmierć wiernych Jego".

„W pamięci wiecznej będzie sprawiedliwy"

(Psalm 116,15;112,6).

2.5.

ZAMYŚL CK. UTWORZENIA ZWIĄZKU WYZNANIOWEGO

Biblijna doktryna o organizacji niewidzialnego, prawdziwego Kościoła, którego członkami są wyłącznie poświęcone i spłodzone z Ducha jednostki, nie przewiduje miejsca na inne ciała religijne, choćby w postaci przeróżnych aliansów lokalnych zborów - kościołów. Tego rodzaju instytucje zainstalowane w Kościele przesądzą o ich prawdziwości. Poza ujawnieniem niewidzialnego Kościoła w lokalnych, widzialnych zborach i ich urządzeniach oraz na konwencjach jako jego odkrycie w znaczeniu powszechnym, wszystkie instytucje firmujące się mianem Kościołów Chrystusowych, tym sposobem świadczą o swej apostazji w rządzie i organizacji (1 Kor. 3, 3-22).

Próbkę utworzenia ze zborów Badaczy Pisma Św. Grupy II związku wyznaniowego o zasięgu ogólnokrajowym na prawach korporacji, przedsięwziął w połowie lat trzydziestych przedstawiciel PSL. Johnsona na Polskę C. Kasprzykowski.

Po zwolnieniu CK z pełnionych w Ruchu Epifanii funkcji, w kilku zborach nastąpił rozłam. W takich okolicznościach CK utworzył nowy związek, który przywrócił dawną nazwę „Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego grupa II”. W związku z tym powstał problem natury prawnej, kto może prowadzić publiczną działalność pod tą nazwą?

Aby otrzymać poprawną odpowiedź musimy się nieco cofnąć w czasie. Rozdarta przez trzech zaborców Polska stanowiła trudny i zróżnicowany teren działania dla duchowych żeńców żniwa ewangelicznego wieku. Istnieje żenująco mało materiałów źródłowych z tego okresu. W sprawozdaniach konwencyjnych widnieje zdjęcie R. we Lwowie w otoczeniu grupy mężczyzn, prawdopodobnie Żydów. Jego pobyt w Galicji był skierowany do Żydów. We Lwowie, z namowy rabina z USA, w czasie zgromadzenia Żydów, urządzono taki tumult, uniemożliwiając Russellowi kontynuowanie przemówienia. Pod zaborem pruskim ślady działalności BPŚ. prowadzą jedynie do Poznania. Kongresówka - zabór carski, dostarcza nieco więcej informacji na ten temat. Wobec wielkiej fali emigracji ze wszystkich zaborów, a

w szczególności z austriackiego i pruskiego można wnosić, że to Pan Bóg wypchnął z Polski na emigrację wielu członków swego ludu, by mogli się zetknąć z poselstwem prawdy w Ameryce. Nic też dziwnego, że dość gęsto były rozsiane polskie zbory na tamtejszym kontynencie. Co się tyczy Kongresówki, znaczącą rolę w zapoczątkowaniu działalności Badaczy Pisma Św. w Warszawie, odegrał przybyły ze Szwajcarii dyr. fabryki o nazwisku Bente. Porozumiewał się za pośrednictwem tłumacza i swoje mieszkanie udostępnił na zebrania zborowe.

W 1910 r. R. usłużył w zborze warszawskim i poczynił kroki do zalegalizowania Badaczy Pisma Świętego. 1.XI.1911 r.

H. Oleszyński relacjonując swoją drugą podróż do Polski pisze:

„Odnosiem pozwolenia na zebrania, które br. Bente starał się otrzymać, wyszło zupełne fiasko. Pierwsze podanie do Sekretarza Spraw Religijnych zostało odrzucone z powodu jakiejś niewłaściwej formy, chociaż kosztowało 15 rubli. Drugie podanie złożone za pośrednictwem adwokata kosztowało 75 rubli, ale też się nie na wiele zdało. Myślę jednak, że znalazłem właściwego człowieka, który nam to załatwi pozytywnie”(WT 11, 4934). Gubernator Jeneralny w Warszawie, na podstawie ukazu z 1906 r., pismem z 20 maja 1913 r. Nr 2167/6 uznał Badaczy Pisma Świętego za wyznanie tolerowane.

„pewien urzędnik pracujący w wojsku, od niedawna zainteresowany prawdą biblijną, załatwił ówczesnym Badaczom Pisma Św. formalności, które doprowadziły do ostatecznego zalegalizowania zboru w 1913 r. przez generał-gubernatora warszawskiego (...) Br. Kasprzykowskiego, na prośbę braci warszawskich Towarzystwo z USA zostawiło od 1920 r. w kraju jako swego przedstawiciela. Wykazał on dużo inicjatywy, np. doprowadził do zarejestrowania Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego - Grupa II, przy czym przejęła ona zadania prawnej korporacji, opanowanej przez opozycjonistów (chyba mowa tu o Wolnych BPŚw. - JG)". Cz. Kasprzykowski w 1925 r. „przeobraził się w jawnego przeciwnika swoich dawnych przyjaciół (...) Pierwotna korporacja podlegała opozycji, a odstępcy skupieni wokół Kasprzykowskiego występowali jako Stowarzyszenie Badaczy Pisma Św. - Grupa II. Władze nie chciały słyszeć o

trzeciej grupie. Ale żył jeszcze w Warszawie skromny człowiek nazwiskiem Całka, który poznał prawdę przed 1914 r. i został zgłoszony do władz. Dzięki temu miał prawo występowania jako reprezentant pierwszej grupy Badaczy Pisma Świętego. Zgodził się przekazać swoje pełnomocnictwo na ręce br. W. Scheidera, co przyczyniło się do prawnego umocnienia poselstwa".³

Treść pisma MWRiOP z 30 kwietnia 1921 r. do C. Kasprzykowskiego - przewodniczącego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Św. dowodzi, że miał on prawne podstawy do posługiwania się tą nazwą, ale to nie uprawniało go do dodawania słowa „Epifania”. W polskich przepisach prawnych zapewne J. nie był zorientowany pisząc:

„Cz. Kasprzykowski nazywa swoje kilka zborów Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego Grupa II, która przynależy do braci Epifanii, którzy występują pod tą samą nazwą z dodaniem „Epifania”. (TP 39, 15). „CK teraz fałszywie twierdzi, że on jest urzędowo uznanym przedstawicielem Badaczy Pisma Św. Grupy II (i dalej J. robi znak równania - JG) tj. Świeckiego Ruchu Epifanii. Przeczy temu, że żyjemy w epifanii, a ogłasza swoje zebrania jako BPŚw. -Grupa II Epifania. Tym sposobem oszukuje władze państwowe, które nie uważają go więcej za przedstawiciela Stów. BPŚw. Grupy II Epifanii i może być za to surowo ukarany, gdy władze dowiedzą się o tym”. (TP 37, 16). Zbór warszawski, na mocy Ukazu z 1906 r. pod nazwą SBPŚ, którego większość opowiedziała się po stronie CK., w obliczu prawa był legalną gminą wyznaniową i na prawach koncesyjnych prowadził księgi stanu cywilnego. Na tej podstawie statut zborów Stowarzyszenia par. 9 pkt 3 stanowił: „Przy załatwianiu spraw stanu cywilnego każdy ponosi opłaty, jakie zbór uchwali. Nie mogą być niższe niż 5 zł od ślubu i 50 groszy od świadectwa urodzenia”. (TP 39,15)

Nowa nazwa, która pojawiła się w czasie sporów jako Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, być może nie była jeszcze ówczesnym władzom znana i to mogło mieć wpływ na to, że w Poznańskim⁴ władze uniemożliwiały zborom urządzenie zebrań. W

⁴ (Rocznik Ś.J. 1994 r. s. 77,181).

tamtejszych realiach, z prawnego punktu widzenia, łatwiejsza do obrony społeczności BPŚw. była nazwa Stowarzyszenia już uznanego w b. zaborze rosyjskim. Jeżeli chodzi o szczególną nieprzychylność władz woj. poznańskiego, to przemożny wpływ wywierał na nie kler. Nikt nie przewidział, że za kilka lat, już na początku okupacji, hitlerowcy dokonają eksterminacji duchowieństwa, a rzymskokatolickiego w szczególności.

Nagannym było utrudnianie zebrań drugiej stronie przez denuncjacje do władz, w tym celu używając nazwy SBPŚ. W takiej roli pojawili się u władz Warszawy, Łodzi i Bydgoszczy rzecznicy CK., a przedstawiciel J. na Polskę, Wiktor Stachowiak również miał przekonywać władze starostwa w Lubomlu na Wołyniu, do którego zboru w Holendrach należy nazwa II Grupy BPŚ. Tego rodzaju spory wewnętrzne w zasadzie nie interesują władz, tym bardziej, że Stowarzyszenie BPŚ. Grupa II nie było wyznaniem uznanym, lecz tylko tolerowanym na zasadzie art. 111-112 konstytucji.

2.6.

ZARZUTY PRZECIWI C. KASPRZYKOWSKIEMU

Na dziewięć zarzutów, jakie J. w TP 36, 41 -44 wysunął przeciwko CK, w niedostępnej obecnie broszurze z czerwca 1936 r., obwiniony udzielił odpowiedzi. Do dyspozycji mamy jedynie replikę J. w TP 36, 86-94. W prawnym i doktrynalnym aspekcie zajmiemy się tylko trzecim i szóstym zarzutem, mającym związek z organizacją Kościoła.

ZARZUT TRZECI

„Bez poradzenia się nas, aby otrzymać zezwolenie na taki krok, w celu otrzymania pozwolenia dla braci w woj. poznańskim zgromadzania się na zebraniach, podał wniosek do MWRiOP, aby mu udzieliło pozwolenie na założenie towarzystwa religijnego z główną kwaterą w Warszawie i z polskimi epifanicznymi zborami jako filie - symboliczny wóz. Na tę sztuczkę rewolucjonizmu wydał blisko 200 zł na adwokata (...) Ostatnio słyszeliśmy o tej sprawie, że MWRiOP nie odpowiedziało na jego pytanie. Gdyby ten wniosek został przyjęty, on otrzymałby kontrolę nad wszystkimi polskimi epifanicznymi zborami - cel, na który jego obecne postępowanie zdaje się wskazywać.

Możliwie, że dążył on, aby to osiągnąć. Bardzo energicznie protestowaliśmy przeciwko takiemu postępowaniu, lecz się usprawiedliwiał, że nie miał zamiaru używać tej organizacji inaczej jak tylko jako maskę przed rządem. Na nasze sprzeciwianie się temu, odmówił braciom w poznańskim pomocy jakimkolwiek sposobem w celu otrzymania pozwolenia na zgromadzania się. (...) Starał się zbudować symboliczny wóz ze zbozem warszawskim jako centralą, włączając doń inne polskie zbory z woj. poznańskiego jako jej filie, (...) w swoim sprawozdaniu ze stycznia 1935 r. otwarcie pisał, że miał jedyny cel, aby zapobiec zamknięciu naszych zborów w poznańskim założy Towarzystwo z warszawskim zbozem jako centralą, z innymi zborami jako filiami. W kolejnych kilku listach bardzo sprzeciwialiśmy się temu, aż w kwietniu 1935 r. rozgniewał się i powiedział, że umywa swoje ręce w tej sprawie, pozostawiając zbory w poznańskim, aby jak najlepiej same starały się wyjść z tego kłopotu. Nie tylko, że zamierzał utworzyć swoje zaplanowane towarzystwo dla trzech lub czterech zborów w poznańskim, ale dla wszystkich zborów w Polsce (...) Około dwa miesiące potem, gdy się dowiedział o swoim odprawieniu z przedstawiciela, zorganizował ruch według podobnego planu, o jaki go oskarżaliśmy na konwencji". - (TP 36, 90)

Wozy w symbolice biblijnej są obrazem na organizacje (Ps 46, 10; 2 Krl 8, 21; Iz 31, 1; 66, 15; Apk 18, 13). Przykrycia wozów dowodzą, że są pod protekcją, czyli są ochraniane przez legalne prawa - ustawy. Wozy były w dyspozycji typowych i anty typowych Lewitów - 4 Mj 7, 3-8. Są to Towarzystwa biblijne, misjonarskie, traktatowe, wydawnicze itp. Woły w tym przypadku reprezentują statuty, regulaminy, na podstawie których uzyskują one od władz prawa korporacji jako organizacje przemysłowo - handlowe (TP 33, 53). W tym świetle można lepiej zrozumieć co miał na myśli J. pisząc o „wozach" w listach, a także w trzecim zarzucie oraz udzielając w TP 46, 87 odpowiedzi na pytanie: „Czy br. Russell mając korporacje gwałcił przez to Słowo Boże? „W czasie, gdy się dowiedział, że był onym sługą, nie gwałcił Słowa Bożego. Gdyby dozwolił, żeby one kontrolowały jego lub drugich braci pracę kapłańską, źle by

uczynił, lecz on wg pozafigur 2 Sm 6, 1-11; 1 Krn 13, 1-14 na to nie zezwolił. Pozafiguralni kapłani i lewici Kaata nie mieli (wozów) organizacji do kontrolowania ich pracy, chociaż Gersonici i Merarycy posiadali wozy (4 Mj 7, 1-9). Z obrazu widać, że pozafiguralny Oza ma doświadczenie z symbolicznymi wozami, z których jeden miał przedtem niby dozwoloną kontrolę kapłańskiej pracy, ale dłużej nie pozwolono ją mieć. Z tego powodu pastor R. sam kontrolował pracę kapłańską, a jego korporacje i ich dyrektorzy nie posiadali żadnej kontroli tejże pracy - byli zatem „niemymi” wg jego wyrażenia. Korporacji używał tylko do przeprowadzania spraw interesowych wobec prawa ludzkiego, lecz one nie wykraczały przeciw prawu Bożemu. Takie używanie korporacji jest dozwolone dla kapłańskiego członka gwiazdowego w Epifanii, jeżeli one nie kontrolują w żadnym stopniu tejże pracy i jeżeli ma on zupełną kontrolę nad ich działalnością”.

Powyższa odpowiedź nie wyjaśnia, którzy to ze współpracowników pastora R. usiłowali wieść pozaobrazową arkę przy pomocy kontrolowanej przez nich organizacji religijnej. Z pomocą przychodzi historia z tego okresu. Otóż z pominięciem i bez wiedzy małżonków Russell, za specjalnymi zaproszeniami, konspiratorzy w osobach jego współpracowników: E. Bryan, S.D. Rogers, J.B. Adamson oraz von Zech zwołali na 5 kwietnia 1894 r. specjalne zebranie, w którym uczestniczyło 40 osób. Ich celem było odsunięcie pastora R. i przejęcie kontroli nad dziełem żniwa. Również Maria R. usiłowała uzyskać przywódczą pozycję, co ją doprowadziło do duchowego nieszczęścia. Antytyp Ozy ostrzega przywłaszczycieli władzy nad dziedzictwem Bożym, przed „jeszcze większą karą” - wtóra - wieczną śmiercią (Hbr 6, 4-6; 10, 26-29; 2 Tm 3, 7-9,13; 1 Kor 3, 17). Wydaje się, że wymowa argumentów J. contra utworzeniu ze zborów korporacji wyznaniowej jest tak jednoznaczna, że zbędne są jakiegokolwiek dodatkowe wyjaśnienia. Niemniej powstaje pytanie: dlaczego pastor J. osobiście nie podjął próby utworzenia podobnego związku wyznaniowego? Zapewne miałby nad nim zupełną kontrolę i nie byłby on wozem ? W jego wypowiedziach trudno się dopatrzeć,

by w ogóle kiedykolwiek dopuszczał taką myśl. Zresztą, po szczegóły odsyła do art. o Kościele Kompletnie Zorganizowanym, a niebezpieczeństwo widzi w przykładzie wielkiej apostazji w rządzie i organizacji pierwotnego Kościoła. Mając ten odstrasający przykład autorytatywnie stwierdza:

*„Ruch epifaniczny nie ma żadnej organizacji i nie współdziała z żadną organizacją albo z innym ruchem i dlatego nie może być częścią żadnego antychrysta, który w Wielkim i Małym Babilonie i w każdej jego formie musiałaby być organizacją”*TP32, 59

Jeszcze w czasie gdy J. budował autorytet swojego przedstawiciela w osobie CK i osłaniając go przed oskarżeniami Jana Kusiny i innych (21 września 1932 roku) w cytowanym wyżej liście do Jana Kuca, pisał:

„Chciałbym poinformować wszystkich pielgrzymów w Polsce, że brat Kasprzykowski nie tylko reprezentuje Epifaniczny Dom Biblijny w wyznaczaniu marszrut dla pielgrzymów, ale że on jest jego specjalnym reprezentantem Epif. Domu Biblijnego w Polsce we wszystkim co się tyczy ogólnej pracy. Chociaż to NIE DAJE JEMU KONTROLI NAD MIEJSCOWYMI ZBORAMI, PODOBNIIE JAK EPIFANICZNY DOM BIBLIJNY NIE MA KONTROLI NAD MIEJSCOWYMI ZBORAMI, ono daje mu kontrolę ogólnej pracy w Polsce. Ja powtarzam, TO NIE DAJE JEMU KONTROLI NAD MIEJSCOWYMI ZBORAMI W ICH MIEJSCOWEJ PRACY, ale ono daje jemu nadzór nad ogólną pracą w Polsce z ramienia Ep. Domu Biblijnego, a to znaczy, że on ma nadzór nad wyznaczaniem pracy dla pielgrzymów, kolporterów i ochotników Ep. Domu Biblijnego w Polsce. Pragnę, żeby wszyscy pielgrzymi uważali go za takiego i postępowali zgodnie z tym uznaniem, starając się podtrzymywać jego ręce, gdziekolwiek oni pojedą, a nie by przez słowo lub czyn, albo nawet przez wzruszenie ramionami poniżyć go w jego pracy”, (większy druk - J.G.)

ZARZUT SZÓSTY

„Jego klerykalny przykład aktualnego postępowania, mniej lub więcej kontrolującego zarządzenia zboru warszawskiego, doprowadził przewodniczących innych zborów do przejęcia mniej lub więcej kontroli w zarządzeniach zborowych - fakt,

który zmusił nas do pisania przeciwko tej praktyce w odpowiedzi napytanie zeszłej jesieni (TP 36,42).

Jego klerykalizm w zborze warszawskim, wprowadzający tam i w innych zborach złe praktyki, stał się niedobrym przykładem dla niektórych przewodniczących. On udaje, że nie rozumie tego zarzutu! Fakty potwierdzają jego winę. Pozwolił na to, by zbor warszawski na mocy uchwały obrał go przewodniczącym na całe życie, z uwarunkowaniem, że może być usunięty ze stanowiska tylko wówczas, gdy będzie przeciw niemu 25 głosów. Jako przewodniczący przez wiele lat naznaczał wszystkich mówców i nauczycieli z pomiędzy starszych, o czym sam nam mówił. Przez wynajęcie sali zborowej na swoje nazwisko, otrzymał nadmierny wpływ nad zborom tak, że zbor obawia się w pełni korzystać ze swoich przynależnych praw do rządzenia sobą, co stanowi integralną część jego praw, obawiając się sprzeciwić jego chwytaniu za władzę w zborze do tego stopnia, że, np. bez głosowania zgromadzenia on daje rozkaz wyrzucić z sali braci, którzy mu się sprzeciwiają. Nie pozwolił br. Kucowi przemawiać w Warszawie, chociaż wielu domagało się tego. Także nie pozwolił br. Kucowi przemawiać na konwencji w Lublinie. Taki klerykalny przykład jako przewodniczącego zboru warszawskiego, doprowadził przewodniczących innych zborów do naznaczania mówców i nauczycieli z pomiędzy starszych do przewodniczenia w różnych zebraniach i do innych czynów przywłaszczania władzy, o czym wielu braci wie, że tak się działo w Polsce. (TP36, 92)

2. 7.

NIEKTÓRE PRZEPISY STATUTU

§11 pkt. 4: „członek zboru, który przez sześć miesięcy nie uczęszcza na zebrania bez należytego wytłumaczenia się, przestaje być członkiem zboru i gdy chce być przyjętym z powrotem, zbor musi to przegłosować". To jest nadzwyczajne postępowanie - wykluczać kogoś ze zboru za nie uczęszczenie na zebrania przez sześć miesięcy - jest dowodem wtrącania się w czyjeś sprawy, wbrew celowi Pańskiemu, który wystawia każdego na osobistą próbę.

§8 pkt. 3: „zarząd zboru wybiera przewodniczącego, sekretarza, skarbnika, księgarza i ich zastępców i przedstawia zborowi do przyjęcia, który ma prawo zmienić tę decyzję”.

To jest sztuczka klerykalizmu. Zbór sam powinien dokonać wyboru na te funkcje, a nie zarząd, który jako taki nie ma prawa do czynienia nominacji i wyboru, ponieważ jego członkowie mają takie same, prawa z pozostałymi jednostkami zboru.

pkt. 5: „wszystkie sprawy powinien najpierw rozpatrzyć zarząd zboru i gotowe sprawy przedstawić zborowi do zatwierdzenia.” To jest jeszcze jednym klerykalnym przywłaszczeniem praw zborowych, ponieważ każdy członek zboru ma prawo przedstawić sprawę interesową zborowi, bez względu na to, czy była lub nie była ona rozpatrywana przez zarząd. Ten przepis nie pozwala, żeby cokolwiek było przedstawione zborowi oprócz tego co zatwierdzi zarząd.

pkt. 7 stanowi: „Wszystkie sprawy przedstawia zborowi przewodniczący lub jego zastępca”. To jest również klerykalizm, ponieważ cokolwiek ci dwaj nie zechcą dopuścić do zboru, to nie może być mu przedstawione bez względu na to, czy zarząd lub jeden albo więcej członków życzy sobie, by jakaś sprawa została zborowi przedstawiona. Ten § ósmy jest bardzo przesiąknięty klerykalizmem.

§10 pkt 2: „zbór nie powinien pozwolić przemawiać u siebie ludziom nieznanym, za wyjątkiem, że byliby poleceni przez Stowarzyszenie BPS. -Grupy II lub mieliby odpowiednie dokumenty”.

Tylko klerykalista i taki miłośnik pieniędzy jakim jest CK sformułowałyby statut z w/w przepisami. Przecież nie jest to w ogóle zgodne z nauką VI tomu o Organizacji Kościoła! Nasz pastor nigdy nie zalecał statutów dla zborów, ani też nie istniały takowe za jego czasów” Słowa tego przepisu dowodzą, że znajduje się centralna władza nad zborami CK. pomimo pozorów, że drudzy wraz z nim są połączeni w zarządzaniu ogólną pracą”.(TP 39,15-16).

Powyższe krytyczne uwagi można również odnieść do Statutów dwu pozostałych ugrupowań BPS., w tym ŚRME, w których są akcenty klerykalne, o czym w trakcie ich przeglądu,

każdy może się przekonać. Pytanie, na które powołał się J. (TP 35, 79) dotyczyło naznaczania przez jednego ze starszych usług pozostałym współstarszym. Takie praktyki uznał on za wysoce klerykalne. Wskazał, że w pierwotnym Kościele eksponowanie jednego ze starszych do pozycji szczególnego starszego, na szczeblu lokalnym, następnie „biskupa diecezjalnego” było pierwszym krokiem ku „wielkiej apostazji”. Dalej przytoczył godne naśladowania praktyki zboru filadelfijskiego, gdzie sekretarz przygotowuje okresowy projekt usług i przedstawia do dalszego opracowania na zebraniu sług zboru. Dopiero po uzyskaniu akceptacji, starsi na zebraniu interesowym rekomendują go zborowi. Ostatecznie zbor po ewentualnym skorygowaniu zatwierdza projekt w drodze jawnego głosowania i przekazuje starszym do realizacji.

2. 8.

STANOWISKO JOHNSONA DO ALIANSU ZBORÓW

Ponad 60 lat po usiłowaniach CK. utworzenia ze zborów związku wyznaniowego, w czasie remontu domu stanowiącego do 1939 r. własność Jana Kuca, odnaleziono plik listów PSL. Johnsona, w tym dotyczących omawianej sprawy. W domu tym przez wiele lat mieszkali ludzie obcy prawdzie i gdyby znaleźli tę korespondencję, na pewno by ją zniszczyli. W zachowaniu listów, widać działanie Opatrzności, która je ochraniała, by zmarły 22 X 1950 r. J. przez nie obecnie przemówił:

„Dziękuję ci za informację o hr. Potockim (b. dyr. Dep. MWRiOP - JG.). Ja jestem w porozumieniu z br. Kasprzykowskim w tej sprawie. Moją opinią jest, że to prześladowanie jest częścią pozafigury „złotego posągu” i pisałem do niego, żeby nie poddawał się ich wymaganiom w organizowaniu towarzystwa, co byłoby przeciwne kapłaństwu i Mł. Godnym. Raczej cierpieć prześladowanie niż sformować towarzystwo lub jakkolwiek związek, który by włączał doń zbory w jakikolwiek sposób. Ponieważ to byłoby niewłaściwe dla kapłaństwa mieć symboliczne wozy jak i dla epifanicznych Mł. Godnych. Symboliczne wozy mają być w posiadaniu tylko pozafiguralnych Merarytów i Gersonitów lecz nie przez epifanicznych Kaatyków -

braci Wielkiego Grona lub Mł. Godnych, którzy są epifanicznymi Kaatami najwyższego rzędu".

(List z 12 III 1935)

Mój drogi bracie Kuc. Czuję zapewnienie wiary, mój drogi Bracie, że to prześladowanie braci w Polsce jest częścią ich doświadczeń w „piecu ognistym”. Pragnę zachęcić Cię w imieniu Pańskim, abyś był stały, nieporuszony, zawsze obfitujący w pracy Pańskiej i nie poddając się choćby w najmniejszym stopniu pozafiguralnemu Nabuchodonozorowi. O wiele lepiej dostać się w piec ognistych doświadczeń na skutek wierności, niż uniknąć go przez sprzeniewierzenie się prawdzie i sprawiedliwości. Przeto niech Ci nie będzie dziwnym to ogniste doświadczenie, które ma Cię doświadczyć, lecz raduj się, ponieważ jesteś uprzywilejowany cierpieć dla imienia Chrystusowego. Staraj się w tym doświadczeniu zachęcać braci, by byli stałymi, nieporuszonymi i nie poddającymi się choćby najmniej przez kompromis z prześladowcami. Ja rozumiem ten fakt, że jesteś w trudnych warunkach, lecz w ten sposób, aby uniknąć trudności, nie czyn tego poprzez kompromis Pana, Prawdy i braci. Różnymi sposobami przeciwnik zdaje się nasuwać takie sposoby kompromisu, np. aby założyć organizację, która uczyniłaby ze zborów filie tej organizacji. Potem sugerowano, że przez taki kompromis będzie można mieć zebrania. Choć według Pisma Św., każdy zbor ma organizację, ponieważ ecclesia jest organizacją miejscowych braci, lecz dalej jak to, Słowo Pańskie nie pozwala, co się tyczy zewnętrznej organizacji dla kapłaństwa lub Mł. Godnych. Gdzie kilka zborów organizuje się w jedno ciało, korporację, stowarzyszenie, towarzystwo, to mamy wóz, a to jest nie biblijne dla kapłaństwa lub Mł. Godnych. Było to właśnie przez takie organizowanie, że niezależność zgromadzeń pierwotnego kościoła została naruszona i przyszło do ogólnej organizacji w jedno wielkie powszechne ciało. Jestem przeciwko założeniu czegoś takiego, ponieważ to byłoby kompromisem z duchem przeciwnika, a przeciw Pańskiej Prawdzie. Pamiętaj artykuł o Kościele Kompletnie Zorganizowanym, który odnosi się również do Mł. Godnych, ponieważ są w łączności z Kościołem. Staraj się aby Twoje miejscowe zgromadzenie było uznawane

jako organizacja, lecz nie staraj się o centralne towarzystwo, aby było zorganizowane, a zbory były filiami tegoż; nie czyni tego nawet z zamiarem, aby władzom dać do myślenia, że mamy centralną organizację, a że miejscowe zbory są filiami tejże, a sam mieć zamiar ignorowanie takich zarządzeń, tworząc je tylko w celu uzyskania pozwolenia na zgromadzanie się. Ponieważ ja myślę, że Pan nie chce abyśmy udawali, że czynimy źle po to, aby z tego korzystać. Twój brat i sługa Paul S.L. Johnson

(List 21 V 1935 r.)

Współczuję z Tobą mój drogi Bracie, że masz tyle przeciwności od władz. Niezawodnie nasi umiłowani polscy bracia są w pozafiguralnym „piecu ognistym”. Stój mocno, nieporuszony, a Pan pomoże Tobie w swoim czasie. Cieszę się, że szykujesz się do walki w sprawie w Sądzie Okręgowym przeciwko Tobie i bratu Szalusiowi, ufam, że przy pomocy Pańskiej zwyciężysz.

(List z 26 września 1935 r.) „

Ja chcę znów przypomnieć Tobie, że te doświadczenia są częścią doświadczenia pieca ognistego i zapewniam Cię, że masz w nich moje serdeczne współczucie i zapewnienie, że pamiętam o Tobie w modlitwie. (...) Co do dostarczenia Statutu: Jeżeli przez "Statut" masz na myśli to co my rozumiemy w angielskim tj., konstytucję i przepisy, to ja bym radził przeciwko temu. Proszę powiedzieć Staroście, że poza obraniem urzędników i poza Biblią, Wy nie chcecie konstytucji, ponieważ konstytucje oznaczają sekciarstwo, a Wy nie chcecie być sektą. Powiedz im, że Ty nie wierzysz w sekty, i że tylko chcecie być chrześcijanami wierzącymi w Biblię, starając się budować jeden drugiego przez nauki biblijne. To możliwie uspokoi ich i nie będą wymagali statutu". (List z 19 września 1938 r. do H. Hoffmana)

2. 9.

PRÓBA ZAMIENIENIA W SEKTĘ ŚDRM W USA

Wydaje się, że dość miejsca poświęcono już na określenie biblijnej organizacji Kościoła, jego urzędowym ruchom, a także rolą jaką w Kościele Bóg wyznaczył różnego rodzaju korporacjom interesowym. Ani w Biblii, ani w jej wykładni - literaturze parazyjno - epifanicznej nie znajdziemy upoważnienia dla członków siedmiu składowych gwiazd -

posłańców Kościoła (Apk 1, 1, 20) do zorganizowania z lokalnych zborów jakiegokolwiek ciała religijnego, organizacji, czy też korporacji interesowej. Obraz oślepionego Samsona wskazuje, że niektórzy z członków gwiazdnych, jak Luter i jemu podobni, będąc w niewoli u anty typowych Filistynów - sekciarzy, przyzwalali członkom Wielkiego Grona i niekiedy sami współuczestniczyli w budowie sekt, czynili to na skutek zaciemnienia się w ich umysłach prawdy o organizacji prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Godnym uwagi jest fakt, że od 1949 roku wydarzenia na tle organizacyjnym bieły równolegle w USA i w Polsce, co dowodzi, że były one inspirowane przez tego samego przeciwnika prawdy. W Polsce, budowniczoie nowego układu stosunków państwo - ŚRME od 1949 r. do chwili obecnej nie poczuwają się w obowiązku wyjaśnienia swojego stanowiska w tych, jakże ważnych kwestiach natury doktrynalnej. Nabrali więc wody w usta i stawiają członków Związku przed faktami dokonanyimi. Pastor R.G. Jolly, który taki stan akceptował, również nie dał ani jednego dowodu biblijnego na poparcie swojego stanowiska w tych sprawach w Polsce. Argumenty prawdy zastąpił jego autorytet w urzędzie nauczyciela generalnego na dany czas, jakim on bezsprzecznie był. Trudno się dziwić, że niektórym pomnym na Bożą przestroęę (Ps 146, 3; 118, 8-9; Jer 17, 5) nie wystarczyły tego rodzaju „argumenty”. Należy zaznaczyć, że gdy RGJ prezentował prawdę o organizacji Kościoła, czynił to w sposób nie budzący zastrzeżeń. To samo dotyczy jego sporu z J. Krewsonem, w którym punkt po punkcie obalił mocą kontrargumentów Prawdy wszystkie tezy swego adwersarza. W jego postępowaniu, rozdwojeniu jaźni, dawała się zauważyć dwoistość umysłu członka Wielkiego Grona, w którym „nowe stworzenie” nie błądziło w rzeczach prawdy, natomiast jego ciało w podeszłym wieku, gdy znalazło się w obcym kraju, otoczone przez nie do końca uczciwych doradców, nie raz w sposób wprost krzyczący dawało znać o swojej ułomności.

Przebieg sporu doktrynalnego między R.G. Jolly, a J. Krewsonem został przedstawiony na łamach TP Nr 168,

powielonej w latach pięćdziesiątych w Lublinie, dlatego niewiele osób w Polsce zna jego treść, stąd zacytujemy wyjątki.

„Jest tylko jeden prawdziwy Kościół albo ciało religijne, to które Pan zorganizował i którego On sam jest jedyną głową, a które w szerokim znaczeniu obejmuje W. Grono i klasę Mł. Godnych, to jest wszystkich pierwotnych Kościoła. (TP 30, 56-58). Jest to jedyne ciało religijne, do którego powinniśmy dążyć, by do niego należeć. Tylko ci, którzy świadomie lub nieświadomie zalecają ciało antychrysta, rościć będą pretensję, że przyłączyli się do jakiegoś innego ciała religijnego bez względu na to, czy nosi ono miano kościoła Metodystów, Towarzystwa, czy Świecko Domowy Ruch Misjonarski lub jakkolwiek inną nazwę (...) „J. Krewson niezgodnie z naukami J. twierdzi, że ŚDRM, jako zewnętrzny i widzialny jest organizacją, ciałem religijnym, i że organizacja Ciała Chrystusowego, a ŚDRM to jedno i to samo. Widzimy zatem wielki błąd, jak błąd papieżstwa itp., w który wpadli przywódcy Towarzystwa, gdy pod przysięgą oświadczyli w sądzie, że człowiek przystępuje do Towarzystwa, zewnętrznej organizacji, korporacji interesowej przez akt poświęcenia (podobnie jak w statucie ŚRME - JG). Widzimy tedy jasno, że połączyli oni organizację interesową Towarzystwa z Ciałem Chrystusa (...) Przeto nauczanie, że człowiek wstępuje do Towarzystwa przez poświęcenie, przedstawia przyjaciół Towarzystwa jako ciało (a nie jedynie akcjonariuszy) małego antychrysta (fałszywego Chrystusa) mały Babilon (...) Oświadczenie, że „organizacja ciała Chrystusowego i ŚDRM to jedno i to samo”, czyni z ŚDRM ciało religijne, małego antychrysta (fałszywego Chrystusa), mały Babilon. (...) zamiast uważać Kościół składający się z poszczególnych członków pod Chrystusem jako Głową, to definicja JK czyni go jednym ciałem ze zborami składającymi się z poszczególnych członków w celu wykonania w jedności obszernej i ogólnej pracy na całym świecie (...) a zatem jest to sfalszowany kościół, ciało antychrysta, którego powinniśmy się strzec” (...) JK pragnie połączyć ŚDRM z Kościołem, a przez usunięcie różnic, wzajemnie je łączy w bezbożnym małżeństwie -"częściowo podobne do małżeństwa pomiędzy papieżstwem a katolickim kościołem" (E 6,137).

Rozumowanie JK podobne jest do rozumowania trynitarzy. Trynitarze twierdzą, że są trzy osoby w bóstwie „Ojciec, Syn i

Duch Św. i że są jednym Bogiem, o tym samym ciele, równi w mocy i chwale". Podobnie rozumuje J.K. przez ignorowanie właściwych różnic pomiędzy Małym Stadem, Ruchem Epifanii i ŚDRM. Również JFR i inni zatracili właściwe różnice istniejące pomiędzy trzema korporacjami Ruchu Paruzji. W ten sposób poprzez zacieranie istniejących różnic, a czynienie znaku równania pomiędzy pracą Kościoła, Ruchu i ŚDRM ujawnia się współczesny trynitaryzm (...)

Ruch Paruzji albo działalność, przez które Małe Stadko wykonywało pracę żęcia, używał WTBTs (a niekiedy IBSA, PPA, a nawet ŚDRM) w jego kontaktach z publicznością. Jednakże użycie w/w agend nie utożsamiało ich z Małym Stadkiem w Ruchu Paruzji w jego publicznych kontaktach. Podobnie Ruch Epifania albo działalność, przez którą Małe Stado miało do czynienia z W. Gronem, posługiwało się nazwą ŚDRM w kontaktach z publicznością, jednakże to nie utożsamiało Małego Stadka w Ruchu Epifanii z ŚDRM (...) Wiemy, że Małe Stadko w Epifanii, co się tyczy liczb, było daleko większe niż Ruch Epifanii (TP 33, 21; 52, 23; 54, 35). (...) W celu zatarcia właściwych różnic, łącząc w jedno Kościoł, Ruch Epifanii i ŚDRM (...) JK chciałby teraz zamienić w sektę ŚDRM przez uczynienie z niego „ciała religijnego". Przez akt poświęcenia przystąpiliśmy do Kościoła Pierworodnych (P 50, 79), który Pan zorganizował jako ciało religijne, lecz nie przystąpiliśmy do ŚDRM (lub ŚRME - JG) jako takiego powołani w jedno ciało i jednego ducha.

„Pismo Św. zapewnia nas, że jest tylko jedno ciało". Każde inne ciało religijne jest „antychrystem". Głową prawdziwego ciała religijnego jest Jezus Chrystus. Urząd „Opiekuna Wykonawczego" nie jest urzędem religijnym w ciele religijnym, lecz jest to urząd czysto interesowy (...) Jaka powinna więc być nasza postawa wobec takiego zamachu, aby zamienić w sektę nasz ruch ? Czy powinniśmy mu sprzyjać lub godzić się z nim ? Czy powinniśmy być nawet neutralni w tej tak ważnej sprawie? Zapewne, że nie! „Należy energicznie protestować przeciw temu, gdy przewodnicy nauczają doktrynę, z której daje się wyciągnąć takie wnioski (...)

(§12) nie ma tutaj zewnętrznej organizacji - w której członkostwo czyniłoby człowieka członkiem Ciała Chrystusowego (a J.K. nieodwołalnie głosi, że organizacja Ciała Chrystusowego i ŚDRM, że to jest jedno i to samo), ani postaci wyznań, ani hierarchii, ani ogólnych rad, ani synodów, ani konferencji, ani zgromadzeń, ani prezbiterów, ani komitetów, ani korporacji interesowych DRM chociaż nie jest zarejestrowany, to jednak może pozostać bez zmienienia jego stanu jako korporacja - (TP 31, 59; 46, 87) (...) Przeciw wszelkiemu zamachowi na połączenie organizacji Kościoła z takimi formami organizacji (a przeto przeciw wysiłkom JK połączenie Kościoła - ciała religijnego - z ruchem i urządzeniem interesowym albo fundacją znaną jako ŚDRM - symbolicznemu wszeteczeństwu), Kościół powinien występować z nieustającą opozycją (...)

Nie ma tu pośredniej postawy. Jeżeli jesteśmy wierni Prawdzie, to nie będziemy obojętni na takie nauki, ani nie będziemy się z nimi łączyć - ale musimy zwalczać je. Br. J. oświadcza (P. 50, 93), że „właściwą podstawą dla prawdziwej chrześcijańskiej jedności jest Prawda”, która w „Epifanii” obejmuje prawdę o „Kościele Kompletnie Zorganizowanym”, a na którą J.K. w dużej mierze został zaślepiony przez popieranie swego rutherfordyzmu”, grabienia władzy i wprowadzenia sekciarskiej teorii”.

2. 10.

POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ

Realizowany w tzw. Kraju Warty w latach 1940-1944 rozdział kościoła od państwa miał się stać modelem wzorcowym dla całych Niemiec. Perspektywiczny cel zakładał całkowitą likwidację Kościołów i związków wyznaniowych, a także religii. Realizację niemieckiej polityki wyznaniowej powierzono państwowemu i partyjnemu aparatowi NSDAP. W Kraju Warty kościół katolicki pozbawiono osobowości prawnej. Po dokonaniu podziału narodowościowego, 13 września 1941 r. utworzono zrzeszenie religijne katolickie dla Niemców, które uzyskało osobowość prawną prawa prywatnego, przejmując od 1.IX.1939 r. zasoby majątkowe kościoła rzymskiego.

Od pierwszych dni wojny poddano duchowieństwo masowym aresztowaniom. Już w 1939 r. w diecezji chełmińskiej aresztowano 500 księży, z czego około połowę rozstrzelano, a pozostałych umieszczono w obozie w Sztuthofie. Z ogólnej liczby ok. 3400 księży znajdujących się we wrześniu 1939 r. na terenach wcielonych do Rzeszy, rozstrzelano, bądź zginęło w obozach ok. 1120. Na całym obszarze okupacji niemieckiej zginęło 5 biskupów, rozstrzelano lub zamordowano w obozach i więzieniach lub w wyniku działań wojennych ok. 2800 księży świeckich i zakonnych. W związku z milczeniem Watykanu wobec zbrodni niemieckich, Prezydent RP z Londynu W. Raczkiewicz w początkach 1943 r. skierował apel do Piusa XII zakończony słowami: „Jestem przekonany, iż prawo Boskie nie zna kompromisów i jest ponad ludzkimi względami, zależnymi od chwili bieżącej”.

Również kościoły ewangeliczne pozbawiono osobowości publicznie -prawnej, a ich prawa i obowiązki przejęły stowarzyszenia zw. kościołami narodowości niemieckiej. Rozporządzenie z 16 marca 1941 r. rozwiązywało mieszane narodowo gminy niemieckie, tworząc w ich miejsce oddzielne. Odmawiających przynależności do narodu niemieckiego, uważano za zdrajców. Z 210 duchownych Kościoła Ewang.-Augsburskiego, 120 nie wyparło się polskiego pochodzenia, z czego 56 aresztowano, a większość z nich zginęła w obozach koncentracyjnych. Ofiarami represji padli także duchowni kościołów Ewangeliczno --reformowanego, baptystów, mariawickiego i wielu innych polskich innowierców.

31 marca 1941 r., a więc rok przed aresztowaniem W.S, władze niemieckie nie pytając nikogo o zdanie, rozwiązały i zakazały dalszej działalności wszystkim sektom religijnym i związkom, które do 1939 r. nie były przez władze polskie uznane, w tym Badaczy Pisma Świętego.

W. Stachowiak dezinformował: „W styczniu 1941 r. zostałem wezwany do siedziby Gestapo w Poznaniu. W tym celu, aby się dowiedzieć o pracy ŚRME, polecili mi oni rozwiązać Ruch jako taki. Zakazano jakiegokolwiek działalności (...) zerwać korespondencję i łączność ze zborami" (TP 90, 88).

„Po 6 miesiącach od aresztowania, w czasie prac poza więzieniem, przysłała moja żona i tam porozmawialiśmy o powodach mego aresztowania, o których ona dotąd nie wiedziała" (TP 90, 91).

„16 III 42 r. funkcjonariusze Gestapo aresztowali br. Stachowiaka. Kilkakrotnie proponowali mu, aby denuncjował braci (szczególnie ŚJ), ale on zawsze te propozycje odrzucał"

(TP 90, 96). Pod wpływem takich informacji, w TP 46, 88 J. napisał: „Br. S. został uwięziony przez Gestapo jedynie dlatego, że odmówił im posłuszeństwa zlikwidowania ruchu epifanicznego w Polsce".

Jeżeli istotnie przeciwstawił się gestapowcom, rzekomo odmawiając „rozwiązania Ruchu", to pod czym wpływem rozsyłał po zborach listy nakłaniające do lojalności okupantowi? Z jakiego powodu został aresztowany i dlaczego to otwarcie nie ujawnił? Jeżeli istotnie miało ono charakter religijny, dlaczego w obozie nie nosił fioletowego winkla? Jaki kontekst miało to z śledztwem w tej samej sprawie pielgrzyma A. Bordy z Pabianic, którego po wojnie W.S. ograniczał w służbie i uprzedzał do niego jako perspektywnego przesiewacza, co z autopsji jest znane piszącemu? Czy i w jakim stopniu jego śledztwo i korespondencja z rodziną Odrobińskich z Szopienic, miały związek z ich aresztowaniem, zesłaniem do obozu, gdzie zginęli rodzice i Strzelczyk, mąż Marty?



W lecie 1942 r. u Kulków w Mętowie:

W środku po lewej stronie Bielca ze Lwowa, którego syn student, wówczas był w obozie i zginął na Majdanku, siedzi Jan Kulka. Od prawej siedzi Skiba Teodor i Miłosz Kulka, a wyżej stoi Michał Skiba. Obok Janina Śniadecka- Lotek, Maria Podstawkówna i Wróblowa, matka Adama Górniaka. Po prawej stronie Bielca z nieodłączną trąbką F. Presia. Z dzieckiem na ręku Maria Wójcik, z domu Ryl a niżej jej mąż. Stoją Emilia Skibowa, żona Teodora, Aniela Flis i z dzieckiem Bańkowa. Wyżej stoją: Ludwik Pakuła z Pawłowa i Adam Górniak oraz najstarszy syn Kulki z Julianem, Czesław Flis leży z lewej, a Śniadecki z prawej.

2. 11.

SYTUACJA PRAWNA ZBORÓW PO 1944 ROKU

Ustanowione w Polsce z woli Moskwy władze i partia komunistyczna, w swoich strategicznych założeniach zakładały wyeliminowanie z życia narodu religii, poprzez uprzednie zniszczenie struktur kościelnych. Jednakże do czasu umocnienia swojej władzy, były one zmuszone stosować w miarę liberalną politykę wyznaniową.

Lokalne zbory nie mogły liczyć na pomoc prawną od swych duchowych przywódców, ponieważ sytuacja była płynna, a nawet prawnicy nie orientowali się jeszcze, jakie przepisy prawne Polski przedwrześniowej zaakceptuje nowa władza, która na każdym kroku dawała dowody ich pogwałcenia. Każdy zbor musiał więc liczyć na siebie i szukać miejsca w nowej sytuacji prawnej. Wobec zagrożenia ze strony kościoła rzymskiego, administracja terenowa starała się w licznych przypadkach pomóc różnowierczym zborom. Na przykład zbor lubelski został wpisany do rejestru jako stowarzyszenie zwykłe, otrzymując od Urzędu Miejskiego stosowny dokument z dnia 4 października 1945 r. SP/1/2/45 pomimo tego, że ta ustawa nie obejmowała stowarzyszeń religijnych. Na tej prawnej podstawie prezydent miasta przydzielił 25 stycznia 1946 r. pismem Nr 21/5/596/46 podnajmowaną dotąd salę o pow. 26x4 m. Był to ewenement na skalę krajową, by komunistyczna władza podjęła lokal na cele kultu religijnego. Poza Lublinem tylko zbor w Łodzi uzyskał za przyzwoleniem władz lokal na zebrania, a pozostałe miały zebrania w prywatnych mieszkaniach lub w podnajmowanych lokalach wyznań religijnych. Można rzec, że po

1946 r. zbory nie były niepokojone przez władze. Z mocy konstytucji z 1921 r. obowiązującej do czasu uchwalenia w 1952 r. tzw. stalinowskiej i zmiany nazwy państwa na PRL, zbory na podstawie prawa o zgromadzeniach z 1932 r. uzyskiwały od władz wojewódzkich zezwolenia na urządzenie krajowych zjazdów -konwencji. Taki stan prawny zastał J. w Polsce, w czasie podróży pielgrzymkiej do Europy. Od 4 do 24 lipca usłużył w Polsce na siedmiu konwencjach, których przebieg opisał w sprawozdaniu (TP 46, 82-87). Zapewne w jego żywej pamięci pozostały trudności zborów w zalegalizowaniu zebrań przez władze II RP. nie zapomniał również, co sam radził CK w liście z 12 III 1935 r. do J. Kuca:

„Jestem w porozumieniu z br. Kasprzykowskim w tej sprawie. Moją opinią jest, że to prześladowanie jest częścią pozafigury „złotego posągu” i pisałem do niego, żeby nie poddawał się ich wymaganiom (władz - JG) w organizowaniu towarzystwa, to byłoby przeciwne kapłaństwu i Młod. Godnym. Raczej cierpieć prześladowanie, niż sformować towarzystwo lub jakkolwiek związek, któryby włączył doń zbory w jakikolwiek sposób”.

W czasie pobytu w Warszawie, poczynił starania uwieńczone powodzeniem, by osobiście stanąć przed przedstawicielem pozaobrazowego Nabuchodonozora, w osobie ministra i dyr. Fromma, w celu uzyskania wolności dla zborów ruchu epifanicznego w kraju, a nie by oddać pokłon złotemu obrazowi, przed czym sam przed wojną tak usilnie przestrzegał. W jakiej sprawie zwracał się wówczas do władz, dowiadujemy się z relacji zamieszczonej wTP (46, 85:

„W oznaczonej godzinie zaprowadzono nas do urzędu ministra, któremu przedłożyliśmy petycję o zalegalizowaniu naszych zborów w Polsce. Minister wytłumaczył nam, że pod obecną konstytucją Polski, naszym zborom można nadać prawa, jakie mają towarzystwa, a to da im wolność zgromadzeń religijnych o charakterze więcej prywatnym jak publicznym, załatwianie religijnych interesów, urządzenie chrztów, pogrzebów, ślubów, obchodzenie wieczerzy Pańskiej oraz szerzenia naszych poglądów obcym, raczej prywatnymi sposobami. To wszystko, na co zezwala obecna konstytucja.

Następnie minister dodał, że wkrótce ma zostać uchwalona nowa konstytucja, która da zupełną swobodę religijną wszystkim wyznaniom, taką jak mamy w Ameryce. Gdy nowa konstytucja zostanie przyjęta, to wówczas możemy poddać wniosek o zarejestrowanie naszego wyznania jako religii i przyrzekł, że dopiero wówczas nasza prośba zostanie w pełni spełniona. To da nam wiele korzyści i wolności, jakich nie mają towarzystwa pod obecną konstytucją".

Nowa konstytucja z 22 lipca 1952 r. z osobistymi poprawkami Stalina, zw. „stalinowską”, zalegalizowała ograniczenie wolności, a nie jej poszerzenie i w jej świetle obietnice Ministra okazały się bluffem. Politykę wyznaniową państwa kreowała partia i Departament IV S.B.

Od 1949 r. stalinizacja Polski przybrała zastraszające rozmiary. Każdy totalitarny system nie pozwala na pozostawienie poza kontrolą jakiegokolwiek sfery życia narodu. Tym bardziej w jego głębszym zainteresowaniu leżała religia (zw. opium narodów) jako wróg ideologiczny i światopoglądowy. Temu celowi służyły różne dekryty i rozporządzenia władz. Dekret z 5.VIII. 1949 r. (Dz. U. Nr 45 poz. 335) znowelizował prawo o stowarzyszeniach z 27X1932 r. (Dz. U. Nr 94, poz. 808) Art 6 stanowił: „Związki religijne prawnie nie uznane podlegają przepisom niniejszego prawa”. Minister Administracji, rozporządzeniem z 6.VIII.1949 r. (Dz. U. Nr 47) par. 3-4 zarządził:

„Podania o zarejestrowanie zrzeszeń, wym. w paragrafie 3 powinny odpowiadać wymogom art 19 prawa o stowarzyszeniach oraz paragraf 1 ust 2 niniejszego rozporządzenia; zgłoszenia - wymogom art. 12 prawa o stowarzyszeniach” 6 listopada 1949 r. upływał prekluzyjny 90-dniowy termin uregulowania sytuacji prawnej zrzeszeń religijnych.

W celu koordynacji polityki wyznaniowej państwa, ustawą z 19.IV.1950 r. (Dz. U. Nr 19 poz. 156) zniesiono Urząd Ministra Administracji Publicznej i powołano Urząd do Spraw Wyznań, podporządkowując go bezpośrednio Prezesowi Rady Ministrów. Uchwałą z 27.V.1950 r. (Mon. Poi. Nr 4-78 poz. 905) nadano

Urzędowi Wyznań statut i podzielono go na trzy Wydziały i dwa Samodzielne Referaty Nadzoru, z czego jeden zajmował się Stowarzyszeniami Wyznaniowymi, co określały §§4 i 5.

Precyzyjnie usytuowanie Urzędu Wyznaniowego opisał w książce pt. „Spowiedź „pogromcy” Kościoła” s. 10-11, minister - K. Kąkol: „W sumie, poczynając od roku 1950, sprawy wyznaniowe pozostawały w gestii trzech instytucji. Oficjalnie - formalnie, w gestii Urzędu Wyznań, usytuowanego w hierarchii administracji państwowej. Dyskrecjonalnie - acz niejednokrotnie bardziej arbitralnie, bo bez możliwości weryfikowania decyzji i przesłanek ich podejmowania - w gestii Służby Bezpieczeństwa MSW, gdzie wydzielono odrębny Departament IV do inwigilowania ludzi kościołów i prowadzenie akcji podporządkowania kościołów oczekiwaniom i dyrektywom władz. Systemowo - od koncepcji poprzez plany strategiczne, taktyczne w skali krajowej i międzynarodowej, które leżały w gestii aparatu partyjnego Wydz. Adm. KC PZPR z sektorem wyznaniowym i także wydziały w komitetach wojewódzkich”.

„Trójkąt partia - administracja - bezpieczeństwo, w którym miała się odbywać współpraca, był zdecydowanie nierównoboczny. Przykładowo - opracowania, dokumenty, narady w pionie MSW nie były dostępne dla administracji. Podobnie było z partią. Natomiast wszystko, czym zajmowała się administracja, było otwarte w tamtych kierunkach. W Wydziale Adm. KC sprawy wyznaniowe sąsiadowały tam ze sprawami bezpieczeństwa wewnętrznego, milicji, prokuratury, sądów, kontroli państwowej, wojska, straży pożarnej (choć również zdrowia i polityki społecznej) podlegało „wyznaniowemu” sekretarzowi KC PZPR. Takie usytuowanie wyznań kwalifikowało aktywność kościelną w kategoriach zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Przyjęte u nas koncepcje organizacyjne budziły zdziwienie także dlatego, że w innych krajach komunistycznych sprawy wyznaniowe pozostawały w gestii pionów ideologicznych komitetów partyjnych, a więc poza policją i bezpieczeństwem”.

„Przykładem zaprzeczenia konstytucyjnej zasady swobody wypełniania funkcji religijnych przez Kościół i inne związki wyznaniowe był dekret z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu

duchownych stanowisk kościelnych. W celu jego wykonania RM wydała zarządzenie z dnia 5 maja 1953 r. Przez „duchowne stanowiska kościelne” rozumiano w nim „wszystkie stanowiska kościelne stałe i tymczasowe, jak również pomocnicze i zastępcze, piastowane przez duchownych” (§ 2)

(Misztal, Stanisław s. 148)

Wydziały Ideologiczne Komitetów Wojew. (KW) Partii, przy współudziale Urzędu Bezpieczeństwa (UB) prowadziły m.in. wywiad środowisk wyznaniowych. Werbowano przynajmniej po dwu niezależnie działających konfidentów (informerów), których materiały wzajemnie się weryfikowały. Z kolei donosy dołowej sieci agenturalnej dokonywało UB, a później SB za pomocą „osób kontaktowych”, zwykle zajmujących kluczowe stanowiska kościelne i ostatecznie je uwiarygodniało. Liczba „osób kontaktowych” w związku wyznaniowym była uzależniona od jego wielkości. Dla przykładu w 1983 r. w ZWBPS. było cztery, w ŚRME trzy, a dwie w SBPŚw., wzajemnie nie informując się o roli pełnionej pod różnymi kryptonimami. Instrukcja o pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno-informacyjnej Min. UBP St Radkiewicza, w sposób szczegółowy omawia tryby działania na różnych poziomach zdrady współbliźnich.

Pismo Wydziału Ideologicznego KW w Katowicach do KW w Bielsku Białej odsłania kulisy zdrady w środowiskach wyznaniowych.

Katowice, dnia 6. 07. 1978 r.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
Komitet Wojewódzki w Katowicach Wydz. Ideologiczny,
L.dz Plac F. Dzierżyńskiego

do. K.W. BIELSKO-BIAŁA

Bardziej wykorzystać (Żabusia) na Waszym terenie. Ze wszystkich zleconych zadań wywiązał się bardzo dobrze.

Zna bardzo dobrze teren i środowisko, w którym pracuje. Jego cechy osobowe (spryt, bezkompromisowość, wiarygodność i szybkie wykonywanie poleceń) są gwarantem dalszego wywiązywania się ze zleconych mu zadań. Szczególnie cennym obecnie nabytkiem jest uzyskany przez niego (G), co potwierdził meldunek nadesłany z K.W. w Gdańsku. Został już rozpracowany.

Miejsce zamieszkania G uniemożliwia mu pracę na naszym terenie. Otrzymał zadanie wskazania odpowiedniej osoby, zamieszkałej w naszych województwach. Aby mogła ona kontynuować pracę Ż, który otrzymał nowe zadania w który jest najliczniejszy na naszych terenach.

Jego zdobyte doświadczenie, zaowocuje w tym środowisku, który posiada liczne i duże skupiska na terenie naszego i Waszego województwa.

Zweryfikuje i uwiarygodni meldunki osób kontaktowych w ... Dopilnować, aby miesięczne meldunki napływały do nas bez opóźnień, tak abyśmy na bieżąco znali raporty osób kontaktowych z interesujących nas środowisk, a takimi są obecnie dla nas (pieczęć podłużna)

Kierownik Wydziału Ideologicznego KW

/ / Joachim PATRYAS/

3.

ZAMIENIENIE RUCHU EPIFANII W POLSCE NA KORPORACJĘ WYZNANIOWĄ ŚRME

W zgodzie z doktryną o organizacji Kościoła, do roku 1949 zbory w Polsce były autonomiczne w rozumieniu doktrynalnym, oraz istniały w zgodzie z prawem świeckim, złączone ideowo wyłącznie więzami miłości oraz zasadami prawdy (Ef 4, 4-6).

W takiej konfiguracji są usytuowane zbory o orientacji epifanicznej w innych krajach. Pan Jezus - jedyna głowa Kościoła, w mistrzowski sposób zorganizował go w „jedno (mistyczne) ciało”. Należały do niego tylko osoby w pełni poświęcone Bogu. W okresie epifanii Chrystusa większość członków „ciała” znajdowała się poza urzędowym ruchem Małego Stadka zw. Ruchem Epifanii. Ujawniał się on w działalności Kościoła jako podkapłanów, pod Jezusem ich Arcykapłanem, w stosunku do nowych stworzeń klasy Wielkiego Grona i ich cielesnych umysłów (TP 47, 43). W Anglii, od stycznia 1917 r. tenże Ruch pod przywództwem J. z współpracującymi w nim członkami tegoż Ruchu, rozpoczął pracę w stosunku do tej części klasy W. Grona, która była w prawdzie, a od 18 lipca 1920 r. również do jej członków znajdujących się w nominalnych kościołach.

I właśnie wobec ludzi obcych prawdzie, zaszła konieczność użycia nie sekciarskiej nazwy, a był nią Świecko Domowy Ruch Misjonarski (ŚDRM). Nazwa ta określała publiczną pracę i stanowiła agendę Ruchu Epifanii w kontaktach z publicznością (TP 26, 102; Nr 168, 15). Po raz pierwszy J. posłużył się nią w 1920 r., gdy rozpoczęła się pozafiguralna walka Gedeona, ale z chwilą śmierci ostatniego członka Ruchu Epifanii przestał on istnieć. Natomiast ŚDRM służy oczyszczonym lewitom W. Grona i Młodociano Godnym jako agenda interesowa, dobrowolna działalność, nazwa, fundusz i t p. (TP 32,21; 36,18; 47, 48; 49,15).

Nazwą ŚDRM pastor R. opatrywał wydawany przez niego miesięcznik Bibie Students Monthly (Badacz Pisma Św.) oraz określał nią ewangeliczną posługę pozamiejscową (P 20,197; 50, 42). Do 24 czerwca 1917 r. J. pracował jako pielgrzym pod auspicjami Towarzystwa. Tą nazwą J. przykrywał prowadzoną już wcześniej działalność Ruchu Epifanii (1916-1919/20), podobnie jak R. prowadził urzędową posługę „wiernego sługi” (Mt 24, 45-47) pod szyldem Towarzystwa, często mówiąc, że „Towarzystwo to ja” (E 6, 145). Z pism epifanicznych wynika, że ŚDRM jest:

„po pierwsze ruchem, dobrowolną działalnością, w której lud Pański współpracuje w usłudze ludziom nie będącym w prawdzie” (P. 50, 42, 79), czyli „nazwą naszej publicznej pracy (TP 36, 26); po drugie, jest również przewodem finansowym albo fundacją dla popierania tej pracy, lecz nie jest to kościół lub ciało religijne (P. 50, 79; TP 31, 53), ani nie powinien być przez nas uważany za taki, chociaż ludzie w świecie mogą poczytywać go za kościół lub ciało religijne” (TP Nr 168,14).

W dorocznym sprawozdaniu za 1945 r., J. zrobił znak równania między Ruchem Epifanii, przypisując go w 29 sprawozdaniu działalności ŚDRM. Do grudnia 1945 r. wszystkie publikacje Ruchu Epifanii, jako wydawca i redaktor, sygnował swoim nazwiskiem. Jakie były przyczyny zmiany postępowania w tych sprawach ? Otóż duchowa posługa w stosunku do antytypowego kozła Azazela nie była pracą ŚDRM lecz Ruchu Epifanicznego (TP 47, 48). Nazwa ŚDRM, oprócz użycia jej w pozaobrazowej wtórnej walce Gedeona - Jezusa, była też

stosowana w innych publicznych kontaktach jako „urządzenie interesowe przed ludzkimi prawami” w sądach, przed urzędami, a także w trakcie zabezpieczenia składników majątkowych ŚDRM przez jego kolejnych dyrektorów - opiekunów wykonawczych. Prawdopodobnie ta nazwa nigdy nie została użyta, gdyby nie zaistniała taka potrzeba w kontaktach z obcymi ludźmi. Złożyły się na to następujące okoliczności: pewna osoba przekazała testamentem spadek na rzecz ŚDRM, co zakwestionowali w sądzie jej światowi krewni dowodząc, że taka korporacja nie jest zarejestrowana. Dopiero w trakcie rozpraw sądowych sprawa została rozstrzygnięta na korzyść ŚDRM (P 46, 16, 64). Aby na przyszłość uniknąć podobnych sytuacji, od grudnia 1945 r. w dorocznych sprawozdaniach J. wymieniał ŚDRM, ponieważ często przedkładano tę nazwę w urzędach, chociażby w celach zwolnień podatkowych. Ale już wcześniej, bo w latach trzydziestych, sprawa ta była negatywnie załatwiona przez Departament Skarbu: „W owym czasie „Jeden z największych ofiarodawców na fundusz prawdy, (John Hoefle-JG) poprosił Dep. Skarbu o zniżkę podatku od sumy ofiarowanej Świeckiemu Krajowemu Ruchowi Misjonarskiemu. W związku z tym Dep. Skarbu w piśmie z 23 listopada 1933 r. poprosił J. o: 1) podanie wszystkich faktów dotyczących się działalności Ruchu, które dałyby podstawę do zwolnień podatkowych ofiarodawcom funduszy, 2) ostatni rachunek finansowy, 3) kopie przepisów tego Ruchu, 4) kopie charteru (statutu) lub dokumentu rejestracji (inkorporacji), dającego (organizacji) prawne istnienie.

Z tych pytań wynikało, że Dep. Skarbu wierzył, że Świecki Krajowy Ruch Misjonarski nie był ruchem, lecz korporacją, stowarzyszeniem, lub towarzystwem, tj. symbolicznym wozem. W odpowiedzi z 27 listopada 1933 r. zapewniliśmy Dep. Skarbu, że ten Ruch nie należy do takowych korporacji, a więc nie ma przepisów, statutu lub art. inkorporacji. Potem daliśmy określenie Ruchu w liście (...) W odpowiedzi Dep. Skarbu zażądał dodatkowych wyjaśnień, jak: 1) na czyje imię są finanse i własność Ruchu, 2) komu i w jakim celu były wypłacane fundusze Ruchu, 3) zestawienie przychodów i rozchodów z

ostatniego roku. 15 marca 1934 r. radca prawny Dep. Skarbu wydał opinię, że Świecki Krajowy Ruch Misjonarski prawnie nie istnieje i raczej jest to prywatny interes „ryzyko p. Paula S. L. Johnsona”, dlatego nie przysługują ulgi podatkowe”. (TP 36, 26)

Pastor R. również nie eksponował nazwy Towarzystwa w wewnętrznych braterskich stosunkach. Zwykle określał ruch, któremu przewodził mianem Studentów Biblijnych, a zbory ich klasami lub kościołami (ecclesia). Podobnie postępował }, używając powyższej nazwy tylko w zewnętrznych kontaktach z publicznością. Nominując swoich przedstawicieli:

„Zaświadcza, że Jan Kuc jest przedstawicielem Świecko Misjonarskiego Ruchu, Epifanicznego Domu Biblijnego w Filadelfii, Pensylwania w USA, którego filia jest w Warszawie w Polsce. Wydane w Epifanicznym Domu Biblijnym Świecko Misjonarskiego Ruchu w Filadelfii USA, 8 lipca 1930 r., potwierdzone pieczęcią Epifanicznego Domu Biblijnego i podpisem - Paul S. L Johnson -

Dyrektor Świecko Misjonarskiego Ruchu Epifanicznego Domu Biblijnego, Filadelfia, Pensylwania, Stany Zjednoczone, Am. Płn.

„Mój drogi Bracie, br. Kasprzykowski rekomendował Ciebie i z mojej obserwacji Twojej wierności Panu, Prawdzie i braciom, ja ofiaruję Tobie przywilej być jednym z epifanicznych, posiłkowych pielgrzymów w Polsce. W załączeniu przesyłam list mianujący, jak również i list upoważniający Cię i ufam, że Pan bardzo pobłogosławi Ciebie i uczyni błogosławieństwem w tej służbie”. (15 listopada 1933 r. do Aleksandra Wocha w Lublinie)

3.1.

PROCESY LEGISLACYJNE KORPORACJI ŚRME

Nie można dowieść, że proces legislacji związku - korporacji wyznaniowej ŚRME - forma jego bytu prawnego jest zgodna z Biblią, literaturą prawdy lub przyzwoleniem }, choć w pełni została zaakceptowana przez RGJ. Nie stanowi problemu, czy związek wyznaniowy ŚRME istnieje czy nie, bo jest to bezspornym faktem (choć niektórzy w kontrowersji usiłują ubrać go w „czapkę niewidkę”). Na pytanie jaka jest różnica pomiędzy Towarzystwem, przed i po śmierci R, odpowiedział:

„Przed śmiercią R. było ono Towarzystwem w zarodku, teraz zaś jest już Towarzystwem urodzonym czyli organizacją. Mówiąc językiem korporacyjnych adwokatów, było wówczas „niemą korporacją”, mając niemych dyrektorów, podczas gdy od momentu jego śmierci jest niezawisłą korporacją. Jak „obraz bestii” był bez życia, a teraz jest żywy, tak jak usprawiedliwienie przed i po użyczeniu zasługi Jezusowej wpierw było próbnym, potem ożywionym. Innymi słowy statut Towarzystwa istniał, ale nie działał, jego dyrektorzy istnieli, ale nie rządzili. Jego praca nie była kontrolowana przez dyrektorów w myśl założeń statutu. Maszyneria była gotowa do użytku lecz musiała czekać na śmierć „onego sługi” i dopiero wówczas uzyskała uprawnienia do operowania maszynierią tej organizacji. Te same uwagi stosują się częściowo do PPA i do IBSA, chociaż z nimi połączona była idea, że mają zawsze być kontrolowane przez Towarzystwo. Znaczyło to, że na zawsze miały pozostać „niemymi korporacjami” z „niemymi dyrektorami” co się tyczy władzy nad nimi, albowiem za swojego życia tylko „on sługa” nimi zawiadywał”. Sprawa wyboru w 1949 r. prawnej egzystencji zborów ruchu epifanicznego w Polsce na prawach korporacji wyznaniowej, zapewne nie była czyniona rozmyślnie, ale raczej należy przypuszczać na skutek braku wiedzy prawnej i podyktowana specyficzną sytuacją polityczną, w jaką wkroczył nasz kraj. Październikowe przemiany w 1956 r., a nade wszystko odzyskanie w 1989 r. przez Polskę pełnej suwerenności, stworzyło ŚRME w Polsce możliwość takiego ułożenia swoich stosunków prawnych, aby jak J. pisze: „*nie dać władzom pozorów, że mamy centralną organizację i że miejscowe zbory są filiami tejże, a sam mieć na myśli, że będziesz ignorować takie zarządzenie, tworząc je tylko w tym celu, by uzyskać pozwolenie na zgromadzanie się. Ponieważ ja myślę, że Pan nie chce, byśmy udawali, że czynimy źle po to, aby korzystać z tego*”.

(List do J.K. i W.K. 21, 22 V 1935) Stało się inaczej! Jak ukazuje Apk. 19, 10, bałwochwalcza służalczość, czczenia Pośląńca Epifanicznego, okazała się iluzją, nie pochodzącą z ducha pobożności, dlatego jego słowa, rady i ostrzeżenia zostały potraktowane jak przysłowiowy groch rzucany na ściany ich serc

i umysłów. Niech współodpowiedzialność biorą na siebie współtwórcy korporacji ŚRME w Polsce w tym ci, którzy poprzez akceptację tego stanu rzeczy przyczynili się do zamiany ŚRME w osobę prawną (korporację wyznaniową), zarejestrowany związek wyznaniowy.

Rozporządzenie Min. Adm. Publicznej (Dz. U. Nr 47 poz. 358) z 5.VIII. 1949 r. opiewało, że do pisemnego podania o zarejestrowanie związku wyznaniowego w trybie art 19 prawa o stowarzyszeniach „należy ponadto (poza statutem) dołączyć: a) wykaz oddziałów, pododdziałów i kół terenowych, z podaniem nazwisk i adresów członków ich kierownictwa (...) zgłoszenia powinny zawierać dane wymienione w art. 12 prawa o stowarzyszeniach”.

„25 września 1949 r. w głosowaniu jawnym przez podniesienie ręki, liczbą 120 oddanych głosów na walnym zebraniu zboru - członków stowarzyszenia w Poznaniu, zatwierdzono statut” komunikując zborom:

„Stanęliśmy wobec dwu możliwości: 1) dokonać zgłoszenie jako stowarzyszenie zwykłe, lub 2) zarejestrować się jako stowarzyszenie posiadające osobowość prawną, tj. stowarzyszenie zarejestrowane. Innych form prawnych istnienia stowarzyszeń religijnych ustawa na razie nie przewiduje. W pierwszym przypadku (stowarzyszenie zwykłe) w myśl art 12 prawa o stowarzyszeniach należałoby zlikwidować usługi pielgrzymów, ewangelistów, znieść konwencje i działalność przedstawiciela i temu podobne ograniczenia.

W przypadku drugim (stów. zarejestrowane) możemy w myśl (art. 19-42) prawa o stowarzyszeniach (...) kontynuować naszą działalność dotychczasową, a nawet ją rozszerzać przez tworzenie oddziałów.

Wybieramy korzystniejszą dla nas drugą formę prawnego bytu. Wobec tego zgodnie z prawem musi powstać Centrala w Poznaniu. Wszystkie pozostałe zbory stanowią oddziały Centrali w Poznaniu. Poniżej podajemy skład zarządu Centrali, wyłoniony w dn. 25.IX.1949 r. przez zgromadzenie w Poznaniu stanowiące Centralę: Przewodniczący - Wiktor Stachowiak; Sekretarz - Piotr Woźnicki i t. d.

(W skład Centrali weszło dwu pielgrzymów, sześciu starszych zboru poznańskiego JG). Dotychczasowy przedstawiciel pełni nadal swoją funkcję w łonie zarządu Centrali.

Sposób rejestracji:

I. Zarządy zborów wypełniają tylko przesłane im „kwestionariusze personalne” (Zarządu). Oprócz tego należy na oddzielnej kartce nadesłać nast. dane: ogólną ilość członków zgromadzenia, ilość członków poniżej lat 18,

ilość członków spośród młodzieży szkolnej. Wypełnione arkusze i w/w dane należy natychmiast odesłać z powrotem na adres WS (...)

Zbory zadość uczynią natychmiast wymaganiom w/w pktu. pierwszego (...) Zbory te po odesłaniu kwestionariuszy i liczbowych ilości członków otrzymają od nas uwierzytelniony odpis tej części formularza zgłoszeniowego (...) z którego będzie wynikać, że Centrala w Poznaniu przeprowadza rejestrację wszystkich oddziałów (zborów) w całym kraju zbiorowo”.

Wiele pytań formularza Nr 1 miało agenturalny charakter jako materiał wyjściowy dla UB. Ministerstwo Adm. Publ. Okólnikiem Nr 88 z 20 listopada 1947 r. uchyliło obowiązek rejestracji zmiany wyznania obywateli i dlatego zniesiono wpisywanie w dowodach tożsamości rubryki dotyczące wyznania. W ten sposób przywrócono jedno z praw wolności obywatelskich - milczenia w sprawach wiary. Ustawa o stowarzyszeniach ani dekret o rejestracji nie nakładał obowiązku ewidencjonowania członków. W tym świetle Centrala miała prawny obowiązek podawać liczbę osób zatwierdzających statut, ale mogła się uchylić od informowania o liczbie członków w poszczególnych zborach, poza Zarządami, w tym dotyczących niepełnoletniej młodzieży. O stopniu infiltracji zborów przez UB, na jaki naraziła zbory Centrala, świadczy pismo władz miejskich z dn. 11 stycznia 1954 r. (bez znaku identyfikacyjnego, a więc pośrednio z UB) do Zarządu zboru w Lublinie.

Centrala ŚRME złożyła podania o rejestrację w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu **2 listopada 1949 r.**, a więc na kilka dni przed upływem ustawowego terminu **16 XI.1949 r.**

Nr III 17/2/60 czyli po 10 latach, ŚRME został wpisany do Rejestru Stowarzyszeń i Związków Wyznaniowych. Godne przypomnienia są obietnice ministra i oczekiwania „, że zbory uzyskają większe swobody jako „ruch religijny" ale nie pod rządami prawa o stowarzyszeniach, a stało się odwrotnie, o czym nie został on poinformowany.

„Gdy nowa konstytucja zostanie przyjęta, to wówczas możemy poddać wniosek o zarejestrowanie naszego wyznania jako religii i przyrzekł, że dopiero wówczas nasza prośba zostanie w zupełności spełniona. To da nam wiele korzyści i wolności, jakich nie mają towarzystwa pod obecną konstytucją”.

Przez wiele lat zgłoszenie o rejestrację nie miało realnego wpływu na polepszenie sytuacji prawnej członków i zborów zrzeszonych w ŚRME. Jedynym „dobrodziejstwem" było to, że prześladowania, jakie się w tym czasie nasiliły ze strony władz w stosunku do wszystkich wyznań, miały mniejsze rozmiary w ŚRME. Dzięki jakim powiązaniom, kogo z kim, to już jest inna sprawa. Wszyscy doskonale pamiętamy szantaże UB w stosunku do wielu osób odmawiających prowadzenia judaszowskiej roboty wewnątrz społeczności, rewizje i konfiskaty literatury, jak w Adampolu u Kozłowskich czy aresztowania (oprócz ŚRME) przywódców wszystkich wspólnot ewangelicznych w Polsce.

Podobny tryb rejestracji przeprowadziło i ZWBPŚ. Nie zapobiegło to aresztowaniu w Poznańskim Lewandowskiego a w Lublinie w posłudze pielgrzymkiej Henryka Grudnia, syna Mikołaja, przewodniczącego Zrzeszenia zabitego w 1947 r. w Zemborzycach. Ponad pół roku Henryk G. siedział w więzieniu na Zamku lubelskim, gdzie grożono mu śmiercią, ponieważ odmawiał podjęcia judaszowskiej współpracy. Że nie były to czcze pogróżki, dowodzi zakatowanie na śmierć 16 Świadców Jehowy, nie licząc okaleczonych, w tym wielu na trwałe. W ramach rekompensaty polskie władze przyznały im kombatanckie uprawnienia.

Złożone w 1949 r. podanie o rejestrację związku wyznaniowego ŚRME nie miało żadnego realnego wpływu w sferze wydawniczej. Właśnie wtedy władze odebrały debit na TP. 114 z zagranicy a ostatni Nr 129 z maja 1950 r. dotarł już tylko

do nielicznych abonentów. Dopiero w listopadzie 1957 r. ukazał się drukowany przez ŚRME jako pierwszy Nr 175 T.P, a więc na trzy lata przed wpisem do rejestru związków. Z tego wynika, że nie rejestracja, ale przemiany październikowe 1956 r. miały decydujący wpływ na zmianę polityki prasowej. Numery 130 do 174 TP nie podjął się powielić „przedstawiciel”, ani Centrala ŚRME, lecz zbór w Lublinie, bez finansowego wsparcia z zewnątrz, na lichym powielaczu, na własny koszt, w konspiracyjnych warunkach wyręczył z tych obowiązków przewodniczącego Zarządu Głównego.

Co się tyczy konwencji, to właśnie po złożeniu podania o rejestrację, która miała rzekomo pomóc w ich urzędzaniu, nastąpił ich kres, z ostatnią w połowie 1950 r. w Janowie. W trakcie odwilży politycznej w Polsce, po wieloletniej przerwie, na trzy lata przed rejestracją w 1960 r. odbyła się w 1957 r. na wiosnę konwencja w Łodzi i kilku innych miejscowościach z udziałem RGJ. W świetle tych faktów jest rzeczą oczywistą, że nie rejestracja, ale zliberalizowana ustawa o zgromadzeniach stworzyła możliwość urzędzania tych zjazdów. Prawo zwoływania zgromadzeń przynależy wszystkim obywatelom, w tym i związkom do których oni należą, a nie odwrotnie. Z tego powodu to zbory, które przed ich centralizacją zwoływały i urzędały konwencje, wniosły do władz podania o zezwolenie i bez pomocy Centrali (która z tym nie miała nic wspólnego), bezpośrednio je otrzymywały. Obecnie zostały ubezwłasnowolnione w tej sprawie, pozbawione tej odrobiny praw obywatelskich i lokalnej inicjatywy.

Utworzenie Centrali miało rzekomo umożliwić działalność przedstawiciela i służby pielgrzymów, czemu W.S. później własnymi słowami zaprzeczał. Otóż po dokonanych w 1971 r. rozłamie zboru lubelskiego, z jego polecenia 31 V 1971 E. Budzanowski udał się do Przewodniczącego Centrali, który w obecności F. Jaskuły powiedział:

„To niech się brat nie pyta o br. J. czy RGJ, bo już i tak J.G. i Ł za daleko lecicie do Ameryki z takimi kilometrowymi listami i powiadają „twój przedstawiciel”, a br. Jolly, gdy był tu w Polsce, to nawet listów nie podpisywał, tak był ostrożny. My tu mamy w

Polsce centralny zarząd, niezależny od Ameryki, a wy mnie zdradzacie przed władzami, że on tu ma przedstawiciela w Polsce, gdy ja jestem tak ostrożny (...) Br. Jolly nie może nic wiedzieć w listach, żeby mu pisać o tym. Bo w tej chwili, gdy ja napiszę br. Jolly o takich a takich sprawach, to od razu zdradzamy się statutem, że my mamy wyższą władzę w Ameryce. I leżę na tym punkcie (...) Jak śmie br. G. latać do Wydziału Wyznań w Poznaniu do ref. Kubisza, który z tym (rozłamem w Lublinie - JG) w ogóle nic nie ma (...) On mnie morduje, on by chciał tajemnice takie, które ja muszę podpisać, że nie zdradzę nic, muszę podpisać”.

A co w sprawie łączności z USA miał do powiedzenia kolejny przewodniczący Zarządu Gł. w dn. 2 maja 1995 r. na walnym zgromadzeniu członków ŚRME. w Poznaniu:

„Zaraz po wojnie w 1960 r. był stalinizm i wystarczyło, że dostałeś list z USA to już ciebie zamknęli, że jesteś szpiegiem amerykańskim (...), że były szykany, że literaturę nam likwidowano, że utrudniano itd. (...) UB chodziło po piętach wszystkim, bo to amerykańscy szpiegowie (...) Więc to były czasy oczywiście bardzo trudne, a tym bardziej, jak się miało kontakt z USA, to już koniec (...) To było oczywiście w naszym statucie tak wyrażone, żeby nie wynikało, że my w ogóle wewnątrz, że nasz stosunek z USA polega na tym, że stamtąd dostajemy literaturę”.

Wiele lat po 1949 r., przybierając postać męczenników, obaj główni architekci utworzonego wówczas związku wyznaniowego, w cytowanych wypowiedziach potwierdzili, że wszystko czym mamiliby zbory i informowali RGJ, było kręctwem. W tym świetle, to co wówczas pisali do zborów, że tylko istnieje jedna słuszna alternatywa, ponieważ jej odrzucenie byłoby równoznaczne z „likwidacją usług pielgrzymских i ewangelicznych, zniesieniu konwencji, działalności Przedstawiciela i temu podobne ograniczenia”, okazało się bluffem, manewrem niegodnych miana „sług” prawdy.

Nieprawdą jest, że Ruch Epifaniczny w Polsce oraz zbory nie miały innych, alternatywnych rozwiązań prawnych, jak tylko narzuconą im przez Centralę. Przecież to właśnie oni pisali, że trzy osoby miały możliwość zalegalizowania prawnego bytu jako stowarzyszenie zwykłe, co potwierdza ponad 20-letnie istnienie

na tej podstawie prawnej zboru w Tomaszowie. Niezależnie od tego, wszystkie zbory w Polsce liczące 15 członków na podstawie art 19, miały na równi ze zbozem poznańskim takie samo prawo ubiegania się o osobowość prawną jako autonomiczne stowarzyszenie zarejestrowane. Dotyczy to tylko zborów, które posiadały nieruchomości, bo do spraw kultu, zebrań religijnych nikomu nie jest i nie była potrzebna żadna rejestracja, tym bardziej osobowość prawną.

Art. 42 ustawy o stowarzyszeniach umożliwił też utworzenie „związku stowarzyszeń lub innych osób prawnych (...) a dla założenia związku wystarczył udział trzech stowarzyszeń względnie osób prawnych”.

Formularz Nr 1 zgłoszenia rejestracyjnego zawierał 28 punktów, które dawały poznańskiemu zborowi i osobom rejestrującym ŚRME szereg alternatywnych rozwiązań dla prawnego usytuowania „przedstawiciela” ze sługami Ruchu.

3.2.

PRZEGLĄD PRAWA WEWNĘTRZNEGO - STATUTÓW

Świecki Ruch Misyjny „Epifania” 16.111.1960 r. został wpisany do Rejestru Wyznań i Stowarzyszeń jako organizacja oparta na wspólnych przekonaniach religijnych, stanowiących odrębny typ wyznaniowy i organizująca swych członków przy pomocy określonych środków do osiągnięcia wspólnego celu religijnego. Z chwilą dokonania przez urząd wpisu do Rejestru, ŚRME stał się korporacją wyznaniową - w obliczu prawa ciałem wyznaniowym - osobą cywilno-prawną, służącą swym członkom - osobom fizycznym, w realizacji założeń kultowych.

„Za związek wyznaniowy może być uznana tylko taka organizacja lub zrzeszenie, które spełnia obiektywne wymagania stawiane wszystkim organizacjom. Musi więc być zorganizowany społecznie, z ustalonym choćby w ogólnych zarysach ustrojem wewnętrznym, zdolnym stworzyć określoną władzę i reprezentację i działać na podłożu wyznaniowym. Tak więc związki wyznaniowe posiadają określone doktryny religijne i dla zaspokojenia swych potrzeb religijnych winny dysponować określonymi środkami materialnymi. Konstytucja z 22.VI.1952 r. stanowiła, że wszystkie związki wyznaniowe posiadają taką

samą, maksymalną ilość gwarancji, a ich rozszerzenie drogą aktu organu państwowego jest niemożliwe. Wynika to z przyjętej zasady, że organ państwowy nie może zmienić podstaw działania związków wyznaniowych, to znaczy poszerzyć lub zwęzić zakres swobód obywateli zrzeszonych w którymkolwiek związku.

Równouprawnienie wszystkich związków wyznaniowych wynika z faktu, że opierają się one na sumie praw indywidualnych zrzeszonych w nich członków do wolności sumienia i wyznania (art. 69 konstytucji).

Konsekwencją równouprawnienia jest zakaz czynienia między nimi podziału, w tym na związki prawnie uznane i nie uznane. Przez sam fakt przyznania związkowi, np. jako stowarzyszenie zwykłe swobody działania, państwo uznaje, że ich cele nie są sprzeczne z jego celami.

Przez rejestrację związku, państwo nie wyprowadza tych celów ze sfery prywatnej i nie wprowadza do sfery swego publicznego działania. Nie nadaje przeto związkom i ich statutom, a także ich władzom wyznaniowym w stosunku do swych członków charakteru władztwa publicznego i nie udziela poparcia przy sprawowaniu tego władztwa.

Przez akt rejestracji w podstawowej sferze religijnej związki nie uzyskują żadnych dodatkowych prerogatyw, a jego normy wewnętrzne określone w statucie, nie stają się częścią norm państwowych, dlatego państwo nie zabezpiecza ich realizacji. Związek wyznaniowy po rejestracji korzysta wyłącznie z uprawnień indywidualnych swych członków, a jednocześnie jest tymi uprawnieniami ograniczony. Prawo do urządzania zbiorowych i publicznych nabożeństw przysługuje związkowi jako faktycznym zrzeszeniom mieszkańców państwa.

Autonomia związków wyznaniowych jest poddana kontroli państwa pod kątem zgodności statutów z prawodawstwem państwowym, np. gdy „przyjmują zasadę bezwzględnego posłuszeństwa członków władzom stowarzyszenia (Dz. U. Nr 45 poz. 335 art. 6), godzą w ustrój polityczny i społeczny" (art. 72 p. 3 konstytucji). Art. 70 ust. 2 postanawia, że „Sytuację prawną i majątkową określają ustawy". Ten zapis stawia wprost wymóg rejestracji związków wyznaniowych. Z konstytucyjnej zasady

oddzielenia kościołów od państwa wynika, że tym samym państwo zrezygnowało z wglądu i oddziaływania na sferę religijną związków wyznaniowych, a w kręgu jego zainteresowań jest ich działalność gospodarcza, w szczególności majątkowa i finansowa. Dla tej przyczyny związki wyznaniowe podlegają ogólnym normom prawnym, a państwo wywiera wpływ na ich prawidłowy przebieg. Czuwa też nad tym, by miały one prawnie umocowaną reprezentację w zakresie dysponowania ich majątkiem. Przede wszystkim powyższe względy obligują strony, by związki wyznaniowe posiadały osobowość cywilno-prawną" (T. Langer s. 83)

Ameryce, na ich wnioszek, tylko agendy biznesowe kościołów, na podstawie przepisów prawa handlowego, są osobami prawnymi do prowadzenia działalności interesowej tamtejszych kościołów, które z kolei tej osobowości nie posiadają. Konstytucyjne oddzielenie sfery religijnej od świeckiej - państwowej, w zupełności uwolniło władze od ingerencji w jakimkolwiek zakresie w życie amerykańskich kościołów. W takim układzie prawnym ŚDRM, w zgodzie z doktryną o Organizacji Kościoła, nie jest kościołem wyznaniowym, ale agendą interesową tej części prawdziwego Kościoła Chrystusowego, która działała w Ruchu Epifanii. ŚDRM nie posiada nawet osobowości prawnej, a jednak jest władny tak przed organami państwa i publiczności reprezentować Ruch Epifanii, co dla Europejczyka jest nie do końca zrozumiałą sprawą. Otóż, za miarodajny dokument w tych sprawach, którym po 1945 r. w sprawach biznesowych posługiwał się J. i inni, była rezolucja jednogłośnie przyjęta przez uczestników pierwszej epifanicznej konwencji w dniu 5 lipca 1919 r. w Filadelfii, na której Opiekunem Wykonawczym ŚDRM został wybrany pastor PSL. Johnson. W taki, a potem kolejnych A. Gohlke i B. Hedmana.

W odpowiedzi na pytanie w Bydgoszczy Roberts wyjaśnił:

„ŚDRM nie jest ciałem religijnym, nie jest organizacją religijną. Jest on urządzeniem interesowym z osobą wykonawczą na czele, aby prowadzić sprawy interesowe. ŚDRM w Ameryce w żadnym tego słowa znaczeniu nie jest nowym kościołem - związkiem wyznaniowym, ciałem religijnym, lecz ruchem, dobrowolną

działalnością, w której lud Pański współpracuje w służbie w stosunku do ludzi z nominalnych kościołów" (TP 64, 13), „jest fundacją, za pomocą której są gromadzone i dysponowane fundusze i inne posiadłości, którymi zarządza wraz z innymi interesami i sprawami”, „jest nazwą pracy publicznej w ogłaszaniu różnych zarysów pracy, szczególnie po zamiejscowej, dla użytku kolporterów i ochotników”.⁵

Identyczny, ściśle interesowy charakter miały powołane i nadzorowane przez pastora R. trzy korporacje Ruchu Paruzji z tą różnicą, że posiadały osobowość prawną prawa handlowego i były zarejestrowane w sądach. W uprzednich tomach Historii cytowano fragmenty statutu Towarzystwa Strażnicy i Kazalnicy Ludowej określające ich cele. Miały one produkować i rozpowszechniać literaturę spod pióra R, firmować pracę do publiczności, oraz prowadzić wszystkie sprawy interesowe ruchu pod kontrolą pastora R. w urzędzie „wiernego sługi” (Mt 24, 45-47). W statutach tych trzech korporacji interesowych nie ma jakichkolwiek aluzji, na podstawie której można by przypuszczać, że którekolwiek z tych Towarzystw pretendowało do roli kościoła, czy też związku wyznaniowego w rozumieniu polskiego prawa, że np. członkiem można stać się przez akt chrztu, a zbory stanowią ich filie, prawnie połączone w jedno religijne ciało. Na tle faktów, łatwiej będzie zidentyfikować miejsce, jakie w życiu religijnym pełni ŚRM „Epifania”.

3.3.

STATUTY ŚRME W PRL

Dekret z 5.VIII.1949 r. o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach (Dz. U. Nr 45, poz. 335) objął nim „związki religijne prawnie nie uznane” i nakazał, by w terminie 90 dni uczyniły zadość wymogom prawa o stowarzyszeniach (art 6 i 2).

(TP 48, 29)P. 20,165; 23,195; 32,147)

Bez wiedzy i zgody Posłańca Epifanicznego, pastora PSL. Johnsona, lokalny zбір w Poznaniu powołał do istnienia związek wyznaniowy o ogólnopolskim zasięgu i dnia 25 września 1949 r. głosami 120 członków zatwierdził jego wewnętrzne prawo. Statut (łac. statutem postanowiono) wg słownika M. Arcta: zbiór praw, konstytucja, kodeks, regulamin, ustawa jakiegoś

stowarzyszenia; a wg słownika PWN: zbiór przepisów dotyczących organizacji, zakresu i działania osoby prawnej".

ŚRME ubiegając się o uznanie za osobę prawną, na mocy Rozp. Min. Adm. Publicznej z 6.VIII.1949 r. (Dz. U. Nr 47 poz. 358 par. 1) oprócz „pisemnego podania o zarejestrowanie (Formularz 1) w trybie przepisany w art. 19 prawa o Stowarzyszeniach, dołączył: a) wykaz oddziałów, pododdziałów i kół terenowych, z podaniem nazwisk i adresów członków ich kierownictwa c) wykaz majątku nieruchomości".

W ten sposób lokalne zbory, które weszły w ten alians prawny, w jego świetle stały się oddziałami - filiami Centrali w Poznaniu. Po wpisaniu w 1960 r. do rejestru związków wyznaniowych, ŚRME stał się właścicielem nieruchomości wszystkich wchodzących w jego skład zborów. Art. 19 ustawy zobowiązał osoby fizyczne ubiegające się o zarejestrowanie „osoby prawnej”, by statut zawierał:

a) nazwa stowarzyszenia, odróżniająca je wyraźnie od innych stowarzyszeń zarejestrowanych w obrębie tego województwa, tudzież od władz i urzędów rządowych i samorządowych b) teren działalności i siedziba c) cele i środki działania d) sposób wstępowania i ustępowania członków oraz ich prawa i obowiązki e) sposób ustanowienia składek członkowskich f) władze stowarzyszenia (zarząd, walne zgromadzenie, komisja rewizyjna itd.), sposób ich tworzenia i uzupełniania oraz zakres ich kompetencji g) sposób reprezentowania stowarzyszenia na zewnątrz oraz warunki ważności jego uchwały i pism h) sposób załatwiania sporów, wynikających w obrębie stowarzyszenia i (sposób zaciągania zobowiązań majątkowych) zmiany statutu k) warunki lub sposób rozwiązywania się stowarzyszenia (...) „uwidoczniiony stosunek stowarzyszenia do innych stowarzyszeń lub organizacji, jeśli ono zamierza podporządkować się innym pod względem organizacyjnym lub ideowym.

Art. 40 Prawo zakładania oddziałów (zborów) służy tylko tym stowarzyszeniom, które w swoich statutach przewidują takie uprawnienia i zasady organizacji tych oddziałów.

Art. 41 Kierownictwo oddziału (zboru) zakładanego zgodnie z przepisami statutu stowarzyszenia, obowiązane jest zawiadomić

o założeniu oddziału powiatową władzę adm. ogólnej, miejsca siedziby oddziału, dołączając: 1) statut stowarzyszenia 2) dowód zgody centrali stowarzyszenia na powstanie oddziału 3) wykaz składu osobowego kierownictwa oddziału wraz z jego adresami 4) adres lokalu, w którym ma się mieścić oddział.

Przepisy prawne są klarowne i w jednoznaczny sposób określają zależność prawną zborów od władz centralnych. Wedle tych ustawowych dyrektyw opracowano statut ŚRM „Epifania”.

Pierwszy statut, zatwierdzony przez założycieli związku 25.IX.1949 r., oznaczać będziemy jako Statut I, a znowelizowany 23.11.1955 r. i zatwierdzony przez Urząd Wyznań w trakcie wpisania do Rejestru Związków Religijnych 16.III.1960 r. - Statut II. Statut I opracowano ściśle wg wymogów i terminologii ustawy, nadając organowi wykonawczemu miano Centrali w Poznaniu, a zbory zgodnie z prawem i stanem faktycznym nazwano jej oddziałami. Wprawdzie po dokonanych retuszu Statutu II przywrócono biblijną nazwę „zbór”, a Centralę nazwano „Zarządem Głównym”, to jednak na płaszczyźnie prawnej zależność zborów od Centrali pozostała niezmienną. W obu statutach (II par. 18) służy zboru są tylko „tak zwanymi starszymi i diakonami” (I par. 8a) wyposażonymi w kompetencje określone w niniejszym statucie” (II par. 13).

W pierwszym Statucie nie było żadnej wzmianki o jej interesowym charakterze, ani żadnych umocowań osoby prawnej. Zupełnie pominięto taki obligatoryjny wymóg, jak „sposób zaciągania zobowiązań majątkowych”, i tp. spraw. Statutu w pierwotnym brzmieniu żadna władza na świecie nie zatwierdziłaby, bo ujawnił on niekompetencję, wręcz dyletanctwo, niewiedzę tego o co ubiegają się wnioskodawcy. Wyłączne eksponowanie spraw religijnych, kultowych, którymi państwo się nie interesuje, zaprzeczyło tezie RGJ, że ŚRME nie jest ciałem religijnym, lecz tylko przewodem interesowym.

Przegląd statutów rozpoczniemy od nazwy ŚRME. Nie ma nic złego w tym, jeżeli grupa ludzi zaangażowana religijnie przyjmuje nazwę odróżniającą ich działalność od innych, aż do czasu, gdy nazwa ta zacznie przybierać postać sakralną - sekciarską. W zupełności nieprzydatny, a wręcz szkodliwy w

pracy na Wschodzie okazał się pierwszy człon nazwy „świecki”, natomiast w Izraelu nie sprawdził się trzeci człon „misjonarski”, co w trakcie przeglądu III statutu zostanie udokumentowane. Określenia „ruch”, samo w sobie nic nie znaczy, tym bardziej gdy pod szyldem - nazwą panuje bezruch. W przeszłości, dobrze zapowiadające się Ruchy reformacyjne przeobraziły się w denominacje religijne, co również nie ominęło Ruchu Paruzji i Ruchu Epifanii w Polsce. Nazwa ŚRME nie ma w sobie żadnych cech sakralnych, nadawanych jej przez niektórych członków.

W oparciu o przepisy praw wewnętrznych ŚRME, zawartych w I i II statucie, należy porównać: czy ŚRME w Polsce odpowiada definicjom ŚDRM w Ameryce jako: nazwa do publiczności, agenda interesowa, przewód finansowy Ruchu Epifanii i t p., czy też jest organizacją kościelną, której członkami są wyłącznie poświęcone Bogu jednostki oraz lokalne zbory jako oddziały tegoż religijnego ciała?

Od utworzenia w 1949 r. związku wyznaniowego ŚRME, do chwili obecnej nie ukazało się w TP na ten temat żadne wyjaśnienie. Podobnie w wykładach na konwencjach, te kwestie na podstawie literatury, Biblii i faktów nie zostały rzeczowo omówione. Jedynie w tzw. „zebraniach pytań i odpowiedzi” wytwarzano taki galimatias, że zaistniała konieczność wyjaśnienia nieprawdziwych hipotez, a nawet fałszów.

Przed kilku laty Wacław S. na konwencji we Lwowie, chociaż nie było tam adresata pytania postawionego w Poznaniu: Kiedy zostanie poprawiony statut powiedział, że: aż się zatrząsł, opatrując pytającego etykietą: „poprawiacze”. Widocznie nie wielu jest takich, którzy ośmielają się mieć wątpliwości w sakralne znaczenie ŚRME, a jeszcze mniej by zechcieli prosić o dowody na jego Boskie pochodzenie.

Statut I i II w rozdz. II 6-7, w sposób otwarty wytyczył ściśle religijne cele, do realizacji których wyposażono ŚRME w duchowe środki działania. Nie ma w nich ani śladu podobieństwa do celów w statutach trzech interesowych korporacji Ruchu Paruzji, a tym bardziej do nie posiadającego statutu ŚDRM.

Statut II rozdz. III określa stosunek do państwa. W książce W. Wysoczańskiego „Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nie

rzymskokatolickich w PRL" zostały opublikowane wszystkie statuty. W żadnym z nich nie ma podobnych aktów lizusostwa w stosunku do narzuconego przez Moskwę totalitarnego systemu PRL, jak to rzekomo z woli członków stowarzyszenia, Zarząd Gł. wyraził w p.8 a, b, c. Na walnym zebraniu 2.V.1995 r. P.W. poinformował, że „w tej sprawie otrzymaliśmy pismo, żeby zmienić statut (...) bo w naszym statucie był PRL i wiele innych rzeczy były wymagane przez ówczesne władze, czy też stosunek do broni masowej zagłady, do wojen i te i inne rzeczy o ówczesnym charakterze ustrojowym, wymuszające dostosowanie oczywiście nawet religijnej działalności do tych warunków. No i myśmy chętnie zdeklarowali się, że my nie popieramy broni masowej zagłady”.

Cytowane wyżej obszernie wyjątki przepisów prawnych, takich wymogów nie stawiały żadnemu z kościołów. W zasadzie tylko kilka związków, w tym ŚRME umieściło w swoich Statutach treści polityczne i służalczy stosunek do władz PRL.

Po wprowadzeniu stanu wojennego, gen. Jaruzelski dla celów propagandowych urządził spotkania ze zwierzchnikami kościołów, na których uczestniczyli także członkowie Żarz. Gł. ŚRME. Wśród kolaborujących z komunistyczną władzą przywódców, wielu było znanych jako „osoby kontaktowe” Służby Bezpieczeństwa.

Jak podaje Kurier Szczeciński z 18 XI 1986 r. w spotkaniu ekumeniczno - pokojowym duchownych kościołów chrześcijańskich nie zabrakło „duchownych” z WBPŚ. i ŚRME, którzy „uchwalili rezolucję na temat pokoju, do którego wnoszą swój wkład kościoły przez nich reprezentowane”.

Zarząd Zrzeszenia (ale nie ŚRME) zdystansował się od treści Rezolucji wyjaśniając, że była to inicjatywa jednostki i dla przeciwwagi opublikował art „Modlitwa o pokój w Europie” (W.T.1914, 5554; Na Straży 1987, 71).

Gazeta „Słowo Powszechnie” z dnia 26 października 1982 r. „Spotkanie min. A. Łopatkki ze zwierzchnikami chrześcijańskich związków wyznaniowych”:

/PAP/ 26 bm. kierownik Urzędu ds. Wyznań minister Adam Łopatka spotkał się ze zwierzchnikami 5 chrześcijańskich

związków wyznaniowych działających w Polsce. W spotkaniu udział wzięli: przewodniczący Rady Starszych Kościoła Chrystusowego w PRL Walenty Dawidów, przewodniczący Rady Kościoła Wolnych Chrześcijan w PRL Józef Folwarczny, przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego w Polsce Waław Stachowicz, przewodniczący Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w PRL Adam Ziemiński, **przewodniczący Zarządu Głównego Świeckiego Ruchu Misyjnego „Epifania” Wiktor Stachowiak i sekretarz Zarządu Piotr Woźnicki**. Zwierzchnicy Kościołów przedstawili problemy dotyczące funkcjonowania tych wyznań. Uczestnicy spotkania podzielili się swymi poglądami na aktualną sytuację gospodarczą i społeczną Polski w aspekcie postaw swoich współwyznawców oraz troski o przyszłość kraju. Uwzględniając narastającą w ubiegłym roku groźbę katastrofy narodowej wyrazili zrozumienie dla decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego. Wyrazili przy tym przekonanie, że stopniowa normalizacja życia umożliwi rozszerzenie konstruktywnego dialogu ze społeczeństwem i w związku z tym z uznaniem odnieśli się do idei Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Min. Łopatka z uznaniem odniósł się do dotychczasowej patriotycznej postawy wymienionych Kościołów i wyznań oraz wyraził nadzieję na ich poparcie dla wysiłków socjalistycznego państwa w zakresie przewycięzania aktualnych trudności".

W zamian za poparcie, totalitarna władza wielu z ww. odznaczyła krzyżami zasługi. Pielgrzym ŚRME na konwencji w Lublinie, wyraził poparcie dla stanu wojennego, który rzekomo miał poprawić stan bezpieczeństwa obywateli. Jednak w końcu wyemigrował do Vaterlandu.

W ROCZNYM SPRAWOZDANIU za okres od 1 października 1978 r. do 30 września 1979 r. poza znanymi komunałami nie omieszkało napisać o wizycie papieża, oraz pasus „Ocenie szlachetnego stanowiska naszych władz” - ekspozytury Kremla, w walce z religią, Biblią - z jej „nielegalną” kontrabandą, represjami wierzących itp.

Biblia przedstawiając wspólne panowanie władz na jedną godzinę z bestią, nie kreuje jej „szlachetnego stanowiska” (Apk 17, 7-17), chociaż niektórzy jej przedstawiciele, jak I sekretarz KW partii w Lublinie, stanęli na wyższym poziomie od Zarządu Gł., wstrzymując wyburzenie, nakazując odbudowę lokalu zboru, co uchroniło ŚRME przed kompromitacją, po ewentualnym nagłośnieniu skandalu w mediach.

„Wizyta papieża w Polsce pozwoliła braciom epifanicznym ponownie uświadomić sobie, jaką głęboką posiadają Prawdę na tle nauk i działalności religijnej największego z kościołów nominalnych. Każde doświadczenie tego rodzaju pogłębia ocenę i miłość do Słowa Bożego, a szczególnie największą miłość do Boga i naszego Zbawcy Jezusa Chrystusa. (...) Cieszymy się, że żyjemy w kraju o bogatych tradycjach wolnościowych ogólnie a szczególnie w zakresie religijnym. Oceniamy szlachetne stanowisko naszych władz, które stworzyły nam prawne podstawy swobodnego wyznawania naszych przekonań religijnych w ramach równouprawnienia religijnego oraz swobodnego uprawiania kultu religijnego, co znajduje swój wyraz w działalności 78 zborów naszego Ruchu, corocznych konwencjach, wydawnictwie Teraźniejszej Prawdy oraz pełnej wolności indywidualnego życia religijnego”. (TP 1980, 46)

W następnych latach zmagania sił, którymi posłużył się „baranek” w usuwaniu z Europy Środkowo - Wschodniej totalitarnych dyktatur, lizusostwo W.S. z P.W. -redaktorem - sekretarzem okazało się pogrzebowym podzwonnym „szlachetnej” PRL i utwierdzeniu w przekonaniu potrzeby istnienia „równoprawnego” kościoła ŚRME.

Rozdz. IV. Członkowie, ich prawa i obowiązki

ŚRME jako organizacja szeroko otwarła swoje podwoje wszystkim „bez względu na płeć, narodowość, rasę, wyrażającym gotowość wstąpienia do Stowarzyszenia i stosowania się do statutu”.

Naruszenie „doktryny i nauki Pisma Św. w sentencji propagowanej przez Stowarzyszenie” decyzją walnego zgromadzenia może doprowadzić do utraty członkostwa. Czyż można wyraźniej określić ŚRME jako religijne ciało wyznaniowe?

Rozdz. VI. Zasady organizacyjne

15-18 Stowarzyszenie (...) stanowi byt samoistny i niezależny (...) zwołuje zgromadzenia i zjazdy (...) zakłada (oddziały - zbory), nadaje im strukturę organizacyjną w myśl zasad statutu. Zbór wg swego uznania może przyjąć lub odrzucić usługę pielgrzymia i ewangelisty.

Według RGJ odrzucenie takiej usługi jest zlekceważeniem tego, kto go do niej nazaczył, w tym wycofanie wszystkich usług z ramienia ŚRME dla zboru. Przez 20 lat zborom w Lublinie i Tomaszowie odmawiano usług pielgrzymkich, chociaż wielokrotnie o nie prosiły. Nie umieszczano również ich Sprawozdań z Pamiątki Wieczery. Z nieznanых powodów od 1976 r. żadne już nie są publikowane w TP.

Przepisy p. 18 statutu w p. b - i, z góry narzucają zborom sposób i tryb załatwiania przez nich swych wewnętrznych spraw, np. jaką ilością głosów ma być wybierany tzw. „zarząd zboru”. Nie zostały one podyktowane wymogami prawa świeckiego, ale klerykalnym wtrącaniem się Centrali w wewnętrzne sprawy zborów. W zupełności wystarczyłoby podkreślenie w statucie eklezjalnej formy rządów zboru, opartych na przepisach zawartych w VI tomie WPS.

Centrala ŚRME, za pośrednictwem statutu wprowadziła na stałe do nazewnictwa zborowego klerykalny termin „władz”, w postaci tzw. „zarządów i przewodniczących zboru”. Korektor wykładni TP 27, 60 „rządcy (przewodniczący, komitety urzędów, które układają porządek spraw) w TP 96, 7 bez żadnej podstawy etymologicznej ingerował i dokonał spaczenia tekstu biblijnego „rządcy” (BG) i „kierowania” (BW) słowami: „we władzach” (przewodniczących, komitetach wydających zarządzenia i t p, którzy kierują różnymi sprawami). Należy sądzić, że tak J., jak i Ap. Paweł nie zgodziliby się, by dodać do tego tekstu słowo „władza”, jak zaserwowali czytelnikom TP wydawcy. W TP, J. tłumaczy słowo „rządcy” jako rządzące reguły.

Podobnej nieuczciwości dopuścili się episkopalni tłumacze angielskiej Biblii w stosunku do Hbr 13, 17, tłumacząc: „pamiętajcie na tych co panują nad wami”- chodzi tu o prezbiterów. W tym duchu, choć w zawołowanej formie,

właczają w ten werset klerykalny wątek polscy współcześni tłumacze. Pastor J. w TP 34, 53 wyjaśnia, że słowo „posłuszni” winno brzmieć „przekonani”. W jaki sposób? Przez krytyczne badanie ich wykładni, do czego nas Bóg zachęca (Iz 1, 18; 1 Ts 5, 21; Ga 2, 4-5). Dlatego dalej powiada, że zamiast „bądźcie im poddani”, powinno być „poddawajcie się” lub „dajcie się prowadzić”, oczywiście po uprzednim przekonaniu, że głoszone nauki są prawdziwe. (Dz 17, 2, 11, 18). Przetłumaczone w Hbr 13,17 BG słowo „posłuszni” pochodzi od gr. peitho, które wg Diaglotta (3982) może oznaczać: namawiać, przekonywać, skłonić, zjednać, uprosić, być przekonanym, dać się przekonać, namówić, być posłusznym, ulegać, ufać, wierzyć, polegać. W takich okolicznościach gr. hypeiko skłania do: ustępstwa, poddawania się komuś, uległości.

Słudzy zboru mają spełniać służebną rolę i w żadnym tego słowa znaczeniu nie mają być zwierzchnikami czyli „zarządem zboru”, według rozumienia tego słowa. W TP 35, 79 J. radzi, by do przewodniczenia w zebraniach interesowych wybierano najmniej wydatnego ze starszych. Komitet starszych jest ciałem opiniującym i rekomendującym okresowe programy służby i po ich zaakceptowaniu przez zbór, starsi mają go wiernie realizować. Na tego rodzaju zebraniach komitetów byłoby wskazane, by starsi przewodniczyli wg alfabetycznej kolejności, podobnie jak w zebraniach interesowych.

Niestety, powyższa klerykalna terminologia przyjęła się w zborach i eksponowani do roli „tego specjalnego starszego”, „przewodniczącego zboru”, stanowi pierwszy krok apostazji, wbrew przestrogom (TP 35, 79; 96, 5) przyswoili ją sobie jako zaszczyt, odróżniający ich od pozostałych starszych.

Par. 20. autonomię i niezależność zborów od Zarządu Gł. opisaną w statucie, Centrala ŚRME uczyniła świstkiem papieru. Jak Zarząd Gł. wprowadza je w życie, ujawniła w jego stosunku do zboru w Tomaszowie oraz w Lublinie.

Rozdział VII. 22-25. Władze Stowarzyszenia stanowią:

Walne Zgromadzenie, Zarząd, Komisja Rewizyjna. Walne Zgromadzenie stanowi trzy czwarte liczby wszystkich członków Stowarzyszenia. Walne Zgromadzenie jest najwyższą władzą

Stowarzyszenia. Uchwały Walnego Zgromadzenia zapadają zwykłą większością głosów, przy obecności trzech czwartych ogólnej liczby wszystkich członków Stowarzyszenia.

Paragrafy rozdz. VII statutu dostarczają kolejnego dowodu na istnienie w ruchu epifanicznym ciała religijnego, któremu nawet wiadoma jest liczba jego poświęconych Bogu członków.

Według postanowień 23 i 25 par. wszelkie uchwały, wybory zarządu, zatwierdzanie statutu i t. p. sprawy są ważne przy obecności trzech czwartych wszystkich członków. Ani w jednym przypadku przez ub. dziesięciolecie istnienia ŚRME, te wymogi prawne nie zostały spełnione. W związku z powyższym, gremia nie mające statutem określonego quorum nie były władne przeprowadzać wyborów, uchylać zmian w statucie, podejmować uchwały mające moc prawną dla członków Stowarzyszenia. Były to po prostu cyniczne fikcje dające zły przykład lekceważenia świeckiego i stanowionego przez siebie prawa - statutu. Powtarzane na kilku konwencjach antydemokratyczne parodie wyborów, bez komisji skrutacyjnej, regulaminu, liczenia głosów, protokołu z ich przebiegu, świadczą o ubezwłasnowolnieniu uczestników tych żałosnych widowisk.

Rozdział VIII. Omawia sprawy majątku Stowarzyszenia, dysponowania środkami finansowymi, zaciągania zobowiązań i nabywania praw. Regulacje zawarte w § 30 i 31 dotyczą upoważnień dla osoby prawnej w obrocie cywilno - prawnym. Zbór poznański, 25.IX.1949 r. powołując do życia związek wyznaniowy, poza lakoniczną wzmianką w § 15 na temat finansów, we wniosku o zarejestrowanie osoby prawnej wg art. 19 ustawy o Stowarzyszeniach, w I statucie nie zamieścił żadnych, niezbędnych regulacji do jej funkcjonowania, co świadczy o zupełnej nieznamomości prawa przez wnioskodawców. To jest kolejnym dowodem, że ŚRME w swych założeniach miał czysto religijny, a nie jak ŚDRM w Ameryce, biznesowy charakter.

Nie można pominąć milczeniem faktu karygodnego ograbienia zborów z posiadania praw własności do swojego majątku. Centrala ŚRME, a właściwie jej Przewodniczący, będący zarazem przedstawicielem Opiekuna ŚDRM, w zgodzie ze statutem

zatwierdzonym przez Urząd Wyznań, stał się właścicielem majątku nieruchomego wszystkich zrzeszonych zborów. Nie było przecież żadnych przeciwwskazań prawnych, by w statucie ŚRME nie umieścić przepisów dotyczących powołania zborowych osób prawnych, w których zasięgu byłoby hipoteczne zabezpieczenie praw własności. Takie konfesje, jak: rzymska, prawosławna, ewangelicko-augsburska, mariawicka, ewangelicko-reformowana i inne, oprócz adwentystów, przyznały swoim parafiom osobowość prawną, w związku z czym „mają prawo posiadać, nabywać i zbywać majątek nieruchomy i ruchomy w zgodzie z państwowymi przepisami”.

Brak osobowości prawnej, w przyszłości może mieć podobne następstwa dla zborów zrzeszonych w ŚRME, jakie ujawniło się w próbach pozbawienia lokalu zboru lubelskiego. W rozmowie z delegatem zboru E.B. 31.V.1971 r., W. Stachowiak oświadczył:

„Jesteśmy tu centralnym zarządem prawnym (...), a zbor nie jest zarządem prawnym. (...) Jeżeli sali nie opuścicie dobrowolnie i nie porozumiecie się z tym drugim zarządem, to milicja przyjdzie i te sprawy załatwi (...), bo to Urząd Wyznań załatwi”.

W roku 1989 państwo polskie uniezależniając się od dominacji moskiewskiej, w tym od kreowanej tam polityki wyznaniowej, wydało w maju wyznaniowe ustawy o gwarancji wolności sumienia i wyznania. (Dz. U. Nr 29 poz. 470 z 17 V 1989 r.). Konsekwencją tego stanu rzeczy było zniesienie Urzędu do Spraw Wyznań, którego zadania przejęło Biuro do Spraw Wyznań Urzędu Rady Ministrów. Do czasu wejścia w życie ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania z 17 V 1989 r., istniejące kościoły i związki wyznaniowe (bez względu na formę uregulowania ich sytuacji prawnej) mogły również mieć unormowany status prawny wyłącznie odrębnymi ustawami. Zresztą ta praktyka władz nie uległa zmianom, z tym, że powstające po tej dacie związki wyznaniowe mają normować swój byt prawny w trybie określonym o gwarancjach wolności sumienia i wyznania.

Ustawa ta odrzuca stosowany do 1989 r. system koncesyjny, zastępując go systemem deklaracyjnym. Prawo tworzenia kościołów i związków wyznaniowych przysługuje obywatelom

polskim, cudzoziemcom i bezpaństwowcom. Jest ono realizowane przez złożenie w URM (Biuro do Spraw Wyznań) deklaracji oraz uzyskanie wpisu do rejestru kościołów i związków wyznaniowych (art 30).

Jeżeli kościół lub związek wyznaniowy przewiduje tworzenie jednostek organizacyjnych, mających osobowość prawną, w statucie powinny być określone nazwy, zakres uprawnień oraz zasady tworzenia, przekształcania i znoszenia tych jednostek oraz ich organy, zakres kompetencji, sposób powoływania i odwoływania tych organów. Natomiast gdy kościoły i związki stanowią część organizacji o zasięgu międzynarodowym w statucie winny być określone zakres i formy wzajemnych stosunków.

Z chwilą wpisu do rejestru kościołów lub związek wyznaniowy uzyskuje osobowość prawną oraz korzysta ze wszystkich uprawnień i podlega wszystkim obowiązkom określonym w ustawach wyznaniowych. Osobowość prawną uzyskują również jednostki organizacyjne wymienione w statucie (art. 34). Zmiany statutu wpisanego do rejestru dokonywane są w trybie obowiązującym przy ich tworzeniu (s. 251). W tym samym trybie co kościoły i związki wyznaniowe, tworzone są krajowe organizacje międzykościelne, jeżeli mają mieć osobowość prawną. Deklaracja o utworzeniu takiej organizacji musi być podpisana przez władze co najmniej dwu kościołów (art. 38).

W trakcie normowania stosunku państwa do Kościołów Zielonościowych, Sejm ostatniej kadencji uwarunkował wpis nowych osób prawnych wyznania od przynależności doń 100 członków, a nie 15 jak to opiewa ustawa z 1989 r. Należy oczekiwać jej nowelizacji, uszczuplenia praw innowiercom.

3.4.

WALNE ZGROMADZENIE ŚRME 2 MAJA 1995 ROKU

*„Jawnie strofować będziesz bliźniego twego,
a nie ściępiasz przy nim grzechu ”*

3 Mj 19,17.

Przewodniczący Zarządu Gł. nie wykorzystał historycznej szansy, jaką otworzyły przed ŚRME w 1989 r. przemiany ustrojowe w Polsce. Nie naprawił popełnionych błędów i

dokonanego zła, ale czynił wszystko, by prawnie umocować swoją pozycję nad zborami Ruchu w Polsce. Tym razem tak skonstruował statut, że istnieje niebezpieczeństwo włączenia do polskiej niejasnej gry Opiekunów Wykonawczych. ŚDRM.

Rozdział VII §§ 22-25 uprzedniego statutu kreował Walne Zgromadzenie na „najwyższą władzę Stowarzyszenia” . Przy obecności 3/4 ogólnej liczby wszystkich członków miało uchwalać kierunek i wytyczne jego działalności.

Rozdz. § 33 stanowił, że prawne uchwały jak zmiana statutu, Walne Zgromadzenie jest władne podjąć tylko przez quorum w takim składzie.

W TP 95, 15 ogłoszono program wiosennej konwencji ŚRME. W dniu 2 maja 1995 r. od godz. 13.00 do 14.30 zarezerwowano czas na „Zebranie biznesowe i odpowiedzi na pytania”. Program nie przewidywał, by ktokolwiek z członków „najwyższej władzy Stowarzyszenia”, jaką wówczas stanowiło to Walne Zgromadzenie, miał prawo *zabrać* głos. W tej antydemokratycznej procedurze nie przeznaczono ani minuty na dyskusję. Natomiast przez półtorej godziny wyłącznie mówił przewodniczący, dopuszczając dwa pytania nie związane ze statutem: Czy osoba, która chce dokonać darowizny na rzecz ŚRME ma prawo korzystać z odpisów podatkowych (co regulują przepisy), oraz o zastępczej służbie wojskowej.

Tak Walne Zgromadzenie z 2 maja 1995 r., jak i podjęte na nim uchwały, w tym zatwierdzony wówczas Statut, są pozbawione podstaw prawnych, ponieważ to fikcyjne Walne Zgromadzenie zostało zwołane i PROWADZONE Z NARUSZENIEM I OBRAZĄ OBOWIĄZUJĄCEGO W TEJ MATERII PRAWA a mianowicie: z wyprzedzeniem nie poinformowano członków o jego charakterze; nie zapoznano z porządkiem obrad; nie umożliwiono im ze stosownym wyprzedzeniem zapoznania się z treścią projektu statutu; nie było przewidzianego w § 23,25 quorum 3/4 członków władnych do podejmowania prawomocnych uchwał; nie dopełniono obowiązku (w drodze demokratycznego wyboru) powołania przewodniczącego zgromadzenia; samozwańczy przewodniczący przewodniczył w obradach; nie dopuszczając żadnego z członków do głosu; z

głosowania nad zmianą statutu uczynił farsę - nie liczone głosów za, ani tych, którzy w tej parodii głosowania nie brali żadnego udziału. Reasumując, przebieg tego antydemokratycznego widowiska od początku do końca naruszał dobre obyczaje, prawa obywateli zrzeszonych w ŚRME, a tym samym stanowił obrazę prawa państwowego, **zakazującego działalności stowarzyszeń wyznających zasadę bezwzględnego posłuszeństwa władzom stowarzyszenia.**

O ile istotnie Przewodniczący ma być w pełnym tego słowa znaczeniu Przedstawicielem Opiekuna z USA, to dlaczego nie wzoruje się na sposobie prowadzenia spraw biznesowych głównej kwatery Ruchu w Chester Springs, Pa? Rezolucje, które były przedmiotem obrad i uchwał LHMM były wyborcom znane i uprzednio zatwierdzone na nadzwyczajnym zebraniu 30 VIII 1995 : „Zaproszono na nie wszystkich naszych wyborców z całego świata. Poddane zostaną głosowaniu wszystkich poświęconych osób (ideowo - JG) afiliowanych w LHMM i zajmujących pozytywne stanowisko wobec niego, rezolucje podobne do tych w P. 48, 138-139 itd. Wszyscy, którzy są w zgodzie z naukami Pisma Świętego, tak jak one są przedstawione w TP i Szt Bib., którzy zajmują pozytywne stanowisko wobec ŚDRM, są serdecznie zapraszani do wzięcia udziału w tym nadzwyczajnym zebraniu interesowym. Bracia zostali uprzedzeni o mającym się odbyć Gen. Konwencji i zebraniu Interesowym oraz ich celach (...) O godz. 19.30 odbyło się wcześniej zapowiedziane nadzwyczajne Zebranie Interesowe, które prowadził (nie B.H. ale) br. Carl Seebald jako przewodniczący i br. John Roberts jako sekretarz (...) następnie sekretarz odczytał rezolucje. Stawiano liczne pytania na które udzielano odpowiedzi, po czym wywiązała się dyskusja". (TP 86, 71-75)

Wobec braku porządku obrad, Walne Zgromadzenie z 2.V.1995 r. w Poznaniu zostało sprowadzone tylko do jednego punktu, tj. przemówienia Przewodniczącego, który przy zakończeniu orzekł:

„Jesteście Walnym Zgromadzeniem, statut musi być przyjęty na Walnym Zgromadzeniu, uchwała musi być przyjęta, że Walne

Zgromadzenie decyduje się na zmianę statutu i zatwierdzenie tego projektu w tej formie, w celu złożenia go do odpowiednich władz. Wobec tego my musimy to wyrazić przez podniesienie ręki i proszę o głosowanie za tym, żeby ten statut w tej formie był przedłożony. Wszystkie ręce jak las w górze! Dziękuję - przeciw -nie widzę ani jednej ręki, wszystkie były w górze. Bardzo dziękuję!"

Jak stwierdzają osoby będące na piętrze, (których Przewodniczący z parteru nie mógł zobaczyć) tak były tą procedurą zaskoczone, że za wyjątkiem nielicznych, w ogóle nie podnosiły rąk. Podobnie było na parterze, bo wiele osób z Poznania zbojkotowało tę wyborczą parodię. Tak więc wyrażenie, że wszystkie ręce były w górze, należy zaliczyć do kolejnych „pobożnych” życzeń. Na wniosek Przewodniczącego, wszystkich uczestników konwencji sfotografowano. W takich okolicznościach powiedziała: „braciom były wydane tutaj statuty i wszyscy się oczywiście mogli zapoznać przez te trzy dni”. Otóż nie trzy dni, lecz od półtora dnia, tylko niektórzy je otrzymali. A jaki udział w zatwierdzeniu statutu miała ogromna większość członków ŚRME nieobecnych na tym zgromadzeniu, których postawiono przed faktem dokonany? W trakcie głosowania nad zmianą statutu nikt nie liczył głosów, ani też nie uprzedzono obecnych kto jest uprawniony do głosowania, bowiem znany jest fakt, że znaczna część z obecnych to zaledwie sympatycy prawdy. A w jaki sposób poświęceni mogli rozpoznać, że taka, a nie inna jest w tej sprawie wola Boża, gdy w przemówieniu serwowano zgromadzonym półprawdy, przeinaczenia wymogów prawa świeckiego i wyłączenia z pola widzenia doktryny o organizacji Kościoła, przeplatanych opowiadaniem różnych historyjek, co nie miało nic wspólnego z duchem pobożności, który powinien dominować w trakcie podejmowania tak ważnych dla Ruchu decyzji. „Przeto czy jecie czy też pijecie lub cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie” (1 Kor 10, 31).

Ad 1) Konieczność wprowadzenia do Statutu zapisów dotyczących wydawania literatury, Przewodniczący uzasadnił:

„Prawo wymaga, aby w Statucie było również stwierdzenie w jaki sposób i na jakich warunkach możemy nabywać

nieruchomości, na przykład wydawać literaturę. Żebyście regularnie otrzymywali Sztandary Biblijne i TP, musieliśmy wystąpić do sądu, który wydał nam zezwolenie na wydawanie czasopisma. Nasze TP i Sz. B. są zarejestrowane w sądzie wojewódzkim i mamy na to dokument i to jest zgodne z prawem prasowym, prawo wydawać. Natomiast na książki i t.p. obecnie nie potrzeba żadnego zezwolenia. Więc są te różnice. Wobec tego wracając do formy i treści Statutu, że jeśli prawo tego wymaga, to bezwzględnie te przepisy muszą być, o których mowa, uwzględnione w naszym Statucie".

Niestety, mimo tych zapowiedzi, w Statucie nie ma zapisu w jaki sposób i na jakich warunkach będzie wydawana literatura Ruchu. Zaliczając w § 40 do „środków działania" Biblię, tomy i dwa czasopisma, uczyniono między nimi tylko znak równania i nie ma to żadnego związku z ich wydrukiem. Jeśli chodzi o Statuty innych kościołów, to na temat swych tytułów prasowych, nawet takiej wzmianki tam nie znajdziemy, co nie stanowi przeszkody w ich działalności wydawniczej.

W wielu kościołach istnieją wyznaniowe oficyny wydawnicze - osoby prawne i w tym przypadku zapis o ich funkcjonowaniu w Statucie jest konieczny. Redaktor Statutu ŚRME nie umieścił żadnego zapisu i z tych względów m.in. w okresie PRL, stojąc w roli jałmużnika przed prominentami ateistycznymi, każdorazowo był zmuszony ubiegać się w Min. Kultury o zatwierdzenie rocznych planów wydawniczych.

W świetle prawa każdy obywatel - osoba fizyczna, a także prawna, posiada niezbywalne prawo wydawania jakiegokolwiek czasopisma i nie jest to uzależnione od uprzedniego uzyskania zezwolenia od kogokolwiek. Sądy nie są organami administracji do wydawania zezwoleń, lecz prowadzą jedynie rejestrację tytułów, a to są dwa odrębne zagadnienia prawne. Rozporządzenie Min. Sprawiedliwości, z 9 lipca 1990 r. w sprawie rejestru dzienników i czasopism oraz Kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. Nr 43 poz. 269 art 17.2-3 z 10 lipca 1952) obligują sądy do ochrony praw autorskich i roszczeń wynikających z Prawa Prasowego i cedują na Sądy Wojewódzkie prowadzenie rejestru tytułów czasopism. Obowiązujące od 1

lipca 1984 r. prawo prasowe (Dz. U. Nr 5 poz. 24) - znowelizowane 30 maja 1989; 11 kwietnia 1990 znoszące UKPiW i 28 września 1991 r. o kontroli skarbowej), od czasów PRL w zasadniczych postanowieniach w kwestii poruszonej przez prelegenta nie uległo zmianie.

Art-8.1 - Wydawcą może być każda osoba prawna, fizyczna lub inna jednostka organizacyjna, kościół i inne związki wyznaniowe.

Art. 20.1 - Wydawanie dziennika lub czasopisma wymaga rejestracji w Sądzie Wojewódzkim zw. dalej „organem rejestrującym”.

Wniosek powinien zawierać: tytuł czasopisma, siedzibę i dokładny adres redakcji, dane osobowe redaktora naczelnego, określenie wydawcy, jego siedzibę i adres, częstotliwość ukazywania się czasopisma.

Postanowienie zarządzające na wpis do rejestracji sąd uzasadnia tylko na wniosek. Wydawanie można rozpocząć, jeżeli organ rejestracyjny nie rozstrzygnął wniosku o rejestrację w ciągu 30 dni od jego zgłoszenia.

Organ rejestracyjny odmówi rejestracji jeżeli wniosek nie zawiera danych, o których mowa w art 20 ust 2 lub udzielenie stanowiłoby naruszenie prawa do ochrony nazwy istniejącego już tytułu prasowego.

Ad 2) „Zasady działalności każdego związku, instytucji, kościoła, każdej religii, muszą być wyrażone w statucie (...) bez którego nie może istnieć związek religijny (...) Życie zborowe, wszelkie zasady organizacyjne, pracy, działalności, służby i w te wewnętrzne sprawy państwo nie ingeruje, oni pozostawiają to w sferze religijnej i to ich nie interesuje, bo to nie jest sprzeczne z prawem i porządkiem”. Przewodniczący utwierdzając słuchaczy w przeświadczeniu o prawnych wymogach uchwalenia statutu przyznał, że sfera życia religijnego nie leży w zasięgu zainteresowań władzy, stąd jest dla niej rzeczą obojętną jakie treści w tej materii zawiera statut

Ad 3) „Statut winien określać kto i w jaki sposób odpowiada za naszą działalność wobec prawa, w jaki sposób i na jakich

warunkach możemy nabywać nieruchomości, na przykład wydawać literaturę".

Rozdz. VI § 46-47 statutu normują sprawy biznesowe i na tej podstawie ŚRME mógł stać się korporacją wyznaniową, (osoba prawna), czemu z takim uporem RGJ usiłował nadaremnie zaprzeczyć. Właśnie sprawy materialne, a nie kultowe stanowią sprawczą przyczynę istnienia statutów, które je regulują. Zbory, które nie ubiegają się o osobowość prawną, mogą istnieć i działać bez rejestracji i statutów.

Ad 4) Art. 30 ustawy „prawo złożenia deklaracji o założeniu związku wyznaniowego przysługuje co najmniej 15 obywatelom polskim". Ale Przewodniczący replikując straszył obecnych, do czego by to mogło doprowadzić, bo oto jak doniosła prasa)

„15 biznesmenów przyjęło nazwę chrześcijańską, religijną, zorganizowali się i korzystali z przywilejów kościelnych, sprowadzając setki samochodów z Zachodu i tu sprzedawali na Wschód i to był związek religijny".

W ten sposób w podtekście (odmawiając praw, które z mocy prawa obywatele obligatoryjnie posiadają, Przewodniczący przestrzegał słuchaczy przed konsekwencjami, jakie mogą wynikać, gdyby ktoś z nich ważył się zorganizować „15 osobową grupkę” i zechciał ją zarejestrować u władz. Co innego, gdy się ma do czynienia z dużą organizacją, jaką jest ŚRME, na czele której stoi osoba „najlepiej obeznana z zagadnieniami prawnymi ze wszystkich braci w Polsce".

W trakcie wygłaszania tyrady, Przewodniczący ani razu nie wspomniał o przynależnych zrzeszonym w ŚRME członkom praw do wolności sumienia i wyznania, tak jakby nie były obecne w horyzoncie jego myślenia. Natomiast stale przypominał zebrany jakiejś ciężką na nich powinności, nakazy i zakazy. W ten sposób kierując uwagę słuchaczy na „15 biznesmenów" także nie wspomniał, że przez zatwierdzenie rozdz. I par. 4 statutu, prawo wyłączności osoby prawnej uzyskuje tylko ŚRME. W ten sposób, na dobro korporacji, de facto Zarządu Gł. - a w rzeczywistości Przewodniczącego, zawłaszczono nieruchomości wszystkich zborów. Według statutu tę funkcję Przedstawiciel pełni dożywotnio lub do odwołania przez Opiekuna, co w czasie

piastowania urzędu wyposaża go w uprawnienia osoby prawnej i czyni właścicielem nieruchomości wszystkich zborów. Tę swoistą „transsubstancjację - przemianę”, tak zarekomendował:

„Odczytałem braciom, że przedstawicielem Opiekuna jest przewodniczący Zarządu. On dobiera sekretarza i skarbnika, to znaczy oni wchodzi w niego, tak jakby nie było tego, jakby jedną osobą był przedstawiciel (...) Wobec tego przedstawiciel jednoosobowy, instytucja, on musi działać tutaj w stosunku do 80 zborów. Mało tego, do wielu set członków i mnóstwa innych spraw”.

Milcząca aprobata audytorium usankcjonowała istnienie w ŚRME takiego sakralnego misterium. Ubezwłasnowolnieni członkowie, nie byli w stanie przez stosowny zapis w statucie, przyznać zborom osobowość prawną, lub przynajmniej zapobiec paradoksalnej sytuacji zawłaszczenia ich majątku. Gdyby zbory liczące 15 osób nie były zrzeszone w ŚRME, mogłyby poprzez wpis do rejestru związków uzyskać osobowość prawną.

Ad 5) „Proszę bardzo VI tom jest wymieniony w statucie czyli to, co jest w VI tomie jest środkiem naszego działania i mamy prawo wyboru starszych i diakonów i prowadzenia pracy i naszej działalności, wszystko czerpać z VI tomu”.

Ważnym jest publiczne przyznanie, co zapisano i zatwierdzono w Rozdz. IV statutu, że „Cele i środki działania” mają wyłącznie duchowy, religijny charakter, a to w całej pełni potwierdza, że ŚRME nie jest „interesowym urządzeniem”, ale religijnym związkiem wyznaniowym, dysponującym dla realizacji swych celów koniecznymi środkami materialnymi. Każdy, kto miałby w tej sprawie jakiegokolwiek wątpliwości, niech porówna Statut ŚRME z celami biznesowymi zawartymi w statutach Ruchu Paruzji, czy też z rezolucjami LHMM.

Ad 6) „Statut nie wyczerpuje tych okoliczności jakie zachodzą w zborach. Trudno byłoby przy pomocy ogólnych określeń podanych przez br. Russella, my je otrzymujemy w innej naszej literaturze, jak w późniejszych TP, bo w paruzji nie zachodziły takie okoliczności, takie sytuacje, jakie wyłoniły się w epifanii i wyłaniają się w procesie przemian w życiu świata, ludu Bożego, różnych oczywiście wzajemnych stosunków”.

Według powyższej wykładni, zarządzenia jakimi związali Kościół apostołowie, a które wyjaśnił „on Sługa” w Żniwie Ewangelicznym, są niewystarczającym wyposażeniem dla wszystkich wybiórczych klas. Obraz Izraelitów spożywających baranka w Egipcie z laską w ręku, w antytypie słowo Boże, pasterski kij i laska (Ps 23, 4), w świetle powyższej zapowiedzi okazały się nie wystarczające. W takim układzie w przyszłości można oczekiwać jeszcze niejednego pseudo zarządzenia.

Ad 7) „Ruch podlega organizacyjnie i personalnie Opiekunowi, czyli br. Hedmana urząd rozciąga się na Ruch w Polsce i na całym świecie (...) reszta pozostaje tu w rękach przedstawiciela i br. B.H. to nazywa filią. Biuro Przedstawiciela jest filią Domu Biblijnego (...) tego nie można było napisać w poprzednim statucie, bo byłby zarzut, że my jesteśmy agenturą amerykańską”.

Ten fragment dowodzi, że mówca nie rozumie, co mówi. Po pierwsze, ruch przestaje być ruchem, gdy uzyska znamiona organizacji jaką jest ŚRME; po drugie, gdyby było prawdą, że ŚRME „organizacyjnie i personalnie podlega B. Hedmanowi”, to uczyniłoby go papieżem tego „związku wyznaniowego”, a jego Przedstawiciela małym polskim prymasem; po trzecie, Dom Biblijny w USA obecnie prowadzi działalność duchową pod kierunkiem R. Herziga nie w urzędzie Opiekuna, ale specjalnego sługi na dany okres; po czwarte, urząd Opiekuna Wykonawczego dotyczy wyłącznie agendy biznesowej, funduszu, nazwy do jego publicznej działalności i t p.

Ad 8) „Walne Zgromadzenie zboru jest organem przyjmującym nowych członków (...) Członek (ŚRME) Ruchu ma współdziałać z innymi członkami Ruchu, oczywiście w realizowaniu swego poświęcenia. Dopiero wtedy, jak da dowody tego, on może być takim pełnoprawnym członkiem. Przecież cel jest tu wyraźnie określony, więc poznanie, kształtowanie, poświęcenie i służbę, tak to jest cel”.

Gdyby te wymogi miały odniesienie do członków rzeczywistego Ruchu, a nie do „związku wyznaniowego”, który tylko umownie w § 1 statutu nazwał się Ruchem”, to powyższe sformułowania byłyby zgodne z prawdą. Jeżeli natomiast

członkostwo w korporacji wyznaniowej uzyskuje się przez akt poświęcenia i jak opiewa statut w drodze głosowania przez Walne Zgromadzenie - oddziału ŚRME - to dowodzi, że mamy tu do czynienia z organizacją religijną. Zresztą na zakończenie Przewodniczący autorytatywnie to potwierdził:

„Jeżeli (deklaracja i statut) zostaną przyjęte, jesteśmy zarejestrowani, jesteśmy związkiem religijnym i jako związkowi przysługują te wszystkie prawa, które są w ustawodawstwie wojskowym i tym podstawowym o wolności sumienia (...) Ruch jest uznany, jest zarejestrowany, bo statut składamy obecnie, ale obowiązuje dotychczasowy i wszystkie prawa jako związek religijny posiadamy, w taki sposób korzystać z tego tytułu”.

W takiej scenerii 2 maja 1995 r. „znowelizowano” statut ŚRME. Do jakiego stopnia uczestnicy lokalnych zborów stali się przedmiotem manipulacji, a członkowie ŚRME ubezwłasnowolnienia, niech sami osądzą. Na konstruktorze Statutu - Przewodniczącym spoczywał obowiązek wyjaśnienia boskiego punktu widzenia na te jakże ważne sprawy. W literaturze prawdy w sposób obszerny jest udokumentowana doktryna o organizacji Kościoła. Przewodniczący uznał za zbędne uzasadniać poczynania w tej materii Biblią i wykładnią literatury wiedząc, że bierni widzowie nie będą się tego domagać.

Diametralnie odmienne stanowisko zajął oficjalny tłumacz ŚRME w wykładzie mówiąc, że statut nie ma żadnego znaczenia i jest tylko świstkiem papieru. W listach do Kuca i Koniecznego, przed takim oszustwem przestrzegał }, ale nie on jest dla nich autorytetem w tej materii, dlatego nie słuchają go luminarze ŚRME (Ga. 1,8-12). W III tomie HRBPŚ wykazano, że właśnie naruszanie przez JFR norm stanowionego prawa świeckiego, w tym statutu WTBTŚ (konie ogniste - 2 Krl. 2,11), spowodowało podział klas Eliasza od Elizeusza. Umacnianie lekceważącego, wręcz cynicznego stosunku do norm prawnych, w tym do statutu narzuconego zborom przez Zarząd, deformuje charakterystyki młodych, bez doświadczenia, dyspozycyjnych wykonawców ich a nie Bożej woli. Takie działania wprost wymogły publiczne zidentyfikowanie przeróżnych matactw prawnych.

3.5.

PRZEGLĄD ZNOWELIZOWANEGO STATUTU

Bądźcie zawsze gotowi ku daniu odpowiedzi każdemu domagającemu się od was wyjaśnień "

(1 P 3.15)

Rozdz. I Postanowienia ogólne:

§ 1 Nazwanie związku wyznaniowego „Ruchem” nie służy prawdzie lecz zacieraniu istniejącej różnicy między korporacją, a prawdziwym Ruchem prawdy i stanowi swoisty kamuflaż.

§ 2. Wprowadzanie nazewnictwa angielskiego jest bliźniaczo podobne do łaciny w liturgii rzymskiej. Ruch Epifanii nigdy nie stanowił części LHMM, który nie jest zewnętrzną organizacją. W jaki sposób związek religijny ŚRME mógł się tak przeistoczyć by „stanowił część LHMM”?

Rozdz. II i III. Organy i ich kompetencje oraz zasady organizacyjne §§ 7 do 38 stanowią fasadę dla umocnienia pozycji Przewodniczącego. Jaką wartość mają zapisy o demokracji kongregacji i t.p., to współrzędcy dowiedli w łączności ze zborami w Tomaszowie, Lublinie, Dominowie itp. Publiczna retoryka usprawiedliwiania ich ewidentnych przestępstw, nic dobrego nie rokuje na przyszłość. Bez pokuty, wyznania winy, choćby częściowego zadośćuczynienia, nie ma darowania grzechów, które Bóg odpuszcza tylko w Chrystusie (Koi 3,13).

§ 3. Ruch podlega organizacyjnie i personalnie Opiekunowi, który (wg § 12) powołuje i odwołuje Przewodniczącego Zarządu Gł. na czas nieokreślony. W swojej autonomii i niezależności Ruch jest ograniczony przepisami § 3;22. § 14 stanowi, że Przewodniczący Zarządu w sposób arbitralny wybiera jego członków na czas nieokreślony, a podjęte jednoosobowo wszelkie decyzje mają moc uchwały całego Zarządu. Pełni on swój urząd aż do śmierci lub odwołania przez Opiekuna z USA.

§ 23. Ruch utrzymuje stosunki z LHMM w granicach nakreślonych potrzebami wymiany poglądów w sferze zagadnień wiary i interpretacji biblijnej.

§ 24. Bez przyzwolenia Przewodniczącego nie może powstać nowy zbor o tej orientacji doktrynalnej. Przejęcie przez niego

załatwiania spraw zborowych z Biurem Wyznań w Warszawie, to kolejny krok do ich ubezwłasnowolnienia.

§ 25. Bezpośrednim łącznikiem i przedstawicielem Opiekuna LHMM w zakresie wykładni doktryny i praktyki jest Przewodniczący Zarządu.

§ 31. Walne Zgromadzenia, przy podejmowaniu uchwał mają przestrzegać zasad biblijnych interpretowanych przez kolejnych dyrektorów LHMM.

Ustawodawca nałożył obowiązek wyboru przez Walne Zgromadzenie, Komisji Rewizyjnej. Jak w tak antydemokratyczny sposób bywają one (rzekomo przez to gremium) „wybierane” wiedzą wszyscy, którzy uczestniczyli w tej parodii.

O stopniu ubezwłasnowolnienia komisji świadczy chociażby taki przypadek. W 1992 r. Zarząd Gł. wywiózł na Ukrainę w ramach „braterskiej pomocy” 5 ton literatury religijnej, po kilka tysięcy broszur w języku polskim, 8 tysięcy Teraźniejszych Prawd, książki Pytań i Odpowiedzi”, nie wykazując zainteresowania jej dystrybucją i składowaniem (TP 92,24). A że nie wielu jest tam ludzi, którzy umieją czytać po polsku, z góry wiadomo, że w większej masie jest ona przeznaczona na zniszczenie. O tym fakcie powiadomiono tak Zarząd, jak i Komisję Rewizyjną. I cóż w tej sprawie uczyniono? Wiadomo w jaki sposób robactwo, gryzonie, rdza zszyci niszczą składowaną na wsi tak cenną literaturę. Jednym z oskarżeń CK było obniżenie o 50 gr. ceny broszurki o Piekło. Tu nie ma winnych, bo nie ma Johnsona!

Nie sposób ustosunkować się do, dwuznacznych przepisów Statutu. Skonfrontujmy uprawnienia Przewodniczącego ze stanowiskiem Johnsona 21 września 1932 r. do Jana Kuca:

„On jest reprezentantem Domu Biblijnego co się tyczy ogólnej pracy, lecz to jemu nie daje kontroli nad miejscowymi zborami podobnie jak Epifaniczny Dom Biblijny nie ma kontroli nad miejscowymi zborami. Ono daje jemu kontrolę ogólnej pracy w Polsce. Ja powtarzam: to nie daje jemu kontroli nad miejscowymi zborami w ich miejscowej pracy, ale ono daje mu nadzór nad ogólną pracą w Polsce z ramienia Epifanicznego Domu Biblijnego; a to znaczy, że on ma nadzór nad wyznaczeniem pracy dla

pielgrzymów, kolporterów i ochotników Epifanicznego Domu Biblijnego w Polsce".

Praca misjonarska - ewangeliczna kolporterów i ochotników nie była i nie jest znana obu Przewodniczącym, bo są tak skromni, że zadawała ich sam tytuł „Przedstawiciele na Europę Środkowo - Wschodnią”. Z publikowanych Sprawozdań wynika, że w ogóle nie rozumieją na czym ma ona polegać, oraz że ma być prowadzona odrębnie od takiej samej działalności lokalnych zborów. W Sprawozdaniach z innych krajów, nie natkniemy się na zawłaszczanie pracy ewangelicznej zborów, jako działanie krajowej gałęzi Ruchu. To, że z nich rekrutują się współpracownicy Przedstawiciele, nie zmienia faktu, że pod ich kierownictwem i wsparciu mają pracować niezależnie od zborów, inspirować ordynowanych przez Pana sług (Mr 16,15).

Wyczerpujące instrukcje do jej prowadzenia przez kolporterów i ochotników przekazano w numerze TP 99, 2. Oby nie sprawdziły się słowa Jezusa, że „palcem sami nie chcą ruszyć” (Mt23, 2-7).

W lutym 1950 r., w liście do pielgrzymów i ewangelistów Ruchu, Johnson położył szczególny nacisk na pracę kolporterską, poza zborową, strzelecką. Dał instrukcje odnośnie niesienia pomocy braciom w różnych grupach (P. 50, TP 53,9). W 1958 r. dezinformując RGJ, Przewodniczący W.S. pisał:

„Praca ewangeliczna robi dobre postępy w Polsce, nowe obszary w wioskach i miastach zostały zorganizowane a bracia są gorliwie zaangażowani w tej pracy. To samo się widzi u innych badaczy pisma Św. jaki Świadków Jehowy” (TP 58, 58). Praca do publiczności w formie organizowanych zebrań publicznych i połączona z nimi praca kolporterską nie tylko nie ustaje, ale wzrasta i stopniowo obejmuje mniejsze zbory. Niejednokrotnie były organizowane owocne akcje kolportażowe niezależnie od zebrań publicznych. Zbory są pobudzone do tych form działania...”. (TP 97,23)

A jak na tym polu pracują nominaci ŚRME? Czy wśród nich jest chociażby jeden stały lub bodajże czasowy kolporter? W książce ŚJ Głosiciele Królestwa Bożego s. 66 ujawniono, że JFR

powiększył zespół pielgrzymów za Russella z 69 do 93 a kolporterów z 372 do 461.

§ 28. Wprowadza do zboru, wbrew ww. stanowisku J. klerykalny urząd, nie służbę „przewodniczącego zboru”, m.in. wyposażając go w uprawnienia wyznaczania zborowi czasu w jakim ma się odbyć Walne Zgromadzenie, co w praktyce czyni go przewodniczącym zebrań interesowych, wyborów i t. p.

§ 29. Narzuca zborowi, jaką kwalifikowaną ilością głosów „co najmniej trzy czwarte głosów głosujących” ma wybierać swoich sług. Ten klerykalny przepis prawny może uniemożliwić rozwiązanie patowych sytuacji, jakie niestety zdarzają się po zborach.

§ 31. Zobowiązuje do podejmowania uchwał według zasad biblijnych zinterpretowanych przez (...) kolejnych Opiekunów Wykonawczych,”.

Urząd dyrektora od spraw biznesu LHMM nie ma charakteru religijnego, dlatego wykładnię prawd biblijnych nie dokonuje Opiekun LHMM, ale przywódca religijny na obecny czas.

§ 34. W sposób klerykalny eksponuje rolę sekretarza, któremu powierza się jedynie uzgodnienie planu usług ze sługami zboru, a jest odwrotnie, że to oni, a nie sekretarz, mają rekomendować zborowi projekt usług do akceptacji.

§ 36 wprowadza nadbudowę w postaci „Zarządu Zboru” oraz uprawnia Przewodniczącego do wyręczania zboru w zawiadywaniu swoimi sprawami.

§ 38 sankcjonuje podział członków ŚRME na laików i duchownych. Zarazem uniemożliwia zatrudnienie i legalne usytuowanie sług usługujących w pełno czasowym wymiarze np. pielgrzyma, w szczególności gdyby miał na swoim utrzymaniu rodzinę. Z dotychczasowych praktyk wynika, że „stały pielgrzym” w ŚRME to nie określenie pełnionej przez większą część roku służby, ale tytułarny urząd Przewodniczącego Zarządu Gł. Nie takie są w tej materii praktyki Domu Biblijnego. Obrazuje to zwiększona liczba pielgrzymów stałych wykazywana w corocznych sprawozdaniach.

W liście do stałego pielgrzyma Kuca, J. przypomina, że winien przebywać w pielgrzymских podróżach przynajmniej pół roku.

Dobrze znając „służbę” w pieleszach domowych „stałych pielgrzymów” w kraju, według tych kryteriów żaden z nich w Polsce nie ma moralnego prawa zwać się „stałym pielgrzymem”.

Rozdz. IV. Cele i środki działania mają czysto religijny charakter i dowodzą, że mamy tu do czynienia z kościołem wyznaniowym. W statucie, oprócz spraw finansowych, nie przewidziano istnienia np. oficyny wydawniczej, czy prowadzenia innej działalności biznesowej, co powinno być głównym zadaniem biznesowej osoby prawnej.

§ 41 Członkiem związku wyznaniowego ŚRME może zostać każda osoba wyrażająca gotowość wstąpienia do zboru, który stanowi integralną część tak rozumianego Ruchu, a to jak wyjaśniono w Poznaniu, następuje tylko przez akt poświęcenia i symbol chrztu.

§ 42 Nakłada na oddział obowiązek przyjmowania nowych członków ŚRME. W taki sposób ulega zmianie biblijny termin „ecclesia” -zgromadzenie wiernych, w którym chrzest i uczestnictwo w Pamiętce Wieczerzy stanowiły wystarczający akt członkostwa, nie wymagający jakiegokolwiek autoryzacji.

§ 46 -47. Majątek Ruchu stanowi przedmiot zainteresowań władz, które przed wpisaniem Związku do rejestru, pod tym kątem badają Statut, czy jego postanowienia nie kolidują z przepisami prawa o publicznym obrocie towarowym. W przepisach Statutu nie dokonano wpisu (jak to uczyniło ZWBPS i SBPS), że inkorporowane zbory również mogą posiadać osobowość prawną. W ten sposób ŚRME uzyskał wyłącznie uprawnienia osoby prawnej, uniemożliwiając zborom hipoteczne zabezpieczenie posiadanego majątku na swoje imię.

Rozdział VII. Pieczęć Ruchu. Do kontaktów zewnętrznych jest potrzebna nie sekciarska nazwa i nie ma w tym nic złego. Gorzej, gdy jest stosowana w wewnętrznych stosunkach, przybierając znamię sekciarskie, co niestety stało się z nazwą ŚRME.

„Br. Johnson polecił braciom w Polsce, aby pomimo błędnej nazwy nie starali się o jej zmianę, ale pracowali pod nią. Pomimo, że Ruch w Polsce pod nazwą ŚRME nie jest „Ruchem Epifanii” (Epiphany Movement) choć nazwa, pod którą bracia w Polsce pracują, zdaje się na to wskazywać” (TP 64,10).

W art. „Urzędowe Funkcje Redaktora” (TP Nr 154, 83) ten fragment tak brzmi: „Lecz w Polsce, ruch ten został zarejestrowany nieco odmiennie, a mianowicie: „Świecki Ruch Misyjny „Epifania”. Z powodu różnych trudności jakie bracia napotykali w Ministerstwie Wyznań br. Johnson polecił im, aby pomimo błędnej nazwy, nie starali się o jej zmianę, ale pracowali pod tą nazwą” (P. 52 - (tekst kursywą został usunięty w TP 64,10 - JG), W wymienionym fragmencie napisano:

„Lecz w Polsce, ruch ten został zarejestrowany nieco odmiennie, a mianowicie: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”. Br. Johnson polecił braciom w Polsce, aby pomimo błędnej nazwy nie starali się o jej zmianę, ale pracowali pod nią”.

Redaktor nieprawdziwej informacji miał świadomość, że w Polsce nawet dzieci wiedziały, iż po 1945 r. nie istniało żadne Ministerstwo Wyznań. Urząd Wyznań, wbrew woli członków i władz Stowarzyszenia, nigdy nie stwarzał „napotykanym trudności” jakimś anonimowym „braciom”, którzy podobno chcieli, ale nie mogli zmienić błędnej nazwy ŚRME. Usuwając tę informację z tekstu br. Johnsona, nie poczuwano się w sposób uczciwy poinformować o tym czytelników i amerykańskich redaktorów.

Innej nieścisłości, tego samego autoryzowanego przez polskiego wydawcę tekstu, dopuścił się tłumacz. W tym samym akapicie wprowadził swój „przypis” bez otwarcia, a tylko zamykając go nawiasem. W ten sposób uniemożliwił wprost odróżnienie myśli autora od swego dopisku. Można jedynie domniemywać, że przypis ten dotyczył fragmentu o ruchu angielskim, w Ameryce pod nazwą LHMM: „do którego to ruchu wszyscy bracia oświeceni Prawdą Epifanii, bez względu na ich narodowość lub nazwę należeli i należą (Przyp. tłum), oraz innych spokrewnionych spraw”.

W artykule RGJ udowodnił, że LHMM nie jest organizacją, sektą, bo m.in. posiadałby członków, lecz jest imieniem, nazwą do publiczności, agendą biznesową i t.p. Natomiast poprzez przypis, tłumacz wbrew faktom „wszystkich braci oświeconych Prawdą Epifanii” wcielił do LHMM i na przekór uczynił z LHMM - sektę.

Człon „misyjny” w nazwie ŚRME jest bardzo szkodliwy w kontaktach z Izraelem. Gdy w Holonie uczniowie w poszukiwaniu znaczków otworzyli list i znaleźli traktat z nazwą ŚRME, to na drzwiach odbiorcy nakleili krzyż z napisem „misjonarz”, a sąsiedzi przestali odpowiadać na jego pozdrowienia. O perypetiach z tą nazwą, w budującym sprawozdaniu z Izraela napisał Hermetz.

„Wtorek, 13 marca: wróciliśmy do Jerozolimy. Wieczorem zostaliśmy zaproszeni przez byłego izraelskiego dyplomate, który właśnie przeszedł na emeryturę. Spotkaliśmy go we Francji i zna naszą pracę. Nie rozumie jednak dlaczego w naszej nazwie mamy słowo "misyjny". Powiedział nam, że "mając to słowo w nazwie dla wielu ludzi, którzy was nie znają, jesteście niestety wyłączeni z wyścigu o wygraną". Dlaczego? Poinformował nas, że w Izraelu (a szczególnie w Jerozolimie) od 30 do 40 procent "chrześcijańskich" przywódców, kapłanów, pastorów i matek przełożonych zakonów to nawróceni (do wszystkich błędów nominalnego chrześcijaństwa) Żydzi. Oczywiście, zwykle mówimy o Sekcji na Izrael, ale wszystkie nasze książki noszą nazwę i adres ŚRM, a Żydzi tak często byli oszukiwani i upokarzani przez wszelkich nominalnych misjonarzy, że nie dostrzegają już prawdziwego znaczenia słowa "misyjny". Wyjaśniłem wszystkim, że my jesteśmy takimi misjonarzami, jakimi będą Żydzi w mesjańskim wieku z Izaj.2:3). Często przynosi doskonałe rezultaty". (TP 91,79)

W b. ZSRR również nie chcą czytać literatury sygnowanej przez Świecki Ruch, który odczytują jako „światowy”. Jak na konwencji w Krakowie w 2001 r. Wojnar wyjaśnił, że „Laymens - niedokładnie znaczy świecki, ale jest trudno znaleźć jakiegokolwiek inne słowo tak, jak i w tłumaczeniach Biblii mamy wiele znaczeń, ale wybieramy to, co jest najstosowniejsze ”.

Nazwa ŚRME nie ma cech sakralnych, sekciarskich, jakie jej nadaje część członków tego związku wyznaniowego. Przykład niewłaściwego używania nazwy ŚRME w braterskich stosunkach zaserwował 12.01.1996 r. w Jarosławiu F.K. przewodnicząc posłudze pogrzebowej J. Moroza, który za przewożenie Żydów z G.G. przez San, spędził kilka lat w sowieckich łagrach, skąd z

wojskiem Berlinga powrócił do kraju. Rozbrojony przez UPA i ponownie wydany, przebywał w Jaworznie, polskim obozie dla banderowców. Te przeżycia przygotowały go do służby Bogu. Ciężko zapracowane na Zachodzie dewizy przeznaczył na wsparcie dzieła Bożego na Ukrainie i w Rosji. Opłacił tłumaczenie na rosyjski dwu tomów (XII i XVII), a na ich wydruk ofiarował Przewodniczącemu 1000\$, a ponadto przed śmiercią znaczną sumę dewiz dwu innym polskim pełnomocnikom. W czasie posługi pogrzebowej, „oficjalni posiłkowi” nie przytoczyli ani jednego epizodu z bogatego życiorysu zmarłego. Natomiast przy każdej okazji modlitw i usług, z nabożną powagą obwieszczano żałobnikom, że taki to, a taki kaznodzieja ŚRME teraz się pomodli, a ten lub ów kaznodzieja ŚRME usłuży wykładem.

To nie był odosobniony przypadek, ale klasyczny przykład sekciarskiego myślenia i wyrażania części członków. Dla utrwalenia w świadomości członków tego stereotypu w „Ślubowaniu Panu” czytany każdodziennie, usunięto miejscowość Domu Biblijnego, zastępując ją przymiotnikiem „epifaniczny”. Mało tego, nawet cmentarz w Poznaniu otrzymał zaszczytny tytuł „epifaniczny” (TP 78, 18). Pastor Russell wskazuje na podłoże tego sekciarskiego fundamentalizmu.

„Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że wstępując do jednej z ziemskich organizacji i przyjmując jej wyznanie wiary jako swoje, zobowiązują się do wierzenia dokładnie w taki sposób, w jaki credo określa poszczególne zagadnienia (...) Owo oddanie sumienia w niewolę sekty i credo, wyrażane jest na ogół, gdy ktoś mówi, że „należy” do danej organizacji. Kajdany sekciarstwa, bynajmniej nie są uważane za więzy, cieszą się poważaniem i są noszone jako ozdoba, oznaka szacunku i stałości charakteru”. (T. III s 184-185)

§ 51. Rozwiązanie ŚRME uzależnione od „uchwały Walnego Zgromadzenia powziętej większością 2/3 głosów przy obecności co najmniej 2/3 wszystkich członków Ruchu” z góry zakłada, że tego rodzaju procedura musi nastąpić z pogwałceniem tego przepisu, przecież autoryzowanego przez Biuro Wyznań. Żadna aktualizowana na bieżąco przez Zarząd lista członków nie jest

prowadzona. W związku z tym Przewodniczący powinien wyjaśnić, w jaki sposób na takie Walne Zgromadzenie uda mu się zgromadzić „co najmniej 2/3 wszystkich członków Ruchu”.

§ 52. W przypadku rozwiązania ŚRME, jego majątek wraz z nieruchomościami lokalnych zborów, jak wrocławskiego, szczecińskiego, poznańskiego i t. p. ma przejąć dyrektor LHMM z USA. Czy P.W. zdaje sobie sprawę z absurdalności tego i innych przepisów znowelizowanego 2 maja 1995 r. Statutu.

3. 6.

POTRZEBA NOWELIZACJI STATUTU RUCHU W POLSCE

Preludium P. Woźnickiego 2014 r. w Poznaniu

1. Konieczność rejestracji Ruchu w Polsce

Działalność wyznań religijnych w Rzeczypospolitej Polskiej jest regulowana przez Ustawę „O gwarancjach wolności sumienia i wyznania” z 1989 roku. Od 1989 Ustawa była zmieniana kilkakrotnie, ostatni raz w 2005 roku.

Ustawa wymaga, aby każdy Kościół/ Wyznanie/Związek religijny był zarejestrowany w Ministerstwie Administracji. Inną formą uregulowania stosunków Państwa i Kościołów jest wydanie przez Państwo osobnej ustawy dla danego Kościoła (np. Kościół Katolicki, Zielonoświątkowcy -takich Kościołów jest jedynie 15). Pozostałe Wyznania (w tym nasz Ruch) są wpisane do specjalnego rejestru i podlegają Ustawie ogólnej, warunki wpisu do rejestru reguluje również Ustawa.

Ponieważ nie chcemy działać nielegalnie (nigdzie w Biblii ani w Literaturze Prawdy nie znajdziemy pochwały działań nielegalnych), jesteśmy zarejestrowani. Ta rejestracja odbyła się niezwłocznie po uchwaleniu Ustawy w 1989 roku, czego dowodem jest to, że wpis w rejestrze dotyczący naszego Ruchu ma numer 1.

Dodatkowo rejestracja umożliwia naszym członkom dostęp do przywilejów gwarantowanych przez Państwo innym wyznaniom religijnym, takich jak na przykład: wolność sumienia,

- zwolnienie od służby wojskowej duchownych,
- odpisy podatkowe darowizn na rzecz Ruchu,
- możliwość pracy duszpasterskiej w zakładach karnych,
- przywilej prowadzenie zajęć z religii dla dzieci, etc.

- Ruch prowadząc działalność statutową, między innymi:
- wydawanie i kolportaż literatury,
- organizowanie wykładów, konwencji i spotkań religijnych,
- organizacja służby Sług Generalnych,

Jest pod ochroną i opieką organów Państwa - gdyby nie był zarejestrowany, nie mógłby prowadzić tej działalności legalnie. Zbory działając w ramach Ruchu, również korzystają z tej ochrony.

Ruch posiadając osobowość prawną (jako tzw. „kościelna osoba prawna”) może prowadzić działalność gospodarczą (np. nasza działalność wydawnicza) i może rozliczać się z podatków (np. odliczać VAT od zakupów i otrzymywać jego zwrot z Urzędu Skarbowego).

Pojawiają się głosy wśród braci, że skoro Urząd ds. Wyznań został zlikwidowany w 1989 roku (po przemianach ustrojowych), to Państwo Polskie nie interesuje się sprawami wyznań i nie ma konieczności rejestracji. Jednak: w ramach Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji (MAC), działa Departament Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Do Zadań MAC należy prowadzenie spraw z zakresu stosunków między państwem z kościołami i związkami wyznaniowymi. Ta komórka prowadzi rejestry wyznań, wydaje pozwolenia i zaświadczenia.

2. Jakie zmiany zawiera nowa wersja Statutu w stosunku od wersji z 1995. Negocjacje dotyczące nowego Statutu Ruchu w Polsce były prowadzone z wyżej omówionym departamentem MAC. Celem tych działań było dostosowanie treści Statutu do aktualnego stanu prawnego (z 2014 roku) oraz przeniesienie siedziby Zarządu Głównego do Poznania (Siedziba władz Ruchu jest wpisana jako miasto do Statutu).

Negocjując z Ministerstwem, staraliśmy się aby statut spełniał następujące wymagania: - był jak najprostszy/najkrótszy,

- był jak najbardziej jasny i jednoznaczny,

- spełniał wymagania Ministerstwa (merytoryczne i formalne).

Zgodnie z art 32 pkt 2. Ustawy o gwarancjach wolności

sumienia i wyznania, Statut powinien zawierać:

- „1) nazwę kościoła lub innego związku wyznaniowego różną od nazw innych organizacji;
- 2) teren działania i siedzibę władz;
- 3) cele działalności oraz formy i zasady ich realizacji;
- 4) organy, sposób ich powoływania i odwoływania, zakres kompetencji oraz tryb podejmowania decyzji;
- 5) źródła finansowania;
- 6) tryb dokonywania zmian statutu;
- 7) sposób reprezentowania na zewnątrz oraz zaciągania zobowiązań majątkowych;
- 8) sposób nabywania i utraty członkostwa oraz prawa i obowiązki członków;
- 9) sposób powoływania, odwoływania oraz kompetencje osób duchownych,
- 10) sposób rozwiązania kościoła lub innego związku wyznaniowego i przeznaczenie pozostałego majątku.”

Aby spełnić wymogi Ustawy, rozdziały nowego Statutu w kolejności omawiają następujące kwestie (aby jak najlepiej spełnić wymagania Art. 32, Ustawy):

Rozdz. I - Postanowienia Ogólne.

- Drobne zmiany:

- Został poszerzony Teren działania Ruchu, nie jest to już tylko i wyłącznie Polska • Ruch może działać poza granicami RP (np. Litwa, Ukraina, Czechy)

- Rozdz. II - Cele Działalności oraz formy i zasady ich realizacji

- Drobne zmiany uwzględniające propagowanie przez Ruch oprócz nauk Brata Russella, także nauki Br Johnsona

Rozdz. III - Organy i ich kompetencje

- Organy Ruchu to: Walne Zgromadzenie (Konwencja), Przewodniczący Zarządu Głównego, oraz Zarząd Główny,

Została usunięta Komisja Rewizyjna - jako nie wymagana przez Ministerstwo

- Dodany został punkt pozwalający Zarządowi Głównemu przetwarzać dane osobowe braci i siostr w celu realizacji zadań Ruchu (np. organizacji konwencji, lub sprawozdań GUS)

Rozdz. IV - Majątek Ruchu - Kosmetyczne uzupełnienia dotyczące nowych sformułowań umieszczonych w Ustawie
Rozdz. V- Zasady organizacyjne Ruchu

- Praktycznie bez zmian w stosunku do poprzedniego statutu

Rozdz. VI - Członkowie, ich prawa i obowiązki

- Nowy rozdział wymagany przez nową wersję Ustawy (dodany na życzenie Ministerstwa)

- Omawia na jakiej zasadzie można stać się członkiem ruchu przez przyjęcie do Zboru •

W jakich warunkach następuje utrata członkostwa (wykroczenia przeciwko zasadom Pisma Św, lub na życzenie własne)

Rozdz. VII - Osoby Duchowne Ruchu

- Nowy rozdział wymagany przez nową wersję Ustawy (dodany na życzenie Ministerstwa) - Omawiający sposób wyboru i kompetencje Pielgrzymów, Pielgrzymów pomocniczych, ewangelistów, Starszych zborowych oraz Diakonów.

Rozdz. VIII - Postanowienia Końcowe

- Praktycznie bez zmian w stosunku do poprzedniego statutu
- Zawiera dodatkowe paragrafy przeniesione na życzenie Ministerstwa z postanowień ogólnych (Rozdz. I)

3. Ogólne uwagi na temat strony prawnej działalności Ruchu w Polsce

1. Dlaczego Ruch jest wpisany do rejestru Ministerstwa w 1990 roku, a statut został uchwalony dopiero w 1995 roku, czy wcześniej Ruch działał bez Statutu? Wcześniej obowiązywał poprzedni statut Ruchu. W jakim trybie przeprowadzane są zmiany w zarządzie głównym SRME w Polsce? Zgodnie z §12 Statutu przewodniczącego powołuje Opiekun Wykonawczy LHMM. Przewodniczący powołuje sekretarza i skarbnika Ruchu (§14).

2. Od Kiedy Br. Henryk Olekszy jest Przewodniczącym Zarządu Głównego?

Od Czerwca 2013 Brat Piotr Woźnicki informował braci o planowanych zmianach w czasie poprzedniej konwencji w Poznaniu (w maju 2013). Wkrótce po konwencji zostały przesłane odpowiednie powiadomienia do Ministerstwa.

4. W jaki sposób zmieniany jest Statut ŚRME?

Zmiana Statutu wymaga uchwały Walnego Zgromadzenia (konwencji), zmiana następuje zwykłą większością głosów. Ponieważ w Statucie (zgodnie z wymaganiami Ustawy) podana jest siedziba Ruchu, jako adres (w §6 i 46), Statut musi zostać zmieniony w 2014, aby przenieść siedzibę Ruchu z NDM do Poznania.

Wymagane elementy Statutu dowolnego Związku Religijnego, podaje Ustawa o wolności sumienia i wyznania, dlatego statut zawiera aż 52 Paragrafy wymagane przez prawo polskie.

5. Dlaczego Ruch a nie zbor posiada osobowość Prawną? Gdyby Zbór chciał mieć osobowość prawną, musiałby zarejestrować się w Ministerstwie na takich zasadach, na jakich zarejestrowany jest Ruch, posiadać własny statut, zarząd, rozliczać się z podatków, prowadzić korespondencję z Ministerstwem, etc. SRME prowadzi te sprawy zbiorczo na rzecz wszystkich zborów, o ile takie kontakty i wymagania występują.

6. Czy zbor powinien mieć przewodniczącego?

Można powiedzieć, że funkcja przewodniczącego nie występuje w Biblii, jednak w Biblii nie występuje również funkcja: Kwaternistrza, Sekretarza Zboru i wiele innych, na które bracia powoływani są zgodnie z duchem zdrowego zmysłu w Ludzie Bożym. Funkcja Przewodniczącego zboru przywołana jest w Statucie Ruchu w §25. Statut mówi o zarządzie zboru i przewodniczącym, które to organy reprezentują Zbór na zewnątrz.

3.7.

PRZEGLĄD- DYWAGACJE P. WOŹNICKIEGO O STATUCIE z 2014 R.

Ad. 1. Ruch o ile jest prawdziwym Ruchem, a nie sekciarską fasadą o takiej nazwie, nie potrzebuje rejestracji ani osobowości prawnej.

Ad. 2. Rejestracji wymagają osoby prawne - dostosowania do obrotu cywilno prawnego. Działalność wyznań religijnych w Rzeczypospolitej Polskiej jest regulowana przez Ustawę „o gwarancjach wolności sumienia i wyznania” z 1989 roku.

Ad 3. Ustawa nie była ani razu zmieniana, tylko fragmentarycznie nowelizowana.

Ad 4. Nie Ruch Epifanii, lecz zarejestrowano korporację ŚRME.

Ad 5. Prawo nie rozgranicza funkcjonowanie na legalne i nielegalne a wpisanie do rejestru nie legalizuje sferę wyznawania czyichkolwiek poglądów, bo one są poza jurysdykcją państwa.

Swoboda prowadzenia przez nie działalności religijnej była gwarancją uprawnień indywidualnych, jakie uzyskali obywatele w ramach wolności sumienia i wyznania, i były z tym logicznie związane. Gwarancja generalna działania związków wyznaniowych w PRL była wynikiem gwarancji indywidualnych, a nigdy odwrotnie. Nie następowała ona na skutek uznania związku przez państwo, lecz wynikała z sumy uprawnień indywidualnych zrzeszonych w nich obywateli do wolności sumienia i wyznania. W PRL rejestrację z mocy ustawy, związek wyznaniowy nie uzyskiwał dodatkowych gwarancji działania, czyli nie mógł rozszerzać sumy gwarancji indywidualnych, jakie mają jego członkowie. Z zasady równouprawnienia wynika zakaz dzielenia związków na prawnie uznane i nie uznane.

Ad 6. Wpis Statutu do Rejestru nastąpił 16 marca 1960 r., 25 Maja 1995 r., w 1989 i 2014 roku.

Ad 7. wolność sumienia nie ma nic wspólnego z rejestracją korporacji. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 10 grudnia 1948 r. Art. 18 : *„Każdy człowiek ma prawo wolności myśli, sumienia i wyznania, prawo to obejmuje swobodę zmiany wyznania lub wiary, bądź indywidualnie, bądź wespół z innymi ludźmi, publicznie lub prywatnie przez nauczanie, praktykowanie, uprawianie kultu i przestrzeganie obyczajów ”.*

Ad 8. Osoba prawna nie posiada większych praw od niezrzeszonych osób fizycznych.

Ad 9. Ruch posiadając osobowość prawną (jako tzw. „Kościelna osoba prawna”) *może prowadzić działalność gospodarczą (np. nasza działalność wydawnicza) i może rozliczać się z podatków (np. odliczać VAT od zakupów i otrzymywać jego zwrot z Urzędu Skarbowego), (kursywa).G.)*

Ad 10. Taką działalność może prowadzić każda osoba fizyczna.

Ad 11. O istnieniu MAC obsługującej sekty wie każdy, ale parafian ŚRME nie poinformowano komu i jakie są wydawane zezwolenia?

Jakie zmiany zawiera nowa wersja Statutu w stosunku do wersji z 1995. *Negocjacje dotyczące nowego Statutu Ruchu w Polsce były prowadzone z wyżej omówionym departamentem MAC.*

Ad 12. Negocjować może P.W. z Kaziem K. o jadłospisie itp. Petent obligatoryjnie ma się podporządkować prawu.

Ad 13. W świetle powyższych wymogów, Statut z 10 par. spełnia wymagania władz od osoby prawnej. Wszystkie pozostałe są klerykalno sekciarską pajęczyną do ubezwłasnowolnienia parafian.

Ad 14. Dlaczego Ruch a nie zbór posiada osobowość Prawną?

Gdyby Zbór chciał mieć osobowość prawną, musiałby zarejestrować się w Ministerstwie na takich zasadach, na jakich zarejestrowany jest Ruch, posiadać własny statut, zarząd, rozliczać się z podatków, prowadzić korespondencję z Ministerstwem, etc. ŚRME prowadzi te sprawy zbiorczo na rzecz wszystkich zborów, o ile takie kontakty i wymagania.

A tak brzmi pominięta przez P.W.. w pkt. 3 niżej cyt. dalsza część, obnaża nieuczciwe manipulacje P.W.:

Jeżeli kościół lub inny związek wyznaniowy przewiduje tworzenie jednostek organizacyjnych, zakonów lub /diakonatów mających osobowość prawną, w statucie powinny być określone nazwy, zakres uprawnień oraz zasady tworzenia, znoszenia i przekształcania tych jednostek oraz ich organy, zakres kompetencji, sposób powoływania i odwoływania tych organów". Osobowość prawną posiadają zbory Stowarzyszenia BPŚw., Zbory Zrzeszenia w nowelizacji Statutu zostały jej pozbawione.

(Drobne zmiany uwzględniające propagowanie przez Ruch oprócz nauk Brata Russella, nauki Br. Johnsona) kursywa J.G..

Ad 15. W uprzednich statutach - wyznaniu wiary - był wymieniony br. Johnson, obecnie dopisano tylko jego 17 tomów.

Rozdz. III: Walne Zgromadzenie (Konwencja),

Ad 16. Każdego roku są liczne konwencje a statut nie podaje w jakim czasie, miejscu i trybie ma się odbyć Walne Zgromadzenie. Nie wymieniona w Statucie „Sesja ekonomiczno - organizacyjna, praca publiczna, odpowiedzi na pytania nie jest Walnym Zgromadzeniem, lecz jego parodią na hańbę ŚRME.

Ad 17. Przewodniczący Zarządu papieżem, głową ŚRME!

Ad 18. W antydemokratyczny sposób mianował on dwu członków Zarządu Głównego.

Ad 19. To jedna z fikcji - *Komisja Rewizyjna została usunięta - jako nie wymagana przez Ministerstwo* - (kursywa J.G)

Ad 20. Rzekomo Ruch nie ma członków, a konstruktor Statutu ujawnia, że takimi danymi dysponuje i na nie oczekuje.

W tym celu dodany został punkt pozwalający Zarządowi Głównemu przetwarzać dane osobowe braci i sióstr w celu realizacji zadań Ruchu (np. organizacji konwencji lub sprawozdań GUS) kursywa J.G.

Rozdz. VI - *Członkowie, ich prawa i obowiązki* Nowy rozdział wymagany przez nową wersję Ustawy (dodany na życzenie Ministerstwa) ? kursywa J. G.

Ad 21. Nie nowa wersja Ustawy, ani rzekomo dodany na życzenie Ministerstwa fragment, lecz w art 2 pkt. 2 /8 w 1989 r. Ustawodawca nałożył wymóg Statutu z 1995 r. Rozdział V.

Ad 22. W Ruchu wystarcza symbol chrztu i udział w Wieczerzy, ale sekta, lepiej od Apostołów wie jak w ryzach trzymać swych członków. Podjęcie uchwały przez głosowanie, że przez poświęcenie, i przyjęcie do Zboru można stać się członkiem ŚRME; w jakich warunkach następuje utrata członkostwa - wykroczenia przeciwko zasadom Pisma Św., lub na życzenie własne oraz z braku czynnego uczestniczenia, - tylko zaciśnięto klerykalno - sekciarskie pętle.

Rozdz. VII - *Osoby Duchowne Ruchu*

Ad 23. Prawdziwy Ruch Ludu Bożego nie dzieli się na laikat i duchownych, przepisy Statutu o duchownych uderzają w doktrynę o kapłaństwie wszystkich poświęconych.

Ad 24. Bez powołania się na wymóg prawa jest krętactwem!

Nowy rozdział wymagany przez nową wersję Ustawy (dodany na życzenie Ministerstwa) Omawiający sposób wyboru i kompetencje Pielgrzymów, Pielgrzymów pomocniczych, Ewangelistów, Starszych zborowych oraz Diakonów. Zawiera dodatkowe paragrafy przeniesione na życzenie Ministerstwa z postanowień ogólnych (Rozdz. I) kursywa J.G.

Rozdz. VIII 6. *Czy zbor powinien mieć przewodniczącego?*

Ad 25. Żaden Zarząd, a tym bardziej przewodniczący nie jest potrzebny zborowi wówczas, gdy zachowa status „pani wszystkich swych spraw”. Przewodniczący jest antybiblijnym wytworem klerykalistów i sekciarstwa, na usługach totalitarnego państwa, które przewodniczącego uznawało za duchownego, z obowiązkiem złożenia ślubowania na wierność PRL.

Ad 26. Prawo wymaga by Statut miał 10 a nie 52. Paragrafy.

Wymagane elementy Statutu Związku Religijnego, podaje Ustawa o wolności sumienia i wyznania, dlatego statut zawiera 52 Paragrafy wymagane przez prawo polskie (kursywa. J.G.

Ad 27. W statucie: Zarząd Gł. ŚRME na wniosek klerykalnej decyzji Zarządu Zboru, podejmuje decyzję o zniesieniu i przekształceniu zboru.

Ad 28. Zbór jest tworzony, znoszony i przekształcany przez Przewodniczącego Zarządu Gł. Ruchu. Czyż w jeszcze bardziej papieskim duchu Przewodniczący mógł sięgnąć po władzę?

AD 29. Statut stanowi że starszy ma być Przewodniczącym Zarządu Zboru który zwołuje jego Walne Zgromadzenia.

„Ten starszy” tak wyeksponowany w ŚRME był pierwszym przejawem apostazji w pierwotnym kościele i przed tym ostrzegają wszyscy wierni pasterze kościoła z br. Robertsem.

Ad 30 Z przytoczonych faktów wynika, że dla P. Woźnickiego Biblia okazała się nie wystarczającą, bo to Statut stanowi prawną podstawę Przewodniczącego i Zarządu, w symbiozie reprezentowania zbór przed kimś z zewnątrz. Kościół jest miastem na górze (Mat 5:13-16), który ma uczyć i strofować świat o grzechu, sprawiedliwości i sądzie w Królestwie

(Jan. 16: 8-12).

4.1.

RUCH EPIFANII W POLSCE WYZNANIOWĄ OSOBĄ PRAWNĄ

Do klasy Ludu Wielkiego zakwalifikowali się ci z członków Kościoła, którzy sprzeniewierzyli się Bogu na punkcie moralnym (1 Kor. 5, 1-5; lub doktrynalnym (1 Tm. 1,19-20), ale ostatecznie stali się zwycięzcami, o czym świadczą palmy w ich rękach (Apk. 7, 9,13-17). Rozpiętość skali ich usytuowania w tym gronie jest zróżnicowana. Jedni byli bliscy otrzymania Boskiej natury, a innych tylko przysłowiowy włos dzielił od drugiej śmierci. Jest

nieszczęśliwą, bo utraciła nieśmiertelność, a mimo to stała się klasą Bożego zmiłowania. Krótko mówiąc podłożem utraty nieśmiertelności była bojaźń śmierci ofiarniczej (Hbr. 2,15), dwoistość umysłu (Jk. 1,8), przyjęcie piętna bestii, kłanianie i całowanie Baala - szatana (Rz. 11, 3-5), i duchowa łączność z wszetecznymi kościołami, czemu oparła się wyłącznie tylko Mała Trzódka (Apk. 14,1-4; 15, 2)

Obraz Najwyższego Kapłana (kładzenia rąk) w trakcie wyznawania grzechów nad głową kozła wypuszczanego wskazuje (3 Mj. 16,21), że w antytypie do 1917 roku nikt z ludzi nie wiedział kto jest a kto nie powiększył „mnóstwa” - utracjuszy koron (Apk. 7, 13-17). Dopiero w czasie powtórnej obecności (1 Kor. 4,5; 2 Tm. 4,1), sąd Pana stopniowo ujawniał członków tej klasy w przeciwstawianiu się Jezusowi (Mojżeszowi) - Słowu Bożemu i jego wykonawczym zasadom (Ps. 107, 10-16; Iz. 66,8) - w trakcie wyzwalań duchowego Izraela z niewoli szatana (2 Tm. 3, 1-9,13). Klasa Jana (Apk. 1,1) poinstruowana przez Posłańca zrozumiała wiele progresywnych nauk biblijnych o Wielkim Ludzie (3 Mj. 12,5-8). Przypomniemy niektóre z nich.

W czasie końca, po złamaniu władzy Antychrysta, postępującego oświecenia mas, zniesieniu niewolnictwa, misjonarskiej działalności, głoszonej ewangelii na świadectwo - powszechnej dostępności Biblii, poświęcenie Bogu stało się atrakcyjne, często bez należytego obliczenia kosztów (Łk.14,28-30). W następstwie doświadczeń jakie nawiedziły chrześcijaństwo, spadanie gwiazd z eklezjalnego nieba (Mt 24, 29), w szczególności w „godzinie pokuszenia (Apk. 3,1 0-11), poczęły się ujawniać i zostały z identyfikowane różne antytypy Ludu Wielkiego.

Wielkie Grono zbudowało Wielki i Mały Babilon, a przywódcy, w antytypie książęta Izraelscy, wykonali godną uznania posługę na rzecz Kościoła (4 Mj. 7). Na wysokim piedestale hierarchii, pierwowzorze Helego, uplasowali się liderzy tej klasy, z odstępczymi synami -katolickiego i protestanckiego sekciarstwa (1 Sm. 2, 12, 22-25). Klerykalne błędy Balaama, obnażyły ewidentne przewinienia pewnych członków „wielkiego mnóstwa” (Juda 11). Już od ruchu Millera -Eliaszowi towarzyszył

Elizeusz - namaszczona na jego następcę część oczyszczonej świątyni, jednak ich rozłączenie rozpoczęło się dopiero w 1917 roku (1 Krl. 19, 19-21; 2 Krl. 2, 1-18). Obraz Noemi ukazuje inną część tej klasy (Rut. 1-3); w niemądrych pannach (Mt. 25 i Pnp. 5.) ich stosunek do obecności Pańskiej. Pobył i ucieczka Lota z płonącej od 1914 r. Sodomy (Łk. 17, 26-30), a w Rachab wszetecznicy perypetie - części tej klasy jaka przebywa w anty typowym Jerychu (Hbr. 11,31).

W trakcie porodu Beniamina (syn prawej ręki - Ps. 91, 7), Rachela zmarła. Antytyp wskazuje, że będzie się to dziać w czasie „wielkiego ucisku”. To w worku Beniamina znalazł się włożony przez Józefa złoty kubek. Po uwielbieniu ostatniego z członków Kościoła, Johnsona -Zachariasza (Mt 23, 35; 1 Ts.4, 15-17), symboliczny kubek - depozytu Teraźniejszej Prawdy, obecny Pan przekazał członkom tej części Wielkiego Ludu, która współpracowała z Ruchem Epifanii. Aby mogli owocnie służyć, ofiarować „dar w sprawiedliwości” (Mai. 3, 2-3), tylko oni posiadali stosowną wiedzę i w niezbędnym do osiągnięcia zwycięstwa stopniu rozwinęli jej ducha. Jednego z członków oczyszczonej z błędów Babilonu klasy Wielkiego Ludu R.G. Jolly, Boska opatrność wysunęła na duchowego przywódcę. Od 1912 r. był członkiem Domu Betel, a od 1913 pielgrzymem „Onego Sługi”. W 1916 r. zamieszkał w Filadelfii, gdzie był starszym w zborze z 600 członków.

WYDARZENIA KRÓTKO PO ŚMIERCI RUSSELLA

(Relacja z autobiografii RG Jolly'ego TP 79,58)

„Gdy J.F. Rutherford i jego poplecznicy przejęli główną kwaterę w Brooklynie, wkrótce zaczęli odrzucać nauki i zarządzenia brata Russella. Kiedy wydano Tom 7, rzekome pośmiertne dzieło brata Russella (stanowiące później w przyjęciu tego tomu test starszeństwa), nie mogliśmy z nim współdziałać, ponieważ bez trudu dostrzegliśmy w nim poważne błędy. J.F.R. wysyłał wówczas wielu pielgrzymów do zboru filadelfijskiego usiłując utrzymać go w harmonii z tak zwanym „obecnym kierownictwem” Towarzystwa. Przybył sam i ze łzami wołał, że nie chciałby podnieść swego najmniejszego palca, by

narzucić cokolwiek jakiemuś zborowi! W obliczu zaciętej opozycji ze strony większości z 22 starszych zboru filadelfijskiego, do J.F.R. i jego pielgrzymów oraz stronnicych zwolenników, Pan uzdolnił nas do utrzymania więcej niż połowy zboru w zgodzie z Prawdą - przeciwko błędom Tomu 7 - i w harmonii z Testamentem oraz czarterem „onego Sługi”, a w opozycji do pogwałceń przez J.F.R. i jego buntów przeciw nim.

Wielu z nas wydatnie sprzeciwiających się uzurpatorskiemu postępowaniu J.F.R. udało się na zebraniu udziałowców Towarzystwa, które odbyło się 6 stycznia 1918 roku, mając nadzieję, że J.F.R. nie zostanie wybrany prezydentem Towarzystwa. Nasze wysiłki (włączając specjalną rezolucję, którą przedstawiliśmy), aby zgromadzenie utrzymać zgodnie z Testamentem i czarterem nie powiodło się. Większość wybrała J.F.R. jako swego prezydenta łącząc się w ten sposób (w wielu przypadkach nieświadomie) w buncie przeciwko Słowu Bożemu, gardząc Jego radą (Ps. 107:11).

Tego wieczoru pewna liczba spośród nas, którzy stanowiliśmy opozycję wobec wyboru J.F.R., spotkała się na zebraniu w hotelu Fort Pitt w celu rozważenia, co według Pańskiej woli powinniśmy czynić. Niektórzy pielgrzymi podawali publicznie swoje poglądy na temat znaczenia wydarzeń jakie miały miejsce między braćmi po śmierci brata Russella. Brat Menta Sturgeon twierdził, że J.F.R. i wszyscy jego poplecznicy byli członkami wtórej śmierci. Rozważono, że taki pogląd nie może być przyjęty.

Brat Johnson przedstawił objaśnienie ostatnich pokrewnych czynności Eliasza i Elizeusza, typ i antytyp (zobacz Ter. Pr. '61, str. 76 itd.), które zostało życzliwie przyjęte przez wielu jako Prawdę postępującą będącą w harmonii z Pismem Świętym, rozumem i wypełnionymi faktami (i z tym, czego Pan udzielił przez brata Russella) i napełniającą ich pociechą, bardzo potrzebną w tym czasie. Słuchaliśmy jej z radością jako pierwszej postępującej Prawdy, jakiej Pan nam udzielił po śmierci brata Russella. Poznaliśmy już silną i nieugiętą opozycję brata Johnsona wobec błędów i uzurpacji J.F.R. (za co ze strony J.F.R. i jego zwolenników spotkał się ze złym traktowaniem łącznie z wypędzeniem z Betel), jego ducha głębokiego poświęcenia i

jasnego zrozumienia stosownej Prawdy. Przyjęliśmy go jako tego, którego Pan użył w tej sytuacji do podania postępującej Prawdy. Przeto porozumieliśmy się z pewnymi obecnymi tam braćmi, włączając dwie siostry, które ofiarowały bratu Johnsonowi dom we Filadelfii, i zaprosiliśmy go, by tam założył swoją główną kwaterę, zapewniając, że zostanie tam wielką ilością braci lojalnych wobec Prawdy i zarządzeń Paruzji. Brat Johnson przyjął zaproszenie i bardzo pomógł lojalnym braciom w opozycji przeciwko uzurpacjom i błędom J.F.R. i innych".

W 1937 roku, w związku z agitacją R.G. Jolly w zborze w czasie wyborów, J. ogłosił go lewitą Wielkiego Grona. W tym osobistym dramacie pokora ułatwiła mu uznać siebie publicznie za członka Wielkiego Grona, który stracił wieniec nieśmiertelnej natury (2 Tm.4,8). Nikt inny tylko on sam zna okoliczności oraz czyny sprzed października 1914 r., które miały wpływ na jego dyskwalifikację z klasy „więcej jak zwycięzców” (Rz. 8, 35-39; Apk. 2, 10). Gdy w 20 roku życia, 1909 roku poznał Prawdę o Pańskiej obecności i restytucji, to aż do śmierci pozostał jej wierny. Będąc naznaczony przez Boga na przywódcę oczyszczonych Lewitów, również został wybrany na dyrektora ŚDRM. Zmarł w wieku 93 lat, służąc ca. 70 lat jako pielgrzym i prawie 30 lat jako dyrektor ŚDRM i wydawca publikacji Ruchu.

Na podstawie listu o swych spekulacjach i trzech wykładów R.G. Jolly sprzed 1916 r. m.in. opublikowanych w TP 95, 38, trudno scharakteryzować wykładowcę z tego okresu. Wyczuwa się w nim błyskotliwego oratora ze skłonnościami do przesadnie krytycznych uwag, zresztą uzasadnionych niewłaściwym zachowaniem części słuchaczy zaśmiecających lokal, czy specjalny wagon IBSA - „podobnego do chlewu”. Mówiąc 30 czerwca 1914 roku, „Drodzy przyjaciele, wiele z nas zostanie uwolnionych przy małżeńskim ołtarzu - wielka rzesza!”, nie zdawał sobie sprawy, że już został zdyskwalifikowany przez Boga z członkostwa w Oblubienicy. Styl wykładów świadczy o belferskim podejściu do słuchaczy, ale swą dosadnością odbiegały one od ducha pism i wykładów Russella.

Przed przyjazdem Jollyego do Polski w 1957 roku, Rykała, ostatni tłumacz J, nie wyrażając o nim ani jednego ujemnego

słowa, do Stefana W. napisał: „proszę uważnie słuchać co będzie mówił”. Z obowiązku doświadczenia duchów nikt nie został zwolniony (1 J. 4-1). W tym przypadku w szczególności należało mieć na uwadze jego Nowe Stworzenie i odróżniać od niedoskonałego ciała (2 Kor. 4, 7). Takie spojrzenie zapobiegnie zbyt surowemu osądzeniu tego co czynił i mówił w Polsce na temat różnych kontrowersyjnych spraw. Należy też uwzględnić stroniczość, jaka cechowała tę klasę, a także nieuczciwych „doradców”, którzy go otaczali i faszerowali informacjami.

W wykładzie w Asbury Park 30 czerwca 1914 r. na temat choroby oczu - duchowej katarakty powiedział:

„Jeśli przyjmujemy przysługi i pozwalamy wiązać nas z wdzięczności do tego stopnia, że jesteśmy gotowi naruszyć swoje sumienie czy sprawiedliwość, wówczas przyjmujemy taką przysługę jako łapówkę i w duchowym wzroku rozwija się zaćma. Podobnie protekcje osobiste nie oparte na bezwzględnej zasadzie sprawiedliwości, nie powinny mieć miejsca wśród ludu Pana”. „Nie będziesz podwracał sądu, ani będziesz miał względu na osobę, i daru brać nie będziesz, albowiem dar zaślepiea oczy mądrych, a podwraca słowa sprawiedliwych (5 Mj. 16,19).

Tych, którzy obcowali, ocenili ducha posługi, powitania i pożegnania Johnsona w ucztach miłości na konwencjach, Jolly zaskoczył aprobatą kwiecistych hołdów, deklamacją wierszyków przez dzieci w scenerii nie wiele odbiegającej od teatralnych powitań rzymskich biskupów. Zważyć należy, że w 1946 r. J. nie był młodszym, ani w lepszej kondycji zdrowotnej od Jollyego w 1957 r. Takie praktyki, stały się stroną obrzędową konwencji ŚRME pod egidą obu Przewodniczących.

4.2.

AUTORYZACJA WYZNANIOWEJ OSOBY PRAWNEJ

*Żydzi w synagogach w Berei okazali gotowość przyjęcia
głoszonej im nauki i sami codziennie badali pismo, by
znaleźć potwierdzenie dla słów apostołów.*

(Dz.17,11)

Stowarzyszenie jest niezależne od jakichkolwiek krajowych i zagranicznych stowarzyszeń, towarzystw, korporacji lub

związków religijnych i stanowi byt samoistny i niezawisły" (Rozdz. VI §15 statutu).

31.V.19971 r. w trakcie rozmowy, z E. Budzanowskim W. Stachowiak w obecności F. Jaskuły, z pozycji strusia powiedział:

„Br. Jolly gdy był tu w Polsce, nawet listów nie podpisywał, tak był ostrożny, bo my tu mamy Centralny Zarząd niezależny od Ameryki a wy mnie zdradzacie przed władzami, że ma on tu przedstawiciela, gdzie ja jestem tak ostrożny”.

A jak ta ostrożność i niezależność wyglądała naprawdę, to pokazały ich wspólne działania. W roku 1957 na konwencji w Poznaniu i na kolejnych, RGJ osobiście przeprowadzał wybory do Centralnego Zarządu (Głównego) rzucając na szalę swój autorytet. Zanim jego skład poddał pod głosowanie powiedział, że wynik głosowania nie będzie miał żadnego wpływu na jego decyzję jako wodza dobrych lewitów, ponieważ rozumie, że dla dobra ogólnej pracy w Polsce taka jest wola Boża w tej sprawie. Pomimo tego 25 osób głosowało przeciw powołaniu ze zborów „Stowarzyszenia - związku wyznaniowego” -osobę prawną (Rozdz. I §§ 2, 5). Na konwencji w Łodzi już tylko Henryk Dworczyk głosował przeciw, ponieważ inni takie głosowania, z pogwałceniem stanowionego przez siebie statutu i doktryny o organizacji Kościoła poczytali za farsę. Pyrrusowe zwycięstwo odniósł Przewodniczący i schlebiając R.G. Jolly: „Na konwencji w Łodzi w kwietniu 1957 r. było publicznie powiedziane, że ewangeliści nie mając obecnie warunków do pracy ewangelicznej są posyłani do stałych zborów - a w czasie twej wizyty w Janowie wstawiono pytanie „po co są mianowani ewangeliści, jeżeli wg odpowiedzi w Łodzi, ci nie mają co robić i gdy publicznie zapytałeś br. W.S. czy on mówił tak w Łodzi, otrzymałeś publiczną odpowiedź, że nie mówił, choć wiele osób obecnych w Janowie było świadkami jego publicznego oświadczenia w Łodzi”(list J.G. z 1958 r. do RGJ.).

Dopiero w tym kontekście można zrozumieć dlaczego W.S. chcąc naprawić wywołane jednym kłamstwem wrażenie, był zmuszony płodzić nowe, o rzekomo zorganizowanej przez niego pracy ewangelicznej na nowych obszarach miejskich i wiejskich.

Zrozumienie stanowiska RGJ, ułatwi zapoznanie się z jego argumentami. Po otrzymaniu Apologii napisał:

„musisz ostrożnie rozróżniać pomiędzy zarządzeniami Pańskimi, a legalnymi wymaganiami różnych świeckich rządów (...) Komitet Centralny nie jest moim przedstawicielem w Polsce. On istnieje z powodu istniejących legalnych zarządzeń lub wymagań i egzystuje zgodnie z zarządzeniami i naukami br. R. i J. Oni byli przekonani, że byłoby korzystnie mieć uznanie różnych rządów i dla tej przyczyny mianowali komitety (...) ŚRME jest tylko imieniem, zarządzeniem biznesowym, ruchem, funduszem, ochotniczym działaniem, w którym lud Pański współpracuje w służbie ku tym, którzy są poza Prawdą, nie będziesz w niebezpieczeństwie uważania go za kościół, chociaż świat go uznaje za taki. Masz rację mówiąc, że nie może być korporacji w Kościele, lecz Kościół może użyć korporację tylko jako urządzenie biznesowe przed prawami ludzkimi (...) Zgadzam się z Tobą, gdy mówisz, że br. Johnson miał rację gdy potępił br. CK, który bez pozwolenia br. J. usiłował otrzymać pozwolenie od władz „aby ustanowić religijne stowarzyszenie (nie biznesowe Stowarzyszenie) z kwaterą w W-wie i filiami po całym kraju, którymi są zbory epifaniczne. Jeżeli myślisz, że istnieje obecnie taki sam stan, który br. J. potępił za czasów CK, to smutno się mylisz (...) Obecne zarządzenie w Polsce jest w pełnym tego słowa znaczeniu w mojej opiece i pod moim kierunkiem i zgodnie z naukami br. J., a więc nie martw się za wiele z tej przyczyny”. (list z 20.IX.1957r.)

Ustosunkowując się do merytorycznych wypowiedzi, nie można się zgodzić z taką argumentacją. Nie jest prawdą jakoby taki rodzaj rejestracji ŚRME, (a nie wymyślonego Komitetu, bo taki nigdy nie był rejestrowany) „Stowarzyszenia, związku wyznaniowego z osobowością prawną” (R.I §§. 2, 5 statutu) miał miejsce „z powodu istniejących legalnych zarządzeń lub wymagań (...) świeckiego rządu”. Godnym podkreślenia jest fakt, że dopiero na drugim miejscu RGJ postawił istnienie ŚRME „zgodnie z zarządzeniami i naukami Johnsona i Russella”. W dalszej wymianie poglądów, ta gradacja pierwszeństwa ulegnie zwrotowi o 180 stopni, bo okazało się, że ten sposób rejestracji,

łącznie z okłamaniem J. przez W.S., stał się „zarządzeniem Pańskim” wydany przez Johnsona!

Podobną półprawdą RGJ posłużył się w sprawie CK a przecież miał do dyspozycji wszystkie listy J. w tej sprawie. Dlaczego nie podniósł biblijnego argumentu J. o „złotym posągu”, że w pierwszym rządzie zachęcał do opozycji przeciw „istniejącym legalnym zarządzeniom lub wymaganiom” ówczesnych władz? Czemu nie wyjaśnił powodów dla których J. wolał dopuścić do zamknięcia zborów, niż zorganizować „biznesowe Stowarzyszenie” pod swoją kontrolą?

Do chwili obecnej ani RGJ, ani jakikolwiek inny architekt lub apologeta, takiego rozwiązania prawnego nie uważał za stosowne poprzeć dowodami biblijnymi lub prawnymi, rejestrację ŚRME jako kościoła, a nie agendy biznesowej, W pierwotnym statucie ŚRME z 1949 r. nie zamieszczono żadnych przepisów dotyczących istnienia jakiegokolwiek agendy biznesowej. Nawet po legalizacji statutu i uzyskaniu osobowości prawnej nie wykorzystano przysługującej na mocy 297 Rozporządzenia Rady Ministrów, kościelnym związkom prawa ubiegania się o licencję na działalność gospodarczą -wydawniczą, poligraficzną i t p.

Treść listów J. w tym przedmiocie w sposób czytelny podważa argumentację RGJ Johnson nie dopuszczał żadnej myśli zorganizowania ze zborów, (nawet z jego akceptacją i kontrolą), jakiegokolwiek stowarzyszenia interesownego lub innego.

Jakże w tych sprawach diametralnie odmienne było stanowisko RGJ m.in. wyrażone do sekretarza zboru A. Steczkiewicza:

„Piszecie, że bracia nie chcieli przerejestrować zbor jako filię Centrali, dając wrażenie, że ja radziłem Warn, abyście rejestrowali zbor jako filia Centrali. Przykro mi, żeście mnie źle zrozumieli. Nigdy nie miałem na myśli, aby miejscowe zbory mniemały, że mają być Filiami Centrali. Moim wyrozumieniem jest, że każdy miejscowy zbor jest panią swoich własnych wewnętrznych spraw i że gdy się rejestrują u władz, czynią to jako niezależne zbory stowarzyszenia z ŚRME (...) będą radzi przyjąć jego (RGJ) przywództwo gdziekolwiek ono nie gwałci

Pisma i nie będą się wstydzili powiedzieć władzom lub komu innemu, z jakim ogólnym ruchem oni są stowarzyszeni w służbie Pańskiej (...) ŚRME nie jest korporacją. Ten ruch nie jest organizacją, a więc nie jest wozem. On nie jest pod kontrolą komitetu (...) Br. Johnson uczynił zarządzenie, aby założyć Komitet Centralny, chociaż mnie niektórzy niewłaściwie o to oskarżają. Br. J. nie czynił zarządzeń wbrew naukom Pisma Św. Kontrola była w jego rękach. Ja wiernie się stosowałem do zarządzeń, które on uczynił przed śmiercią i mam prośbę, byście to razem ze mną czynili (...) Gdy br. J. zarządził, aby powstał Centralny Komitet, stan rzeczy był całkiem inny od tego gdy CK chciał ująć władzę nad pracą w Polsce przez Komitet, który był niezależny od epifanicznego Poślańca. Ten niezależny od niego Komitet stanowiłby wóz, przed czym przestrzegał braci br. J (...) Myślę, że po zastanowieniu się nad tą sprawą, będziecie radzi powiedzieć władzom, że wy jako niezależny zbór jesteście stowarzyszeni z ŚRME, krzewiąc prawdę w Polsce".

(List z 16XI.1960r).

Utylitarną obecność Centralnego Zarządu ŚRME, dla lepszej strawności RGJ przechrzczył na „Komitet”. W informacyjnym liście do J., po uchwale zboru w Poznaniu 25 IX 49 r., dokonanym po fakcie rejestracji ŚRME 1 X 49 r., 9.XI.1949 r. W.S. m.in. pisał: „rejestrujemy wszystkie zbory pod jedną nazwą i działalnością, a władze pozwoliły nam na istnienie prawne jako związek religijny”.

Nie ma tu żadnej wzmianki o istnieniu jakiegokolwiek Komitetu. W tym świetle jaką wartość ma stwierdzenie, że „br. Johnson uczynił zarządzenie, aby założyć Komitet Centralny”? Na list Stachowiaka z dnia 20.XI.1949 r. J. odpisał:

„Bardzo mnie ucieszyła wiadomość, że Pan błogosławi Ciebie zgodą i jednym duchem między braćmi i że zbory będą miały prawo egzystować jako takie, jak również razem jako ruch religijny”.

Wprost trudno pojąć, w jaki sposób udało się RGJ z tych kilku słów wydedukować „zarządzenie Pańskie”, które rzekomo Johnson „uczynił przed swoją śmiercią”? W jaki sposób umierający już J., po operacji i wylewach miał sprawować

kontrolę nad wymyślonym przez RGJ „Komitetem” w dobie Stalinizacji Polski przez totalitarny system?

W liście do Ryszarda J. zostały powielane znane „argumenty”, stąd nie ma potrzeby je powtarzać. Pojawiła się jednakże rzecz nowa, mianowicie paralela, w której RGJ dopatrywał się analogii:

„Jest prawdą, że przed 1949 r. br. J. nie dał zarządzenia co się tyczy ustanowienia Centralnego Komitetu do współpracy z nim pod jego przedstawicielem br. W.S. w celu przedstawienia pracy przed władzami. Pytasz się, jak to może być, że poparcie dawnego zarządzenia jest pracą przesiewawczą ponieważ jeśli takie pojmowanie jest odstępstwem od zarządzeń Pańskich, to do 1950 r. wszyscy byli odstępcami. To błędne rozumowanie jest bardzo zdrożne. Weź pod uwagę, np. sprawę specjalnego ślubu danego braciom przez br. Russella w 1908 r. Gdy niektórzy sprzeciwiali się temu ślubowi, stali się buntownikami i przesiewaczami przeciw jednemu z zarządzeń Pańskich. Ten ślub (jak Pańskie zarządzenie Komitetu dane przez br J. dla pracy w Polsce) nie był „doktryną”. Nikt o tym ślubie nie słyszał przed 1908 r., a więc nie było buntu przeciw niemu przed 1908 r. lecz ta sprawa była inna po 1908 r. (...) wielu z tych, którzy chcieli „popierać poprzednie zarządzenie” i nie chcieli przyjąć tego ślubu, co było dobrą i potrzebną rzeczą, stali się buntownikami i przesiewaczami”.

Na koniec RGJ dał mu dwa wyjścia: zaprzestać debatowania i agitowania co się tyczy Centralnego Komitetu i tp., lub czynić odwrotnie, do czego „będzie Ciebie kusił szatan, abyś myślał, że Twoja wierność Prawdzie i sprawiedliwości wymaga, abyś to czynił”. W taki sposób, z rzekomych „wymagań legalnych władz”, przypisano po śmierci J, że to on, a nie R.G.J. stworzył to rzekome „zarządzenie Pańskie” i autoryzował sfingowany Komitet związku wyznaniowego ŚRME. Dzięki temu RGJ dopatrywał się w tym analogii ze ślubami zaleconymi przez pastora R. w 1908 r. poświęconym członkom Kościoła. W antytypie było to poleceniem Mojżesza, by Izraelici obramowali swoje szaty (4 Mj 15,38). W sprawozdaniu w 1957 r. pisał:

„Przez siedem ostatnich lat, aż do zeszłego października 1956 r. nasz Ruch był tylko tolerowany przez rząd Polski. Lecz obecnie

jest otwarcie uznany "(TP 58, 18), co okazało się kolejną nieprawdą, bowiem dopiero bez mała za cztery lata po jego odjeździe z Polski, 15.III.1960 r. ŚRME został wpisany do rejestru i uzyskał osobowość prawną, w ten sposób stając się korporacją wyznaniową. Tak więc uznanie Ruchu religijnego, sprawiające radość br. J. okazało się zaledwie życzeniem piszącego:

„Brat Johnson bardzo się radował uznaniem ŚRME i przywilejom danym zborom, aby mogły razem współpracować jako ruch religijny". Wszystkie zbory w Polsce, (tak jak br. J. radował się, że współpracują „razem jako ruch religijny") oprócz niepodległego zboru w Tomaszowie Lub., który nie współpracuje „razem jako ruch religijny" z innymi zborami w Polsce. Jest to smutny stan rzeczy i nie jest zgodny z wola Bożą i zarządzeniami lub z chęcią i radością br. J. Sprawa była w pełni omówiona, gdy tam byłem i br. Woźnicki przedstawił sprawy z punktu zapatrywania prawa". „Br. Woźnicki wśród braci jest najlepiej obeznany ze sprawami prawnymi (...) na moją prośbę wytłumaczył prawne argumenty, on wykazał jak niepraktycznym byłoby, aby każdy miejscowy zbor w Polsce rejestrował się osobno i kierował własną pracą wydawnictwa, drukowania gazetek, książek i tp.

(RGJ do A. Steczkiewicza 16.IX 1964 r.; do Jana G. 4.VI.1965 r.)

W tym przypadku P. Woźnicki w roli „znawcy prawa" nie ośmielił się wyeksponować „legalnych wymagań władz" lecz posłużył się półprawdami gorszymi od błędu, tj. na jego praktyczność. Historia uczy nas, że właśnie względy „praktyczne" zaważyły, iż zbory pierwotnego Kościoła zorganizowano w unię zewnętrzną jedności. W żadnym z państw, łącznie z USA, gdzie istnieją zbory o orientacji epifanicznej, RGJ nie znalazł brata lepiej obeznanego z przepisami prawnymi od P. Woźnickiego, ponieważ nie zarejestrowano tam, jak w Polsce w inkorporacji z LHMM ani jednej podobnej do ŚRME „osoby prawnej". Pozostaje tajemnicą, dlaczego RGJ nie wypróbował najpierw na gruncie amerykańskim tego polskiego eksperymentu prawnego?

W tej sytuacji należałoby tylko współczuć zborom na Zachodzie, (że jak twierdził P.W. w odniesieniu do Polski) muszą one same kierować własną pracą wydawniczą, drukowaniem

gazetek i t. p.? Jakimi osiągnięciami na tym polu może się poszczycić ŚRME, każdy może stwierdzić w trakcie przeglądu rocznych sprawozdań. Jak poświadczają fakty z historii Ruchów Paruzji i Epifanii, o takim jak w Polsce aliansie prawnym zborów nie pomyślał żaden z Pośłańców. Pastor w 1894 r. pt. "Wyjawienie Konspiracji" s. 90 napisał:

„Stowarzyszenie było założone w 1881 r. i składało się z pięciu osób, a sprawy były zupełnie pod moim kierownictwem. W 1884 r. zarejestrowano w sądzie Statut, określając jego cele: „Towarzystwo to, jest jedynie Towarzystwem „biznesowym” dla prowadzenia interesu i zapisane jako korporacja w stanie Pensylwania, które jest władne posiadać, nabywać i sprzedawać posiadłości w jego własnym imieniu, tak jakby to czyniła jedna osoba. Towarzystwo nie jest sektą, ani też nie posiada żadnego wyznania wiary. Ono jest jedynie używane dla celów handlowych i gospodarczych do pomocy w rozpowszechnianiu prawdy (...) Ktokolwiek zaprenumerował to pismo za 10 \$ lub ofiarował Stowarzyszeniu 10 \$ lub więcej na rozgłaszanie prawdy, staje się członkiem głosującym i otrzymuje jeden głos za każde 10 \$ (to jednak nie ma znaczyć, aby się kto stawał członkiem przez akt poświęcenia). Sprawy Stowarzyszenia są tak zarządzane, że zupełna kontrola tychże spoczywa w rękach br. i s. Russell, tak długo, jak długo oni będą żyć i tak to zostało zapisane w statucie. Do LXII. 1893 r. ja i s. Russell na 6383 udziałów głosujących obieraliśmy urzędników i mieliśmy kontrolę nad Stowarzyszeniem co też tak było rozumiane przez wybranych urzędników przy obejmowaniu tych stanowisk. Ich osobista działalność miała się rozpocząć po naszej śmierci” (TP 31, 59).

Powyższe informacje R. podał w łączności z rozmowami machinacjami jego współpracowników: von Zecha, Bryana, Rodgera i Adamsa usiłujących sklerykalizować Ruch Prawdy i wprowadzić doń metody babilońskie. To, czego oni nie byli w stanie przeprowadzić, po śmierci R. dokonał radca prawny Towarzystwa, sędzia JFR wraz ze swymi towarzyszami, m.in. na płaszczyźnie prawnej (Mt. 24,49) twierdząc, że Towarzystwo posiada prawo: „Wyłącznego przewodu Pańskiego do udzielania pokarmu dla Jego ludu na obecny czas, przewodu do dalszego

prowadzenia dzieła Prawdy, tak między ludem Bożym, jak i w stosunku do obcych".

Podobne aspiracje uwidacznia Przewodniczący Zarządu Gł. ŚRME w Polsce. Przynajmniej od 1963 r. był redaktorem dorocznych sprawozdań z działalności Zarządu. O jego autokratycznej i apodyktycznej postawie w kwestii wiary, sygnalizowały fragmenty niektórych sprawozdań, jak choćby za 1974 r. Nie dopuszcza w nim na żadną różnicę zdań, zakładając że ci, którzy się z nim różnią są inspirowani przez przeciwnika:

„w sprawach ogólnej pracy, w usiłowaniu pomniejszenia roli zarządzeń Pańskich oraz sług Pańskich powoływanych i nadzorowanych przez Pana. On zawsze jest gotów służyć swoimi pomysłami i sługami lepszymi od Pańskich".

Tą kazuistyczną retoryką poinstruowano czytelników, kto posiada wyłączność na Prawdę, monopol na jej właściwą interpretację - jest władny autorytatywnie orzec co jest błędem pochodzącym od szatana i kto jest, a kto nie jest prawdziwym przewodem Pańskim. Ba, wynaleziono nawet podstawy biblijne na Boskie pochodzenie „władzy” przewodniczących, komitetów wydających zarządzenia i t. p. „którzy kierują różnymi sprawami” (kursywa - JG), w tym celu wczytując i tłumacząc słowo „rządcy” 1 Kor 12, 28 (TP 96,7).

Ponad 100 lat musiało minąć, by propozycje przywódców trzeciego przesiewania dotyczące zmonopolizowania dzieła Żniwa, dystrybucji literatury i jej wykładnia - prawdy na czasie za ich pośrednictwem zaczęły się materializować w ŚRME przez nadanie im formy prawnej.

Rozdz. DI § 25 statutu stanowi, że: „bezpośrednim łącznikiem i przedstawicielem Opiekuna Wykonawczego LHMM w zakresie wykładni doktryny i praktyki jest przewodniczący Zarządu Głównego”.

Nauka o „Przewodzie” wg J. przyniosła fatalne następstwa:

„Stowarzyszenie oczekuje od jego zwolenników pokory i przyjmowania jego nauk z ufnością. W rzeczywistości teoria ta jest podobna do łatwowierności wyznawców rzymskiego kościoła i ich umysłowego stanu. Ona nie usposabia nikogo, ażeby się miał na baczności przed błędnymi naukami, które

wypłynęły już z tego źródła - przewodu. Z tej przyczyny wielu zwolenników Towarzystwa odrzuciło wiele takich rzeczy, które były dla nich pokarmem na czas słuszny. Zatem ta teoria w praktyce sprzeciwia się zasadzie doświadczania wszystkiego i trzymania się tego co dobre (1 Ts. 5, 21; tom VI r. 4) (...) Naturalnie, iż na jego zwolenników, którzy bezkrytycznie wszystko przyjmują, takie nauki wpływają w ten sposób, że dobrowolnie poddają się pod jego ustawy i rozkazy. Myśl ta jest tak silnie ugruntowana u wielu, że z bojaźni nie mają odwagi by przeegzaminować podane nauki i metody Stowarzyszenia, ponieważ uważano by ich za szemraczy i mogliby utracić „koronę” (...) Teoria ta ma jeszcze inną myśl, to jest, że byłoby wielkim przestępstwem krytykować ustawy i zarząd Stowarzyszenia. Nawet ci, którzy mają prawo do poważnej krytyki są uznani za niegodnych miejsca w Kościele, a jeżeliby w tym trwali, to znajdują się w niebezpieczeństwie „drugiej śmierci”. A zatem krytykowanie Towarzystwa uważane jest za pochodzące od szatana. Zupełnie tak samo jak katolicy uważają papieżstwo. Skutki takiej nauki utrudniają postępowanie w prawdzie i sprawiedliwości.

Ta dominacja Towarzystwa nad jego zwolennikami jako rzekomy przewód prawdy, ustawia ich podejrzliwie w stosunku do wszystkiego, co nie pochodzi z tego źródła tj. przewodu. Skutkiem tego jest zabronienie czytania jakiejkolwiek literatury, jeżeli nie pochodzi od Towarzystwa. Zaiste, jest to podobne do dyrektyw i praktyk papieżstwa. Innym produktem tej teorii jest, że z przywódców Stowarzyszenia uczynił hierarchię nad trzodą Pańską (1 P. 5,3). Innym skutkiem tego błędu jest, że zwolennicy Stowarzyszenia unikają tych braci, którzy w zgodzie ze swoim sumieniem nie mogą w rzeczach duchowych poddawać się akcyjnemu Towarzystwu. Zwolennicy Towarzystwa naśladują przykłady i naukę swoich duchowych liderów w drastyczny sposób, omijają wielu braci w zupełności nie zgodnie z duchem Pańskim, a niektórzy z przywódców posunęli się tak daleko, że radzili swoim zwolennikom, aby unikać tych braci jak zmięje. Widzimy, jak łatwo takie nauki mogą zaćmić umysł i stać się zaporą dostępu do światła i sprawiedliwości, a usposobić i

utorować drogę do podobnego błędu, jaki mocno zakorzenił się w katolicyzmie". (TP 31,57).

„Od czasu powstania w Kościele wielkiego odstępstwa „wszystkie dodatki organizacyjne były dodawane do pierwotnej konstytucji Kościoła pod pretekstem, że są potrzebne do prowadzenia pracy Kościoła. Nie zapominajmy jednak, że były one potrzebne tylko dla posłannictwa kościoła nominalnego (...) nigdzie w Biblii nie mamy napisane o zbiorze Kościołów łączących się organizacyjnie przez komitety, wydziały, towarzystwa, korporacje lub w inny sposób do rozstawiania Słowa (...) Bóg kierował pracą Żniwa nie przez Towarzystwo, ani przez akcjonariuszy lub przez Zarząd, lecz przez indywidualną jednostkę tj. „wiernego sługę" (Mt 24, 45-47; Łk 12, 42-44) (...) Fakty więc dowodzą, że Towarzystwo ani jako udziałowcy, ani jako dyrektorzy lub w inny sposób nie kontrolowało działań Żniwa, lecz że wyłącznie „on sługa" kontrolował tę pracę i nią kierował. *Zbory nie połączone organizacyjnie* (kursywa - JG) i jednostki, włączając udziałowców przyczyniły się do tej pracy, podobnie jak nie połączone organizacyjnie zbory apostołskie i indywidualne jednostki łożyły na wydatki sług Prawdy w swoim czasie". (TP 64, 60-61)

Na powyższych faktach, że kontrola nad działalnością Towarzystwa spoczywała w rękach pastora Russella oraz odpowiedzi na pytanie: „Czy br. R mając korporacje, gwałcił przez to Słowo Boże" (TP 46, 87), zasadzała się cała filozofia RGJ w jego jednoznacznym poparciu rejestracji ŚRME jako związku wyznaniowego, nad którym nie żaden Komitet (jak nazywał Centralny *Zarząd*), ale on przez swojego Przedstawiciela miał sprawować kontrolę. Zresztą twierdził, że wszystko było tak zabezpieczone, że sprawy nie wymkną się spod tej kontroli, bo on leżce trzyma w swoich rękach. Nie zdawał sobie wówczas sprawy z tego, jak nadużywając jego łatwowierność, był w Polsce manipulowany przez „doradców"!

W końcowym okresie życia Russella również można zauważyć ogólne niezrozumienie spraw dotyczących funkcjonowania korporacji w Ruchu Paruzji. Dozwolone przez Boga zarządzanie Opatrzności doprowadziło w antytypie do odwiązania

pierwszego węzła sznura ograniczającego w działaniu klasę Kozła Azazela. Podobne kłopoty natury organizacyjnej zapoczątkowane przed śmiercią J., a po jego śmierci były wysiłki J. Krewsona uczynienia z LHMM kościoła i zrealizowaniu jego koncepcji w ŚRME w Polsce. Żaden z dwunastu apostołów, mających władzę „związywania” przepisami natury organizacyjnej, ani też którykolwiek z Posłańców Kościoła, nie przekazał instrukcji o sposobie i warunkach utworzenia z lokalnych zborów aliansu „związku wyznaniowego”, jak to zaserwował zborom w Polsce przywódca klasy Wielkiego Grona.

W tym konkretnym przypadku nie było i nie ma żadnej analogii z jedynowładztwem pastora Russella nad korporacją biznesową Towarzystwa, które istniało poza strukturami lokalnych zborów i nie miało celów religijnych, jak je w sposób jednoznaczny określa statut ŚRME. Poprawne myślenie RGJ w kategoriach amerykańskich o LHMM jako urzędzeniu biznesowemu, nazwą do kontaktów z publicznością, funduszu i.t.p., nie znajduje analogii w polskim prawodawstwie, ani żadnej skali porównawczej między LHMM i ŚRME w ich odniesieniu do zborów. Na walnym zebraniu członków w dniu 2 maja 1995 r. w Poznaniu, P. Woźnicki, bez kamuflażu powiedział:

„Żadne organizacje nie mogą sformować swoich podstaw działalności naruszających te prawa. A zatem żeby było wiadomo jakie są zasady działalności każdego związku, każdej instytucji, każdej religii, musi to być wyrażone w statucie i dlatego czytamy w art. 6: „Kościoły i inne związki wyznaniowe w Polsce działają w konstytucyjnych ramach ustrojowych. My nie jesteśmy na księżycu, my jesteśmy w Polsce (...) „ten cel to jest reprezentant wszystkiego co stanowi warunki naszego przymierza z Bogiem i jest zapisane w literaturze. Wobec tego celem jest: poznanie Boga przez członków, Chrystusa i Boskiego Planu na podstawie Pisma Św., poświęcenie się członków ŚRME Bogu na służbę, kształtowanie i rozwijanie charakteru przez członków Ruchu wg zasad i nauk Pisma Św.”.

Prezentując argumenty za i przeciw, pominięto oparte zamiennie na autorytetach, czy też wywieraniem presji, dyktatu,

zastraszania, które w analogicznych okolicznościach J. określił „piekielnymi i czyścowymi strachami Małego Babilonu:

„Towarzystwo wtrącało się w sprawy zborowe przez mówców i w ten sposób podbiło pod swój wpływ wszystkie zbory zalecając by „unikać takowych”, to klasa Judasza, ciemności, drugiej śmierci, utracjuszy koron itp. Przez takiego ducha bojaźni zdegradowało wiele charakterów braterstwa (...) Tak jak rzymscy księża grożą piekłem i czyścem, możemy z czystym sercem i odpowiedzialnością śmiało powiedzieć, że nie możemy sobie wyobrazić większego upodlenia jak to pokazało Towarzystwo (małe papieństwo), gdy rozdzielało zbory i groziło tymi fałszywymi strachami tym, którzy nie byli z nim w harmonii (...). Społeczność i jedność ma być w Chrystusie przez akt usprawiedliwienia i poświęcenia w jednym duchu, nadziei, Panu, wierze, chrzcie (Ef. 4, 4 - 6), ku Bogu, Chrystusowi, Kościołowi w zupełności oddalona od korporacyjnych przepisów, które nie mogą mieć wpływu na stosunek z Bogiem. Towarzystwo zniewalając zbory, zmuszając je do uległości Zarządowi oraz przyjęcia jego ustaw bardzo zgrzeszyło w stosunku do tej społeczności i łączności. Pełna wolność sumienia bez jakichkolwiek wysiłków zniewalania poglądów drugich jest niezbywalnym prawem jednostki i rękojmią wzajemnego pokoju”. (TP 25, 46)

Usidlające tzw. „pytania” na konwencjach, okazały się pułapkami, w które nie dał się wplątać tylko A. Gohlke. Dość często bez bojaźni Bożej, „fałszywi bracia” wykorzystując wiek, nieznamość polskich realiów, tak je precyzowali aby R.G. Jolly odpowiadał na nie wg ich ukierunkowywania w usprawiedliwianiu nagannych czynów. Pomijając sprawę Lublina, która wymaga odrębnego omówienia, niech za przykład posłuży odpowiedź na temat zwolnienia z wojska członków zboru z okolic Tomaszowa Lubelskiego.

W latach, w których wg informacji Stachowiaka do J. sytuacja po zgłoszeniu do rejestracji ŚRME w 1949 r. rzekomo upodobniła się do amerykańskiej, importowano sowieckiego marszałka Rokossowskiego na Min. Obrony, więzienia zapełniły się wierzącymi odmawiającymi służby, bądź przyjęcia broni. W

walce o ich uwolnienie nie był obecny Centralny Zarząd. Na pismo Józefa G., osobistym rozkazem Żymierskiego zwolniono z wojska syna Jana. Na skutek pism Jana w imieniu ojca Piotra S. i jego audiencji w Ministerstwie Obrony, za uchylanie się od służby wojskowej odstąpiono od ścigania jego syna A. Steczkiewicza. Potem, z ambicjonalnych względów Komendant RKU w Tomaszowie wcielił go do wojska, a gdy odmówił przyjęcia broni, został skazany na 3 lata więzienia. Gdy obrońca zamiast go bronić, zaczął oskarżać jako paranoika i uchylił się od wniesienia prośby o rewizję nadzwyczajną, na pisma Jana G. w imieniu ojca Piotra S., Sąd Najwyższy uchylił wyrok 3 lat i zwolnił go od dalszego odbywania kary w więzieniu w Stargardzie. Józefa Krechowicza skazano na 4 lata a Józefa Fedczyne skazanego na 3 lata, osadzonych w więzieniach za takie „przestępstwa”, na pisma Jana G. również uwolniono, co było wydarzeniami bez precedensu. Jak twierdzi J. Leć, który otrzymał największy bo 7 letni wyrok, wpływ na jego wysokość wywarło pismo do sądu wojskowego Centrali ŚRME pod nagłówkiem o mądrości z góry, najwyższej wiedzy i najlepszej nauce. Oprócz tego niefortunnego wstawiennictwa, nie jest znany żaden przypadek, by starania Zarządu, o ile takie były, przyczyniły się do uwolnienia skazanych za wojsko, natomiast pozostało udokumentowane pomówienie przez W.S. o to Jana G., że o zgrozo, to właśnie on miał się przyczynić do uwięzienia Adama S. Jakiego formatu obrońcą „trzody” był W.S., tego dowiódł w Gębiczynie, gdy po zjawieniu się na wsi milicjanta w sprawie nie związanej ze zbojem, ze strachu ukrył się w ogrodzie za stodołą.

W miarę odchodzenia od dyktatury i przywracania życia w kraju do normalności, zliberalizowane prawo umożliwi wszystkim poborowym, ze względu na sumienie, pełnić służbę zastępczą w szpitalach i tp. Jest faktem, że ustawy wyznaniowe przyznają duchownym zwolnienie ze służby wojskowej. W związku z zakwalifikowaniem starszych i diakonów do kleru, jakie moralne prawo mają oni, by otrzymywać za służbę Bogu profity zwolnienia z wojska, pozostawiając szeregowych członków w doświadczeniach z ognistym piecem militarizmu (Dan. 3, 1-28; TP 35, 41). Wielkie Grono miało bojaźń śmierci

ofiarniczej (2 Hbr 2, 15). W armiach, oficerowie dzielą wspólny los z żołnierzami i honor oficerski nie pozwala im na odrębne traktowanie żołnierzy.

Statut Stowarzyszenia BPS par. 15, 2 stanowi: „Członkowie zboru mogą występować o skierowanie ich do wojskowej służby zastępczej na mocy art 3 ust 3 Ustawy z 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania”.

W Statucie ŚRME w podobnej formie zapisu troski o członków nie zamieszczono. Natomiast zawarowano prawnie uprawnienia (par. 25): „Bezpośredniego łącznika i przedstawiciela Opiekuna Wykonawczego LHMM w zakresie wykładni doktryny i praktyki jest Przewodniczący Zarządu Głównego”.

Czy wyposażony w takie kompetencje „Interpretator” jest w stanie udzielić odpowiedzi na tak prozaiczne pytanie:

Na jakiej biblijnej podstawie sprawa doktryny i praktyki mieści się w jego uprawnieniach jako głowy - według RGJ biznesowej fundacji?

5.1.

KONWENCJE W PARUZJI I EPIFANII

Prawdziwy Kościół jest niewidzialny, bowiem jego członkami są wyłącznie osoby uświęcone w Chrystusie, których imiona są zapisywane w niebie. Wewnętrzna organizacja Kościoła została zobrazowana przez „ciało spojone i związane przez wszystkie wzajemnie ich zasilające stawy, według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie buduje siebie w miłości” (Ef 4, 16). Członkowie Kościoła, pod kierownictwem jedynej Głowy - Jezusa (1 Kor 11, 3), pomimo swojej różnorodności pracują harmonijnie we wzajemnej zależności, pomocy, ocenie i sympatii. Mają jednego ducha, nadzieję, pracę w dziele Bożego powołania, jednego Pana, jedną wiarę, jeden chrzest i jednego Boga (Ef 4, 4-6). W tym obrazie jest zilustrowana najkompletniejsza, jaka kiedykolwiek mogła zaistnieć, duchowa organizacja Kościoła.

W lokalnym zakresie, duchowe, niewidzialne i wewnętrzne obcowanie członków przejawia się we wnętrzu lokalnych, zewnętrznych i widzialnych zborów, ich sług, prac, urządzeń i zebrań. Zaś w Kościele Powszechnym również duchowe,

niewidzialne i wewnętrzne obcowanie, bez żadnej zewnętrzności lub widzialności, ujawniało się poprzez usługę Pana Jezusa, apostołów (obecnie niewidzialnych), a także widzialną służbę „aniołów - gwiazd” (posłańców - Apk 1, 20), którzy w ciągu całego okresu jego rozwoju służyli Kościołowi (Ef 4, 10-13). Czynili to słowem i drukiem, osobiście lub przez swoich przedstawicieli. Służba ich dotyczyła tak Kościoła Powszechnego, jak i zborów, a także ich członków na zwołanych konwencjach.

W kongregacyjnych ustrojach, gdzie zbor, a nie jego służy zarządza wszystkimi swoimi sprawami, nie ma miejsca dla klerykalizmu. Jeżeli zbor jest wiernym dysponentem i administratorem powierzonym przez Pana depozytowi wiary, to wszystkie decyzje dotyczące tego kto ma służyć, w jakim czasie i miejscu oraz w jakiego rodzaju zebraniu, pozostawia wyłącznie w swoich rękach. Nie dotyczy to konwencji, odrębnych od lokalnej działalności zborów, które od strony duchowej są zarządzane przez Pana, przez krajowych reprezentantów. Tak skonstruowana organizacja została w sposób dostateczny przygotowana do zakreślonych przez Boga w Jego Słowie zadań wewnętrznych i zewnętrznych, a do nich należą: wielbienie Boga i wykonawcy Jego planów Jezusa Chrystusa (1 Kor 10, 31); pozyskanie kandydatów na członków, oczyszczanie się z brudu ciała i ducha oraz wzajemna pomoc w upodobnieniu do charakteru Jezusa; odłączenie od siebie obcych i przeprowadzenie przez Boga wskazanych spraw interesowych. Posłannictwo zewnętrzne - w stosunku do świata -zasadza się na uczeniu o naturze i skutkach praktykowania grzechu i sprawiedliwości oraz uczeniu i przestrzeganiu, że dobre i złe czyny otrzymują stosowną nagrodę lub karę w okresie pośredniczącego Królestwa Chrystusowego. Ze szczegółowymi opisami organizacji i posłannictw Kościoła, można się zapoznać w art. pt „Kościół Kompletnie Zorganizowany” (TP 27, 58).

Konwencja 7-14 kwietnia 1892 r. z udziałem 400 osób była pierwszą w historii Ruchu BPŚ. i w Strażnicy została nazwana „Zgromadzeniem Wiernych w Allegheny”. Na ówczesne konwencje nie zapraszano ludzi postronnych, LECZ WIERZĄCYCH I POŚWIĘCONYCH w dziele żniwa. Z okazji międzynarodowej

wystawy w Chicago, w 1893 r. od 20 do 24 sierpnia, urządzono pierwszą poza Pittsburghiem konwencję. Przez następnych kilka lat nie organizowano generalnych konwencji, by czas i środki najlepiej wykorzystać w dziele Pańskim. Od 1898 r. BPŚ. rozpoczęli urządzanie w różnych miejscowościach jednodniowe zgromadzenia dla publiczności. W 1900 r. zorganizowano trzy generalne konwencje, a w USA i Kanadzie w łączności z przyjazdem pielgrzymów, urządzono 13 lokalnych zgromadzeń. W 1909 r. było już 45 lokalnych konwencji. Natomiast na generalne konwencje, na których służył i zarządzał nimi Russell przybywali przeważnie ugruntowani w prawdzie studenci Biblii, aby uzyskać dodatkowo pomoc i duchowe pokrzepienie.

Do Anglii Russell przybył po raz pierwszy w 1891 r. Od 1883 r. istniał pierwszy główny zbor w Londynie, a w dzielnicy Forest Gate drugi, które urządziły pierwszą konwencję londyńską. Do Anglii Russell wysyłał następujących pielgrzymów: Mac Phaila w 1905 r., Beniamina Bartona w 1906 r., A. E. Willamsona w 1907 r., a w 1911 Franka Braytona, którzy odwiedzili około 120 zborów. W 1909 r. odbyły się konwencje w Szkocji w Glasgow i w Edynburgu. Tego rodzaju zgromadzenia odbywały się co roku w innym mieście, a piąta wizyta Russella w Anglii w 1910 roku była czasem jego zintensyfikowanych publicznych wystąpień. Przy tej okazji organizowano w Zjednoczonym Królestwie krajowe zgromadzenia. Wszystkie konwencje na świecie kończyły się wówczas ucztami miłości. Usługujący pielgrzymi ustawiali się w szeregu z pokrojonym chlebem na tacy, a uczestnicy podchodząc brali i spożywali chleb przy śpiewie pieśni Nr 23 i innych oraz uścisku dłoni, składali życzenia z usługującymi. Były to podniosłe manifestacje braterskiej miłości.

Inny charakter miały już konwencje zarządzane przez nowego prezesa Towarzystwa. Gromadząc tłumy na organizowanych przez siebie kongresach, JFR zagrzewał je do pracy propagandowej w sprzedawaniu jego książek. Po swoim uwolnieniu z więzienia, na konwencji w Cedar Point 8 września 1919 r., wykładem „Zwiastowanie Królestwa” oraz poprzez czasopismo „Złoty Wiek”, wyeksponował pracę świadczenia na przednie miejsce. Rozpowszechnianie prawdy, choć zajmuje

ważne miejsce w posłudze naśladowców Jezusa, lecz jest tylko jednym z siedmiu wzorców pozostawionych przez Niego (1 P 2,21). Są nimi: zaparcie się siebie i świata, studiowanie i głoszenie, czuwanie, modlitwa, praktykowanie Słowa w trakcie rozwoju charakteru oraz cierpienie w posłuszeństwie i wierności Słowu Bożemu. Można je skondensować do dwu celów, tj. rozwinięcie charakteru w miłości i osiągnięcie Królestwa.

Celem przeciwnika Bożego jest zachwianie tych proporcji i hierarchii wartości, co w małym katolickim kościele Świadców Jehowy udało mu się znakomicie. Rzymską łaskę uczynkową, która jest sprawczą przyczyną wprowadzenia bezkrwawej ofiary mszy, zastąpiono czynkami w propagowaniu „patentowanej ewangelii” organizacji. Z tego fundamentalnego błędu wg J. wynikają takie analogie:

„Papieska ofiara mszy, składana przez fałszywe kapłaństwo jest sfałszowaniem ofiary za grzech Kościoła - prawdziwego kapłaństwa. Spłodzeni z Ducha zwolennicy Towarzystwa, rekrutujący się z członków W. Grona, jak również z poświęconej klasy Młodociano Godnych twierdzili, że są prawdziwym, ale faktycznie byli fałszywym kapłaństwem (...) Dlatego ich ofiara jest mszą w Małym Babilonie. Hierarchia Małego Katolickiego Kościoła składa się z małego papieża - JFR., małych kardynałów - pielgrzymów, arcybiskupów - urzędowych zarządców w Brooklynie i filiach Towarzystwa, a wszyscy razem stanowią małego antychrysta jako sfałszowanie prawdziwego Kościoła i Jezusa jako jego głowę. Powyższa mała msza z jej wielu innymi błędami w nauce, organizacji i praktyce jest dowodem, że ci wodzowie z małym papieżem w małym wieku ewangelii, są małą obrzydliwością spustoszenia. Mały antychryst usunął ofiarę za grzech prawdziwego Kościoła, a w to miejsce wprowadził małą mszę” (TP 34, 62).

A jakie miejsce w życiu wyznawców zajmowały konwencje Ruchu Epifanii w Polsce ? Pierwszy raz pastor Johnson przybył do kraju w 1928 r. i służył na pięciu konwencjach (TP 29,7). W 1930 r. służył na nich od 8 do 19 lipca i opatrzył takim komentarzem:

„Polscy bracia są pełni gorliwości w krzewieniu prawdy epifanicznej i w pozyskiwaniu ludzi do prawdy ze świata, od Towarzystwa i mniej od zwolenników Stahna, czego dowodem jest fakt, że w czasie tej posługi 186 osób przyjęło symbol chrztu. W samej Polsce znajduje się ca 4000 osób w prawdzie epifanicznej. Te zbory, w których odbyły się konwencje, ofiarowały bardzo hojnie nie tylko na wydatki konwencyjne, ale i na ogólną pracę. Ich miłe ofiary pomimo wielkiego ubóstwa przypominają nam Św. Pawła wyrażenie do macedońskich braci i siostr" 2 Kor 8,1 -3" (TP 31, 95).

W sprawozdaniu z piątej europejskiej podróży w lutym 1932 r. podał, że na siedmiu konwencjach w Polsce uczestniczyło 2400, a w Łodzi chrzest przyjęło 40 osób. Powiększenie uczestników w zimie tłumaczył tym, że w ub. roku prace żniwne uniemożliwiły im obecność.

„Chociaż i tego roku wielkie śnieżyce i ostra zima były przeszkodą w frekwencji (...) I tym razem widzieliśmy niezwykłą wytrwałość w poświęceniu uczestników konwencji, np. niektórzy z nich jechali 90 mil (ca 158 km) na odkrytych saniach podczas śnieżnych zadymek i zamieci. Ich ofiarność na pracę Pańską pomimo ubóstwa jest bardzo znamienna. Było dla nas wielką radością im usługiwać, jak również nasza społeczność z nimi była pełna radości. Toteż wszyscy zdawali się być pocieszeni i wzmocnieni. Po trzynastu radosnych i owocnych dniach, opuściliśmy Polskę". (TP 32, 63)

„praca pielgrzymka w oświecaniu, zachęcaniu, wzmacnianiu i naprawianiu braci, gdy zachodzi taka potrzeba, czyni dobre postępy, a pielgrzymkie wizyty przynoszą pokrzepienie duchowych Izraelitów w ich podróży po puszczy jak w Elim (...) nasze konwencje są podobne do konwencji za czasów pastora R. Są one inne jak konwencje Towarzystwa, gdzie główny nacisk jest wywierany na sprzedawanie książek lub jak w PBI i Brzasku itp., na których mówcy przedstawiają swoje dziwne wymysły i bardzo często sprzeczne poglądy na ważne sprawy. Natomiast nasi mówcy konwencyjni, podobnie jak pielgrzymi parazyjni, zgodnie z prorocstwem „Podnoszą głos (głoszą prawdę) stróżowie twoi, głos podnoszą, a zarazem radośnie wykrzykują,

bo okiem w oko ujrzą, że zasię Pan Syon przywiedzie" (Iz 52, 7-8). Jako skutek tego, wiele oświecenia, pociechy, zachęty, pokrzepienia i wzmocnienia doznają uczestnicy na tych konwencjach. Przeto uważamy, że pieniądze, z których zdajemy sprawozdanie, przeznaczone na podróże pielgrzymkie i konwencje są wydawane korzystnie". (Sprawozdanie za 1934 r. TP 35, 5) W 1934 w pracy pielgrzymkiej J. spędził siedem miesięcy (TP 35, 62). „Listy i nasza społeczność z braćmi dowodzą, że praca pielgrzymka od zboru do zboru i konwencje są wielce błogosławione, za co dziękujemy Panu". (TP 36, 5)

Konwencje Ruchu Epifanii po II wojnie światowej, z wizytą Johnsona w lipcu w Polsce, zaanonsowała TP 46, 52. Zamierzał odwiedzić Lwów i Włodzimierzec. Całe szczęście, że się tam nie dostał, gdyż wówczas szalał tam terror stalinowski, a ludzie przymierali głodem. Wizyta w ZSRR w tym czasie, zdekonspirowałaby tamtejszych braci, konsekwencją czego byłaby ich zsyłka na Sybir. Brooklyńskie „ciało kierownicze" „poradziło" w 1949 r. ŚJ w ZSRR, by w podpisanych przez siebie petycjach zwrócili się do Moskwy o wolność i legalizację, oddając posłusznych wyznawców w ręce NKWD, które od 1951 r. deportowało na Sybir ok. 20 000 osób.

Nieprzystające do panujących za okupacji realiów „rady" napłynęły do Polski z USA, które w jednym przypadku w formie listu okólnego, prawdopodobnie spreparowanego przez Gestapo, nakłaniały do kolaboracji. Istnieje tu pewne podobieństwo z ludźmi wychowanymi w kulturze europejskiej, którzy chcą narzucić swój styl myślenia i wczytywać go w literaturę świata biblijnego. Tak jak Europejczyk nie do końca był wówczas w stanie wczuć się i zrozumieć mentalność ludzi i stosunki panujące w Ameryce, tak Amerykanin, przy najlepszych chęciach nie mógł sobie do końca wyobrazić, co się działo w czasie okupacji i po wojnie w krajach za żelazną kurtyną.

Nie bacząc jednak, co może go spotkać w Polsce, w 1946 r. J. przedsięwziął jedenastą podróż do Europy, w trakcie której 25 czerwca w Glasgow zachorował, doznając porażenia lewej strony ciała. Po lekkiej poprawie, 4 lipca przybył do Warszawy.

„choć na tych konwencjach brakowało przedwojennych liczb słuchaczy to przewyższały je w głębokim zainteresowaniu i bogatymi błogosławieństwami (...) zebrania pytań wykazały poważne badanie Słowa Prawdy (...) zgłodniałym zostali nakarmieni i orzeźwieni Słowem i Duchem Bożym (...) Bracia byli prawdziwie uradowani, a uczty miłości były najwyższym szczytem konwencji. W Poznaniu uczta miłości trwała więcej jak godzinę czasu, aby wszyscy uczestnicy mogli przejść przed szeregiem usługujących na niej sług. Trzy hymny (23, 170 i 341) były trzykrotnie śpiewane przez czas jej trwania. Na wszystkich konwencjach, każdego dnia wygłaszano trzy wykłady i dwa zebrania świadectw". (TP 46,85)

Na konwencjach, oprócz przemówienia w Uczcie Miłości i o rodzicielskim wychowaniu dzieci, które było częścią ich błogosławienia, służył dwa razy dziennie w wykładach oraz w odpowiedziach na pytania. W pierwotnym Kościele w Ucztach Miłości łamano i dzielono się chlebem (Dz 2,42; 20,7). Podobna praktyka istniała w Paruzji i Epifanii, gdzie każdą konwencję kończono Ucztą Miłości. W czasie pobytu w Polsce po doznanych 25.VII.1946 r. w Anglii wylewie i częściowym paraliżu, Johnson nie oszczędzał siebie, biorąc w nich aktywny udział.

W Łosińcu (9-11 lipca), „Pan okazał swoją łaskę i prawdę w obfitości błogosławiła drogich uczestników konwencji i udzielił błogosławieństwo pokoju, co okazało się w ich świadectwach. Około 100 osób odbywało pieszo podróż do domów odległych o 20-30 mil. Był to godny podziwu widok, gdy po ukończonej konwencji 100 osób wyruszyło w podróż w jednej grupie, idąc po kilka osób do trzech miejsc swojego zamieszkania".

Amerikanin do końca nie wiedział, w jak newralgicznym miejscu Polski odbywał się ten zjazd. Że podróżujący bracia ukraińscy z okolic Oleszyc, Obszy, gdzie trwały bratobójcze walki polsko -ukraińskie, może jako pierwsi przeszli bezpiecznie przez puszcę Solską, gdzie nadal ukrywały się oddziały ukraińskiego i polskiego podziemia; że były to tereny pacyfikowane przez Własowców i Niemców; że w czasie okupacji nie było tygodnia, by za stacją Maziły, na której wysiadał, nie wysadzono pociągu; że wielu ze słuchaczy to byli więźniowie łagrów, Rotundy

zamojskiej i Majdanka, Oświęcimia, pochwyceni w represyjnych łapankach, a inni powrócili spod bomb alianckich z przymusowych robót w Niemczech. Następnego roku pijani osobnicy napadli w nocy na śpiących uczestników konwencji Zrzeszenia w Zemborzycach k/Lublina, gdzie od kul zginęło trzy osoby, a ok. 18 zostało rannych. Łatwo więc sobie wyobrazić klimat, jaki panował na tych rzeczywiście „duchowych ucztach”, na których Pan usługiwał przez swego sługę. Nie bacząc na niebezpieczeństwo, stan zdrowia, Johnson tracił je w służbie Panu, prawdzie i Jego ludowi. Do połowy 1950 r. zjazdy Ruchu Epifanii odbywały się w duchu i stylu, jaki istniał w czasach posługi pastora Johnsona. W grę nie wchodziły okazałe lokale, bo wystarczały chłopskie stodoły i podrzędne pomieszczenia w miastach. Nikt nie wpadł na pomysł, by uczestników na koszt zboru kwaterować w hotelach, zapewniać wyżywienie w restauracjach i t. p. Skromne obiady przyrządzano na wsiach dla wszystkich w jednym kotle, a w miastach kwaterowano i goszczono w swoich domach. W takich warunkach rozwijała się wzajemna ofiarność, duch miłości i pogłębiały duchowe więzy ludu Bożego w Polsce. Dobry przykład szedł z góry. Dzieci nie witały Johnsona recytacją wierszy i kwiatami. W Lublinie gościł i nocował w jedno pokojowym mieszkaniu z trzy osobową rodziną Sadowskich. Nie istnieje żadna analogia z konwencjami za czasów jego następcy z Wielkiego Grona, ich poziomem i panującym na nich duchem.

5.2.

KONWENCJE ŚRME PRIORYTETEM

Wolność zgromadzania, podobnie jak stowarzyszania należy do podstawowych praw osób fizycznych, nie tylko obywateli, ale mieszkańców wszystkich cywilizowanych krajów, stąd uwarunkowanie z ich korzystania rzekomo w obrębie osoby prawnej ŚRME, jest nieuczciwym wybiegiem bazującym na nieznanomości prawa jego członków. Do 1950 roku każdy zбір organizujący u siebie konwencję, zawiadamiał władze administracyjne o czasie i miejscu, które na podstawie Ustawy o Zgromadzeniach wyrażały swą aprobatę. Od 1950 do 1957 r.

konwencji się nie odbywały, bo władze nie zezwalały a w 1950r. rozpędziły konwencję w Janowie.

Rejestracja stowarzyszeń w 1949 r. nie miała na celu poszerzenia praw obywatelskich, lecz wręcz ich ograniczenia, poddanie sfery życia religijnego pod kontrolę totalitarnego państwa, W. Stachowiak w piśmie z 7 XI 49 r. kłamiąc dezinformował Johnsona. Tylko śmierć Stalina i przemiany października 1956 r., a nie wpisanie dopiero w latach sześćdziesiątych do rejestru Kościołów i Innych Związków Wyznaniowych w dziale A pod poz. 1 (i po raz drugi zatwierdzenie Statutu decyzją Ministra Szefa Urzędu Rady Ministrów Nr W/DG/316123-1/245/95 z dnia 25. V. 1995 r.), rzekomo umożliwiały urządzenie konwencji.

Pierwotnym, podstawowym założeniem zjazdów krajowych, w sukurs literaturze, było wyjaśnianie zarysów poselstwa Teraźniejszej Prawdy. Jaką wiedzę prezentowali i przekazywali słuchaczom pielgrzymi, dowiódł tego Johnson w swych wielokrotnych doktrynalnych usługach na konwencjach w Polsce. Jeżeli ktoś miał trudności w rozumieniu treści, w zebraniu pytań otrzymywał wyczerpujące wyjaśnienia. Sprawy społeczności zajmowały ważne, ale podrzędne miejsce. O wewnętrznej potrzebie korzystania z przywileju uczestniczenia na konwencjach, świadczą opisy osób podążających na nie nieraz ponad 200 km pieszo, na rowerach i furmankami. W miastach nie czekały na nich noclegi w hotelach, ale jak we Lwowie Józefa G. i innych spanie na strychu na rozścielonych gazetach i kartonach. Podobnie było z wyżywieniem, chociaż na wsiach gorący posiłek z jednego kotła był zapewniony i spanie w stodołach na sianie a godna upamiętnienia jest posługa s. Gajdowej z Bełżca, znanej z nadzwyczajnej gościnności, która wypieki i różne produkty jej rąk i serca, przywiozła dla uczestników konwencji lwowskiej. Ten przypadek nie był odosobniony, bo za nim jawi się w nieodległej historii cała plejada braci i sióstr z ogromnym poświęceniem, w prymitywnych warunkach przygotowujących gościnę dla uczestników. Niestety to już historia, bo kto dziś zechciałby się tak trudzić? Takie i tym podobne drobne ofiary „maści

szpikanardowej" uzupełniały wykłady, stąd bez przesady mogły być zwane „duchowymi ucztami”.

Obecnie wertując Sprawozdania z Polski dla Domu Biblijnego, główny ich akcent jest położony na konwencje i gdyby je wyłączyć oraz to co czynią w dziele głoszenia lokalne zbory, to właściwie nie wiadomo na czym polega działalność Przedstawiciela z zapleczem ewangelistów i niedzielnych (pomocniczych) pielgrzymów? A zapewne gdyby została opisana, bardziej by dopingowała do posługi i służyła pomocą od relacji zborowych. Poniższe Sprawozdanie ukazuje tę symbiozę. „Niektóre zbory informują o swoich doświadczeniach w tej pracy. Przytoczymy niektóre z tych informacji, aby mogły zachęcić i pomóc innym zborom w podobnej działalności. (...) Niektóre zbory również urządzały zebrania publiczne i organizowały kolportaż w swoich miejscowościach, lecz nie nadesłały sprawozdań” (TP 95, 26-7).

„W pracy kolporterskiej i rozpowszechniania literatury różnymi sposobami widoczny jest znaczny postęp. Bracia zdobywają doświadczenia w tej dziedzinie pracy. Większość zborów wybrała odpowiednich braci na kapitanów pracy kolporterskiej. Organizowane są regularne formy tej pracy i akcje specjalne, jak na przykład, przy okazji zebrań publicznych lub konwencyjnych. W wymienionych akcjach biorą udział przeważnie ewangeliści i niektórzy zdolni starsi zborowi przygotowujący się do przyszłej służby ewangelicznej. W wielu miastach bracia i siostry ustawiają przenośne stoliki i sprzedają literaturę w ruchliwych miejscach na skrzyżowaniach ulic i placach. Przy okazji konwencji zorganizowaliśmy sześć wykładów publicznych w następujących miejscowościach: Łódź, Lublin, Cewków, Kraków, Wrocław i Poznań. Tematem tych zebrań była Wielka Piramida. Brat Alex Wayne ilustrował te wykłady odpowiednimi planszami ułatwiającymi zrozumienie tłumaczonych zarysów naukowych i symbolicznych Wielkiej Piramidy. Temat ten wzbudził wielkie zainteresowanie publiczności. Na kilka dni przed zebraniem opublikowaliśmy w prasie odpowiednie informacje o temacie, mówcy i czasie zebrań. Oprócz tego zostały rozklejone afisze z wizerunkiem piramidy

podające krótkie elementy tematu, nazwisko prelegenta, nazwę Ruchu jako organizatora i inne potrzebne informacje. Frekwencja była duża. Żywe zainteresowanie tematem i liczne pytania świadczyły o powodzeniu akcji. Ulotka o Wielkiej Piramidzie szczególnie cieszyła się wielkim powodzeniem a przy tej okazji sprzedano dużo literatury na inne tematy. Na przykład w Krakowie sprzedawano literaturę biblijną w holu sali zebrań i na ulicy przed budynkiem. Ze sprzedaży literatury po cenie kosztu uzyskano 100.000 zł. (starej walucie - JG), co świadczy o rozmiarach akcji. Podobnie zorganizowano dystrybucję literatury we Wrocławiu. W innych miejscowościach wystawiono literaturę na odpowiednich stoiskach wewnątrz lokali zebrań. W zebraniach wzięli udział dziennikarze poczytnej lokalnej prasy. W prasie łódzkiej i wrocławskiej ukazały się obiektywne recenzje na temat prelekcji.

Brat Alex Wayne, który wygłosił wszystkie wykłady publiczne w języku polskim usługiwał również w ramach programów konwencyjnych budującymi wykładami na tematy: Ps. 23, Brzemiona ludu Bożego, Pomazanie na służbę Bożą, Dom Jehowy (Ps. 127:1), Zakwitnij tam, gdzie posadzony (1 Moj. 1:11—13), Początki i zakończenia, Cisza, która przemawia, Szafarze tajemnic Bożych (1 Kor. 4:1), Cienie światła i ciemności, 0 wróblach, sowach i orłach, Sny i widzenia, Skarby serca, Pamięć Boga (Ps. 106:4), Cienie pojednania pomiędzy Bogiem a człowiekiem, Chrzest Wykłady te były cennym darem Pana dla spragnionych serc ludu Bożego. Biorąc pod uwagę ogrom wiedzy zawarty w tych tematach i konieczność przygotowania ich w języku polskim, którego brat Wayne nie używa na co dzień, jak również przygotowanie materiałów technicznych do wykładów publicznych, zdajemy sobie sprawę z wysiłków i pracy oraz energii poświęconych i wykonaniu tej chwalebnej służby dla braci i sióstr w Polsce.

Inni słudzy w pozostałych zebraniach konwencyjnych wnieśli również bogactwo pokarmów duchowych. Cały okres ucztowania w Prawdzie od drugiego do dwudziestego lipca był przeżyciem duchowym dającym posmak Królestwa Bożego.

Udział braci i sióstr w ucztach duchowych ukształtował się następująco: Łódź - 616, Lublin - 553, Cewków - 461, Kraków - 850, Wrocław - 692, Poznań - 906. Ogółem wszystkich zebrań konwencyjnych, nie licząc wykładów publicznych, było 55, w tym: wykładów - 42, zebrań świadectw - 7, sympozjów - 6. Łączna liczba uczestników wszystkich zebrań wyniosła 37.178. Symbol chrztu przyjęło 27 braci i 26 sióstr". (TP 87, 77)

Opisywane działania tak zostały zintegrowane z publiczną pracą zborów, że sprawozdawca czując się włodarzem wszystkiego co ma związek z ŚRME, zatracił poczucie odrębności, przypisując wszystkie sukcesy swemu przywództwu. Znaczną rolę w zaciemnianiu rzeczywistego obrazu czytelnikom na Zachodzie służą liczby uczestników. Aby wypadają korzystnie, kilkoma autokarami jadą konwencyjni wędrowcy z jednej na kolejną „ucztę”. Jaką duchową korzyść odnoszą i na ile umysł jest w stanie przyswoić to co ciągle słyszy przez kilka tygodni, to organizatorów nie interesuje.

Przez ub. lata głównymi mówcami na konwencjach byli pielgrzymi z Zachodu, a wśród nich nieżyjący Jolly, Gohlke, Armstrong, Caron, Wayne - Wojnarowski, Roberts z Ameryki oraz Roberts z Anglii a także inni z niewyróżniającymi się etycznymi wykładami. Niektórzy z nich służyli w zebraniach odpowiedzi na pytania, ale często w swej naiwności, przez podstępne, nieuczciwe osoby, bywali używani do biczowania współbraci. Kto ma w tym cel by personalne sprawy, nawet z naruszeniem prawa świeckiego, czynić publicznymi? Ten „zwyczaj” jest jednak nadal praktykowany przez Przewodniczącego, który przeważnie nie zadaje sobie trudu odczytania pytania, tylko parafrazując, ośmiesza a nawet drwi z pytającego, tak że obecne zebrania pytań z śladową obecnością zagadnień doktrynalnych, stały się parodią uprzednich wspaniałych zebrań. Niezależnie od tego, wbrew zarządzeniom Pańskim, Przewodniczący, bez uprzedniej rozmowy w celu pozyskania rzeczywistych czy urojonych błędzących, w Krakowie napiętnował Juliana G. za wyimaginowany II Obieg literatury, we Lwowie bez słowa protestu na zakończenie konwencji pozwolił Feliksowi ją sprofanować personalnym

atakiem. W Poznaniu po nazwisku poniżał dwu pielgrzymów z Wrocławia, a w Krakowie Bleharczykowi wymienił rejestr doktrynalnych przewinień, jakie mu spisał donosiciel, bez osobistej próby pozyskania błędzącego, wykazania błędów i przedstawienia prawdy.

Jeżeli chodzi o wykłady mówców krajowych, to ogólnie mają względny poziom, niczym się nie wyróżniający od zborowych, a to zawdzięczają literaturze Poślańców i ogólnemu zaufaniu do ich wykładni. Prawie nie ma doktrynalnego tłumaczenia - wykładów Biblii, bo to wymaga większego wysiłku. Przeważnie są to kazania, nie wiele odbiegające od tych z kościelnych kazalnicy. Bardziej treściwe są sympozja ewangelistów w określonym czasie i temacie. Aby się ustrzec przed spekulacjami, poślańcy nie zalecali głoszenia np. typów, prorocत्व, które jeszcze nie były tłumaczone i opublikowane w literaturze. Z jednej strony uniemożliwia to prelegentowi wywyższanie się nad innymi, a z drugiej daje słuchaczom możliwość sprawdzenia czy tak się rzecz ma (Dz 17, 11). Do tych dobroczynnych ograniczeń nie stosują się niektórzy „wybrańcy” znający angielski i od lat popisują się niedostępną dla laików wiedzą i nie przejmują się, że czynią to wbrew prawdziwym zarządzeniom Pańskim.

Wymieniając szeregowych gości z zagranicy, redaktora sprawozdań nie interesuje czy przynajmniej niektórzy z nich rozumieją co słyszą i czy nie należałoby zorganizować dla nich tłumaczy, jak Tereszczekom i im podobnym. W ewangelicznych zborach na Zachodzie tłumacze i sprzęt jak słuchawki, służą pomocą obcokrajowcom. Minimalne sumy widnieją w Sprawozdaniach TP, jako pomoc dla Wschodu. Pokrywane są koszty podróży, wyżywienia i zakwaterowania uczestników w hotelu. Wydatki na literaturę i t p. nie są podawane.

Każdego roku od 1957 nieprzerwanie trwają sezony konwencyjne i przez 45 lat opłacano noclegi i wyżywienie. Dopiero kilka lat się zreflektowano i obecnie uczestnicy przynajmniej częściowo żywią się na swój koszt, a tylko nadal korzystają z bezpłatnych noclegów w hotelach. Jeżeli przyjmiemy, że przez 50 lat było tylko po 5 konwencji to wyniesie razem 250. Niech każdy obliczy jakie horrendalne

miliony wydano na ten cel i zechce je porównać z wydatkami na wydruk literatury i innych duchowych posług ŚRME. Z jaką bojaźnią powinni tymi ofiarami szafować tak organizatorzy, jak i usługujący oraz obsługiwani! Szczególnie ci, którzy służą powinni mieć na uwadze na jakim miejscu stoją, w którym imieniu, do kogo i jak przekazują słowo Boga. Gdyby wszystko działa się w bojaźni Bożej, to nigdy by nie pojawiały się anomalie igrania z prawdą i jej zarządzeniami oraz niewłaściwego odnoszenia się do współbraci i współsług.

W 1987 r. w TP 88, 106-109 tylko raz opublikowano Sprawozdanie z programem trzech konwencji w USA, co dało pretekst, by od 1992 aż do 2005 roku w TP rocznie przeznaczać przynajmniej 2 strony na wydruk Programów, w kilku przypadkach nawet po fakcie. Dobrze, że nareszcie ktoś się zreflektował i zaprzestał powielania makulatury. Gdyby redaktor był głębiej zainteresowany wykorzystaniem szpalt TP na promowanie prawdy, nie doszłoby do takich nonsensów w tym na nekrologi, treścią uzależnione od związków z nim.

Do J. Kuca 26 maja 1937 r. na temat programu Johnson pisał:

„Musimy mieć więcej zebrań świadectw na naszych konwencjach. Każde popołudnie od 14 do 15 godziny chcemy mieć zebranie świadectw. Każde ranne zebranie powinno się zacząć śpiewem, odczytaniem Ślubu i Manny oraz modlitwą; potem śpiew aż do rozpoczęcia się wykładu. Tekstem przewodnim świadectw będzie werset Manny przypadający na ów dzień. Przed każdym wieczornym zebraniem powinno być 30 min. śpiewu. Trzy wykłady wystarczą braciom”.

Szkoda, że ta rada nie jest wdrażana, bo gdyby do głosu dopuszczano więcej osób, podniósłby się poziom duchowy konwencji. W czasie obecnych 3 dniowych zgromadzeń, są tylko 2 zebrania świadectw, trwające po 90 min, z czego na śpiew, modlitwę i ok. 20 min. przewodniczącemu, dyscyplinującemu chętnych w czasie, dla pozostałych uczestników pozostaje ca. 60 min. W ten sposób pozostawiając fasadę zmarginalizowano koncepcję Johnsona.

Opis o konwencjach ŚRME zakończymy radą Johnsona w jaki sposób należy przemawiać publicznie.

„Łaska i pokój. Moje serce raduje się, z Tobą, że Pan uważa Cię być godnym dalej trwać w Jego służbie. W oczach ludzkich nasza służba jest mało znacząca. Nie tylko tak, lecz jest obrzydliwością dla wielu, ponieważ świat nie zna nas, tak jak nie znał naszego Pana, lecz praca, którą jesteśmy uprzywilejowani wykonać będzie uznana przez tych którzy teraz gardzą nią, gdy przyjdzie dzień ich nawiedzenia. Co za błogosławiony przywilej Pan nam dał, gdy otworzył nasze oczy wyrozumienia i dał nam ten wysoki zaszczyt jaki mamy. To jest nagroda dana nam za naszą wiarę; ponieważ jeszcze jesteśmy w tym okresie w którym wiara jest najprzyjemniejsza w oczach Pańskich. Ufam, mój drogi Bracie, że zrozumienie tej wielkiej łaski nadal będzie błogosławieństwem dla Ciebie przez ocenienie służby Pańskiej i że to ocenienie będzie bodźcem dla Ciebie do dalszej służby. Bądź pewny, że ona nie będzie daremna. Pomimo prześladowań i opozycji jesteśmy wysoce uprzywilejowani od Pana. Tylko nadal spoglądajmy oczyma wiary a nie oczyma widzenia na warunki przed nami, przeciw którym musimy dążyć.

Antypaństwowa propaganda Towarzystwa rzeczywiście zaszkodziła nam, lecz nie rozpaczajmy. Wszystko skończy się dobrze w swoim czasie. Ufam, że będziesz specjalnie ostrożny żeby nie krytykować rząd, żebyś zawsze mógł wskazać na fakt, że my nie jesteśmy antypaństwowi. W swoich wykładach publicznych nie atakuj wprost nauk kościoła katolickiego. Przedstaw Prawdę słuchaczom bardzo jasno bez atakowania błędu, a ta prawda sama przez się usunie błąd i tym sposobem nie dasz okazji przeciwnikom powiedzieć, że bezpośrednio atakujesz ich nauki.

Ponieważ nasze gazetki były skonfiskowane, lecz jeszcze mamy ich nieco, ja radzę, żeby pielgrzymi gdziekolwiek pojadą mówili ze starszymi zborów, żeby zbory zamawiały gazetki dla mniej więcej prywatnego rozdawania. Powinno to być czynione dopóki nasz zapas się nie wyczerpie zupełnie, szczególnie tam gdzie jest jeszcze większa wolność, jak koło Lwowa, w Szopienicach i t p."

(20 listopada, 1938 r. do Jana Kuca)

„Mój drogi Br. Kuc: Łaska i pokój! Twój list był otrzymany z radością i ocenieniem. Cieszę się że Pan nadal daje Tobie sposobność służyć Jemu. W przyszłym Wieku, nawet już teraz, ja jestem pewny, gdy popatrzysz na swoje przeszłe życie, to co Tobie sprawi największą radość będzie to, że Bóg dał Tobie przywilej wejść w przymierze z Nim i że w tym daje Tobie przywilej służyć Jego sprawie, ponieważ Jego sprawa jest najlepsza z wszystkich spraw. Jest to sprawa Prawdy i sprawiedliwości; a to jest tą jedną sprawą która zwycięży. Jak dobrym Pan jest dla nas w tym, że daje nam miejsce w walce dla Jego sprawy przeciw grzechowi, błędowi, samolubstwu i światowości. Świat w przyszłym wieku będzie nas uważał za tak wielce szczęśliwych, że obrazowo mówiąc, będzie czynił sobie wyrzuty za to, że nie byli na tyle czujni, żeby mieć te przywileje Prawdy i kształcenia się w niej przez służbę. Naprawdę, Bóg jest dobry dla Izraela, zwłaszcza dla tych którym On daje takie sowite przywileje służenia. Przeto raduj się, mój drogi Bracie, w tym przywileju z ocenienia i z wdzięczności pokaż Panu Twoimi najlepszymi wysiłkami w Jego sprawie, że Ty chcesz być wierny Jemu i tym którzy są Jego. Moja modlitwa, jest, żeby Cię Bóg w tym błogosławił.

Zauważyłem co mówisz o intencji władz do mniejszości religijnych. Ja nie wiem czy pokój zostanie przerwany w Europie. Ja nie spodziewam się żadnej powszechnej wojny, a warunki nie są dojrzałe na Armagedon, chociaż ja nie jestem pewny kiedy on przyjdzie”.

6.1.

BIBLIA O POSŁUDZE POSŁAŃCA EPIFANII

(przedmowa do x tomu .posłaniec epifanii I-go listopada, 1941.)

„Przede wszystkim upodobało się Bogu objawić każdy szczegół Swego planu przez prorocтва i figury (Amos 3:7). Dlatego w tych dwóch formach będzie objawione więcej szczegółów z ważniejszych aniżeli z mniej ważnych okresów tegoż planu. Z punktu zapatrywania na tę regułę sądzimy, że trzema najważniejszymi okresami ze wszystkich okresów wyboru klas w planie Bożym są: Żniwo Żydowskie, Paruzja i Epifania, ponieważ

O wiele więcej Pism proroczych i figuralnych oświecało każdy z tych trzech okresów, aniżeli inne okresy wyboru rady Bożej i Jego planu. Gdy weźmiemy pod uwagę, jak wielka liczba proroczego światła rzuciła swe promienie na osobę, charakter i urzędy naszego Pana gdy był w ciele, na urząd i pracę Apostołów, na warunki czynności nominalnego ludu Bożego w Żniwie Żydowskim, to łatwo przyznamy, że ono było jednym z najważniejszych okresów planu Bożego. Gdy zaś weźmiemy pod uwagę wielką liczbę proroczych i figuralnych szczegółów, odnoszących się do naszego Pana, do br. Russella i do niektórych jego pomocników w służbie paruzji, do czynności ich oponentów przygotowania do obalenia królestwa szatańskiego, musimy przyznać, że Paruzja jest także jednym z najważniejszych okresów planu Bożego. A gdy na koniec zastanowimy się nad wielką liczbą proroczych i figur, odnoszących się do aktualnego obalenia królestwa szatana, przez wojnę, rewolucję i anarchię światową, przez ostatnią fazę ucisku Jakuba, przeplatanych głodami i chorobami, do powrotu Izraela na wielką skalę do Palestyny, oraz do ich przyjęcia Chrystusa, do rozwoju dwóch nowo wybranych klas, tj. Wielkiego Grona i Młodociano Godnych, formowania Obozu Epifanicznego, składającego się z lojalnych usprawiedliwionych chrześcijan i z lojalnych nawróconych Żydów, musimy przyznać, że Epifania jest jednym z trzech głównych okresów planu Bożego. Gdy w dodatku do tych rozważań weźmiemy pod uwagę, że Wiek Ewangelii powtarza się w trzech miniaturach podczas Epifanii, a stąd wszystkie typy i prorocstwa, które odnoszą się do Żniwa Żydowskiego i Ewangelicznego oraz do okresu między nimi, mają trzy małe zastosowania w Epifanii, i gdy w dalszym ciągu zastanowimy się, że w dodatku pewna liczba proroczych i figur przepowiedziała o doświadczeniach i czynnościach Pośląńca epifanicznego, i że prorocstwa i figury, które przepowiedziały o pracy i doświadczeniach 49-ciu członków gwiazd, ich pomocników i oponentów, mają trzy miniaturowe zastosowania do niego, do jego pomocników i oponentów, to dowodzi, że Epifania jest jednym z najważniejszych okresów ze wszystkich okresów wyboru w Boskim Planie.

Ta książka zawiera wyjaśnienia niektórych z głównych prorocत्व i figur, które wskazują na posłańca epifanicznego w jego doświadczeniach i pracach jako od Boga wybranego nauczyciela i wykonawcę warunków epifanicznych, pod Panem naszym Jezusem jako głową. Będąc pisaną przez niego samego, książka ta jest jego autobiografią, opisującą o jego urzędowej pracy i doświadczeniu. Lecz jest książką autobiograficzną tylko w ograniczonym znaczeniu, tj. na tyle, na ile dotyczy niektórych z wielu figur i mniejszej liczby prorocत्व, wskazujących na jego urzędową pracę i doświadczenia, nic nie wspominając o jego osobistym życiu, odrębnym od jego urzędu. Ze względu na ten fakt, książka ta jest prawdopodobnie jedyną tego rodzaju w egzystencji, ponieważ składa się w większości z wyjaśnień niektórych figur i prorocत्व biblijnych, traktujących o nim jako o posłańcu epifanicznym. Wie on również i o tym, że z powodu pisania o sobie niektórzy posądzą go o zarozumiałość, pychę lub arogancję, tak jak w przeszłości niektórzy szyderczo wyrażali się o nim; „ten, który widzi siebie w Pismach”. Ci naśmiewcy muszą jednak przyznać, że i nasz Pan „widział siebie w Pismach,” a jednak nie posiadał w sobie najmniejszej zarozumiałości, pychy, lub arogancji. Bez wątplenia, że większość tych naśmiewców przyzna, że i nasz drogi Pastor „widział siebie w Pismach,” i to bez najmniejszej zarozumiałości, pychy lub arogancji. Chociaż nie jest zapisane, to niewątpliwie i ap. Paweł „widział siebie w Pismach,” a jednak możemy być pewni, że nie posiadał najmniejszej zarozumiałości, pychy lub arogancji. Czy nie jest to możliwe, a nawet zupełnie prawdopodobne, że Pan, który postanowił, aby autor był Posłańcem epifanicznym, a który później dał mu poznać różne figury i prorocтва, odnoszące się do jego doświadczeń i pracy jako takiego, uprzednio wyrobił w nim rozwój w łasce, co uzdolniło go do tego stopnia, że bez zarozumiałości, pychy lub arogancji mógł „widzieć się w Pismach” jako ten, którego łaska Boża znalazła wiernym w niższej służbie jako jednego z głównych pielgrzymów i awansowała go na urząd Posłańca epifanicznego bez uszczerbku jego charakteru, co mogłoby się stać przy nadaniu mu tego dodatkowego urzędu? Jeżeli ktoś mniema, że nie mógłby

"widzieć się w Pismach" bez zarozumiałości, pychy lub arogancji, to niech zastanowi się, że innym z łaski Bożej był dany Duch Pański w dostatecznej mierze, ażeby mogli "widzieć się w Pismach" lecz bez żadnej słabości, do której ci naśmiewcy przyznają się, że ją posiadają. Niech tacy szczerze szukają łaski, dziękując Bogu, że niektórzy z ich braci mają tę łaskę, której oni widocznie nie posiadają. A gdy będą starać się o łaskę i znajdą ją, to ona uzdrowi ich zły stan serca, który sprawia, że się naśmiewają, a napełni ich miłym wychwalaniem Boga za łaski, jakie inni, chociaż nie oni, posiadają. Módlmy się wszyscy o błogosławieństwa, aby obficie spłynęły na nich. Dlaczego figury w Epifanii tak znamienne wskazują na jednostki, jak na Pośłańca Epifanii? Odpowiadamy: Ponieważ Epifania, jako szczególny czas objawienia odnośnych osób i ruchów, wymaga tego;

1) rozwój 60-ciu grup Lewitów epifanicznych i ich wodzów, z powodu ich wielkiej różnorodności powstałej w kilku latach Epifanii, szczególnie w jej pierwszym okresie poświęconym na działanie z Kozłem Azazela, wymagał tego by ich rozpoznać, szczególnie aby poślaniec Epifanii mógł wiedzieć w jaki sposób ma działać z różnymi wodzami i grupami, pomimo że często nie prędzej poznaje ich figury, aż po pewnym czasie po ich

2) wypełnieniu się;

3) potrzeba wymagała, aby go zachęcić, by się posuwał ze swoją pracą urzędową i żeby nie osłabł z powodu ciągłego przechodzenia przez wiele klęsk, ataków, oszczerstw, zdrady, dezercji i t. d., jakich doznał od wielu;

4) zrozumienie odnośnych osób i grup przedstawionych w figurach było konieczne, ponieważ miało w swoim czasie dopomóc każdej z nich do poznania swego miejsca i do czynienia tego, co do niej należy.

W doświadczeniach ludu Bożego powstały warunki, które potrzebują wyjaśnienia Pisma Św., a które są wyłożone w tej książce. Dwadzieścia pięć lat temu, w sposób opatrnościowy nasz Pan postanowił' autora na urząd nauczyciela i wykonawcy pracy Epifanii względem Maluczkiego Stadka, Wielkiego Grona i Młodocianych Godnych, chociaż nie poddał pierwszej z tych klas pod jego nadzór. Biblia jasno poucza i doświadczenie

potwierdza, że zazdrość, zła wola i bezbożna ambicja pewnych złych wodzów, oraz powszechne oczernianie go, wprowadziło w błąd braci i siostry, że nie przyjmują ani współdziałają z posłańcem epifanicznym w jego urzędzie i pracy od Boga naznaczonym. Pan, z wielu powodów, dozwolił na przedstawienie go w złym świetle i na powierzchowne odwrócenie większości ludu Bożego od posłańca, a na korzyść tych złoczyńców. Lecz nie błądzcie! Bóg się nie da z siebie naśmiewać, co człowiek sieje, to żąć będzie. Teraz po 25-ciu latach jaki jest rezultat? A więc taki: że ci zwodziciele stali się w każdym wypadku, jedni mniej, drudzy więcej, fałszywymi nauczycielami, popadłszy w bankructwo względem prowadzenia pracy na czasie według planu Bożego. Te dwa fakty -fałszywi nauczyciele i bezowocni wykonawcy celu Bożego w Epifanii - niewątpliwie dowodzą, że oni wszyscy są takimi: a skutek podzielenia ludu Bożego na 60 grup powstało zamieszanie, jak, dlaczego i co czynić z ich obecnie nieszczęsnym, pozornie beznadziejnym i okropnym stanem. (...) Ta książka, zawierająca w sobie diagnozę i przepisy uleczenia wrzodu ludu Bożego, wychodzi przeto z misją błogosławienia Izraela Bożego po całym świecie. A zatem wysyła ją autor z gorącą modlitwą, aby Pan błogosławił jej w poselstwie do ludu Jego, by łaska, litość, pokój i prawda były udziałem całego Izraela Bożego po całym świecie, jest moim gorącym pragnieniem i modlitwą".

Wasz brat i sługa, PAWEŁ S. L. JOHNSON

6. 2.

BIOGRAFIA POSŁAŃCA EPIFANICZNEGO

Poniższa biografia Posłańca Epifanicznego (gr. angelos; zwiastun, posłaniec, anioł), została oparta na jego pismach - publicznej sferze jego religijnego działania. Paul S.L Johnson urodził się 4 X 1873 r. w Titusville, a zmarł 22 X 1950 r. w Filadelfii. W 1893 r. ukończył studia z najwyższym odznaczeniem w historii Uniwersytetu, a w 1898 r. Seminarium Luteranskie. Do maja 1903 r. był pastorem w zbudowanym w okresie jego służby kościele luterańskim w Columbus, Ohio. W końcu 1887 r. dostąpił usprawiedliwienia z wiary, przyjmując Jezusa jako osobistego Zbawiciela. Swoje poświęcenie okazał przez akt

chrztu 14 VII 1889 r. Po lekturze broszury R. A. Torrey'a o chrzcie duchem, w 1903 r. odnowił poświęcenie Bogu, postanawiając bez reszty zużyć siły w Jego służbie. Studiując Biblię, doszedł do przekonania, że nie uczy ona o trójcy, nieśmiertelnej duszy, nagrodzie lub karze po śmierci, że śmierć, a nie męki są karą za grzech, że sądny dzień będzie w tysiącleciu i dopiero wówczas nie wybrani do Kościoła otrzymają sposobność zbawienia. Zrozumiał kogo przedstawia Babilon oraz że 1914 r. jest końcem wieku. Głoszenie z ambony takich nauk wzbudziło opozycję, a jego wystąpienie 21 V 1903 r. z Kościoła Luteranckiego z utratą urzędu odbiło się głośnym echem w prasie miejscowej i krajowej. Dnia 14 V 1903 r. nastąpił pierwszy kontakt J. ze sługą zboru BPŚw. w Columbus. Pod wpływem literatury, będąc przekonany, że prawda paruzji jest boskiego pochodzenia, nie tylko ją przyjął, ale do końca życia stał się jej obrońcą i propagatorem. Pod auspicjami miejscowego zboru przez rok wykonywał posługę pielgrzymską w okolicy, czym zwrócił na siebie uwagę pastora Russella, który 1 V 1904 r. po inwestygacji (badaniu) mianował go pełno czasowym pielgrzymem. Nawet jego nieprzyjaciele zmuszeni są przyznać, że był to sługa o nieprzeciętnych predyspozycjach. Nic przeto dziwnego, że swoją znajomością języków starożytnych i historii był bardzo pomocny pastorowi R., który wysyłał go do największych miast i ośrodków, gdzie jego służba okazywała się błogosławieństwem.

W czasie doświadczeń lat 1908-1911 trapiących zboru błędami o Nowym Przymierzu, Pośredniku, Orędowniku, ofierze Kościoła za grzech i szemrzącej kontradykcji, J. znalazł się w samym ich centrum. W obronie prawdy i owiec Pańskich przed atakami wilków, poświęcił wszystkie swoje siły (Dz 20, 29-30; J. 10, 10-13). Aktywność w jego służbie w sposób szczególny uzewnętrzniła się od 21 II 1909 r. do dnia jego choroby 22 V 1910 r. W tym, ponad 13-miesięcznym okresie, usłużył w 259 publicznych i 611 zborowych zebraniach, z czego w pierwszych przeciętnie wynosiło po pięć, a w drugich po 11 tygodniowo. Łącznie odbyło się 870 zebrań.

Szczególnie wykłady polemiczne w odpieraniu i obalaniu ataków wewnętrznych i zewnętrznych przeciwników były nad wyraz wyczerpujące i doprowadziły go do znacznej utraty sił. Ponadto w kwietniu 1910 r. toczył wewnętrzne walki dotyczące jego postawy jako sługi prawdy w zakresie studiowania i interpretowania Biblii w łączności z urzędem „wiernego sługi”. Te kilkutygodniowe zmagania z wszelkiego rodzaju argumentami wywarły także ujemny wpływ na stan jego fizycznego zdrowia.

Na to wszystko nałożyła się następna kusząca go propozycja, jaką mu przedłożył pastor R, by objął prowadzenie zaczętej w owym czasie pracy do Żydów. W miesięczniku „Cherlanal”, od lutego do czerwca pastor R. publikował pięć artykułów pt. „Wybrany Naród Boży”, a 9.X.1910 r. na ich zaproszenie wystąpił w tamtejszym hippodromie przed 4000 elity nowojorskich Żydów. Ta, na szeroką skalę prowadzona kampania, miała na celu obudzenie do życia „wyschłych kości” narodu żydowskiego (Ez 37, 1-14). Z obrazu dwu zwaśnionych braci Ezawa i Jakuba należało się spodziewać, że w antytypie mogło się to wydarzyć tylko w owym czasie. Mocowanie się Jakuba z aniołem, znalazło wypełnienie w szczególnego rodzaju kuszących wewnętrznych walkach, jakie stoczył}, by przyjąć lub odrzucić zaproponowaną ofertę. Mając na uwadze, że zajęcie przez niego przewodnictwa w tej działalności Żydzi mogliby uznać za jeszcze jeden manewr misyjnego nawracania, zrezygnował ze swojego wywyższenia na korzyść powodzenia dalszej pracy do Żydów. Doprowadziło go to do wyczerpania nerwowego „brain fag”, co ukazuje obraz uderzenia przez anioła w biodro Jakuba (1 Mj 22, 24-32).

W związku z tym, że ten epizod z jego życiorysu jest często przez przeciwników opacznie przedstawiany, poświęcimy mu więcej uwagi. Od początku marca 1910 r., intensywna działalność kaznodziejska i wewnętrzne przeżycia doprowadziły go do bezsenności i wyczerpały jego siły. Około 10 maja zauważył, że coraz trudniej przychodzi mu się skoncentrować, a 22 maja 1910 r. w czasie drugiego publicznego wykładu zasłabł. Za przyzwoleniem obecnych przemawiał dalej siedząc, kilkakrotnie z przerwami łącznie do 10 minut, tracąc wątek

myśli, a nawet zapominając na moment, że mówi wykład. Widzowie ze współczuciem byli świadkami zmagania się jego woli z wyczerpaniem umysłowym. Ludziom połowicznie zaangażowanym w działalność religijną, przypadek takiego giganta umysłowego, jakim go na Uniwersytecie nazywano jest wprost trudny do wyobrażenia. Zarazem mamy przykład, w jaki sposób Jezus, jak i jego naśladowcy zużywali w ofierze swe człowieczeństwa (Iz 53,10-12; Rz 6, 3-8; 8, 36; 12,1).

Po trzy i pół miesięcznej przerwie, w czasie której ciężka praca fizyczna okazała się skuteczną terapią, J. podjął dalszą służbę pielgrzymką. Na początku miał obawę czy nadal z dawną sprawnością umysłu będzie mógł ją pełnić. Pierwszy po tej przerwie, publiczny wykład pt. „Gdzie są umarli” rozwiał jego wątpliwości. Z dawną łatwością mógł z pamięci zacytować 125 wersetów. Podobnie rzecz się miała z 300 wykładami, w tym 45 publicznymi, cytując z pamięci nie mniej wersetów z podaniem numeracji rozdziałów i wierszy. W takich okolicznościach, w jeszcze bardziej wydatny sposób jako prawa ręka R. był przez niego kierowany do coraz ważniejszych posług. Ostatnią, na zlecenie Russella, była sprawa załatwienia kłopotów brytyjskich, o czym już w Tomie III napisano. Ponad czteromiesięczna służba w Anglii, pod względem wykonanej pracy, była porównywalna z wyżej opisaną z 1910 r. W Przesiewaniach Żniwa, J.F. Rutherford, a w korespondencji A. Hudson insynuowali, że w obu przypadkach były to objawy choroby psychicznej, co oczywiście bez żadnych podstaw powielają jego wrogowie. W podobny sposób, przez cały czas wyboru i służby, traktowali ofiarę Pana Jezusa z Kościołem nieprzyjaciele krzyża (2 Kor 2,15-16; 1 Kor 4, 13; Hbr. 13,11-13).

Dając przykłady uzdolnień niektórych ludzi i porównując je ze stanem, jaki człowiek osiągnie w czasach restytucji, J. pisał:

„niektórzy ludzie są obdarzeni niezwykłą pamięcią. Znamy człowieka, który może zacytować z pamięci każdy tekst biblijny na zawołanie, a gdy ktoś zacytuje jakikolwiek werset, on może natychmiast podać numerację jego rozdziału i wiersza. A jednak nie jest to cudowny dar, ale tylko rozwinięta zdolność ludzka” (TP 47, 32).

Z innych źródeł wiadomo, że był nim J., ale przez skromność napisał w trzeciej osobie. Jego najbliższy współpracownik, który znał go najlepiej, RG Jolly tak zaświadczył: „był jednym z najlepszych znawców języków greckiego i hebrajskiego i największym egzegetą biblijnym w świecie” (TP 49, 4).

Przygotowany przez Boską Opatrzność, dawał nieocenioną pomoc „wiernemu słudze” w obronie prawdy i niweczeniu błędów obrazowych Syryjczyków (Mi 5, 5-6). W jednej z największych mów, jakie kiedykolwiek wygłosił człowiek, a w przypadku Mojżesza na górze przedstawia nauki podane przez Pana Jezusa we wtórej obecności, jest opis o dwu walecznych sługach. Jeden z nich pokonał „tysiąc”, a dwaj „dziesięć tysięcy”. Nikt inny, oprócz R. jako Boży wojownik, tak skutecznie nie pokonał w pięciu przesiewaniach „tysiąc” - członków wtórej śmierci (1 Kor 10, 1 -11), a wspólnie z J. błędzących z Wielkiego Ludu „dziesięć tysięcy” (5 Mj 32, 30-36; Ps 91,7).

W pierwszym etapie swojej paruzji w latach 1874-1914, Pan Jezus został rozpoznany przez wszystkich członków swego Kościoła (Apk 7,1-3; Ez 9, 4,11), a w czasie uczty weselnej ustalił pełny skład powołanych (Mt 22, 2-14). W drugim okresie podobnym do dni Sodomy (Łk 17, 28-30) objawił tych, którzy na skutek niewierności utracili członkostwo w prawdziwym Kościele (Apk 7, 9-17). Proces ten jest zilustrowany w posłudze Arcykapłana prowadzącego do bramy antytypowego kozła Azazela (3 Mj 16, 20-22). W antytypie czynności te rozpoczęły się wypełniać w trakcie posługi J. w Anglii w łączności z tamtejszymi zarządcami IBSA, następnie wśród urzędników WTBT i po zborach na całym świecie.

Podziały, jakie na tak szeroką skalę wystąpiły dowiodły, że były zewnętrznym dowodem sądu Bożego (1 P. 4, 17; Mt 31, 31-32; 2 Tm 4, 1). Jego probierzem był osobisty stosunek podsądnych do „wyroków Bożych i rady Najwyższego”, którymi odstępcy pogardzali (1 Kor 4, 5; Ps 107, 10-16). Walka z przywłaszczycielami władzy, błędzącymi i ich błędami, obrona i potwierdzenie prawdy w każdym atakowanym zarysie, należała do obowiązków prawdziwych sług (Iz 62, 1, 6-7). Na szpaltach żadnego z pism ugrupowań BPŚw., oprócz Teraźniejszej Prawdy,

tego rodzaju polemiki nie znajdziemy. Z tego wypływa logiczny wniosek, że to właśnie Ruch Epifanii i jego Posłannik został użyty przez niewidzialnego Pana Jezusa jako jednego z członków Arcykapłana Świata w czynnościach z klasą antytypowego Kozła Azazela (3 Mj 16,20-22; Hbr 10,19-22; 1 Kor 5,5,13; Tm 1,20).

6 stycznia 1918 r. odbywały się doroczne wybory do Zarządu Towarzystwa. Z akcjonariuszy, którzy oponowali JFR w jego przejęciu pełnej władzy nad tą korporacją, na zebraniu w hotelu Fort Pit, 7 I 1918 r. powołano Komitet do koordynowania ich działalności. Na kolejnym zebraniu 5 VIII 1918 r., na zasadach podobnych do WTBTs, ukonstytuował się Pastoralny Biblijny Instytut, który od 20 XI 1918 r. funkcjonuje w oparciu o zatwierdzony wówczas statut W ten sposób, w tym opozycyjnym środowisku skorumpowano organizację Kościoła, czyniąc tę korporację zarządcą, kwaterą teologiczną i kontrolerem wiary jego członków.

Tego rodzaju odstępstwo jest duchowym cudzołóstwem (Ps 73, 27; Jak 4, 4). W tym przypadku jest to zilustrowane w cudzołożnych usiłowaniach antytypowej żony Putyfara (1 Mj 34, 7-20). Ta zasadzka szatana została odkryta przez J. (1 P. 5, 8-9). W związku z tym, że czynione wysiłki w usunięciu złych praktyk nie powiodły się, J. zajął opozycyjną postawę w stosunku do tego „cudzołożnego” aliansu.

W nagrodę za wierność zasadom - „wyrokom i radzie Najwyższego” - Bóg dał mu zrozumieć wiele biblijnych prawd, wyjaśniających zdarzenia zaistniałe w czasie epifanii. Jak się tego należało spodziewać, dzielił się tymi naukami z drugimi w trakcie rozmów, wykładów i za pośrednictwem drukowanego słowa. Spotkało się to z opozycją ze strony niektórych zazdrosnych przywódców, którzy usiłowali ograniczyć zasięg jego oddziaływania na innych. Aby dochować wierności Panu, prawdzie i braciom, działając jako jeden z pielgrzymów „wiernego sługi” oraz w urzędzie Pośląńca Epifanii, zwoływał konwencje, organizował regularną obsługę pielgrzymką oraz nauczał za pośrednictwem literatury. Całokształt jego dorobku literackiego i wydawniczego jest imponujący.

Od 25 XI 1918 r. do końca życia, z czasem w kilkunastu edycjach, wydawał „The Present Truth and Herald of Christs Epiphany”- Teraźniejszą Prawdę i czasopismo „Herald - Zwiastun”, -obecnie pn. „Sztandar Biblijny”.

Całość bogatego piśmiennictwa pastora R. znalazła w osobie J. godnego powiernika, obrońcy i administratora. Ten zasób wiedzy Paruzji J. rozwinął zarysami prawd dotyczących celów Boskiego Planu w Epifanii (2 P 1, 12). Za swego życia opublikował 15, a po jego śmierci ukazały się jego dwa dalsze podręczniki Epiphany Studies in the Scriptures. Kilka następnych, w tym tłumaczenie księgi Apokalipsy czeka na kolejny wydruk. Gdy do tego dodać reedycję sześciu tomów, w tym I Tomu wielokrotnie, Cieni Przybytku, broszur i traktatów, śpiewnika z nutami, a ponadto, gdy się zważy na szczupłość funduszy, jakimi Ruch Epifanii dysponował, jest to osiągnięcie godne uznania. Co się tyczy treści dostępnych książek autorstwa J., jak Tom E-1 o Bogu, E-2 o Stworzeniu, E-12 o Biblii, E-15 Chrystus, Duch i Przymierza oraz E-16 i E-17 o Boskim Planie i Restytucji, zostały napisane profesjonalnie. W sposób zrozumiały wyjaśniają one nawet najtrudniejsze zagadnienia z zakresu biblistyki. Ich lektura pogłębia wiarę w Biblię jako jedyne źródło wiary (Jud 3), błogostawi serce i umysł, powiększa adorację Boga i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Polemiczne tomy E-6 i E-7 niwecząc błędy ŚJ, PBI i innych, równocześnie dają w to miejsce solidne argumenty prawdy, wskazując na wyjście z doktrynalnego chaosu.

Tomy (9 i 14) „The Parousia Messenger” (tom I i II) wyjaśniają urzędową posługę R. jako posłańca do Kościoła Laodycejskiego (Apk 3, 114-22). Tom 10 „The Epiphany Messenger” - Posłańnik Epifanii, jak w Przedmowie twierdzi autor, zapewne w świecie stanowi jedyną tego rodzaju książkę. Jest „autobiografią w ograniczonym znaczeniu tj. na tyle, na ile dotyczy niektórych obrazów i mniejszej liczby prorocत्व, wskazujących na jego urzędową pracę i doświadczenia z pominięciem osobistego życia - odrębnego do tego urzędu” (E-10, 3-7). Zrozumienie tych licznych wersetów było mu pomocne w ukierunkowaniu posługi, a ponadto zachęcało do wytrwania w czasie licznych ataków,

oszczerstw, zdrady, dezercji, klęsk i t. p. doświadczeń, jakich Boska Opatrzność nie szczędziła mu ze strony różnych osób i środowisk.

Wielu wówczas podniosło krzyk, że autor 10 tomu „widzi siebie w Biblii”. Tylko ignoranci negują proroctwa o różnych jednostkach, które miały jakiś związek z planem Bożym. Weźmy choćby fakt wymienienia przez Izajasza (ur. ok. 770 r. p.n.e.), poganina Cyrusa jako pasterza, który wykona Bożą wolę, postanowi odbudowanie Jerozolimy i zarządzi budowę świątyni (Iz. 44, 28; 45, 1-4). A przecież Cyrus wydał ten dekret dopiero 538 r. p.n.e. czyli dwieście lat później. Te przykłady można by uzupełnić np. proroctwem o Judaszu, wiernym i złym słudze, czy księgą Daniela 11 gdzie jest wymienionych wielu władców, na Napoleonie kończąc. W świetle tego, czy nie należałoby oczekiwać, że Bóg w sposób wyraźny przedstawi w Swoim Słowie zakres posługi posłańców laodycejskiego kościoła?

Józef, syn Jakuba, nazwany przez zazdrosnych braci „mistrzem od snów”, został przez nich sprzedany do Egiptu (1 Mj 37,18-28). Podobne zdolności w tłumaczeniu symboliki biblijnej posiadał J. Zazdrość niektórych czołowych pielgrzymów, jak JFR i innych sprawiła, że wszelkimi sposobami starali się go zniesławić i odciąć od posługi środowiskom, które znalazły się pod ich władztwem (Dz 20, 29-30). Ci wszyscy, którzy ducha zagaszają poprzez lekceważenie proroctw, znieważają w ten sposób - Boga. (1 Ts 5, 19-21).

Księgę Apokalipsy Pan Bóg dał za pośrednictwem Pana Jezusa ap. Janowi zesłanemu na wyspę Patmos. Reprezentuje on lud Boży „cierpiący dla Słowa Bożego i dla świadectwa Jezusa Chrystusa”. Z kolei Pan Jezus przekazał jej treść za pośrednictwem anioła - posłańca, który w dalszej części księgi jest utożsamiany z siedmioma gwiazdami - aniołami (Apk 11, 16-20). O ile pozaobrazowy Jan jest postacią składową, złożoną z tysięcy ludzi, to siedmioma aniołami nie może być siedem, ale znacznie więcej osób. Apokalipsa zawiera historię prawdziwego i nominalnego Kościoła w siedmiu okresach ich rozwoju oraz to wszystko, co jest z nimi związane. Aniołem kościoła efeskiego było 12 apostołów, a w następnych pięciu kościołach było

trzydziestu pięciu z taką liczbą pomocników. Natomiast w laodycejskiej paruzji był jeden i w epifanii drugi czyli czterdziestu dziewięciu członków co jest biblijnie udokumentowane (Mi 5,5-6; 2 Mj 15,27; Łk 10,1; Apk 22,6-10).

W czasie „wielkiego ucisku” po 1914 r. miała się wyłonić klasa „ludu wielkiego” (Apk 7, 9-17). W Biblii jest ona ukazana pod różnymi obrazami, jak: Elizeusza, Beniamina - brata Józefa, Lota, kozła Azazela (3 Mj 16, 20-22) i wieloma innymi. W tych wszystkich przypadkach Kościół w swoich przedstawicielach jest przedstawiony w Eliaszu, Józefie, Abrahamie, Aronie, i t. p. Jak ap. Jan w apokalipsie widział „wielki lud”, podobnie jego pozaobrazowy odpowiednik zrozumiał, że ma do czynienia z inną, wybraną przez Boga klasą, która utraciła swoje miejsce jako antytypowi kapłani, stając się lewitami. Tym sposobem jako lewici podlegali służbie syna Arona - Itamara epifanii (4 Mj 4, 28). Opisane w Apk 19, 1-10 wydarzenia miały miejsce już po śmierci pastora Russella czyli w epifanii. Aniołem - posłańcem, który je wyjaśniał Janowi mógł być tylko sługa Kościoła sprawujący w owym czasie publiczną służbę, bo przecież tylko ludzkiemu słudze - aniołowi Jan usiłował oddać cześć.

Niewidzialna, wtóra obecność Chrystusa była do pewnego czasu nie rozpoznana przez świat żyjący podobnie jak ludzie przed potopem i w Sodomie (Mt 24, 36-44; Łk 17, 22-30). „Niemądre panny” również nie rozpoznały powtórnej obecności (Mt 25, 1-12, Pieśni 5, 2-8). Podobną postawę zajmują różni chrześcijanie, których Bóg nigdy nie powołał na członków Oblubienicy swego Syna (Ps 45, 11 -16). Będą oni w niewiedzy o wybraniu pełnej liczby jej członków, a także o ich zmartwychwstaniu (Rz 11, 25; 1 Ts 4, 15-17; Apk 14, 13). W związku z tym można zapytać: za pośrednictwem którego ze sług Kościoła Bóg udzielił wszystkim zawiedzionym udokumentowanej wersetami Biblii odpowiedzi: „nie znam was”, nie rozpoznają jako Oblubienicy mego Syna, „nie wiem skąd jesteście” (Mt 25, 10-11: Łk 13, 25-27).

Tej treści posłania w postaci kilkudziesięciu dowodów biblijnych znaleźć można tylko w literaturze spod pióra PSL Johnsona. Pod naporem argumentów, znaków czasu oraz

opatrznościowych doświadczeń, wyraziciele klasy utracjuszy koron żyjących w czasie Ucisku Wielkiego, zostali zmuszeni do żałosnego wyznania: „Minęło żniwo, skończyło się lato, a myśmy nie wybawieni,„ - Jr 8, 20.

Pan Jezus proroczo przepowiedział, że ostatnim członkiem Kościoła będzie antytypowy Zachariasz - kapłan w urzędzie. Od Abła - Jezusa „krew sprawiedliwa" drugiej części ofiary Dnia Pojednania została w zupełności wylana z momentem śmierci poza obrazowego Zachariasza (Mt 23, 35; 3 Mj 16, 2-19; Hbr 13, 11-13; 9, 16-28). W antytypie ukamienowanie (2 Kron 24, 21) jest „rozgłaszaniem nauk przekraczających jego nauki, aż był zupełnie odcięty od społeczności z nominalnym ludem Bożym - umarłym w ich oczach (ukamienowali go) "(P 45, 44). Uczynili to dlatego, że „ Posłannik epifanii w swym urzędzie pod wpływem ducha Bożego pisał i ogłaszał w Heraldzie (Nr 121 z 15 VII 1940 r.), że Ameryka opuściła Boga, dlatego za karę Bóg dopuścił na nią wielką depresję (kryzys z 1929 r.) jako znak utraty Jego łaski za łączenie się z papiestwem". W odwecie, J. był w sposób obelżywy nazywany nietolerancyjnym bigotem, złoczyńcą, fałszywym prorokiem, piątą kolumną, zdrajcą swego kraju i chrześcijaństwa. Grożono mu, że państwo położy kres jego wpływom i czynnościom. Na poczcie utrudniano wysyłkę Nr 121 Heraldaitp. (TP 52, IX; E-10,142; E-13, 772). Tak przedstawia się w streszczeniu ten dramat w pozaobrazie. Jeżeli ktokolwiek znalazłby logiczniejsze wytłumaczenie, to zapewne zdołałby je opublikować.

Na podstawie zaledwie tych kilku ostatnich przykładów można zauważyć, że ujawnienie zakresu urzędowych czynności Posłańca epifanicznego było koniecznym i pomocnym nie tylko jemu, ale wszystkim pilnym studentom Biblii, by podobnie, jak w przypadku narodu żydowskiego i nominalnego chrześcijaństwa, prawda podawana przez Jezusa nie stała się dla nich „kamieniem obrazu i skałą potknięcia" (Iz 8, 13-17). „A jeśli kto na tym gruncie buduje złoto, srebro, kamienie drogie, drwa, siano, słomę każdego robota jawna będzie, bo to dzień pokaże" (1 Kor 3, 11-16; Mt 7, 21-27).

W dorocznym sprawozdaniu (TP 48, 5-7) J. pisze, że w czerwcu 1946 roku, w 73 roku życia, znów doznał wyczerpania nerwowego. W takim stanie w spartańskich warunkach powojennych służył na konwencjach w Polsce i w kilku krajach europejskich. Cztery ostatnie lata jego życia, to wykonywanie służby z ciągle pogarszającym się stanem zdrowia. Swoją determinacją w pracy dla Pana, prawdy i braci zostawił wspaniały przykład do naśladowania.

Nie mały wpływ na pogorszenie stanu zdrowia wywarło postępowanie K. Zielińskiego, który wraz z żoną od maja 1947 r. do lutego 1948 r. w charakterze tłumacza i sekretarza zamieszkał w Domu Biblijnym. Pomimo, że w biografii celowo pominięto zmagania J. z różnego pokroju przeciwnikami, choć miały one zwykle podłoże doktrynalne, to przypadek K.Z. zasługuje na uwagę choćby z tego względu, że wydarzył się w końcowym okresie życia J. i to przy jego pogarszającym się stanie zdrowia. Sam fakt skromnych warunków, tytanicznej pracy w służbie prawdzie w tak podeszłym wieku i podupadającym zdrowiu, nie zmobilizował K. Zielińskiego do pomocy w niesieniu krzyża przez J. świadczy przeciw niemu. Nie nauki, które nie odrzucał, ale osoba},, prawdziwe i urojone wady człowieczeństwa (2 Kor 4, 7; 5,1-5,16) dla niego stały się kamieniem obrażenia i zapachem odoru jego ofiary (2 Kor 2,16; Hbr 13,13;1 Kor 4,13).

O głębokości zaistniałego wówczas kryzysu świadczy jego zasięg, oraz, że wymagał aż rozpatrzenia z negatywnym skutkiem dla K. Z. przed zborem i konwencjami w Filadelfii, Detroit, Los Angeles, Chicago, a także w TP 49, 1-9. W liście do Józefa G. z 10 lipca 1949 r.. K. Zieliński, rzuca nieco światła na tę sprawę pisząc:

„Niektórzy myślą, że teraz potępimy br J. i jego nauki doszczętnie, ale my bronimy jego nauk i mówimy, że nie znamy lepszego badacza między badaczami w prawdzie podobnego br. J. To oni się dziwią. Ale on już nie jest ten sam br.},, co był parę lat temu. Jego umysł jest bardzo słaby. Zapuşcił dużą brodę i nie wygląda więcej jak br. J. Ważył 90 kg jak był w Polsce, a teraz około 65 kg (...) Jeszcze raz powtarzam, że nie rozdzieliliśmy się

wcale na punkcie nauk, ale z powodu jego hardości i usiłowania trzymania nas jak w klasztorze. Sprawa była prywatna i domowa (...) Ja powiedziałem mu, że ja nie chcę żyć jak w klasztorze, ja mam żonę i ona też potrzebuje wyjść z domu wieczorem na podwórko."

W ocenie J. (TP 49, 21): „Dwoje przesiewaczy opuściło nas i dziękujemy Bogu żeśmy się ich pozbyli. Sprawili nam tyle kłopotu swymi złymi czynami, ile tylko mogli. Ich usiłowania by przejąć kontrolę nad nami i nad całą pracą ŚDRM, musieliśmy zwalczać, ażeby zatrzymać nasze miejsca jako opiekun wykonawczy. To ciągłe opieranie się im było powodem, że straciliśmy na wadze z 195 do 140 funtów. Ich miejsce zostało zajęte przez drogiego brata i siostrę Hedman z Chicago, którzy przybyli tu w końcu października, mieszkają w Domu Biblijnym i przyłączeni do biura, oddając cenną i skuteczną usługę".

Jest rzeczą oczywistą, że nikt nie może mniemać, iż jest bez wad (1 J. 1, 7-10). W przypadku J. również ujawniały się one na zewnątrz przez jego słowa, gesty i czyny, w szczególności gdy atakowano prawdę i obalano Boskie zasady. Dwulicowe, egoistyczne, nieuczciwe postępowanie odstępców dążących do przechwycenia władzy niepokoiły i oburzały go. Gdy zawodziły wytrwałe próby przekonywania i odciążenia od zła błędzących przywódców, zajmował w stosunku do nich zdecydowane stanowisko. Samokrytycznie oceniał swe postępowanie:

„oburzony na ich upartość w złym nauczaniu i praktyce, przestał stosować swoją zwykłą łagodność i w słowie i czynie nie był tak cierpliwym, pobłażliwym i przyjemnym w swojej opozycji do nich i od czasu do czasu zbytnią złością i surowością zaprawiał swoje gesty, przemówienia i pisma skierowane przeciw nim. Ponadto posuwał się czasami zbyt daleko we własnej obronie przed fałszywymi oskarżeniami skierowanymi przeciw niemu i jego służbie. Czyniły go one czasami zbyt surowym w zachowaniu i przemówieniach w trakcie zleconej mu przez Boga służby". (E 10,541)

Można ten opis uzupełnić, że były to powierzchowne wady jego ciała, a nie serca, podobne do oburzenia Hioba na niesprawiedliwe oceny swoich przyjaciół, zilustrowane w

chorobie jego skóry pokrytej: „wrzodem złym od stopy nogi jego, aż do wierzchu głowy jego. Tak, że wziął skorupę aby się nią skrobał i siedział w popiele" (2, 7-8). Historia Hioba posłużyła R. jako ilustracja doskonałości, upadku i restytucji ludzkości. Nie tłumaczył jednak typowego znaczenia tej postaci. Służba Hioba w pozycji kapłana, z ofiarami przyjaciół wysłuchanej przez Boga jego modlitwy z towarzyszącymi cierpieniami stawia go w rzędzie proroków (42, 8, 10; Hbr 12, 1; 11, 32). Tym bardziej, że jego przemówienia były inspirowane przez Boga. Takim widział go ap. Jakub 5, 10-11. Słowo gr. „hypodeigma” - przykład, ma szersze znaczenie a mianowicie: „znak, wzór - typ”.

Proroctwo Ezechiela (14, 12-23) odnosi się do czasów ostatecznych gdy Bóg „zsyła na Jerozolimę (nominalny Kościół) owe cztery moje straszne klęski - miecz (światową wojnę i rewolucję), głód, zarazę i dzikie zwierzęta” (anarchistów), tym sposobem usuwając obrazowe niebo i ziemię obecnego świata (2 P. 3, 7). Tylko trzy osoby: Noe, Daniel i Hiob choćby nawet stanowili część tego społeczeństwa, mogli by zostać uwolnieni od tych klęsk. Natomiast pozostali ludzie, którzy go współtworzyli - popierali, zostaną ukarani tą lub inną formą Bożego gniewu. Wyzwoleni od niego będą również „synowie i córki” czyli członkowie wybranych przez Boga klas (w 22). Pismo Św. w wielu miejscach daje taką nadzieję jak w Ps 46, 6, prorokując, że będzie to „zaraz z porankiem” (BG), „o brzasku poranka” tyniecka (BT). W dniu epifanii mieli zmartwychwstać ostatni członkowie Kościoła (1 Tm 6, 14-15; 2 Tm 4, 8; 1 Ts 4, 17), którzy mają położyć kres szalejącej anarchii (Mt 24, 22). W końcowym etapie pobytu Kościoła na ziemi, urzędową posługę w stosunku do niego i innych klas miał pełnić Pośłannik Epifanii. Charakter jego służby i towarzyszące jej cierpienia suponują właśnie jego na antytypowego Hioba.

Członkowie Kościoła, jak i usługujący pośłańcy Jezusa, popełniali pomyłki i błędy. Nawet apostołowie, choć pod natchnieniem Bożym byli nieomylni w pisaniu Nowego Testamentu, to w życiu prywatnym nie byli od nich wolni. Na temat swoich pisał:

„Chcemy braterstwu w tym względzie podać słowo przestrogi a mianowicie: nie jesteśmy prorokiem w znaczeniu jasnowidza, ani nie twierdzimy, że jesteśmy nieomylni, co najwyżej, że jesteśmy studentem proroctw" (TP 48, 6).

„Nie wszystkie wyjaśnienia Posłańca epifanicznego były podawane w sposób jednorazowy, ani też jego niewłaściwe tłumaczenia szczegółów były usunięte od razu. Oba zarysy tej pracy rozwijały się stopniowo i można się spodziewać, że tak będzie również w przyszłości - równoległe z postępowaniem światła epifanii (1 Tm 6,14-15).

Z powodu tej zasady, wielka ilość przedwczesnych wyjaśnień bez wątpienia będą potrzebowały w przyszłości pewnych korekt. Lecz to nie powinno podważyć naszego zaufania w epifaniczne posłannictwo (...) Zapatrując się z tego punktu widzenia na sprawy unikniemy albo przesadnego uwielbiania albo niedoceniań posłanników, a to dopomoże nam z ufnością spoglądać ku Panu, dziękując Jemu samemu za prawdę; bo ponad wszystko, On sam jest prawdziwym źródłem czystej prawdy (Mai 3, 3), a jako taki w swojej dobroci zezwala, aby byli używani ludzcy słudzy, nie jako panujący nad dziedzictwem Pańskim, ale jako pomocnicy w wierze, towarzysze w nadziei, pobudzający do miłości i będący wzorami w posłuszeństwie" (1 P. 5,1-4). „Niekiedy Pan powstrzymuje właściwe zrozumienie Prawdy, by przez to wypróbować Kościół i nas, czy na tyle będziemy pokorni, że przyznamy się do pomyłki, a Kościół czy się o nią potknie, oraz czy będzie oczekiwał, aż Pan w swoim czasie rozjaśni daną sprawę (...)

Dlaczego Posłańcy Pana czynią pomyłki?

1) Kiedy w lutym 1929 r. pisaliśmy na temat Apk 17, 12, prawda o rozpoczęciu i zakończeniu „godziny” nie była wówczas na czasie. W związku z tym nauczanie o długości jej trwania było przedwczesne, a więc błędne. Sam Pan Jezus gdy żył na ziemi, a nawet przed wniebowstąpieniem, a więc przed czasem, nie znał dokładnej pory „dnia sądu” (Mr 13, 32), ani przywrócenia Izraelowi jego królestwa (Dz 1, 7). Dlatego nasza próba wyjaśnienia czy „godzinę” zakończy czy nie wybuch

Armagedonu, nie będąca wówczas na czasie, nawet w prawdopodobieństwie jako błędna i dlatego musiała zakończyć się niepowodzeniem.

(...) Gdy pisaliśmy pierwszy raz o Apk 17, 9-12 (TP 30, 13) zwróciliśmy uwagę na różnicę istniejącą między „autorytetem” a „mocą” panowania królów. W greckim j. *exousia* oznacza autorytet, upoważnienie, możność, zwierzchność, urząd i właśnie takie znaczenie tego słowa występuje w w. 12, a nie *dynamis* - moc. Podczas rozmyślania nad tym co ma zakończyć tę godzinę, zapomnieliśmy o właściwym znaczeniu *exousia* przyjęliśmy wersję upoważnionego przekładu, że „dziesięć królów (...) wezmą moc i bestia na jedną godzinę” i na tej podstawie myśleliśmy, że zakończy się ona walką. (...)

2) Pan nas doświadczał, czy na tyle będziemy pokorni, że przyznamy się do popełnionej pomyłki lub czy będziemy ją bronić poprzez jej skrywanie.

3) Pańskim celem było, aby przez nią objawić tak wiernych, jak i niewiernych wiedząc, że wierni bez pośpiechu będą cierpliwie oczekiwać, aż Pan we właściwym czasie wyjaśni ten zarys swego planu (Iz 26, 3; 28, 16), a przeto ostoją się w prawdzie (Ps 119, 165), zaś niewierni objawią i potkną się. Zamierzeniem Pana jest, aby przeciwnicy mieli sposobność urągania, a w konsekwencji, węzły błędu tym silniej ich związały" (Iz 28,22;TP 35,37-39).

Widzimy, że działanie Pańskie i pomyłki posłańców przynosiły wymierny pożytek (Apk 1-3). „Któż może wystąpić z oskarżeniami przeciw tym, których Bóg wybrał? Czy Bóg, który usprawiedliwia? Któż może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, który poniósł za nas śmierć, co więcej - zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami? Ale w tym wszystkim odnosimy pełne zwycięstwo dzięki temu, który nas umiłował” (Rz 8,33-37).

W czasie gdy Pan Jezus przebywał na ziemi, nie został uznany przez świat „bo gdyby go rozpoznali, nigdy by Pana chwały nie ukrzyżowali” (1 Kor 2, 8). Podobnie dzieje się z członkami mistycznego ciała -Kościoła, a w szczególności z jego prawdziwymi sługami. Tajemnicze ukrycie członków klasy

Chrystusowej przed światem jest największym wyrażeniem Bożej mądrości! Biblia na różnorodne sposoby ilustruje postrzeganie Kościoła przez świat, jak w „brudnych szatach” arcykapłana (Za 3, 1-3), przez skóry i kości cielca i kozła palonych za obozem (Hbr 13, 13), nakryciach skórzanych (za wyjątkiem arki) sprzętów Namiotu i dziedzica i t.p. (4 Mj 4, 1-15; Hbr 10,1).

Na konwencji w Celeron, N. J. w 1910 r. pastor Russell zaprosił na specjalne zebranie obecnych ok. 100 starszych, diakonów i pielgrzymów zwracając się do nich tymi słowami: „Sprawia mi to wielką przyjemność, że mogę do was dzisiaj przemawiać, wiecie, że lud Boży jest uznawany za śmiecie i omieciny tego świata. Mam wielki zaszczyt być dzisiejszego wieczoru na zebraniu z głównymi śmieciami i omieciami” (TP 49, 8).

Bez wątpienia wśród obecnych był pielgrzym, a za kilka lat wysunięty przez opatrność na przednie pozycje Posłannik Epifanii. Studiując wnikliwie Boski Plan przedstawiony w obrazowych zarysach Namiotu Zgromadzenia ześrodkowanego w Chrystusie (Ef 1, 9-10), zapewne natrafimy na jego służbę.

Przymierze Zakonu wraz z jego instytucjami było „wzorem na ten terażniejszy czas (...) na większy i doskonalszy Namiot nie ręką zbudowany” (Hbr 9, 9-11). Wykonali go Besaleel i Acholiab w obrazie (2 Mj 36, 1 -2), a w pozaobrazie Jezus z siedmioma zespołowymi gwiazdami, aniołami, posłańcami (Apk 1, 16, 20).

Zostali oni ukazani pod postacią jednego anioła (Apk 1, 1; 22, 6-11). Poselstwo w. 11 o zakończeniu budowy rzeczywistego Namiotu i dziedzica zakomunikował Janowi, żyjący już po śmierci Russella, ostatni sługa tego zespołowego anioła - posłańca. W wyniku uzupełnienia w ostatnim członku pełnej liczby Kościoła i ich zmartwychwstania, w ostatecznym kształcie duchowy Namiot został zbudowany w jego dwu częściach (Dz 15, 14; Rz 11, 25; 1 Ts 4,16-17; 2 Tm 4, 8; Apk 20, 6).

W okresie „wielkiego ucisku” - Epifanii miał zostać zbudowany dziedziniec do posług lewitów. „Wyłonienie się w tym okresie i ukształtowanie klasowe „Ludu Wielkiego” i „Młodociano Godnych” zakończyło formowanie dziedzica i zapoczątkowało grupowanie pokolenia Judy, które staje się zaczynem obozu

Tysiąclecia (Apk 7, 1417; P. Sal. 5, 2-8; 8, 8-10; Rut 3, 4; Joel 2, 28; Iz 60, 4). W żadnym z powstałych po 1917 r. ugrupowaniu Badaczy Pisma Św., za wyjątkiem ŚDRM i pism redagowanych przez J., nie znajdziemy wyjaśnienia wypełniających się zarysów Planu Bożego. Nieodzowną pomoc do rozwoju i służby lewitów, Bóg udzielił przez usługę Posłannika Epifanii (4 Mj 4, 28-33).

Wędrówka Izraela po puszczy, to obraz podróży w epoce wiary do Chanaanu - sfery prawdy i jej ducha, aż do osiągnięcia ostatecznego celu - Królestwa (Ga 1, 4; Ko 1, 13; Rz 14, 17). Z innego punktu porównując podróżowanie Izraela widzimy, że ostatnim miejscem dla skrzyni przymierza - arki z tablicami była Świątynia Salomona (1 Krl 8, 1-13). Duchowa Świątynia, która zajęła miejsce tamtej jest o wiele wspanialsza, bo zbudowana z prawdy i napełniona jej duchem (J 4,1926; 2 P 1,11-14).

Jest faktem, że obecnie żyjemy w czasie inauguracji Nowego Przymierza. Donośnym głosem rozbrzmiewa dźwięk siódmej trąby posłańca Laodycejskiego Kościoła (Apk 11, 15), „głos słów których ci „co słyszeli prosili by więcej do nich nie mówiono” (Hbr 12, 18-28). Nie „błyskawica” (Mt 24, 27-28), lecz światło słońca sprawiedliwości i prawdy nie wszystkim odpowiada (Mt 4, 1-2). Manifestując powtórna obecność Chrystus - Salomon, systematycznie wznosi gmach postępującej prawdy na czasie. Skompletowany w ostatnich członkach, wybrany prawdziwy lud Boży wchodzi w głębszą i ściślejszą społeczność z sobą, z Bogiem i Chrystusem w poznawaniu przymiotów ich charakterów oraz Boskich zamierzeń dotyczących błogosławienia świata w Królestwie. Ten stan jest obrazowo ukazany w arce przymierza i przykrywających ją cherubinach w Świątyni Salomona.

Należało oczekiwać, że zgromadzony przez „wiernego i roztropnego sługę pokarm na czas słuszny” (Mt 24, 45) - zasoby prawdy w postaci materiałów do budowy rzeczywistej świątyni Salomona - Chrystusa, zostaną użyte zgodnie z ich przeznaczeniem (1 Sm 16, 4-13). Zadajmy sobie nieco trudu i zbadajmy gdzie to bogactwo prawd obecnie się znajduje? Kto zdradził, a kto pozostał wiernym kustoszem i administratorem? W żadnym ugrupowaniu Małego Babilonu nie można znaleźć jej w nieskalanym stanie. Po śmierci R. jedynie Ruch Epifanii pod

przywództwem posłannika okazał się wiernym w każdym szczególe prawdzie Żniwa, którą potwierdził, obronił i rozwinął.

Wszyscy, którzy dom struktury swej wiary i charakteru budują na Jezusie jako ich jedynym fundamencie, używając do tego właściwych materiałów (Mt 7, 24-25; 1 Kor 3, 9-16), mają zagwarantowaną przez Boga ochronę przed „Strachem nocnym, strzałami latającymi we dnie, zarazą morową działającą w ciemności i wszelaką plagą”. (Ps 21, 1 -16). Dla ich pomocy Bóg posłał aniołów - sług Kościoła, by im służyli; aby ich symboliczne nogi nie potknęły się o „Kamień” - Chrystusa (Iz 8, 13 -15). Jakie miejsce w służbie - obronie Bożego stada odegrał pastor Johnson wiedzą ci, którzy poznali prawdę i jej ducha, jaką za jego pośrednictwem Pan ofiarował swojemu ludowi.

Dla utrudzonych pielgrzymów w podróży do Chanaanu, jeszcze w tym życiu Bóg przygotował czasową przystań w Elim przy dwunastu źródłach i w cieniu 70 palm (2 Mj 15, 27). Natomiast na przejściowy okres epifanii Świątynię Salomona - Prawdę i jej ducha (2 P. 1, 12). W obrazie, po wniesieniu arki do Świątyni, obłok jaki ją napełnił był zewnętrzną manifestacją Bożej obecności i akceptacją tego miejsca. Podobnie obecnie nie ma bardziej wyraźnego znaku Bożej obecności i uznania za dom Boży, jak prawda na stosowny czas i jej duch (1 Krl 8, 10-11). Zadajmy sobie kolejne pytanie: Kiedy, gdzie i przez kogo Pan podawał wyjaśnienia różnych zarysów Swojego Planu wypełniającego się po roku 1916? Odpowiedzi na te i inne pytania każdemu otwartemu umysłowi dostarczają historyczne fakty, a ponadto znaleźć można w tomach epifanicznych studiów.

„Światłości nasiano sprawiedliwemu, a radości tym, którzy są uprzejmego serca” (Ps 97, 11). „Światłość jest rozsiana dla sprawiedliwego i radość dla ludzi prawych” (Ps 97, 11-BT). „Słowo twe jest pochodnią nogom moim, a światłością ścieżki mojej” (Ps 119, 105). Światło prawdy Pan Bóg udziela w konkretnym celu, by pod jego wpływem dokonać transformacji charakterów na obraz Boga i Chrystusa (Mt 5, 48; Rz 8, 29). Uzależnione jest to od stopnia zintegrowania człowieka z Biblią.

„My wszyscy, którzy odkrytym obliczem na chwałę (charakteru) Pańską jako w zwierciadło (w Biblię) patrzymy, (w

takim stopniu w to wyobrażenie przemienieni bywamy z chwały w chwałę (zalet charakterów), jako od Ducha Pańskiego" (2 Kor 3, 18). „ Gdy bowiem będziecie je mieli i to w obfitości, nie uczynią was one beczynnymi ani bezowocnymi przy poznawaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Komu bowiem ich brak, jest ślepy (na prawdę) -krótkowzrocznym „tego co daleko nie widzi" - BG czyli terażniejszej prawdy (2 P 1, 5-12).

Ci, którzy się mienia być naśladowcami Jezusa a nie mają „Ducha Chrystusowego, nie są jego" (Rz 8, 9). On nie przyszedł po to, żeby jemu służyło, ale żeby służył i dał na śmierć odkupieńczą duszę (Mt 20,25-28).

W naszych czasach istnieje przeogromne pole działania we współpracy z Bogiem w realizacji celów jego świętego Planu. W proroczej wizji opisuje je Apk 19, 1-10. Szczególnie aktualna jest ostatnia proklamacja „Halleluja, iż ujął Królestwo Pan Bóg wszechmogący" oraz o weselu Barankowym - zmartwychwstaniu Kościoła (Apk 20, 6; Ps 45, 8-16; 1 Ts 4, 15-18). Podobnie jest to zilustrowane w końcowym etapie prac z białymi zasłonami okalającymi dziedziniec Namiotu na puszczy. W trakcie głoszenie poselstwa o Chrystusie jako Zbawcy i Królu, wykonuje ją lud Boży rozproszony w różnych ugrupowaniach religijnych. Ponadto, jak najbardziej aktualna jest praca w stosunku do Izraela w pocieszaniu i głoszeniu im o Mesjaszu (Iz 40,1-2; Pieśni Sal. 5, 8-17). W sprawozdaniu (TP 48, 57) Posłannik Epifanii pisał: „prawdopodobnie wkrótce po rozpoczęciu się symbolicznego trzęsienia ziemi (rewolucji - Armagedonu Apk 16, 16-29, - JG) rozpocznie się ucieczka między ludem w prawdzie do prawdy epifanicznej i warunków epifanii. Teraz widzimy tylko zachęcające przebłyski tego, ale serca nasze będą się radowały, gdy wszystek lud prawdy w warunkach epifanicznych przyjdzie do jedności, a tego się spodziewany z obrazu Józefa i innych biblijnych obrazów".

W powyższej, w ogólny sposób zarysowanej prognozie nie ma mowy, aby miejscem schronienia była ta czy inna struktura kościelna lub jakikolwiek przywódca. Działanie Jehu polega na obalaniu baalizmu - jednowładczych rządów w sferze religijnej i politycznej (2 P. 3, 7). Nie można się więc łudzić, aby przywódcy

kościółów, którzy podzielili i trzymają w izolacji lud Boży, przeobrazili się w awangardę współpracy w dziele Pana.

A pracy tej jest wiele, tak w kraju, jak i poza jego granicami. Jak o tym świadczą fakty, pomiędzy prawdziwymi członkami ludu Bożego, rozproszonymi w różnych kościołach, takie współdziałanie już obecnie ma miejsce. Kto nie dostrzega sposobności służby, to słaba nadzieja by to uczynił po Armagedonie, jak usprawiedliwiają bezczynność nominacji sekt

Cieszyć się jednak wypada, że zmiana świadomości już dokonuje się w sercach i umysłach ludzkich, w czym nie małą rolę odgrywa pług ucisku, który orze skutecznie serca (Am 9,13). Na podstawie chociażby pobieżnej obserwacji można zauważyć zmęczenie jałowymi sporami i stopniowe zanikanie ducha bezowocnej walki. Pomimo, że wszyscy nadal znajdują się w swoich korporacyjnych twierdzeniach, co jest reprezentowane przez obozowanie Izraela w Haserocie - wioski, 4 Mj 11, 35, to niemniej wola współpracy i wzajemnej pomocy osłabia opór istniejących jeszcze murów uprzedzeń, pychy, ignorancji i t.p. Siła prawdy jest jednak silniejsza od dynamitu, która poprzez powszechne oświecenie zniesie relikty władztwa szatana nad ludźmi, nie omijając również ugrupowań BPŚ. (Mt 24,27-28; Mai 4,2; Ez 47,1-6; Za 13,2).

Epifania to „Objawienie Pana naszego Jezusa Chrystusa, który czasów swoich okaże” (objawi, odsłoni osoby, zasady i rzeczy 1 Tm 6, 14-15). Dzieli się ona na różne okresy - czasy, przeznaczone do ujawnienia ponadczasowej wartości prawdy, na skutek czego w sercach i umysłach ludu Bożego zostanie ona podniesiona na należyty jej piedestał, a w dalszej perspektywie i cały świat Go ujrzy - uzna „przychodzącego na obłokach niebieskich (ucisku) z mocą i chwałą wielką” Mt 24, 30).

W Egipcie, w czasie panującego głodu, Józef ocalił od śmierci jego mieszkańców. O duchowym głodzie, którego obecni poszukiwacze zaspokoić nie mogą, prorokuje Amos 8, 11-13. Tylko Jezus - Józef w czasie tysiącletnich rządów, nakarmi prawdą odkupiony rodzaj ludzki (J 1,9; 1 Tm 2,3-6).

Izraelici opuszczający Egipt wynieśli stamtąd kości Józefa (1 Mj 50, 25; 2 Mj 13, 19). Podobnie historia ludu Bożego, w czasie

Królestwa Chrystusa zostanie zrekonstruowana w każdym szczególe, w tym także posłańców siedmiu Kościołów. Wówczas o Syonie mówić będą: „Ten i ów urodził się w nim; a sam Najwyższy ugruntuje go” (Ps 87, 5).

W swoim księgozbiorniku, liczącym ponad 2000 woluminów pastor Johnson zgromadził najcenniejsze dzieła, w tym niezaginione niemal wszystkie reformatorów - posłańców Kościoła. Wzbogacił je dorobkiem pastora Russella i własnym.

„Bierzcie za przykład, bracie moi! utrapienia i cierpliwość proroków, którzy mówili w imieniu Pańskim. Oto, za błogosławionych mamy tych, którzy cierpieli. O cierpliwości Hiobowej słyszeliście i koniec Pański widzieliście, że wielce miłosierny i litościwy jest Pan” (Jak 5,10-11).

6.3.

LIST DO PIELGRZYMÓW I EWANGELISTÓW

Zdecydowaliśmy się opublikować go w T.P., co zaoszczędzi nam wiele czasu i pracy, a odniesie ten sam skutek. Ogłaszamy też dla korzyści wszystkich naszych czytelników. Wierzmy, że odczytanie tego listu pomoże wszystkim przyjaciółom Prawdy dostrzec wspaniałe pokrewieństwo istniejące między nami a pielgrzymami i ewangelistami, i zauważyć prawdziwe wyrażenie ducha pobudzającego do służby. Niektórzy bracia nie dostrzegają tego i zupełnie nie pojmują miłego związku istniejącego na polu pracy między nami i braćmi. Wierzmy również, iż to pomoże wszystkim braciom zrozumieć, że pielgrzymi i ewangeliści wiernie stosują się do naszych wskazówek dotyczących pracy kolporterskiej i ohotniczej, przywilejów pracy względem obcych, błogosławieństw wypływających z czytania Manny przy śniadaniu oraz zainteresowania w rodzinnym uwielbieniu Boga itd. Nasze wysiłki zatem w doглядaniu spraw drogiego „stadka”, nie wypływają z pragnienia ustanowienia rekordu lub okazania nadgorliwości, lecz są wyrazem pokornej miłości Mistrza dla prawdziwych „owiec”, okazywanej dyskretnie tym, którym On w swej opatrności powierzył służbę.

Łaska i pokój niech Warn będzie w imieniu naszego Pana i Odkupiciela! Odkąd Pan zezwolił na tę naszą chorobę, często pragnęliśmy zobaczyć się z Wami osobiście i wymienić kilka

słów jak to bywało w przeszłości, gdy widywaliśmy wielu z Was, a ponieważ jest to obecnie niemożliwe, korzystamy z tej sposobności i podajemy wiadomość nie wyrażoną ustnie i nie wymagającą podróży. Chcielibyśmy przypomnieć Wam o pewnych sprawach, o których już nadmienialiśmy, a które zdaje się są zapomniane przez niejednego z Was. W dodatku chcielibyśmy przedstawić pewne myśli, które mogą być dla Was nowe. Nasze doświadczenie w pracy i znajomość warunków

1) W Waszych kontaktach z ludźmi nie będącymi w Prawdzie unikajcie, o ile to jest możliwe, wszelkich nieuprzejmych uwag wypowiedzianych pod adresem duchownych chrześcijańskich lub innych, którzy różnią się z naszym interpretowaniem Biblii. Głoście Ewangelię! Niechaj jej potęga dokonuje dzieła. O drugich wyrażajcie się możliwie sympatycznie, starając się raczej ustępować, niż potępiać, albowiem potępienie drugich nie jest naszym zadaniem. Przypomnijcie sobie, prosimy, wzmianki uczynione na ten temat w Wykładach Pisma Świętego, Strażnicach, Zwiastunach itd., aby Wasze oświadczenia były raczej mniej niż bardziej ostre i wyszczególniające. Ludzie są uprzedzeni pod wieloma względami. Doświadczenie pokazuje, że można ich pozyskać inaczej, a gdy w przyszłości zrozumieją inne zarysy Prawdy, wtedy sprawy tak trudne dla nich staną się łatwe.

2) Przez naukę i przykład możecie pomóc wszystkim drogim braciom w sprawach wzmiankowanych i wiele uczynić dla Sprawy. Prawda więcej ucierpiała z powodu jej przyjaciół niż wypowiedzi wrogów.

PRACA DO JEDNOSTEK

3) Dalej przekazujcie pozdrowienia ode mnie wszystkim zborom i jednostkom w Prawdzie, gdy się z nimi spotykacie. Z przyjemnością myślimy o Was wszystkich jako w pewnym stopniu przedstawicielach naszych oraz Pańskich i uważamy, iż bracia odniosą więcej korzyści z usług ewangelistów gdy będą zapatrywać się na nich z tego punktu widzenia. Często znajdziecie czas, poza zebraniem, na odwiedzanie kulawych, chromych, ślepych i chorych „owiec” i zanoszenie im odrobiny pociech, pomocy w zawiązywaniu ran lub zachęty do postępowania we właściwy sposób. Ufamy, że ta sposobność

służby nie jest zaniedbywana. Jest ona jedną z najważniejszych. Niekiedy droga „owca” zostanie uwikłana i przestanie uczęszczać na zebrania. Częścią Waszej pracy pasterskiej jest zwracanie uwagi na takie jednostki, odszukanie ich i pomoc im, o ile to jest możliwe, w powrocie do społeczności braterskiej. Jeżeli nie powrócą, zachęcajcie ich, ażeby pozostali wiernymi Panu bez względu na zewnętrzne warunki. Wielu z Was będzie miało okazję składać krótkie wizyty braciom w Prawdzie lub przychylnie do niej nastawionym, którzy nie mają przywileju zebrań zborowych, być może dlatego, iż są jedynymi w miejscu swego zamieszkania. Tych braci powinno się zachęcać do pobudzenia zainteresowania wśród ich sąsiadów przez organizowanie wykładów z rysunku Boskiego Planu Wieków i zakładanie zborów, chociażby na zebrania uczęszczać mogły tylko dwie lub trzy osoby. Jest to bardzo ważny etap Waszej pracy i zasługujący na Waszą szczególną uwagę. Nie zapominajcie o pracy jaką macie do wykonania wobec braci w różnych grupach lewickich. Mamy wobec nich ponownie potwierdzić nauki i zarządzenia paruzji i pomóc im w zrozumieniu nauk epifanicznych w miarę nadarzających się okazji. Zachęcajcie zbory do urządzania zgromadzeń domowych (zob. Ter. Pr. 48, 29 i 60, 67) kiedy tylko to jest możliwe. Chociaż w wyżej wymienionej Ter. Pr. jest nadmienione, że tylko ewangeliści powinni usługiwać na zgromadzeniach domowych, jednak wierzymy, że byłoby właściwym, by pielgrzymi i pomocniczy pielgrzymi usługiwali również, gdy nadarzy się sposobność. Powinniśmy się starać o pozyskiwanie nowych braci dla Prawdy przez wykłady z rysunku Planu Wieków itd. Wielu jeszcze członków Wielkiego Grona i Młodocianych Głodnych jest w Babilonie, wobec których wszyscy mamy odpowiedzialność. Czy czynimy wszystko co jest w naszej mocy, aby drugich zainteresować TERAŹNIEJSZĄ PRAWDĄ I ZWIASTUNEM EPIFANII? Tracimy wielkie błogosławieństwa, jeśli zaniedbujemy takie sposobności służby.

4) Od czasu do czasu bracia Was będą pytać jako przedstawiciele Ruchu o szczegóły pracy kolporterskiej, strzeleckiej, ochotniczej itd., lecz gdyby Was nie pytali, a Wy

dostrzegalibyście brak aktywności w tej sprawie, Waszym obowiązkiem i przywilejem byłoby zwrócić uwagę na ten rodzaj pracy Pańskiej i zapytać w jakich granicach służba Pańska posuwa się naprzód. Pytajcie się o zbory, w których jest nadmiar talentów i zachęcajcie zbory do prowadzenia rozleglejszej pracy. Pamiętajcie, że nie przemawiacie tylko we własnym imieniu, ale że jesteście przedstawicielami Ruchu i, przede wszystkim, w tych rzeczach w Waszej obecnej pracy jesteście przedstawicielami Pana. Bądźcie więc staranni, aby Wasze rady były zachęcające i pomocne a nie udzielane beztrzesko.

5) Gdy podczas Waszych podróży udajecie się do różnych domów, proszę, informujcie drogich przyjaciół i na nasze życzenie dowiadujecie się czy NIEBIAŃSKA MANNA jest odczytywana przy śniadaniu, obiedzie, kolacji lub o innej porze dnia, i czy jest lub nie jest praktykowane rodzinne uwielbianie Boga i wyrażanie dziękczynienia przy stole przed posiłkiem. Zapewnijcie ich, że nasza troska wypływa z pobudek mających na celu ich dobro. Jesteśmy pewni, że modlitwa i rozmyślanie o rzeczach duchowych są niezbędne dla duchowego rozwoju i w związku z tym obawiamy się, że wszyscy ci bracia, którzy pozwolą, aby interes, przyjemność lub cokolwiek innego stanęło między nimi i Panem, odłączają się od ducha Boskiej społeczności, do której Pan zachęca. Przypominajcie im również, przy okazji, o wielkim błogosławieństwie doznawanym w związku z ciągłym czytaniem sześciu tomów wykładów Pisma Świętego w ciągu roku - 10 lub 12 stron dziennie - i dodatkowo Epifanicznych Studiów Pisma Świętego. Jesteśmy przeciekającymi naczyniami i Prawdy stopniowo w nas ubywa, chyba że napełniamy się nią ponownie. Tomy epifaniczne bronią Prawdę paruzji przed różnymi atakami i również podają postępującą Prawdę w obecnym okresie epifanii. Zachęcajcie braci do pozyskiwania jej dla siebie, do zainteresowania nią ludzi w innych grupach Prawdy oraz do czynienia wysiłków w celu zdobywania wśród nich subskrybentów i pozyskiwania nazwisk oraz adresów ludzi do ochotniczej pracy Prawdzie z podaniem, jeśli to jest możliwe ich przynależności grupowej.

6) Jeśli w którymkolwiek z tych zborów życzą sobie usług pielgrzymów i ewangelistów, poinformujcie ich, żeby sprawę usług wyjaśnili z Domem Biblijnym lub naszymi przedstawicielami w innych krajach, o ile czas na to pozwoli. To pozwoli nam zorientować się tym, co czynicie w sprawie specjalnych zebrań i umożliwi nam potwierdzenie wyznaczonej osoby. Gdyby czas nie pozwalał na skomunikowanie się z Domem Biblijnym lub naszymi przedstawicielami, proszę napiszcie do nas lub naszych przedstawicieli później informując o rodzaju zebrania itd. Nie zapominajcie proszę o poinformowanie nas lub naszych przedstawicieli czy jesteście do dyspozycji w celu usłużenia na specjalnych zebraniach. Nasi pielgrzymi i ewangeliści na ogół nie mają prowadzić korespondencji z braćmi. Brat Russell mówił pielgrzymom, że ich odpowiedzialność wobec braci zaczyna się od chwili ich przybycia, aby im usłużyć i kończy się, gdy opuszczają zbor. Oczywiście, wyjątek stanowi korespondencja w sprawach ściśle osobistych lub dotycząca miejsca i godziny zebrań itd. Nasza choroba nie przeszkadza nam w załatwianiu spraw związanych z pracą Pańską. A teraz inna sprawa w czasie zwyczajnej wizyty pielgrzyma lub ewangelisty, zbor wyznacza czas, miejsce i rodzaj zebrania (zob. E 7, s. 287-288), lecz temat wykładu zazwyczaj mówca sam wybiera, z wyjątkiem zebrań publicznych, do których temat wybieramy my lub zbor (E 7, 288). Jednakże Wy możecie zalecić zborowi pewien rodzaj zebrania, zwłaszcza gdy są jednym z wyszczególnionych na kartach wysyłanych zborom.

7) Za otrzymane od większości z Was roczne sprawozdania nadesłane w odpowiednim czasie dziękujemy. Niektórzy zdają się mieć trudności w odróżnianiu rozmaitych rodzajów zebrań podawanych na formularzach sprawozdawczych. Myślę, że powinniśmy wyjaśnić różnicę między zebraniem publicznym, pół publicznym i domowym. Publicznymi zebraniem są te zebrania, które są prowadzone przede wszystkim dla publiczności, szeroko ogłaszane w naszej literaturze, gazetach i ustnie. Zebraniem pół publicznym są te zebrania, na które publiczność jest zapraszana ustnie, jednak nie są one szeroko ogłaszane. Większość naszych zebrań, to zebrania odbywane w

mieszkaniach, tzn. te zebrania (wykłady, badania bereańskie, zebrania świadectw oraz pytań i odpowiedzi), które prowadzi się dla zbudowania braci.

Radujemy się z Wami nasi drodzy bracia, iż Pan uprzywilejował Was możliwością wykonania pracy pielgrzymkiej i ewangelicznej przez jeszcze jeden rok. Ci, którzy służą ludowi Pańskiemu mają szczególną obietnicę, iż błogosławieństwo Pańskie będzie z nimi. Możecie zatem być pewni, że jeżeli nadal będziecie wiernie wykonywać pracę pielgrzymką lub ewangeliczną, Pan udzieli Wam specjalnego błogosławieństwa i Was uczyni szczególnym błogosławieństwem. Modlimy się za Wami o łaskę, miłosierdzie i Prawdę od Pana w obfitej mierze, abyście mogli okazać się robotnikami bez nagany, dobrze „rozbiegającymi Słowo Prawdy” i broniącymi lud Pański przed siłami jakie przeciwnik zastawia na Waszej drodze. Na początku jeszcze jednego Nowego Roku, życzymy Wam, drodzy współpielgrzymi i ewangeliści, szczęścia Bożego i pomyślności w pracy. Niech Pańskie błogosławieństwo towarzyszy Wam obficie, nagradzając Was, nie tylko w życiu przyszłym, lecz również wielką miarą błogosławieństwa w obecnym czasie i jeżeli byłoby to dla Waszego dobra, niech Wam Pan pozwoli oglądać w pewnym stopniu owoc Waszej pracy. Zасыłając Wam serdeczną chrześcijańską miłość z zapewnieniem o modlitwach, pozostaje Wasz brat i sługa Paweł S. L. Johnson

6.4.

LISTY JOHNSONA O ALIANSIE ZBORÓW

TERAŻNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANJI

Paul S. L. Johnson, Wydawca i Redaktor 19. września, 1938 r.

Henryk Hoffman, Ursus, k/Warszawy, Polska

Mój drogi Bracie Hoffman: Łaska Tobie i pokój!

Twój z 1. b.m. ze sprawozdaniem za sierpień był z podziękowaniem i ocenieniem otrzymany. Ze sprawozdań pielgrzymów i ewangelistów widzę, że bracia bywają co raz to więcej gnębieni przez Katolicki Kościół i że starają się skasować wszystkie nie-katolickie ruchy.

Ja chce znów przypomnieć Tobie, że te doświadczenia są częścią doświadczenia pieca ognistego i zapewniam Cię, że w

nich masz moje serdeczne współczucie i zapewnienie, że pamiętam o Tobie w modlitwie. Wśród takich zdradliwych warunków jest szczególnie koniecznym pamiętać -instrukcje Jezusa do dwunastu: „Bądźcież roztropni jako węże, a niewinni jako gołębicę”. Bez kompromisowania Prawdy bądźcież taktowni i uprzejmi w waszych stosunkach z władzami i innymi jak tylko możecie. Unikajcie usposobienia wojowniczego. Pamiętaj, że możemy więcej much *złapać* cukrem niż octem. Niechaj Pan udzieli Tobie w tym mądrości.

W tych przykrych doświadczeniach pamiętaj, że ucho Pańskie jest otwarte na Twoje modlitwy i błagania o kierownictwo. Idź do Niego i poproś Go żeby był Twoim światłem i siłą; a On będzie działał za Ciebie. Pamiętaj, że w moim ostatnim liście do Ciebie ja dałem nacisk na branie udziału w specjalnym wysiłku od 16. paź. do 7-go listopada, włącznie. Mam nadzieję, że Bracia wezmą gorliwy udział w nim i że to będzie na dobre. Proszę także zachęcać braci ażeby urządzili specjalne zebranie w dzień Pamiątki śmierci br. Russella, tj, 31. października, ponieważ ja wierzę, że to wyjdzie na dobre.

Dowiaduję się, że nie mało braci w Prawdzie nie daje baczenia na swoje dzieci, żeby ich wychować w religii, ale zamiast przyprowadzać je z sobą do zboru, to pozwalają im biegać po ulicy, bawić się w piłkę, należeć do towarzystw sportowych, które zabierają wszystek ich czas w niedziele na sport. Ja przeto radzę pielgrzymom, ażeby gdziekolwiek pójdą przemawiali na chwile o przywilejach i zobowiązaniach rodzicielskich, ażeby wykształcić swoje dzieci w Prawdzie około linii historii biblijnej do 12 lub 15 lat; potem około linii Fotodramy, a gdy mają 15 lat to uczyć ich z 1-go tomu. Szkoda, że nie mamy historii biblijnej w polskim języku; ale powiedz rodzicom żeby czytali powieści dzieciom z Biblii i potem zadawali im pytania na tle tych powieści, ażeby oni mogli się nauczyć.

Co do Waszego doświadczenia ze Starostą i wice-Starostą, to ja myślę, mój drogi Bracie, że Pan chce żebyście się wyprowadzili z tego miejsca; a to dlatego, że ono jest za daleko na ustroniu żeby mogło być przystępne dla wszystkich braci. Powinniście mieć miejsce na zebrania, które by było łatwo przystępne dla

wszystkich braci. Pan możliwie zezwala na te opozycje, ażeby zwrócić Warn uwagę, na to abyście mieli miejsce na zebrania które by było przystępne wygodnie dla wszystkich braci, miejsce w śródmieściu gdzie nie będzie tyle opozycji. Na brzegu miasta, co jest czymś interesem, jest każdego interesem, gdy zaś w śródmieściu ludzie są tak zajęci swoim własnym interesem, że mało zwracają uwagi na drugich. Ja myślę, że byłoby mądrze nie robić za wielkiego ogłaszania w pracy, ale raczej prowadzić ją bardziej w cichości i zatem przynieść w końcu więcej owocu. (...)

Co do dostarczenia Statutu. Jeżeli przez "Statut" masz na myśli to co my rozumiemy w angielskim, t j., konstytucje i przepisy, to ja bym radził przeciwko temu. Proszę powiedzieć Staroście że poza obraniem urzędników i poza Biblią Wy nie chcecie konstytucji, ponieważ konstytucje oznaczają sekciarstwo, a Wy nie chcecie być sektą. Powiedz im, że Ty nie wierzysz w sekty, i że tylko chcecie być chrześcijanami wierzącymi w Biblię, starając się budować jeden drugiego przez nauki biblijne. To możliwie uspokoi ich i nie będą wymagali statutu. (...) Cieszę się z wiadomości o dobrej konwencji w Lublinie i ufam, że Panu upodoba się błogosławić wszystkie takie konwencje. Bądź mężnego serca, mój drogi Bracie; oczekuj Pana, wzmacniaj się, a On utwierdzi serce Twoje; przeto oczekuj Pana. Z nieustającą, miłością chrześcijańską i zapewnieniem, że pamiętam Cię w modlitwie, pozostaje, Twoim bratem i sługą,

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSTUSOWEJ EPIFANII

Paul. S. L. Johnson - Wydawca i Redaktor

Mądrość pochodzi z góry - Najwyższa wiedza, najlepsza nauka
1327 Snyder Avenue, Philadelphia, Pa., USA

26-go czerwca 1935 r. Jan Kuc Tomaszów Lubelski, Polska

Mój drogi Bracie Kuc - Łaska i pokój! Twój z 5-go czerwca ze sprawozdaniem za maj był z radością otrzymany. Widocznie Pan pozwala braciom w Polsce mieć część w doświadczeniach „pieca ognistego” i ufam, że oni wszyscy ostoją się odważnie bez wchodzenia bynajmniej w kompromis z pozafiguralnym Nabuchodonozorem, aby ochronić się od tego pieca. Widocznie Panu upodobało się aby doświadczenie „pieca ognistego” zaczęło się w Polsce. O ile ja mogę widzieć, to doświadczenie „pieca

ognistego" zaczęło się od władz w Bydgoszczy za wygłoszenie wykładu, który okazał się w TP. na temat Obj. 17, 12. Od tego czasu zapobiegające środki były autokratycznie użyte przeciwko braciom. Zasady dyktatorstwa są bez wątpliwości tym, co mamy rozumieć przez „złoty obraz” i o ile oni starają się nas podporządkować, podbić pod ich władzę, na tyle powinniśmy odmówić; nie żebyśmy mieli agitować przeciwko dyktatorstwom na ogół, lecz odmówić poddania naszej pracy pod ich kontrolę. Jedno oskarżenie jakie oni wnieśli przeciwko mnie było, że mówiłem o marszałku Piłsudskim jako dyktatorze. Stójmy mocno, nieporuszeni za prawdą i jej zarządzeniami i nie kompromisujemy choćby najmniej z rozporządzeniem dyktatorstwa, które rozumie się, pracuje ręka w rękę z katolickim kościołem. Bardzo współczuję z drogimi braćmi w Poznańskim, ponieważ zdaje się że tam mają więcej trudności niż gdzie indziej.

Bądź pewien abyś wśród tych trudności był wierny Panu, Prawdzie braciom, a Pan znajdzie sposób wyjścia z tych trudności w swoim czasie. O ile ja mogę widzieć, jedyna droga otwarta braciom aby dostać pozwolenie na zebrania jest podać władzom nazwiska i adresy członków, tj. zalegalizować się jako religijne zgromadzenie i potem zbierać się razem. Ja rozumiem, że na takie zebrania mogą tylko członkowie uczęszczać. Ze względu na to, radziłbym jak następuje: mieć małe zebrania oprócz ogólnego na których nowi mogliby być zbudowani w Prawdzie i dopóki ich nazwiska nie będą podane jako tych, którym wolno przychodzić na te drugie zebrania. Nie, mój drogi Bracie, to nie będzie dobrze jeśli będziemy mieli towarzystwo a zbory w innych miejscach liczone jako filie tegoż. Musimy stanąć w tej sprawie nie przez sformowanie woza, co byłoby rewolucjonizmem przeciwko organizacji kościoła i organizacji Młodociano Godnych, którzy są w prawdzie Epifanii. Z tej przyczyny ja jestem niezmiennie przeciwny sformowaniu towarzystwa dla pracy epifanii. Nie pytano się mnie o poradę na ten przedmiot: było mi tylko powiedziane, że to będzie uczynione. O wiele lepiej jest czekać pół roku i zapłacić 25 złotych, niż dostać się w niełaskę u Pana przez rewolucjonizm.

Katolicka Akcja stała się bardzo czynna w Poznaniu po naszej pracy z gazetkami tam i dlatego Poznań cierpi ponad inne miejscowości. Bojuj nadal on dobry bój, mój drogi Bracie; zachęcaj drugich aby to samo czynili, a Pan niechaj Cię błogosławi i uczyni błogosławieństwem w tym .Dobrze czyniąc nie ustawajmy, albowiem czasu swego żać będziemy jeśli nie omdlewamy. Zasyłając Tobie, Twoim i wszystkim drogim moją nieustającą chrześcijańską serdeczną miłość z zapewnieniem, że pamiętam Cię i ich w modlitwach, pozostaję Twoim bratem i sługą /-/ Paul S. L. Johnson

6. 5.

PRZYCZYNEK DO BIOGRAFII ANDRZEJA BORDY Z LUBONIA

Andrzej Borda

Luboń 10.10.54 r.

Mój drogi Bracie Grzesik!

Błogosławieństwo Boże z Tobą i Twoją drogą żoną, zsyłam moje miłe i serdeczne pozdrowienie. List otrzymałem ślę podziękowanie, moja radość, że Braterstwo czuje się dobrze, ufam że czujecie Pana blisko siebie w tym przełomowym czasie..Mój drogi ja mam zamiar być w Świdniku około 22 listopada, ja mam jeszcze trochę urlopu, gdyż już część tego oddałem ludowi Bożemu tak jak uważałem za właściwe, a będąc w Lublinie dałem słowo br. Kozłowskiemu, że go odwiedzę i ufam, że dotrzymam słowa. Ja mam być w Warszawie na 28 listopada, ja jeszcze Tobie dokładnie napiszę, jak sobie warunki ułożę, od Pana wszystko będzie zależeć.

Mój drogi, ja pamiętam dobrze rozmowę co do Arcykapłana i jego szat ofiarniczych, ja wierzyłem i wierzę, że dzieło ofiarnicze kościoła (ciała Chrystusowego) na ziemi jest ukończone, gdyż wszyscy z nich posiadają Boską Naturę, a przywileje ofiarnicze były dla nich na ziemi, kielich cierpień wypity do dna, a od 1978 piją wszyscy kielich radości poza wtórą zasłoną i to była moja zasada w dyskusji w Świdniku, pamiętam to dobrze i w tym wyraziłem się, że nie mają szaty ofiarniczej, gdyż w niebie nie potrzebują żadnej zasługi (mając Boską Naturę), gdyż Nowe Stworzenie jej nigdy nie potrzebowało, a tylko usprawiedliwione ich człowieczeństwo dla celów ofiarniczych na ziemi, a ten przywilej w ofierze za grzech się skończył, to był główny cel mojej myśli. Lecz mój drogi ja wierzę, że pracę jaką Pan (Arcykapłan) prowadził od zielonych świąt nad kościołem w celach ofiarniczych przez cały Wiek Ewangeli. Był w szacie ofiarniczej, gdyż Arcykapłan w celach ofiarniczych kozła Pańskiego był w szacie lnianej (szaty ofiarnicze). Jeżeli szaty chwały piękności reprezentują urząd

błogosławienia Najwyższego kapłana świata dla celów restytucyjnych i ten urząd będzie piastowany tak długo aż zupełny cel będzie osiągnięty dla ludzkości, a gdy ten cel będzie osiągnięty (doskonałość ludzka zdobyta) to ten urząd przestanie działać, pokazany przez szaty piękności. Tak samo ten urząd ofiarniczy (reprezent. Przez szaty ofiarnicze) Arcykapłana od zielonych świąt do końca Wieku Ewang. Dla ofiarowanego kościoła była ta praca wykonywana przez Pana w Niebie dla dobra jego ofiarowanego ciała, jak również dla celów Wielkiego Grona, a gdy ten cel ofiarniczy będzie zupełnie ukończony (mam na myśli i W. Grono) wtedy ten urząd ofiarniczego Arcykapłana się skończy, jego cała praca dla celów Ewangelii będzie ukończona, wtedy Najwyższy kapłan nie będzie nosił szaty ofiarniczej czyli wykonywał (urzędu) pracy dla celów ofiarniczych, bo ten okres i przywilej się skończy raz na zawsze, a będzie inna praca (urząd) i inny przywilej.

Najwyższy Kapłan Izraela miał dwie urzędowe szaty, ofiarnicze i ozdobne, tak i Najwyższy Kapłan ma dwa urzędy pracy na okresy Wieku Ewang. I Tysiąclecia. Co do kropienia krwią ubłagalni za kościół, to było raz za wszystkich położone w dzień zielonych świąt i to dokonał nasz Pan jako Arcykapłan lecz ten akt się rozciągał na cały Wiek Ewang., bo oni nie żyli wszyscy w dzień zielonych świąt lecz żyli wszyscy w roku przyjemnych ofiar i ta krew tej zasługi obejmowała każdą jednostkę by mogła celu ofiarniczego dokonać. Było to pierwsze kupno aktu pojednawczego. Drugie kupno celu pojednawczego nastąpi po wieczery wesela Barankowego dla świata (krew kozła Pańskiego) i ten akt rozciągać się będzie na wszystkich do końca Tysiąclecia, wynikiem tej zasługi krwi dla świata będzie zupełna doskonałość.

Mój drogi bardzo jestem wdzięczny Bogu ukochanemu, że te sprawy były dla mnie dość jasne, każdy na swój sposób podejścia i nie raz umysł pytającego nie może sprawy pojąć i z tego powodu są rozbieżne zdania. Klasa usprawiedliwionych istniała przez cały Wiek Ewang. I oni są nazwani przez Pana jest wiele powołanych, a z tych powołanych (usprawiedliwionych) mało wybranych. Wiek Żydowski miał dwie klasy wierzących, poświęconych i wierzących niepoświęconych, którzy wierzyli tylko w obietnice Boże i tu widzisz różnicę pomiędzy nimi, jedni stanowią Starożytnych, a drudzy synów Abrahama jako wierzących Gal 3,7. Jako wierzący (to jest usprawiedliwieni) nie byli poświęceni i oni umarli w tym stanie, będą musieli się poświęcić by zyskać życie w zupełnym znaczeniu, bez poświęcenia nikt nie zyska życia na żadnym poziomie. Klasa Saby musi czynić z siebie poświęcenie, gdy to są przywileje restytucyjne. Wiem to, że Salomon jest typem na członków gwiazdnych Wieku Ewang. (to jeszcze jest

więcej obrazów na Salomona lecz czy Saba jest typem na Wiek Ewang. nie wiem, może tylko na tę klasę ostatnią co nam jest wiadomo. Brat Johnson wytłumaczył w tomie 13 , Samuelowa, Królewska i Kroniki, więc jest to dzieło Poślańca Epifanicznego. Wiesz o tym, że Hiram (Jolly) pomagał Salomonowi, przyjmujemy, że 16 wrzesień jest końcem, ufamy że Pan to więcej rozjaśni Ter.Pr. 1935 styczeń s.3 od dołu one również dowodzą, czytaj ten cały paragraf, a znajdziesz że jedna praca się kończy, a druga się rozpoczyna. Pamiętaj to, że żyjemy w zaraniu Tysiąclecia i praca Lewitów się kończy, a miliony przyjdą do prawdy i swoich przywilejów, klasa restytucyjna. Tak mój drogi Bracie prawda i czas Boży ma swoje granice, żyjemy w bardzo dziwnym czasie lecz wspomniałem, że Boskie obietnice kończą się dla wszystkich klas a rozpoczynają się obietnice dla innych klas i innych przywilejów, ufam że wszystkim stanie się jasne dla wszystkich klas i łaskawy Bóg będzie chwalony za Jego niezmiennie obietnice i każde serce znajdzie swoje miejsce i będzie zadowolone z dzieła rąk Bożych. Ślę Tobie mój drogi życzenia od Pana i dla Twojej kochanej żony. Bóg łaskawy z Wami wszystkimi, pozostają Twój brat A. Borda

Andrzej Borda urodził się 18. 11. 1901 roku, zmarł 15. 09. 1992 roku na atak serca po otrzymaniu przykrych informacji od oczekującego brata na stacji w Lesznie-w drodze do zboru, któremu miał służyć. Pochowany został w Żabikowie -Poznaniu.

W stopniu ppor. z bratem Marcinem i ppor. br. Harke brali udział w powstaniu Wielkopolskim oraz w wojnie z bolszewikami. Pomnąc na przykład ap. Pawła, by zapomnieć wszystko co za nami (Flp, 3, 14), na temat udziału w walce o niepodległość Polski nie wspominał i na te tematy się nie wypowiadał. Brat Marcin i bratanek Marian z rodzinami byli w prawdzie. Młodszy brat i siostra (która aż do jego śmierci służyła mu w prowadzeniu domu), nie byli w prawdzie. W czasie wizyty w 1927 r., br. Johnson mianował go pielgrzymem. Jego małżonką była siostra pochodzenia niemieckiego, mieszkali w Pabianicach. Zaraz po wojnie została zamordowana przez UB.



W Tomaszowie u Budzanowskich:

Hania Parylak, Liba, Żydówka i Begiej ze Lwowa, Al. Podstawka, M. Olchowy, A. Borda, Józef Ryl, St. Wróbel, St. Olbiński, Z. Gasiński, Fr. Sudoł z Piotrkim Wróblem.



Zebrawanie w Rudzie Wołoskiej

z usługą Andrzeja Bordy. W środku Józef Grzesik i Jan Obirek, z prawej Jan Wojciechowski, niżej Jan Moroz, Wł. Sidor, Jerzy Szpunar, Janek z Julianem i inni członkowie miejscowego oraz z innych zborów



W IPN z października 1949 roku jest wniosek o rejestrację zboru jako filii ŚRME w Luboniu - oraz życiorys Andrzeja Bordy z opinią, że na tematy polityczne się nie wypowiada, jest małomówny, ale z jego zachowania wynika, że jest wrogiem PRL. W wydarzeniach czerwcowych w Poznaniu, uczestniczył w pochodzie załogi Zakładu Cegielskiego. W życiorysie (IPN) nie podał okoliczności ucieczki przed aresztowaniem i pobytu na robotach w Niemczech.

Andrzej Borda wyjaśnia zarysy
Prawdy - Julian G. u Zygmunta
Lewickiego w Bełżcu.

Za okupacji braterstwo z ziem wcielonych do Rzeszy zorganizowało zbiórkę pieniędzy dla współwyznawców Warszawy i Lwowa. Być może mieszkając w Pabianicach, współuczestniczył w przekazaniu funduszy maszyniście br. Lewandowskiemu z Kutna (po wojnie mieszkał w Anglii i tam zmarł), który nie wymienił prawdziwej przyczyny. Dopiero zeznał w UB I (IPN Po. 54/38), że aresztowanie i śledztwo oscyloowało wokół tych pieniędzy.

Andrzej Borda po wojnie, powrocie z Niemiec i tragicznej śmierci żony w Łodzi, nie podjął pracy zarobkowej, zamieszkał w Luboniu i cały czas poświęcił na duchową odbudowę zborów. Z naznaczenia przedstawiciela, w pielgrzymką służbie, Borda usługiwał zborom w całej Polsce. Jego przyjazd zwykle na kilka dni - dla zboru stawał się świętem. Było dobrym zwyczajem, że tam gdzie kwaterował pielgrzym, zapraszano chętnych i Borda przez pytania potrafił utrzymać w zainteresowaniu wszystkich obecnych.

Wśród usługujących, wyróżniał się rozległą znajomością Prawdy epifanicznej. Niezależnie od głębokiej treści wykładów, w celu pogłębienia ich duchowego rozwoju, rozmowom na tematy prawdy poświęcał każdą chwilę. Wydatnie pracował wśród młodych, pobudzając do poświęcenia i badania Słowa Bożego. W misyjnej posłudze na Podkarpaciu współpracował z Józefem Wojnarem - historyczną postacią prawdziwego sługi ewangelii. Pieszo przemierzali rozległe tereny, odnajdywali braci, rekonstruowali zbory, docierając do

innych grup, jak do zboru Brzasku w Wólce Niedźwieckiej, który stał się zborom epifanicznym.

Nie pomny na wspomnienia z czasów wojny z bolszewikami – negatywnej postawy części ludności na wschodnich terenach Rzeczypospolitej, na Wołyniu w Bereźnie, był pierwszym z pielgrzymów, (którzy pojawili się tam w pierestrojce) dopiero za ok.. 18 lat.



Bereźno:

Andrzej Borda z usługą w Bereźnie, u Jarmuzków, Misza Bojczuk



Członkowie zboru w Lublinie:

Z prawej Andrzej Borda Nadzia Kowalczuk z bratem Stepanem z Małyńska, oraz ze zboru Świdnika.

Wówczas odwiedził znane jemu sprzed wojny Bystrycze - Komarową i dwu braci, a we Włodzimiercu Tarasiutę i dwie siostry. Wydarzenia dowiodły, że zawistni bracia położyli kres tej błogosławionej służbie. Brat Sadowski do mnie powiedział: *zobaczysz, że wkrótce Borda zostanie wycofany z pełnoczasowej służby, bo jak będzie przesiewanie, to*

wszyscy za nim pójdą. Rzecz charakterystyczna, że na podstawie donosiela do UB – w IPN istnieje dokument, że: **Andrzej Borda nie jest lubiany w swoim środowisku**. Jak z tego wynika, że nie z woli ateistycznych władz, zbory pozbawiono jego usług, a jego pełnoczasowej posługi. W tej sytuacji podjął pracę w Zakładach Cegielskiego, by zaspokoić potrzeby materialne, w tym wyrzucić łapcie w jakich chodził, kupić buty itp oraz doczekać emerytury.

92. 15.

Pogrzeb Andrzeja Bordy



..
PS. Z fotografii pogrzebu Andrzeja Bordy wynika, że Wiktor Stachowiak w pogrzebie nie uczestniczył.



W środku jego młodszy brat, druga z prawej siostra Andrzeja Bordy.





Wyżej od prawej

Zenon Wróblewski z Jełgawy, trzech braci Szyrmulisów z Kowna, Jan Grzesik i siostry z konwencji.

Niżej: Michał Łotysz, w środku małżonkowie Wróblewscy, Jan Grzesik, Blecharczyk, i bracia z Równego,

6.5.

6.6.

Okólny list Stachowiaka do zborów za okupacji

Posen, dnia lipca 1940 r. Do Zboru ...

Drodzy Bracia: Łaska i pokój Boży niech będzie z wami. Pan pokierował sprawami, że dostaliśmy nadesłane tłumaczenie ogólne obecnej wojny, które na życzenie Autora br. Johnsona wysyłam braciom, które ma być dla ludu Bożego wielkim błogosławieństwem dowiedzieć się o niej, a lud Boży ma o tych rzeczach się dowiedzieć, bo się znajduje w znajomości słowa Bożego 1 Tesal. 5:1-8 i Żyd. 2:11-13.

Brat Johnson, jako sługa Boży daje napomnienie i rady braciom z listu z dnia 30 stycznia 1940 r. przez swego przedstawiciela Epifanicznego Kościoła. Napominaj Braci, żeby zachęcali wszystkich, z którymi mają styczność żeby popierali rząd Niemiecki.-

Przypomnij Braciom o tym, co Bóg powiedział przez Jeremiasza 29: 7 do Żydów, którzy byli wzięci do Babilonu, tj., że mieli starać się o pokój: powodzenie dla ich nowego kraju, a to znaczy, że bracia, którzy byli pod rządem Polskim, a teraz są pod Niemieckim, mają starać się o pokój i powodzenie państwa Niemieckiego. Ja myślę, jeżeli postąpią Bracia w ten sposób, to będzie lepiej dla nich i sprawie Bożej, ponieważ rozkaz, żeby być posłusznym cywilnym zwierzchnościom /do Rzym. 13: 1-7/ znaczy dla nich serdecznie popierać ich nowy Rząd.

Wyciąg z listu z dnia 7 lipca 1940: Bardzo się cieszę mój drogi Bracie, że Ty nadal będziesz napominał Braci do posłuszeństwa Rządowi Niemieckiemu i poważanie urzędników niemieckich i cieszę się, że Bracia chętnie przyjmują Twoje napomnienia pod tym względem. Sprawia mi przyjemność wiedzieć, że wszystko idzie dobrze z Braćmi. Przyjmijcie Bracia to napomnienie, a wszystko będzie dobrze, to napomnienie jest Pańskie. Zachętę daje Sługa Pański do całego Kościoła z tekstu do 1 Kor. 16-13 a tekst naszego rocznego godła w tym roku jest z Listu Judy 21. Zachowajcie się w miłości Bożej.

W liście z 7-czerwca 1940 pisze br. Johnson, aby zachęcać Braci starszych ku usługiwaniu Braciom.

Cieszę się, że Brat Kusyk i Markiewicz i inni Bracia usługują miejscowo. Ufam, że miejscowi starsi wszędzie podwójnie starają się budować braci. Proszę zachęcać starszych, żeby dokładali specjalnej pilności w budowaniu Braci/. Wobec tego Bracia Starsi proszeni są przyjąć to zachęcenie i starajcie się służyć Braciom, na ile Was stać, a wypełnić Wasz obowiązek Pasterza dla Trzody Bożej, wiedząc iż praca Wasza nie jest daremna w Panu 1 Kor. 15: 58 Żyd. 6: 10 Manna 9 marca.

Zasyłając Wam moją nieustającą miłość Chrześcijańską z zapewnieniem Was w modlitwach moich, pozostaję Waszym Bratem i Sługą

W. Stachowiak

Rosen, dnia ... lipca 1940r.

Do

Zboru.....

Droży Bracia!

Łaska i pokój Boży niech będzie z wami. Pan pokierował sprawami, że dostaliśmy należne tłumaczenie ogólne obecnej wojny, które na życzenie Autora br. Johnsona wysyłam Braciom, które ma być dla ludu Bożego wielkim błogosławieństwem dowiedzieć się o niej, a lud Boży ma o tych rzeczach się dowiedzieć, bo się znajduje w znajomości słowa Bożego. 1 Tesal. 5:1-8 Żyd. 2:11-13.

Brat Johnson, jako sługa Boży daje napomnienie i rady braciom z listu z dnia 30 stycznia 1940r. przez swego przedstawiciela Epifanicznego Kościoła. Napominaj Braci, żeby zachęcali wszystkich, z którymi mają styczność żeby popierali rząd Niemiecki.

Przypomnij Braciom o tym, co Bóg powiedział przez Jeremiasza 29:7 do Żydów, którzy byli wzięci do Babilonu, tj. że mieli starać się o pokój: powiadzenie dla ich nowego kraju, a to znaczy, że Bracia, którzy byli pod rządem Polskim, a teraz są pod Niemieckim, mają starać się o pokój i prowadzenie Państwa Niemieckiego.

Ja myślę, jeżeli postąpią Bracia w ten sposób, to będzie lepiej dla nich i sprawie Bożej, ponieważ rozkaz, żeby być posłusznym cywilnym zwierzchnościom /do Rzym. 13:1-7/ znaczy dla nich serdecznie popierać ich nowy rząd.

Wyciąg z listu z dnia 7. lipca 1940. Bardzo się cieszę moją drogą Bracie, że Ty nadal będziesz napominał Braci do posłuszeństwa Rządowi Niemieckiemu i powołanie urzędników niemieckich; i cieszą się, że Bracia chętnie przyjmują Twoje napomnienia pod tym względem. Sprawił mi przyjemność wiedzieć, że wszystko idzie dobrze z Braci. Przyjmijcie Bracia to napomnienie, a wszystko będzie dobrze, to napomnienie jest Pańskie.

Zachęcają dają Sługa Pański do całego Kościoła z tekstu do 1 Kor. 16-13a tekst naszego rocznego godła w tym roku jest z Listu Judy 21. Zachowajcie się w miłości Bożej.

W liście z 7-czerwca 1940 pisze br. Johnson, aby zachęcać Braci starszych ku usługiwaniu Braciom.

Cieszę się, że Brat Kusyk i Markiewicz i inni Bracia usługują miejscowo. Ufam, że miejscowi starsi wszędzie podwójnie starają się budować braci. Proszę zachęcać starszych, żeby dokładali specjalnej pilności w budowaniu Braci/.

Wobec tego Bracia Starsi proszeni są przyjąć do zachęcenie i starajcie się służyć Braciom, na ile Was stać, a wypełnić Wasz obowiązek Pasterza dla Trzody Bożej, wiedząc iż praca Wasza nie jest daremna w Panu 1 Kor. 15: 58 Żyd. 6: 10 Manna 9 marca.

Zasyłając Wam moją nieustającą miłość Chrześcijańską z zapewnieniem Was w modlitwach moich, pozostaję

Waszym Bratem i Sługą

PS: tylko fragment w nawiasie o Kussyku i Markiewiczu pochodzi od Johnsona, a reszta jest spreparowana przez gestapo. Niestety eksperyment z dwoma maszynami po raz drugi się nie potwierdził. Niemniej twierdzą, że W.S. nie był w stanie tak zredagować list i czy wówczas miał maszynę do pisania?

7. 4.

DO BYŁYCH SŁUG ŚRME

Łaska i pokój przez Jezusa Chrystusa niech będzie z Wami!⁵

Na konwencji w Katowicach wspólnie z braćmi Lechwarem i W. Jędrzejczykiem, br. Jolly uczynił nas ewangelistami ŚRME dodając: *że o ile w pierw Pan nas nie mianował, to moja nominacja nie będzie miała żadnego znaczenia*. Wkrótce, bo już na rok 1966 nie otrzymałem marszruty i w 1971 roku, w trakcie konwencji w Wólce Niedźwiedzkiej, br. Jolly pozbawił mnie tego stanowiska.

Z tym związane dokumenty i opis okoliczności przedstawiłem W tomie III Dokumentów poz. 113 – 122, ss. 218 – 221.

Obecnie do Dokumentów nie potrzebuję niczego dodawać i wyjaśniać, ponieważ w trzech zestawach, jakie obecnie Wam przekazuję, ukazane są zmagania z sekciarstwem i klerikalizmem, które również i Was wypchnęły z ŚRME.

Mam nadzieję, że kto z uwagą prześledzi przeszkody stawiane przez tych, którzy tłumaczenia mieli inspirować, zrozumie, jak, przez kogo i komu przeciwstawia się oskarżyciel braci (Obj. 12:10; Zach. 3: 1). Zobligowany pismem br. R. Herziga do br. A. Urbana o tłumaczeniu, w T. III dokumentuję tę sprawę, bowiem nadal wśród nas działają profani ofiar, składanych do budowy duchowego przybytku (2 Moj. 36: 1-8).

Dlatego, że wśród pozbawionych stanowisk w ŚRME jestem pierwszym i jedynym z żyjących, zdaję sobie sprawę jak trudne i zarazem niebezpieczne jest położenie wszystkich objętych podobnymi doświadczeniami. Typ podejrzanej niewiasty z odkrytą głową i braku oliwy w jej ofierze wskazuje, że Pan Bóg przy braku pełnej wiedzy na temat danej sytuacji, umożliwia każdemu nieskrępowane działanie (4 Moj. 5: 1-31).

Dla zilustrowania przytoczę przypadek Anonima J., który rzekomo „był” w epifanii, a teraz urąga Posłannikowi Epifanii jako „przesiewaczowi” - czytając stan jego serca – przypisuje wszystko, co tylko podsunie oszczerca Lucyfer (1 Moj. 3:5).

⁵ Abelard Historia moich niedoli – PIW Kraków 1952 s. 47

Z przekazów Pisma Św. wynika, że tych co nie przyjęli prawdy epifanicznej z miłości, dosięgnie skutek błędów (2 Tes. 2: 10-12).

Wydaje się, że podłożem obecnych doświadczeń stały się poczynania Ralfa i tych, którzy nim sterowali. Personalnymi decyzjami dowiedli, że nie zostali dostatecznie przygotowani do pełnienia służby specjalnych służb braterstwa oświeconego postępującą prawdą. Wśród zantagonizowanych daje się dostrzec ograniczanie wolności w wyznawaniu poglądów i łowienia oponentów za każde nawet niebacznie wypowiedziane słowo. Ap. Paweł wątpiących w zmartwychwstanie, nie pozbawił braterstwa i pozostawił nam przykład tolerancji (1 Kor. 15:58).

Jeżeli chodzi o Polskę, to od lat klerykalizm i sekciarstwo paraliżują duchowy rozwój. Dzięki Bogu, że stanęliście w obronie zasad i zniewolonych członków ŚRME. W niektórych Waszych wykładach, rozpoznałem głos Pasterza, Pana Jezusa, co mnie wzruszało do łez. Z jego polecenia chciałbym wspierać tych, których Duch Boży pobudził do obrony i głoszenia niesfałszowanego Słowa Bożego. Ale w jaki sposób ? Analizując historię niewidzialnej obecności Pana Jezusa, wprost nie można wyjść z podziwu nad subtelnością mądrych panien, z światłem w lampach i zapasem oliwy w bańkach. Mniemam, że historia ok. 60 letnich doświadczeń w ŚRME, ujawniła wiele osób, zasad i rzeczy, które w inny sposób nie byłyby rozpoznane. Czy ten przekaz historycznej informacji możemy zignorować?

Korzystając z uprzejmości b. Ś.J. z Lublina, podałem opracowania dla społeczności u St. Krechowicza. Nie wiedząc jak zareagujecie - by się przed nim nie kompromitować - prosiłem br. Michała, by pozostałe książki zostawić na miejscu. Podobnie z myślą o b. Ś.J. przez Darka Sidora do Krosna podałem 30 egz. *Uzupełnienie Ruchu Paruzji*. Niektórzy przez Internet otrzymają moje opracowania, ale o tych, którzy go nie posiadają, czy tylko ja powinienem pamiętać? Pozdrawiam Was życząc wytrwania w służbie i cierpieniach dla sprawiedliwości.

Pozostaję w braterskiej miłości
Julian Grzesik

POSŁOWIE

Badacze Pisma Świętego są dość szeroko znani w świecie. Wprawdzie od 1931 r. Świadkowie Jehowy występują pod obecną nazwą, ale niektóre swoje publikacje nadal ogłaszają pod szyldem londyńskiej korporacji Badaczy Pisma Świętego, co wielu ludzi dezorientuje i wprowadza w błąd. Świadkowie Jehowy, nie mogąc pogodzić swych nauk z faktami, żyją w historycznej próżni. Natomiast pozostałe ugrupowania podzielonego po 1917 roku ruchu BPSw. przyjmują do kanonu wiary znamienite doktryny, których kościoły przez ubiegłe wieki były dysponentami (Apk 3,10). Nauki te w profesjonalny sposób przedstawione przez pastora PSL. Johnsona, zamieszczone zostały w pierwszej części tej książki. Badacze Pisma Św. wzorując się na Izraelitach, którzy opuszczając Egipt zabrali otrzymane od Egipcjan kosztowności, posiłkują się najcenniejszymi naukami chrześcijaństwa i jego autentycznym dorobkiem naukowym w postaci przekładów Biblii, słowników, encyklopedie itp.

Oprócz antytrynitaryzmu, odrzucenia nauk o nieśmiertelności duszy i życia poza grobowego, różnią się oni od innych wyznań chrześcijańskich wiarą w tysiącletnie królestwo Chrystusa na ziemi; oparte na ofierze Chrystusa służącej wzbudzeniu całej ludzkości z grobów w celu uzyskania sposobności życia wiecznego na ziemi oraz głoszą niewidzialną powtórnią obecność Jezusa na ziemi. Jak opiewają prorocтва (Mt 24, 38-39; Łk 17, 26-30), świat do pewnego czasu miał pozostawać w zupełnej, niewiedzy o powtórnej obecności Jezusa. 1 tak się dzieje od 1874 r., gdy Pan Jezus przyszedł po raz wtóry jako istota niewidzialna. Dzięki wyczuleniu na głos pro-' roctw, chronologię biblijną i znaki czasu tylko garstka, „mądrych panien”, rozpoznała obecnego Jezusa, umożliwiając mu wejście do ich serc i umysłów na wspólne ucztowanie (Apk 3, 20; Mt 25, 1-12; Łk 12,37).

Wśród oczekujących uczniów znalazł się 22-letni wówczas Charles Taze Russell,./ Nie tylko, że zdołał on rozpoznać niewidzialną obecność Jezusa, ale wśród zwiastunów tego

poselstwa wysunął się na czołowe miejsce. Dzisiaj, opierając się na Biblii i faktach historycznych, nietrudno jest się przekonać, że powracający Pan właśnie jego ustanowił „zarządcą„ sługą wiernym i roztroptym, nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm na czas słuszny” (Łk 12, 42-46; Mt 24, 45-47). Pan Bóg nakłania nas, byśmy w ocenie sług kierowali się Jego kryteriami. „Nie patrz na urodę jego, ani na wysokość jego, albowiem ja nie patrzę na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce” (1 Sam 16, 17). Międzydenominacyjny ruch powtórnej obecności (gr. *parausia*), funkcjonujący na zasadach kongregacyjnych, w okresie od 1875 do 1916 r. wydał przed całym chrześcijańskim światem proklamację; „Oto Oblubieniec, wyjdźcie naprzeciw niemu” (Mt 25, 6). Dotarł z poselstwem żniwa do ostatniego kłosa pszenicy na polu ewangelicznym (Mt 24, 31, 40-41), spełniając wszystkie posługi w stosunku do kościoła i świata. Sprawy te zostały tu omówione .

Po śmierci pastora Russella, podobnie jak to się stało w przeszłości ze wszystkimi ruchami reformacyjnymi, tak i Ruch Paruzyjno podzielił ten sam los zamieniając się w różne zewnętrznie zorganizowane korporacje wyznaniowe, z których od 1931 r. największą stanowią Świadkowie Jehowy. W części trzeciej przedstawiono tło wydarzeń brytyjskich, przebieg zawłaszczenia władzy w WTBS funkcjonowanie struktur organizacji Ś. J. w świetle ich literatury, podłoże doktrynalne działalności, stanowisko w różnych kwestiach, jak do rządów świeckich.

W 1997 r. ukazała się w Polsce długo oczekiwana książka Raymonda Franza, bratanka zmarłego prezesa Towarzystwa Freda Franza, pt. „Kryzys sumienia”, ale będzie ona raczej uzupełniać niż powtarzać treść niniejszej książki. W części trzeciej, poz. 8.1 w podtytule: „Ciało Kierownicze” w zwierniku „Kryzysu sumienia” Raymonda Franza przytoczono wybrane fragmenty z tej książki. Dzięki świadectwu naocznego świadka — byłego członka tego gremium — każdy czytelnik będzie miał ułatwione zadanie w wyrobieniu sobie osobistego poglądu na temat struktur organizacji Świadków Jehowy Zapoczątkował w 1917 r. i nadał rozmachu apostazji w doktrynie i organizacji,

prorocznie wskazany przez Pana Jezusa „zły sługa” (Mt 24, 48-51), Józef F. Rutherford. Prorok określa go mianem „głupiego i niepożytecznego pasterza”, którego oręż (nauki i postępowanie) poleca poddać wnikliwemu zbadaniu. (Za 11, 15-17)

Świadkowie Jehowy w swoich różnorodnych publikacjach, na przestrzeni osiemdziesięciu lat rozpowszechniali fałszywe i rzucali oszczerstwa na prawdziwych obrońców prawdy o organizacji Kościoła oraz fundamentalnych doktryn, jak odkupieńczej ofiary Jezusa za Adama, a w nim za cały rodzaj ludzki. Słaba jest nadzieja, że brooklyńscy przywódcy zreflektują się i dokonają dogłębnej reformy swych struktur, odrzucą liczne błędy zniesławiające imię Boże, którego świadkami się mienią. Zarówno wielki, jak i mały antychryst są niereformowalni i dla dobra prawdy muszą zostać objawieni, a następnie usunięci przez Pana Boga (2 Ts 2 8). Należy się liczyć z głosami krytyki i zarzutów, że m.in. poprzez ujawnienie niezbyt miłych faktów, przeciwnicy ŚJ otrzymają dodatkowe argumenty do walki z nimi. Chciałoby się tego rodzaju adwersarzy zapytać, czy ujawnianie prawdy przynosi komukolwiek szkodę i czy przeciwnie, błąd, kłamstwa, półprawdy lub przemilczanie prawdy przynoszą pożytek?, mógłby ktoś powiedzieć, że ujawnianie zła w kręgach przywódczych Ś. J. może zgorszyć niejedną osobę i podważyć jej wiarę. Biblia przestrzega wszystkich przed ślepym posłuszeństwem jakiegokolwiek człowiekowi i stworzonym przezeń różnego rodzaju wyznaniowym bałwanom. (Ps 118, 8-9; 146, 3; 1 J. 4, 1; 1 Tes 5, 21) Podobną herezję przypisywano byłemu księdzu Leonardowi Świdierskiemu, który w książce „Oglądały oczy moje” ujawniał zło przejawiające się wśród polskich hierarchów. W związku z tym na s. 263 - 264 napisał:

Nie ten jest gorszycielem, kto wskazuje na zło, lecz ten, kto je czyni. Nie ten, kto je rozgłasza, lecz ten, kto przez upomną swą niepoprawność do rozgłosu przymusza. Na święcie zresztą bez zgorszenia nie dokonuje się nic. Faryzejski więc lęk przed zgorszeniem, to hamulec oświaty, krytyki, samokrytyki, postępu. Zgorszenie jest i będzie ulubionym konikiem duchowych leniów, wszystkich, co w trwodze przed trudem zajęcia jakiegokolwiek **nowej postawy przeklinają każdego, kto się ośmieli budzić**

ich ze snu. Okrzyk „zgorszenie” stanowi usłużną przykrywkę dla występku. Sprawy, które poruszam, będące dziedziną życia zbiorowego, tym samym stanowią moralną własność i przedmiot jak najbardziej uprawnionych zainteresowań społeczeństwa. Wyjście spod jakiegokolwiek krytyki, byłoby ponad wszelką wątpliwość wygodne dla delikwentów. Istnieje jednak społeczna solidarność i moralny obowiązek demaskowania publicznego bluffu”.

Przeciwdziałając dopływowi prawdy dó swoich poddanych, brooklyńscy przywódcy usiłują ich izolować, zabraniając czytania obcej literatury i kontaktów z osobami znającymi Biblię lepiej od nich. Jak długo taka ostatnia dyktatura pod mianem „teokracji” zdoła trzymać w ryzach kilka milionów ludzi? Mają oni nadzieję, jako antytypiczni Jonadabowie, współpracować z hetmanem Jelm, który reprezentuje rewolucjonistów w wykonaniu wyroku Bożego nad władcami Judy, Izraela i Jezabelą (2 Krl 9, 30-37; 10, 1-31). Niedaleka przyszłość ukáže, na czym będzie polegała współpraca tych antytypów i jak się zakończy¹.

Fala postępującego oświecenia (Mt 24, 27) wymiecie wszelkie błędy, przede wszystkim, religijne. Podobny los czeka wszystkie dyktatury, także te o charakterze religijnym, które w dobie wyzwania ludzkości i przywracania jej należnych praw z konieczności muszą znaleźć się na śmietniku historii. Bóg obiecał, że w końcu na ziemi będzie tylko jeden Pan i Jego jedno imię i że zostaną z niej wykorzenione imiona wszystkich bałwanów (Za 13, 2, 9; J. 10, 16).

Opozycyjnym do SJ. nurtom BPŚw. zw. „małą reformacją” poświęcono ostatnią, czwartą część książki. W Polsce są to trzy związki wyznaniowe - osoby prawne: Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Św., Stowarzyszenie BPŚw. i Świecki Ruch Misyjny „Epifania”. Z ich woli i władz państwowych są one widzialnymi ciałami religijnymi, stanowiąc zaprzeczenie doktrynie wyznawanej przez Ruch Paruzji o niewidzialnej organizacji Kościoła. Aby ułatwić prześledzenie tej swoistej metamorfozy, jaka się tu dokonała, proces ten obszernie udokumentowano.

Zważyć wszakże należy, że pomimo oczywistych naruszeń

zasad różnych zarysów' prawdy, co w zasadzie jest nieuniknione, gdy ludzie je interpretują i wcielają w życie, w wymienionych, ugrupowaniach panuje o wiele mniejszy chaos doktrynalny, aniżeli w kościołach historycznych, określonych przez Biblię Wielkim Babilonem. Mają one drobiazgowo opracowaną tzw. „teologię systematyczną”, jednakże poza nazwą tej systematyczności im brak. Wynika to ze sprzeniewierzenia się kościołów doktrynie o wolnej łasce - czasie sposobności zbawienia (poza wybranym Kościołem) pozostałego rodzaju ludzkiego. Zilustrował to Jezus w obrazie niewiasty i zagubionego przez nią grosza — denara (Łk 15, 1-10). Dzięki odnalezieniu przez ruch BPŚw. zagubionej nauki o restytucji, opartej na ofierze Jezusa — okupie za Adama i jego potomstwo, brakujące ogniwo połączyło pozostałe doktryny biblijne w jedną harmonijną całość.

W Ameryce, kolebce tego ruchu, ożywioną działalność misjonarską na skalę światową prowadzi Stowarzyszenie Studentów Biblii „Dawn” - (Świt) a mniejszą Pastoralna Instytucja Biblijna. Inne ugrupowanie, jak np. Komitet w Anglii, nie przejawiają na tym polu większej aktywności. Rzecz zrozumiała, że wskutek braku napływu nowych członków ugrupowania te praktycznie są na wymarciu. W krajach zachodnich wśród BPŚw. lansowana jest półprawda, że mamy poświęcać uwagę nic doktrynom, lecz. uprawianiu braterskiej miłości. Można zapytać, czy możliwe jest budowanie domu wiary i charakteru bez, fundamentu? Bez. ducha prawdy nie da się osiągnąć uświęcenia — rozwinąć owoców Ducha (.1 17, 17; Ga 5, 22). A miłość jest zwieńczeniem procesu kopiowania przymiotów charakteru —obrazu Syna i Ojca w swych sercach przez naśladowców Pana (Rz I, 29; Ml 5, 48; I Kor 13, I !!, 13).

Biblijni studenci w Ameryce pod nazwą sług Planu Bożego usiłują propagować prawdy w wykładni literatury parazyjnej. Na gruncie tych prawd stoi wiele jednostek i autonomicznych zborów. Jednym z nich jest kongregacja z New Brunswick, (w Edison, w stanic Nowy Jork), która prowadzi owocną pracę do Żydów i drukuje tomy WPŚw., w tym dla krajów byłego ZSRR. Są także inne jednostki, których służba, pomimo pewnych różnic w

rozumieniu mniej istotnych nauk, jest symboliczną solą dla tego religijnego świata.

W dziejach Kościoła można dostrzec pewną prawidłowość Boskiego postępowania w stosunku do ruchów reformatorskich. Na miejsce każdego ugrupowania skorumpowanego przez „pochlebców” (Dn 11, 34) pojawiał się następny, wiodący, urzędowy ruch. Podobnie wydarzyło się po zamienieniu Ruchu Paruzji w widzialną organizację Świadków Jehowy czy w Pastoralny Instytut Biblijny i inne ugrupowania. Cele Boskiego Planu na okres epifanii — wielkiego ucisku od 1914 r. wprost wymusiły konieczność, przewodzenia Kościołowi przez wiodący ruch i stosowne światło prawdy, by mógł on w odpowiedni sposób współpracować z Bogiem w realizacji celów Jego planu na dany czas. Bóg obiecał, że będzie podawał prawdy przez swoje sługi w sposób progresywny (Przp 4, 18; Am 3, 7). W epifanii miało to służyć objawianiu osób, zasad i rzeczy (I Tm 6, 14-16; 2 Tm 4, 1), aż w końcu tak Żydzi, jak i cały świat ujrzą powracającego Jezusa na obłokach ucisku (Ml 24, 30; Apk I, 7). Takim ruchem, który nie tylko dochował wierności otrzymanemu od Ruchu Paruzji depozytowi nauk, ale je pogłębił, obronił i użył dla posiewu postępujących prawd podanych przez Boga na okres epifanii, był ruch pod ideowym przywództwem pastora Paula S. I., Jonnsona.

Prawdziwy Kościół opuścił systemy nominalne przed wybuchem „ucisku wielkiego” (Mt 24, 16-21; Apk 7, 1-3; 2 Tm 4, 1), zwanego „nocą” (J 9, 4), „oraczem” serc ludzkich (Am 9, 13) itp. Z chwilą zamienienia Ruchu Paruzji w ugrupowania Małego Babilonu większość członków Kościoła pozostała w nich, a tylko nieznaczna mniejszość, skupiona przy posłańcu tego okresu jako wiodący Ruch Epifanii, stała się urzędowym wyrazicielem Jezusa (Apk 19, 9-10). Aby móc w skuteczny sposób służyć, Posłannik Epifanii Paul S. J. Johnson, podobnie jak wcześniej „on sługa”, miał prawo przemawiania do Kościoła Powszechnego na zwoływanych przez siebie generalnych zjazdach członków zw. konwencjami, zwracania się do nich drukiem oraz za pośrednictwem mianowanych przez siebie współpracowników zw. pielgrzymami i ewangelistami.

Ruch Epifanii od lipca 1920 r. w kontaktach z publicznością posługiwał się nazwą „*Laymen 's Home Missionary Movement*” — Świecki Domowy Ruch Misjonarski jako nazwą przedsiębiorstwa - (korporacji,) którego celem było gromadzenie funduszy ruchu, itp. Dyrektorem tak rozumianej korporacji mogła być każda osoba wybrana na zjeździe korporacji, w tym przypadku został nim pastor J., a po jego śmierci inni wybierani opiekunowie składników majątkowych. Pomimo' iż LHMM nie ma statutu ani nie jest zarejestrowany w sądzie, w świetle prawa Stanów Zjednoczonych w oparciu o dobrą wolę jego wspierających członków jest uważany za zdolną do działania osobę prawną. W okresie służby posłannika ruch epifaniczny prowadził swą działalność w 40 krajach i 300 zborach, w których znaczną większość stanowili członkowie klas lewitów i usprawiedliwionych, nie poświęconych - prospektywnych członków klasy restytucyjnej. Z śmiercią posłannika w 1950 r. Ruch Epifanii wymarł - przestał istnieć.

Od tamtej pory zbory tej orientacji doktrynalnej posługują się nadal nazwą LHMM, a tylko w Polsce występują jako Świecki Ruch Misyjny „Epifania”. W doktrynie organizacji Kościoła nie ma miejsca dla wyższych struktur ponad zborową. opartą na autonomii i samorządności. Rozwiązania prawne, w oparciu o które dokonano rejestracji ŚRME, wraz z załączonymi przepisami prawnymi zamieszczono w części czwartej D w dodatku do tej książki. Zawiera on również stosowTiy zestaw dokumentów oraz korespondencję i stanowisko RGJ w tej sprawie, wraz z przeglądem sprawozdań, które na życzenie mogą być wysłane zainteresowanym.

Kolejni dyrektorzy LHMM, jak i zbory na Zachodzie, które pracują pod tą nazwą, nie wywarły negatywnego wpływu na organizację Kościoła. Spośród wszystkich ugrupowań BPŚw tylko jedno ,wyznające prawdy epifaniczne ,w pełni dochowało wierności prawdom Żniwa, których stało się opiekunem oraz pogłębiło i skutecznie obroniło, traktując jako część swego depozytu wiary (Łk 12, 35-38, 42-46 17, 26).

7. 2. EPILOGUE

Bibie Students are quite well known in the world. One should know, that Jehovah's Witnesses, who use this name from 1931, in some publications use the name of London business Corporation, namely „International Bibie Students Association", from the times of pastor Russell; it causes confuse in many people.

Jehovah's Witnesses, being unable to harmonise their teachings with facts, live in a historical vacuum. Instead, other groupings of Bibie Students movement, divided in 1917, accept to their canon excellent doctrines, which were disposed by churches during history (Ap 3, 10). These teachings were professionally exposed by pastor Paul S. L. Johnson and are contained in the first part of this book. Bibie Students, following the example of Israelites, who leaving Egypt took with them Egyptian precious, use most precious teachings of christianity and it's authentic scientific achievements, that is Bibie, dictionaries, encyclopaedias and so on.

Beside of antytrinitarism, rejection of soul mortality and afterlife, they differ from other Christian denominations by their faith in thousand-years Chrifs reign on Earth (depending on Christ offer of revitalising of all mankind and life on Earth forever) and announce the invisible — the second presence of Jesus on Earth.

As profets say (Mt 24, 38-39; Luc 17, 26-30), the world, to a certain time, was to be unaware of the second presence of Christ And it is so from 1874 when Lord Jesus same secondly as an invisible being. Owing to their sensibility on sound of profecies, on biblical chronology and signs of time, only smali group called „wise virgins" discerned the Christ, making possible His entering into their hearts, and minds, on a common revelry (Ap 3, 20; Mt 25, 1-12; Luc 12, 37).

Among the smali group of disciples there found himself the 22-years old Charles Taze Russell. He not only managed to discern the invisible presence of Jesus, but advanced to a first place among heralds of the legacy. Today, on a base of Bibie and historie facts it is easy to get a conviction, that it is him the returning Lord made „the ruler over his household, to give them

their portion of meat in due season" (Luc 12, 42-46). God says to us that we, estimating His servants, made it by means of His criteria. „Look not on his countenance, or on the height of his stature; because I have refused him: for the Lord seeth not as man seeth; for man looks on the outward appearance, but he Lord on the heart" (1 Sam 16, 7).

The interdenominational movement of the second presence (gr. parousia), functioning on congregational principles, in the years 1875-1916, gave in front of whole christianity the proclamation: „Behold, the bridegroom cometh; go ye out to meet him" (Mt 25, 6). Moreover, he reached with the message to the last ear of wheat on evangelic field" (Mt 24, 31; 40-41) and fulfilled by it all services relating to the Church and World. The matter is decried in the 2-nd part of the book.

After death of pastor Russell, similarly as it was always with every reformational movements in the past, and this parosial movement divided itself on outwardly various denominational congregations with the largest called Jehovah's Witnesses, from 1931. In part 3 the background of British events, the process of capturing of power in WTBS, functioning of organisational structures of JW (Jehovah's Witnesses) in the light of literature, doctrinal basis of their activity, their stand in various matters, with their relation to state authorities.

Although long expected book of Raymond Franz — nephew of late director of the Association Fred Franz - appeared in 1997, entitled „The crisis of conscience", but this book would rather supplement than to double it's content In the third part, item 8.1 in the subtitle „The Directory Board", in the boom of Franz Raymond, entitled „The Mirror of the crisis of Conscience", the fragments of the book are cited. Owing to witness of an ocular witness - the late member to the gremium - each reader will have easy task in making a personal opinion on the structures of Jehovah's Witness Organization.

The cause of aposthasy and it's impetus, in doctrine and organisation, was Joseph F. Rutheford in 1917. It is he who was pointed out by Lord Jesus in the words: „111 servant" (Mt 24, 48-51). Prophet, in words „foolish and unprofitable shepherd", calls

him, exactly, and recommends to a closer examination of his instruments (teachings and deeds). (Zech 11, 15-17). Jehovah's Witnesses in their, published in many languages, publications, from 80 years have spread false and slander genuine defenders of the truth about church organisation and fundamental doctrines, such as Jesus' redemptional offer for Adam, and for whole mankind, etc.

There is only a faint hope that the Brooklyn leaders will reflect and do profound changes in their structures, that will reject numerous changes that slander name of God, whose witnesses they call themselves. The great as well as small antichrist are unreformable and for the sake of truth they must be revealed and eradicated (2 Ts 2, 8).

One should, as well, be prepared for critical voices, namely, that by uncovering unpleasant facts one gives additional arguments to enemies of JW. If so, one could ask such adversaries, if revealing the truth does harm anybody, and reversely, if an error, half-truth or concealing the truth serves good to anybody? Moreover, someone could say, that the evil revealed in headquarters of JW can scandalise some people and overturn their faith. But Bibie warns all against blind obedience to any man and created by mankind various denominational idols.

A similar heresy was ascribed to L. CEwidorski, who in the book „With my own eyes" („OgPda3y oczy moje") revealed the evil existing within Polish hierarchy. In this connection on p. 263 he wrote: „The depravator is not he who points at an evil, but this who does it. Not this, who makes public, but this, who by incorrigibility compels someone to making public. After all, in our world nothing happens without scandal. Then, a pharisean fear of scandal is an inhibition of knowledge, self-criticism and advance (progress). Scandal is and always will be beloved hobby-horse of lazy men, who being afraid of trouble of accepting any new attitude curse every who dares to wake them from sweet dream. The slogan „scandal" is a comfortable cover to offence.

The matters touched, being a domain of social life, are moral property and subject of society's legitimate interest. If the matters were unveiled, concealed, excluded from our awareness of

social life and of critics, it would be, above any doubt, very convenient for delinquents. But social solidarity does exist and a moral duty to making known a public bluff, too.

The Brooklyn leaders counteract the free flow of truth to their subjects and strive to isolate them, forbidding them to read the strange literature and to contact with people better knowing Bible than themselves. How long such „theocracy" can hold several millions people in leash? Have they a hope, as biblical Jonadabs, to co-operate with hetman Jehu, who represents the revolutionaries in executing God's verdict over rulers of Juda, Israel and Jezabel? (2 Cr 9, 30-37; 10, 1-31). Near future will show in what their co-operation will consist (of these types and what will be the end.

A wave of progressive enlightenment (Mt 24, 27) will sweep out all kinds of errors, and religious ones first of all. Similar fate will be of all dictatorships, the religious ones too, which in times of liberating of mankind and restoring her proper laws must find way to rubbish heap of history. God promised that in the end on Earth will be one Lord and one His name, and that all names of idols will be eradicated (Zecch 3, 2, 9; 1,10,16).

Last, fourth part of the book is dedicated to movements opposed to JW, so-called „small Reformation". In Poland are there such religious associations — corporate bodies: Free Bible Students Association, Bible Students Association and Lay Missionary Movement „Epiphany" these are legal and visible beings. As such they are an opposition to parousial movement's idea of invisible organisation of Church. As to make thoroughly investigation of metamorphosis which had it's place, we give arguments below.

But one should know that, despite of evident errors contained in their outlines of the truth — what is in principle just officiated whenever people interpret the truth and try to realize in life — in above mentioned groupings the doctrinal chaos is much smaller than in historical churches, named by Bible „The great Babilon". Though they have detailly elaborated „systematical theology", still the systematicality is only in the title and not in content. It is a lack of fidelity to the doctrine of grace. They

declare the time of occasion to be saved for people being outside of these churches (the rest of mankind). Lord Jesus described it in the parable of woman and penny (dinar) (Luc 15,1-10). Owing to fact, that the Bibie Students have found the lost doctrine of restitution, depending on Jesus' offer — the ransom for Adam and his offspring, this missing link of a chain has Consolidated other biblical doctrines in one harmonious whole.

In America — the cradle of the movement — lively missionary activity on a world scale leads The Bibie Students Association „Dawn". A smali one — Pastorał Biblical Institution. Other groupings, for example Committee in England, lead rather smali missionary activity.

It is self understanding, that with lack of new members these groups are dying. In western countries, among Bibie Students popular is half-truth that not doctrine should be cultivated, only mutual love. One could ask if it is possible to build a house of faith and character without foundations? (Mt 7, 24-28). Without spirit of the truth there is impossible to attain of sanctity — developing of fruits of the Spirit (J 17, 17; Ga 5, 22). Indeed, love is coronation of copying of qualities of character — image of Son and Father in the hearts of Jesus followers (Rom 1, 29; Mt 5, 48; 1 Kor 13,1-8, 13).

Bibie Students in America, using the name of God's Plan servants are striving to propagate the truths in interpretation of parousial literature. On this ground stand many entities and authonomic congregations. One of them is New Brunswick congregation (Edison, NY), which leads fruitful work for Jews, and they print „Epiphany Studies of the Scripture", for late Soviet Union countries as well. There are other entities, whose service, despite of various differences in understanding of less important teachings, is a symbolic salt for this smali religious world.

In Church history one can see a certain regularity of God's conduct in connection with reformational movements. In the place of each corrupted by „flatterers (Dn 11, 34) there appeared next one, leading, official movement Similarly happened when parousial movement had been changed by visible organization of Jehovah's Witnesses, or by Pastorał Biblical Institute and others.

The aims of God's Plan on epiphany period — the great oppression from 1914 — literally extorted the necessity that a leading movement and proper light of truth should lead the Church — as it could in a proper way collaborate with God in a given time. God promised to give the truth by His servants in a progressive way (Prov 4, 18; Am 3, 7). In epiphany it was to be used as revelation of persons, principles and things (1 Tim 6, 14-16; 2 Tim 4, 1) till time when Jews as well as all world will have seen Jesus returning on clouds of oppression (Mt 24, 30; Apl 7). It is the movement under spiritual leadership of pastor Johnson that not only had been faithful, after parousial movement, to given deposite of teachings, but had deepened, defended and became the germ to sowing forthcoming truths.

The true Church had a bandoned the nominal systems before beginning of the „great oppression" (Mt 24, 16-21; Ap 7, 1-3) called „the night" (J 9, 4), „the ploughman" of human hearts (Am 9, 13) etc. When the parousial movement became changed into groupings of Smali Babylon, majority of it's members remained in it. Only smali minority, grouped at the messenger of that period, as the leading epiphany movement, became the official uttered of Jesus (Ap 19, 9-10).

As to serve in a more effective way, the messenger in person of Paul S. L. Johnson, similarly as, earlier, „The servant", had right to speaking to Universal Church, on „general conventions" called by himself, directing to them by printed words and by nominated (by himself) co-operators called Pilgrims and evangelists.

In contacts with public, from 1919, epiphany movement used the name „Laymen's Home Missionary Movement" as the name of business Corporation, as to gather funds etc. A president of so understood Corporation could be each person elected on an organizational assembly. In this case it became pastor Johnson, and after his death others who were elected as guardians of financial components of the Corporation. Despite that the LHMM has not been registered in a court and has no statuses. In light of USA law, on the ground of bona fide of his supporting members is estimated as corporate body, able to legal acts.

In the messenger's service epiphanic movement acted in 40 countries and 300 congregations (churches) in which the great majority were members of levitical class and of just officiated, but not sacrificed - prospective members of restitution class. In the moment of decease of messenger in 1950, official epiphany's movement ceased.

From that time congregations of this doctrinal orientation still use the name of HMM, and only in Poland — „Epiphany". In the doctrine of church organisation there is no place for higher structures than congregation (local church), grounded on autonomy and self-governing. In the end of this book we enclose legal measures depending on which LHMME was registered. Beside of the book we have published a proper set of over 20 documents, stand of Raymund G. Jolly in this case and a supervising of reports (financial ones etc.) that can be sent at request Successive directors-presidents of the LHMME, similarly to congregations on the West, did not corrupt church organization. Among all Bible Students' groupings only one — confessing epiphanic truths — in full measure preserved the fidelity to the truths of the Harvest. It became a guardian of these truths; fruitfully have defended them and deepened, treating them as a part of faith's deposit (Luc. 12, 35-38, 42-46).

In the book „Daily heaven manna" on 27 Dec. the words: „Children be aware of idols" (1J. 5, 21) both messengers provide such a commentary: „our confidence we should lay not on the rulers, but in the Lord. It does not mean that we should not trust them or recognize. All history of Lord's treating of His people, typical or atypical shows, that He thinks that using messengers as His representatives in teaching and leading of His people, from grace to grace, from knowledge to knowledge. From it flows a lesson, that the Lord is wholly competent in directing His works. And although we His direction, His leading see through His mediators, we trust not in them, in their wisdom and strength, but in Lord's wisdom and in His power leading them and them and through them us, too." (...) „Idols are not always physical statues and pictures. Idols are all objects physical, mental, moral and religious, other than Jafwe, to whom people

give bows and worship. A thing to what a man gives most worship is his god. If the object of worship is something else and not Jafwe, then it is an idol. And we see how some people do idols from their confessions, denominations, sects, from their own ambitions, appearances, clothes, comfort, education, position, popularity, safety, opinion, laws, appetites, house, property, families, friends, country, rulers, other sex etc. These are the idols which attract us who abstain from servicing to vulgar pagan idols. Apostel rebukes us to be beware of these idols. To indulge them is to move back in sacrifice. In this sacrifice we pledged to be dead to ourselves and to the world, but alive for God. It means us becoming servants of the sin, error, selfishness and worldliness, at request of satan".

Only members of true, invisible Church, in a full meaning of the word were free from any form of idolatry: „These are they which were not defiled with women (...) for they are without fault before throne of God" (Ap 14, 4-5), not worshipped the beast nor her image and did not take the mark in right hand or forehead" (Ap 13, 3-17).

God Jafwe is the only ruler of Israel, but when they despised Him, He allowed that monarchy rule to be introduced" (1 Sam 8, 4-22; 10, 18-27).

Similarly happened with christianity, which having repudiated Jesus as a head of Church, instituted the rule of monarchy episcopacy with papacy on the head, or episcopal ones, or presbyterian or representative-congregationalist (Ap 17, 1-6). There is no need to describe what were consequences of those unfortunately organisational solutions in particular churches.

In the book one not attempted to compare or grade of particular denominations or to advise any church migration. Depending on biblical teachings we attempted to show, that all churches of Great and Small Babylon are outwardly organized visible religious bodies, created with violation of doctrine on church organisation and rejection of Jesus as head. Then, they all being the products of sectarianism not have any moral right to throw at others the epithet „sect" or „sectarianism" (2 Cor 11, 1-3; 1 Cor 1, 11-13; 3, 1-23).

The superior aim of the book is to give a proper place to God's truth and his holy principles. Only the principles can perform the change of character of everyone, who acknowledges them and will to live according to them (2 Cor 3, 18). Only truth exerts sanctifying influence and in the spirit of piety creates fruits in form of qualities of character (J 17, 17; Gal 5, 22-23). Only according to it's spirit, by mediation of Jesus nature, worshipped out and immortal, one can give the proper worship to the only God. „Whatever you do, do all to the glory of God" (1 Cor 10, 31).

7. 3.

UZUPEŁNIENIE

Z Bożą pomocą w 2016 roku zostało wydrukowanych 5 książek II wydania historii wszystkich nurtów Ruchu Badaczy Pisma Św. Ponadto tom II i III Dokumentów. Ze względu na sytuację Adama Urbana, którego określono mianem „wolnego strzelca”, wyodrębniłem korespondencję na temat tłumaczenia. W ten sposób z moich dokumentów powstał t. II i III.

Tom II zawiera materiały doktryny o organizacji Kościoła i apostazji w ŚRME. Tom III część I korespondencję tłumaczenia i druku literatury, a w II jej rozpowszechniania.

Posłowie (t. III str. 351-357), nie dotyczy t. III Dokumentów, lecz jest przedrukiem wydania V Tomu Historii Ruchu B P Św. Na końcu T. III, by nie dublować nazwy „Posłowie”, niniejsze zakończenie nazwałem Uzupełnieniem.

Wiele opisywanych wydarzeń ma tak dziwny charakter, że można je tylko uznać za przejawy Bożej opatrności. Do takich zaliczam zamieszkanie w Lublinie przez zawarty 17 czerwca 1950 r. związek małżeński i w jego 66 rocznicę wydruk siedmiu wymienionych książek, co nie jest dziełem przypadku. Nigdy nie pretendowałem do żadnych stanowisk, których czuję się niegodny, lecz to nie ślepy los, ale Boska Opatrzność ordynowała mnie do różnego rodzaju posług.

Zbór lubelski, którego członkiem stałem się w 1950 r., w czasie doświadczeń z C.K., oprócz sióstr Flisowej i Bańkowej oraz br. J. Kulki, stanął po stronie C.K., o czym są wzmianki w TP 36,93 i 38,7 z konkluzją: „Winszujemy tym, którzy chociaż tymczasem

byli zwiedzeni, zostali wybawieni z sidła przesiewacza i ufamy, że to doświadczenie będzie trwałą lekcją dla nich” (TP 38,7).

Dalsze wydarzenia wykazały, kto istotnie wyciągnął naukę z tego doświadczenia, tak że nie wymagają dodatkowych wyjaśnień.

Dokumenty tomu II ujawniają klerykalizm. Nawiążę tylko do sprawy sali zboru i wyjaśnię jak to się stało, że Prezydent Miasta przydzielił zborowi salę o powierzchni 120 m i taką przez kilka lat on użytkował, a następnie bez urzędowej zmiany decyzji (nie było żadnych pism), dobrowolnie pozbył się 50 m na mieszkanie dla pracownika Oddz. Hurtowni Papierniczej – Centrali w W-wie, w której P. Woźnicki pełnił kierownicze stanowisko. W jaki sposób dokonał on tej manipulacji nikt nie wie, a obecni użytkownicy też na ten temat nie mają żadnej wiedzy. W obecnej sytuacji, przy ciągle malejącej liczbie członków, poważnym dylematem zboru, są dalsze opłaty czynszu lub zrezygnowania z jej użytkowania. Od wielu już lat nie istnieją okoliczne zbory w Pawłowie, Dominowie, Świdniku, a jednostki z nich, sporadycznie zjawiają się w Lublinie na Pamiątkę oraz na niektóre wizyty pielgrzymkie. Smutny finał, tej tak nagłośnionej przez br. Jolly sprawę, wprost nie nadaje się do druku.

Tom III Dokumentów podzielono na dwie części: pierwsza dotyczy tłumaczenia i literatury, a druga głoszenia. Nie będę się ustosunkowywał do treści listu br. Ralpha do Adama, ale może nasze przejścia z tłumaczeniem, powielaniem, rozpowszechnianiem, okażą się pomocne tym drogim współbraciom w ich obecnych doświadczeniach i pomogą w nich wytrwać, tym bardziej gdy się zważy, że we wszystkich podobnych sytuacjach przeciwnik zawsze jest ten sam i działa podobnymi metodami. Każdy, kto się zechce zapoznać z tymi opisami, przy ich obszerności, bez wyjaśnień, zapewne nie zrozumie o co tu chodzi, więc postaram się przyjść im z pomocą.

Otóż rodzinnie jesteśmy ludźmi książki. Brat Jan na osobisty rozkaz Żymierskiego zwolniony z wojska powiedział: my nic nie wiemy, bierzmy się za studiowanie. I po takim dopingu zaczęliśmy intensywne badanie. Nie mając nadziei, że będę miał T.P., streszczałem tematy zapisując dość gruby brulion, co do

obecnego czasu przydaje się w analitycznym badaniu. Jednak okazało się, że br. Johnson wysłał Helenie T.P., które się stały wspólną własnością. W ciągu 66 lat pożycia małżeńskiego, otrzymaliśmy sposobności w służbie Pańskiemu ludowi.

Po wstrzymaniu debitu TP, zbór lubelski na swój koszt przygotował T.P. od Nr. 130 do 170 i wydał nakładzie 500 egz. Wszystkie prace z tym związana odbywała się poza cenzurą w naszym przejściowym pokoju, za parawanem, m.in. z pomocą br. Adama S. ukrywającego się u nas przed wojskiem i Stefana W. a składanie numerów przy udziale licznych członków zboru. W owym czasie nie wiedzieliśmy, że przy ul. Olejnej 6 na I piętrze, w XVI wieku była kaplica Braci Polskich i zapewne zamartwychwstali członkowie wizytowali nas i błogosławili.

Z trudem, przy finansowym wsparciu okolicznych zborów, udało się T.S. kupić maszynę do pisania, a w czasie naszego pobytu w Austrii na konwencji międzynarodowej, zamiast elektrycznej maszyny, E.B. kupił Comodor 64 z niekontabilną? drukarką z czym mieliśmy same kłopoty. Nasze role z Heleną się zmieniły, bo jak nie wyręczałem ją w pisaniu na maszynie, tak teraz jestem zmuszony zająć się przygotowaniem składów na komputerze. Kto nie żył w owym czasie, a chciałby rozpowszechnić literaturę, której nie było, nie będzie w stanie zrozumieć naszego zaangażowania w tym kierunku.

Do kłopotów w kraju doszła działalność na Wschodzie, gdzie wówczas nie było żadnej literatury rosyjskiej, nie mówiąc o epifanicznej. Dostarczane przez ukraińskie konduktorki epifaniczne tomy angielskie, z bojażni przed KGB, nikt we Lwowie nie chciał przyjąć na przechowanie. Jan G., który od konduktorek je otrzymywał, nie widział w tym sensu, gdyż nikt tam nie znał angielskiego i do jego nauczania nie angażowano swych dzieci. Ale znalazł się odważny – Kowalczuk z Małyńska któremu Jan przekazał te „nielegalne” książki na przechowanie.

Przetłumaczenia t. XVI dokonał chory na Parkinsona Adamowicz z Kobrynia. Zwykle redakcję jego tłumaczeń dokonywał przyjaciel Anton, ale w tym przypadku to tłumaczenie dokonał bez jego wiedzy. Tekst tłumaczenia z maszyną dzisiaj wprost nie do pojęcia, Helena zawiozła do

Lachowiczów i nic z tego nie wyszło, bo pomimo tego, że Hania jest rusycystką, nie byli w stanie odczytać tego tekstu.

Wówczas inną maszynę z tym tłumaczeniem Jan G. zawiózł do Wilna i przekazał Robertasowi Saminasowi, byłemu funkcjonariuszowi tajnych służb wojskowych. Przed kontaktem z nim ostrzegali tamtejsi wierzący, bo jego żona i jej rodzina była członkami zboru. Jan widząc w jakich skromnych warunkach lokalowych oni żyją, doszedł do przekonania, że obecnie on już dla nich nie pracuje. Trzeba było odwagi by jemu zlecić tę pracę. Jak się okazało, że była to trafna decyzja, bo z benedyktyńską cierpliwością, przy częściowej znajomości angielskiego, posiłkując się oryginalnym wydaniem tego tomu, tylko on był w stanie rozszyfrować i zredagować tekst, na którym tak rozwinęli się w prawdzie bracia w Orłówce, że Wolni nie zdołali oderwać ich do siebie.

Robertasa skontaktowaliśmy z Zenonasem, lecz po kilku latach, gdy zaistniała możliwość, wyemigrował z rodziną do USA, niedaleko Onyszków. Po latach odwiedził nas i towarzyszyłem mu na Litwę. Bez żadnych zastrzeżeń wziął z sobą przecież swój maszynopis XVI tomu i obiecał, że dokona jego ostatecznej adiustacji, ale pisząc do Heleny, -byłem w Rosji, że jest w nim mało błędów i z Litwy odesłał maszynopis.

Szatan nadal nie dopuszcza do rosyjskich czytelników XVI tomu. Na skutek bojkotu przez ub. kilkadziesiąt lat, rzekomi przyjaciele prawdy epifanicznej potrafili skutecznie blokować adiustację wszystkich, przy naszym udziale przetłumaczonych tomów i innych pozycji do publicznego upowszechnienia. Przez wydanie Aliji i jej cyrkulację w Rosji, D. Szczedrowicki z redakcją Terevinf w Moskwie wyręczyli takich malkontentów z ich powinności.

Do jakiego stopnia uprzednio doznane od KGB represje, pozostawiły piętno strachu, służyć dwoma przykładami. Za pośrednictwem baptyстки Gawryłowej z Czerniowiec, która przez granicę przewiozła bardzo dobrą kalkę holenderską, a Jan G. dostarczył ją jednemu z liderów epifanicznych, lecz ten ze strachu ją zakopał. Drugi przypadek z Tułunu. S. Emma na życzenie umierającej, po jej śmierci wyszła za mąż za jej męża,

byłego milicjanta, który był świadkiem stalinowskich bestialstw. Nie zdając sobie sprawy z przemian pieriestrojki, gdy z Urzędu Celnego Emma otrzymała akt konfiskaty czasopisma „Wiara i Żyźń” z Korntalu z Niemiec, spalił jej literaturę jaką posiadała.

Innym motywem naszego poszukiwania tłumaczy była przynęta rybaków w poszukiwaniu symbolicznych ryb ze znajomością języka angielskiego. Pominę takich tłumaczy jak w Stalinogrodzie, z którym nie miałem czasu na nawiązanie kontaktu. J. Sawicki, były oficer polskiej policji z Wilna, poliglota ze znajomością kilkunastu języków, w Lublinie w trakcie zleconego przez nas tłumaczenia uwierzył w Jezusa i jak wyznał w religię wyrozumowaną. Jego siostrzeniec dyr. Naczelnny Wodrołu z Warszawy powiedział do Heleny, że od pewnego czasu go nie poznają, bo gdy się u nich zjawia, to rozmawia tylko o religii. Usługując na pogrzebie, powiadomiłem obecnych o duchowej transformacji zmarłego.

A jakie świadectwa o prawdzie po przetłumaczeniu XII i XVII tomów na Krymie w Jaście tamtejszej inteligencji medycznej wydawała dyr. Muzeum Natalia – dowiedziałem się od osób trzecich. Sądzę, że gdyby Szczedrowicki, któremu ofiarowałem dwa tomy epifaniczne, nie został przez nie przekonany, to nie rekomendował by Aliji do druku przez Terevinf.

Sprawa Adamowicza z Kobrynia i tłumaczenia XVI tomu, to odrębny temat. Wspomnę, że szukał bliższych związków z epifanicznymi wyznawcami, a nawet w Kownie odwiedził Szirmulisów. Określił swój stan w zacytowanym do nas wersecie Psalmu 56: 9, o łzach zebranych w wiadrze. Niestety w łączności z tą sprawą na nas wszystkich spoczywa grzech zaniechania.

Miałem przyjemność oprócz Moskwy, zawieźć tomy epifaniczne do Tallina i Władywostoku, gdzie akurat Adwentyści prowadzili publiczne mityngi. Spotkałem tam ciekawych ludzi – Koreańczyków, z Amuru, Primorskiego Kraju i z innych. Nie zapomnę wyznania jednego ze znajomością angielskiego, który po powierzchownym zapoznaniu tomu powiedział, iż myślał że u Adwentyistów jest już najczystsza prawda. Spodziewam się, że z trudnościami dostarczone tomy nie pokryje kurz, ale zaowocują.

Wiele można pisać na te tematy, lecz w Przemysłach w Służbie Ewangelii znaczna część informacji została ujawniona. Jednej sprawie pominać nie sposób, to jest motywacji, którą krótko mówiąc jest pełnienie woli Bożej - czyli poświęceniem.

Jako jedni z Bożych pomocników współdziałających z Panem w realizacji tej części Jego planu na dany czas, z prorocstw i znaków czasu oczekiwaliśmy dalszego oświecenia, zaniku sekciarstwa i harmonijnej współpracy oczyszczonych Lewitów w świadczeniu Prawdy w postaci „ofiary w sprawiedliwości” (Mal 3: 1-3).

Sytuacja w ZSRR, w tym religijna była nam po części znana i represje tamtejszych wierzących również. Dowiadując się, że z wielu krajów na przeróżne sposoby, w tym przez nielegalne dostarczanie Biblii płynie tam pomoc, postanowiliśmy w niej uczestniczyć. Była to bezinteresowna, interkonfesyjna, wielonarodowa posługa dla wszystkich, do których tylko mogliśmy dotrzeć. Nasza posługa jako antytrynitarzy była wprost niezrozumiała dla trynitarzy, ale czyny mówią głośniejszy jak słowa. Gdy przypadkowo znalazłem się w Czerniowcach na uroczystościach 50 lecia chóru, na którym był też chór z drugiego zboru, w obecności ok. 1000 uczestników filmowanych przez pięć kamer, konferansjerka witając mnie powiedziała, że jestem jednym z tych, którzy dostarczali im Biblię. I taka opinia tam panuje, że pierwsze Biblie dotarły do Czerniowic z Lublina.

Podobnie było w święta żniw w Domu Modlitwy Getsemani w Doniecku, w którym uczestniczyło około tysiąc osób. Pastor Miedwiediew rekomendując mnie do usługi powiedział, że jestem z tych, którzy dostarczali Ukraińcom, Rosjanom itp. Biblię. Wprawdzie miałem w tym tylko mały udział, ale jak w filmie przysłała mi na pamięć cicha, bezgłośna działalność „Bożych szmuglerów”, co mnie zruszyło do łez. Pan Bóg okazał mi swoją łaskę, że nie cały kilometr od Kremla, w oczekiwaniu na rozładunek, widziałem Tiry z Zachodu załadowane Bibliami.

Byłem naocznym świadkiem rozpadu ZSRR i w Czerniowcach obserwowałem jak komitety obywatelskie pilnowały Komitet Wojewódzki Partii by z niego nie wynoszono żadnych papierów. W czasie puczu w Moskwie, Janek miał obawy czy jadąc z Sybiru i

słyszając komunikaty o sytuacji puczystów, uda się przejechać przez Moskwę. W tym dniu we Lwowie w Inturyście widziałem Żydów oczekujących na bilety wyjazdu.

W Czerniowcach zwykle kwaterowałem u Kicyńów, którzy jako wielodzietna rodzina uzyskali mieszkanie po I sekretarzu KW, który rządził Bukowiną, a przed tym domem mieszkalnym KW, stał posterunek milicyjny. Z mieszkania było bezpośrednie połączenie z Kremlm, ale gdy monterzy je demontowali, usunęli ukryty podsłuch mówiąc: a o tym to on nie wiedział. Miałem możliwość kąpania się w wannie I sekretarza KW, a to m.in. świadczy o głębokości zaistniałych tam przemian.



Konwencja w Dominowie.

Od lewej siedzą: Sadowski, Konieczny, Łotysz, Roguski, Stachowiak, Gohlke, Obajtek, Grodziński, Woźnicki, niżej Obirek, F. Presia, w środku przed Roguskim Michalak Antoni z Dominowa

Konwencja w Lublinie w 1946 roku z udziałem P. Johnsona w sali



zboru przy ul. Zamojskiej, którą Stachowiak z Woznickim przekazali Urzędowi Miejskiemu, lecz zbór nadal ją posiada łącznie z II piętrem.



Od lewej za Jerzym Szpunarem stoi Józef Grzesik , Jan Szwed, Czesław Obajtek, Ostrokólski, Zofia Steczkiewicz, Witek Szewczak, Armstrong, Mieczysław Lewicki, Alicja Czorny, za nią Julian Grzesik



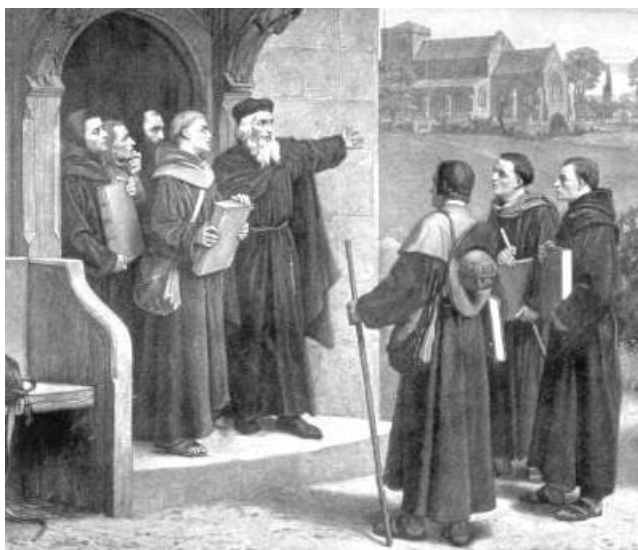
W Dominowie u Stanisława Michalaka:
Z lewej siedzi Sadowska z mężem, Roguski, Kozłowska mężem, stoi młodzież z okolicznych zborów.

D O D A T E K

WYBIORCZE ŚWIATŁA NA KOŚCIELNYCH NIEBIOSACH

„Ale ci, którzy innych nauczają, świecić się będą jako światłość na niebie, a którzy wielu ku sprawiedliwości przywodzą, jako gwiazdy na wieki wieczne”

(Dan 12, 3)



John Wycliffe gives his Bible translation to Lollard followers

JOHN WYCLIFFE

Lollardowie, Lollardzi - członkowie ruchu plebejsko-religijnego w Anglii i Szkocji w XIV i XV w. powstałego pod wpływem nauk Jana Wiklefa. Nazwa *lollardzi* wywodzi się z języka średnio holenderskiego, gdzie *lollen* oznaczało *mamrotać*.

[1]. Lollardzi występowali przeciwko nadużyciom kleru.

Przywódcami tego ruchu byli wędrowni kaznodzieje i biedniejsi księża, jak John Ball. W swych wystąpieniach głośno i po cichu (stąd nazwa ruchu) nawoływali do równości społecznej, do likwidacji wielkich latyfundiów i majątków (zwłaszcza kościelnych), do ukrócenia samowoli urzędników i zamiany pańszczyzny na dzierżawę ziemi, czyli

czynsz. W roku 1381 wywołali w Anglii groźne powstanie. Po początkowych sporych sukcesach jego przywódców, którymi byli m.in. Wat Tyler i John Ball (wcześniej uwolniony z więzienia), kiedy to wymusili na królu Ryszardzie zniesienie poddaństwa i obniżenie czynszu do 4 pensów z akra i wolnego handlu chłopów w miastach zostało krwawo stłumione, ale hasła lollardów pozostały żywe po wiek XVI, kiedy to umożliwiły reformację na Wyspach. Bibliografia [edytuj]

Maksymilian Rode, Mała encyklopedia teologiczna,
Warszawa 1988 Lollardzi [edytuj] Z Wikipedii

I. / 2.

PIOTR WALDO –W OBRONIE DOKTRYNY O WOLNOŚCI GŁOSZENIA EWANGELII

W cytowanych wersetach antytypem Samsona w wyjawianiu win papieżstwa jest PIOTR WALDO (1309-1343). Sędziów 15, 14-19 „A gdy przyszedł do Lechi, Filistyńczycy z krzykiem wyszli na jego spotkanie. Wtedy ogarnął go Duch Pański, i powrozy, które opasywały jego ramiona, stały się jakby zwiotczały od ognia len, i jego pęta po prostu zsunęły się z jego rąk. Znalazłszy zaś świeżą szczękę osła, swoją rękę i wziąwszy ją zabił nią tysiąc mężów”. Sędz. 15, 9-13 – osła czeluścią” zabił 1000 Filistynów. 1173-1220 - za głoszenia słowa Bożego jak za Apostołów przez tzw. „biedaczków z Lyonu” chciano sprowadzić Waldo do pozycji rzymskiej jako jeńca hierarchii. Lecz obalił on ideę poddania się papieżowi i soborom, obrzucił poglądy III i IV soborów laterańskich oraz Innocentego III, który przez misjonarzy chciał ich nawrócić, lecz oni tryumfowali w prawdzie o wolności ewangelicznej. w. 14-17 - swą pozycję określał „wysokością prawdy”! w. 18.19 - z doktryny o wolności ewangelicznej uzyskał dostateczną ilość prawdy dla swego ruchu. 1173-1217 r. – przełożył przez tłumacza z łaciny na francuski Nowy Testament. 1170 r. - studiuje Biblię. W 1173 r. rozdaje swój majątek ubogim. 1177 r. - organizuje kaznodziei do nauczania prawdy w pierwotnej prostocie, o ubóstwie kleru, przeciw spowiedzi, rozgzeszeniu, ceremoniom, czyścicu, chrztu niemowląt, modlitwom za umarłych. 1179 r. – III Sobór Laterański odmawia im prawa głoszenia a 1184 r. papież zabrania bez jego zezwolenia. 1198 r. - Inocenty III najpotężniejszy papież, wysłał misjonarzy jak m.in. Dominika, usiłując nawrócić Waldensów, Albigenów i innych. 1215 r. - Inocenty III na IV soborze laterańskim ponownie rzuca klątwę na Waldensjan.

1 / 3.

ŚREDNIOWIECZNE RUCHY EWANGELICZNEGO UBÓSTWA

Średniowieczne zafascynowanie Ewangelią, obok niewątpliwego sukcesu, jakim było ożywienie życia religijnego, niosło też ze sobą

niebezpieczeństwo zejścia na granicę. Z jednej bowiem strony Ewangelia ukazywała cały swój radykalizm, co nieuchronnie musiało prowadzić do konfrontacji ze stylem życia duchownych, przynajmniej niektórych. Z drugiej strony dostatki w formacji duchowieństwa sprawiały, że nie było nauczycieli, gotowych wyjaśnić, jak wymagania Ewangelii stosować w życiu, lub przynajmniej nauczyciele tacy nie byli łatwo osiągalni. Jeżeli dodamy do tego fakt, że nieuctwo lub niemoralne życie tego czy innego duchownego utożsamiano z duchowieństwem w ogólności, a co za tym idzie, zwolennik radykalizmu ewangelicznego szukał rady i pouczenia u każdego, tylko nie u kapłana, otrzymamy obraz podłoża, na którym ruchy ubóstwa ewangelicznego łatwo schodziły na drogę herezji.

Nie wszystkie jednak i nie zawsze, choć wszystkie przechodziły drogę pełną zakrętów. Tak np. Robert z Arbrisel /ok. 1060-1117/, zapewne syn wiejskiego plebana, wstąpił do stanu duchownego i zastąpił jako uzdolniony kaznodzieja. Kilkakrotnie udawał się na pustelnię, ale zawsze opuszcza ją, wzywany przez władzę kościelną /m.in. przez papieża Urbana II/ do powrotu do głoszenia Słowa Bożego. Od 1096 r. podjął się roli kaznodziei wędrownego, a do talentu oratorskiego dołączył oddziaływanie wyglądem zewnętrznym /szedł boso, odziani w strój żebraczy/. Przemierzając południową Francję, rychło zgromadził przy sobie grupę zwolenników. Kazania jego porywały tłumy ludzi, którzy porzucali dom, zajęcie i dotychczasową miejscowość, by udać się razem z kaznodzieją na "głoszenie Ewangelii"; byli to zarówno mężczyźni jak i kobiety, a w powiększającym się z roku na rok gronie, liczącym w końcu kilka tysięcy ludzi, nie brakło jednostek wątpliwej reputacji, co doprowadzało raz po raz do skandalów. W końcu i sam Robert zdał sobie sprawę, że wystawianie tak licznej rzeszy na życie z łaskawości ludzkiej jest z jednej strony wystawianiem na niepewną egzystencję z drugiej - żerowaniem na autorytecie apostołskim. Za sugestią władz kościelnych zorganizował ze swych towarzyszy dwie wspólnoty męskie, które podjęły życie pustelnicze, oparte na regule benedyktyńskiej oraz trzy wspólnoty żeńskie, które w toku dalszej ewolucji również przekształciły się w klasztory.

Od wędrownego kaznodziejstwa rozpoczął swą działalność inny reformator, Norbert z Xanten /1085-1134/. Wstąpiwszy do stanu duchownego, został kanonikiem w Xanten i kapelanem na dworze cesarskim u Henryka V. W 1115 r. porzucił dotychczasowe życie, podobno pod wpływem cudownego ocalenia od śmierci podczas burzy. Majątek rozdał ubogim i za zgodą Stolicy Apostolskiej podjął

działalność kaznodziei wędrownego we wschodniej Francji. Rychło zaczęły otaczać go coraz liczniejsze rzesze uczniów. Norbert zdecydował przygotować ich do zajęcia wędrownych kaznodziejów przez życie pustelnicze i studium Biblii oraz Ojców Kościoła. W tym celu założył erem w Premontre, dzieląc go na część męską i żeńską. Sam został wkrótce arcybiskupem Magdeburga, a założona przezeń wspólnota, już po śmierci Norberta przyjęła regułę kanoników regularnych, dając początek zakonowi norbertanów i norbertanek. Aż do Soboru Trydenckiego zakon ten stosował tzw. klasztory podwójne, czyli złożone z grupy męskiej i żeńskiej. Obie grupy miały wspólny kościół i praktykowały wspólne modlitwy, poza tym żyły w odrębnych klauzurach. Bracia mieli zajmować się duszpasterstwem, także wędrownym, siostry - modlitwą w intencjach duszpasterskich i wyposażaniem kościołów w szaty.

Inaczej potoczyły się losy Arnolda z Brescii /ok.1100-1154/. Był m.in. uczniem Abelarda. Po przyjęciu święceń kapłańskich pełnił obowiązki duszpasterskie w Brescii. W kazaniach ostro atakował zeświecczenie i niemoralne życie duchowieństwa, ponadto jego poglądy na temat sakramentów budziły poważne zastrzeżenia. Ponieważ papież zakazał mu działalności kaznodziejskiej, Arnold udał się do Abelarda. Trafił jednak na zły czas, kiedy to jego mistrz podejrzany był o nieprawomyślność. Z drugiej jednak strony protektorami Alberta byli poważni dostojnicy kościelni, m.in. kardynał Gwidon, legat papieski na Czechy i Morawy. Arnold mimo wszystko więc nie zaprzestał nauczania, a w 1143 r. przybył do Rzymu. Ponieważ w mieście trwały spory pomiędzy zwolennikami różnych kandydatów do papiestwa /papież Innocenty II zmarł 24 IX 1143, Celestyn II i Lucjusz II kierowali Kościołem przez kilka miesięcy, w międzyczasie doszło do schizmy z powodu wyboru antypapieża Anakleta II/, Arnold zaczął głosić konieczność wyrzeczenia się przez duchownych jakichkolwiek dóbr materialnych, zniesienie państwa kościelnego i likwidację składania ofiar na rzecz Kościoła. W ten sposób stał się ideologicznym przywódcą rewolucji rzymskiej 1143-1148. Wyklęty przez papieża, udał się do cesarza Konrada III. Następujące w kolejnych latach zmiany na Stolicy Apostolskiej i tronie cesarskim, a w konsekwencji pojednanie między papieżem a cesarzem, spowodowały, że Arnold został jesienią 1154 r. ujęty przez wojska cesarza Fryderyka Barbarossy, wydany w ręce sądu papieskiego, uznany za heretyka i skazany na śmierć przez powieszenie; ciało pośmiertnie spalono.

Nauki Arnolda z Brescii wywarły jakiś wpływ na P i o t r a W a l d o, bogatego kupca z Lyonu, który około 1170 r., po zabezpieczeniu życia

rodziny, sprzedał resztę majątku, pieniądze rozdał ubogim, a sam oddał się wędrownemu kaznodziejstwu, głosząc ubóstwo jako jedyną drogę do zbawienia. Powołując się na Biblię, postarał się o dokonanie jej przekładu na język prowansalski.

Odtąd nauczał, posługując się tym przekładem i głosząc, że jest wreszcie prawdziwe Słowo Boże, którego treść duchowieństwo dotąd taіło. Towarzysze i naśladowcy znaleźli się bardzo szybko. Biskup Lyonu zakazał jednak nauczania tak Piotrowi jak i jego towarzyszom, jako nie mającym święceń, ani przygotowania teologicznego. W tej sytuacji Piotr udał się w 1179r. do papieża. Papież Aleksander III pozwolił wprawdzie Piotrowi i jego uczniom na praktykę dobrowolnego ubóstwa podjętą z motywów religijnych, ale prowadzenie działalności kaznodziejskiej uzależnił od każdorazowej zgody miejscowych biskupów. Decyzji tej Piotr Waldo nie przyjął, uzasadniając, że posłuszeństwo winien tylko Bogu, a nie jego niegodnym kapłanom. W międzyczasie w grupie zwolenników Piotra, która zresztą stale się rozrastała, zaczął zarysowywać się wyraźny podział na tzw. doskonałych /perfecti/, zobowiązanych do całkowitego ubóstwa, celibatu i pracy kaznodziejskiej oraz tzw. wierzących. /credentes/, którzy pozostawali w rodzinach i przy dotychczasowych zawodach, byli obowiązani jedynie zachować Ewangelię w takim stopniu, w jakim jest to możliwe w ich stanie. Założona przez Piotra sekta, nazywająca siebie Ubogimi z Lyonu lub Ubogimi Chrystusa, a przez postronnych określana jako waldensi, wkrótce zorganizowała własną hierarchię /biskupi, kapłani i diakoni/, odrzuciła naukę o odpustach, o czyścicu; o sakramentach /uznała tylko chrzest i Eucharystię, a kapłaństwo jedynie w pierwszym okresie/, z modlitw zachowała "Ojcze nasz", jako ustanowione przez Jezusa Chrystusa

I. / 4.

LOLLARDZI

Lollardzi - był to polityczny i religijny ruch począwszy od połowy XIV w. do angielskiej Reformacji. Termin "Lollardzi" odnosi się do naśladowców Johna Wycliffe'a, znaczącego teologa z uniwersytetu oxfordzkiego. Podczas gdy uważa się, iż Lollardzi wywodzili swoje nauki od Wycliffe'a, możliwe jest również, iż poprzedzali jego działalność. Ich celem była przede wszystkim reforma zachodniego chrześcijaństwa. Nauczali, że księża powinni być pobożni, by być prawdziwymi "księżmi" oraz by sprawować sakramenty oraz że bogobojni świeccy mają władzę odprawiania tych samych obrzędów, wierzyli, że władza religijna oraz autorytet wywodzi się z bogobojności a nie od hierarchii kościelnej. Podobnie Lollardzi podkreślali wyższość

autorytetu Pisma nad autorytet księży. Nauczali idei "Kościoła zbawionych", oznaczającej iż prawdziwy Kościół Chrystusa był wspólnotą wiernych która nakłada się na oficjalny Kościół Rzymski, ale nie jest tym samym. Nauczali o predestynacji. Obstawali przy apostołskim ubóstwie oraz opodatkowaniu własności kościelnej. Zaprzeczali również transsubstancjacji na rzecz konsubstancjacji, aczkolwiek niektórzy ich naśladowcy szli dalej. Pewien kowal w hrabstwie Lincolnshire deklarował, że jest w stanie odprawić sakrament na swoim warsztacie nie gorzej niż ksiądz na ołtarzu.

Etymologia

Lollard, Lollardi lub Loller było popularnym poniżającym przezwiskiem którym określano ludzi bez akademickiego wykształcenia, jeśli w ogóle wykształconym to jedynie w mowie angielskiej, których uważano za naśladowców nauki Johna Wycliffe'a w ogólności i których energiczność brała się z przetłumaczenia Biblii na język angielski. W połowie XV w. termin "Lollard" oznaczał ogólnie heretyka. Inne określenie - "Wycliffita" jest uważane za bardziej neutralne i odnosi się do tych, mających podobne poglądy jak Lollardzi, ale posiadających akademickie wykształcenie.

Termin ukuł anglo - irlandzki kleryk, Henry Crumpe, ale jego pochodzenie nie jest pewne. Nasuwają się cztery możliwości: - holenderskie słowo "lollaerd" oznaczające kogoś, kto mamrocze. Odnosi się także do holenderskiego słowa "lull" lub "lollen", tak jak "matka lula dziecko do snu" lub "śpiewać"; - łacińska nazwa "lolium" (wyka siewna jako szkodliwy chwast zmieszany z dobrą katolicą przenicą) od franciszkanina Lolharda, który przystał do Waldensów i stał się wybitnym kaznodzieją w Akwitanii. Ta część Francji znajdowała się wtedy pod panowaniem angielskim i była pod wpływem świeckiej angielskiej pobożności. Spalony został w Kolonii w latach 1370-tych; - środkowo - angielskie "loller" - leniwy włóczęga, próżniak, oszukańczy żebrak. Prawdopodobnie jest to późniejsze użycie słowa; może również pochodzić ze starożytnego greckiego słowo "lalo" oznaczającego "mówić. Słowo to bardzo często pojawia się w Nowym Testamencie. Holenderski pochodzenie jest najbardziej prawdopodobne, w związku z wpływem nieformalnych świeckich wspólnot na Lollardów, mających swój początek w ostatnich dwóch dekadach XIV w. w Deventer (region Overijssel, Holandia) i skupionych wokół Gerharda Groota, łacińskie "lolium" (wyka) jest interesującą alternatywą.

Wierzenia

Aczkolwiek mówi się, że Lollardzi wywodzili się z zainteresowania pismami Johna Wycliffe'a, nie mieli jakiegoś centralnego systemu wiary

ani oficjalnej doktryny. Podobnie, jako ruch zdecentralizowany, Lollardzi nigdy nie mieli ani nie proponowali żadnego pojedynczego autorytetu. Ruch związany był z wieloma różnymi ideami, ale pojedynczy Lollardzi niekoniecznie zgadzali się z każdą zasadą. Zasadniczo Lollardzi byli antyklerykalni, w znaczeniu, iż nie akceptowali domniemanej zepsutej natury zachodniego chrześcijaństwa oraz wiary w boskie ustanowienie przywódców Kościoła. Wierząc, iż Kościół Rzymskokatolicki jest zdemoralizowany na wiele sposobów, Lollardzi zaglądali do Pisma jako podstawy swoich idei religijnych. By zapewnić autorytet dla religii poza Kościołem, Lollardzi zapoczątkowali ruch na rzecz przetłumaczenia Biblii na język narodowy, co umożliwiło większej ilości angielskiej biedoty czytanie Biblii. Wycliff sam przetłumaczył wiele fragmentów przed swoją śmiercią w 1384.

Jedna z grup Lollardów wystosowała do Parlamentu Dwanaście Wniosków Lollardów poprzez przybicie ich do drzwi Westminsteru w lutym 1395 r. Mimo, iż nie było centralnego autorytetu ruchu, wnioski te odzwierciedlały pewne podstawowe idee Lollardów. Pierwszy wniosek sprzeciwiał się nabywaniu doczesnych dóbr przez przywódców Kościoła jako że gromadzenie bogactwa odводziło ich od trosk duchowych na rzecz chciwości. Czwarty wniosek odnosi się do poglądu Lollardów, iż sakrament eucharystii jest tematem pełnym sprzeczności i nie wywodzi się z Biblii. Czy chleb pozostaje chlebem czy też staje się literalnie ciałem Chrystusa nie jest jednoznacznie określone w ewangeliach. Szósty wniosek stwierdza, iż oficjele kościelni nie powinni zajmować się sprawami świeckimi kiedy mają stanowiska w Kościele, ponieważ wytwarza to konflikt interesów między sprawami ducha a sprawami państwa. W ósmym wniosku wskazuje się na niedorzeczną w rozumieniu Lollardów cześć oddawaną w Kościele obrazom. Jak pisze w swojej "Ideologii Reformacji" Anne Hudson: "jeśli krzyż Chrystusa, gwoździe i włócznia oraz korona cierniowa mają być czczone, to dlaczego nie czcić warg Judasza, jeśli tylko można by je znaleźć?"

Lollardzi twierdzili, iż Kościół Rzymski jest zepsuty przez sprawy doczesne i jego twierdzenie bycia prawdziwym kościołem jest nieusprawiedliwione poprzez dziedziczenie. Część tego zepsucia dotyczyła modlitw za zmarłych i intencji mszalnych. Były widziane jako zepsucie ponieważ odciągały księży od innej pracy, poza tym o wszystko należy się modlić po równo. Lollardzi mieli również skłonności do ikonoklazmu. Obfite wyposażenie kościołów było uważane za zbytek, uważali, iż wysiłki należy skierować na pomoc

potrzebującym i kazanie Słowa a nie na bogaty wystrój. Obrazy uważano za niebezpieczne, ponieważ wielu wydawało się czcić bardziej obraz niż Boga, co prowadziło do idolatrii.

Wierząc w kapłaństwo świeckich, Lollardzi rzucili wyzwanie zdolności Kościoła do ustanawiania i odwoływania ze świętych godności kościelnych. Zaprzeczając wyjątkowemu autorytetowi kapłaństwa Lollardzi uważali za zbędną spowiedź, skoro ksiądz nie miał żadnej szczególnej władzy odpuszczania grzechów. Lollardzi kwestionowali praktykę celibatu księży i wierzyli, że księża nie powinni piastować urzędów politycznych, gdyż sprawy doczesne nie powinny kolidować z duchową misją.

Wierząc, że więcej uwagi powinno się poświęcać nauce Pisma niż ceremoniom i praktykom religijnym, Lollardzi potępiali obrzędowość Kościoła obecną w transsubstancjacji, egzorcyzmach, pielgrzymkach i błogosławieństwach. To zbyt skupiało uwagę na władzy, której Kościół prawdopodobnie nie posiadał i prowadziło do koncentrowania się na doczesnych rytuałach zamiast na Bogu i jego przesłaniu.

Inne Wnioski odnosiły się do ewangelicznego nauczania przeciwnego karze śmierci za przestępstwa, odrzuceniu celibatu oraz wiary, że duchowieństwo powinno podlegać prawom cywilnym. Wnioski odrzucały również pielgrzymki, ozdabianie kościołów i religijne obrazy jako odciągające od prawdziwej natury wielbienia Boga. Potępiona we Wnioskach była również wojna, przemoc i nawet aborcja. Poza Dwunastoma Wnioskami, Lollardzi mieli wiele zasad i zwyczajów. Ich skupienie na Biblii prowadziło do odmowy składania przysięg. Lollardzi odwoływali się także do millenarianizmu. Niektórzy krytykowali Kościół za nie wystarczające skupianie się na Księdze Objawienia. Wielu Lollardów wierzyło, że blisko jest koniec czasów, wiele ich pism twierdzi, że Papież jest antychrystem. W rzeczywistości nie wierzyli, że jakikolwiek Papież jako człowiek jest antychrystem. Wierzyli, że system papieski jako całość wypełniał prorocтво o antychryście.

Historia

Natychmiast po rozpoczęciu działalności, Lollardzi byli atakowani jako heretycy. Na początku, Wycliff i Lollardzi byli chronieni przez Johna z Gaunt i niechętną duchowieństwu szlachtę, którzy mogli być zainteresowani w proponowaną przez Lollardów reformę duchowieństwa i stworzenie nowego źródła przychodów z angielskich klasztorów, co udało się ostatecznie osiągnąć królowi Henrykowi VIII. Wycliffe'a chronił również uniwersytet w Oxfordzie, pozwolił mu również zachować stanowisko mimo jego poglądów na podstawie

wolności badań, co również dało mu wsparcie akademików zainteresowanych tym samym. Pierwsze poważne prześladowania spotkały Lollardów po Buncie Chłopskim w 1381 r. Podczas gdy Wycliff i inni Lollardzi sprzeciwili się buntowi, jeden z przywódców chłopskich, John Ball, nauczał nauk Lollardów. Szlachta uznała wtedy Lollardów za groźbę nie tylko dla Kościoła, ale dla całego angielskiego porządku społecznego. Odrobina ochrony ruchu Lollardów wyparowała. Zmiana tego stanu rzeczy była również związana z zejściem ze sceny Johna z Gaunt, kiedy opuścił on Anglię w dążeniu do objęcia tronu Kastylii, do którego rościł sobie prawo poprzez swoją drugą żonę.

Lollardzi napotkali silny opór władz zarówno religijnych jak i świeckich. Pomiędzy oponentami był Thomas Arundel, arcybiskup Canterbury. Król Henryk IV (pomimo iż był synem Johna z Gaunt) wydał w 1401 r. edykt "De heretico comburendo", bezpośrednio nie przeciwko Lollardom, lecz zabraniający tłumaczenia lub posiadania Biblii i zalecający palenie heretyków na stosie.

Na początku XV stulecia ruch Lollardów zakonspirował się po tym jak Kościół i Państwo stosowały bardziej ekstremalne środki. Znaczącym było spalenie na stosie Johna Badby'ego, świeckiego rzemieślnika, który odmówił wyparcia się swoich lollardowskich poglądów. Jego egzekucja była pierwszą tego typu w Anglii egzekucją za zbrodnię herezji.

Rycerze Lollardów - była to grupa ziemian aktywnych podczas rządów Ryszarda III, znanych podczas swego życia lub później ze sprzyjania reformom religijnym Johna Wycliffe'a. Henry Knighton w swojej "Kronice" jako najważniejszych wskazuje Sir Thomasa Latimera, Sir Johna Trussela, Sir Lewisa Clifforda, Sir Johna Peachey'a, Sir Richarda Storey'a i Sir Reginalda Hiltona. Kronika Thomasa Walsinghama dodaje Williama Nevila i Johna Clanvowe'a, inni potencjalni członkowie tego kręgu zostali zidentyfikowani poprzez swoje testamenty, zawierające inspirowane zasadami Lollardów opis jak ich ciała mają zostać spalone by powrócić do prochu, z którego powstały. Jest mało dowodów, że Rycerze Lollardów byli znani przez ogół jako tacy w czasie gdy żyli, byli ludźmi dyskretnymi i nie tak jak Sir John Oldcastle lata później, rzadko napomykali o otwartym buncie. Ważne w ich przypadku jest jak długo zdołali utrzymać ważne stanowiska bez stania się ofiarą wielu prześladowań naśladowców Wycliffe'a podczas ich życia. Niestety Henryk IV stał się bardzo gorliwym przeciwnikiem Lollardów i poprzez akty prawne takie jak Act de haeretico comburendo w 1401 r. jadowniczo sprzeciwiał się takim opiniom.

Sir John Oldcastle, bliski przyjaciel Henryka V (pierwowzór postaci Falstaffa w historii Henryka IV Szekspira) miał w 1413 proces gdy ujawniono dowody na to, że wyznaje poglądy Lollardów. Oldcastle uciekł z twierdzy Tower i zorganizował powstanie, w ramach którego próbowano porwać króla. Bunt się nie udał i Oldcastle został stracony. Bunt Oldcastle'a sprawił, że Lollardyzm wydał się bardziej groźny dla państwa i prześladowania Lollardów stały się bardziej surowe. Wiele innych ofiar za sprawę Lollardów zostało straconych w następnym stuleciu, wśród nich był Thomas Harding, który zginął w White Hill, w hrabstwie Chesham w roku 1532, jako jeden z ostatnich prześladowanych. Straszliwą pamiątką tamtych prześladowań jest Szyb Lollardów w Thorpe Wood, hrabstwo Norfolk, gdzie ludzie są zwyczajowo spalani.

Lollardzi zostali skutecznie wchłonięci poprzez protestantyzm w czasie angielskiej Reformacji, w której zresztą odegrali rolę. Ponieważ był w konspiracji przez ponad sto lat, wpływ Lollardyzmu i jego idei na Reformację jest niepewny i wymaga dyskusji. Tak czy inaczej, krytycy Reformacji, włączając Thomasa More'a łączyli protestantów z Lollardami. Przywódca Reformacji, wśród nich arcybiskup Thomas Cranmer, odwoływali się również do Lollardyzmu, a biskup Cuthbert z Londynu nazywał luteranizm "dzieckiem" herezji Wycliffe'a. (...) Podobieństwa między Lollardami i późniejszymi angielskimi grupami protestanckimi takimi jak Baptyści, Purytanie czy Kwakrzy również sugerują kontynuowanie idei Lollardów przez Reformację.

I. / 5.

BERENGARA SHOLASTYKA APOLOGIA

(s. 562-577)

LIST ABELARDA DO PRZYJACIELA

Często się zdarza, że przykłady o wiele skuteczniej niż słowa działają na zmianę nastrojów, wzmagając albo łagodząc uczucia ludzkie. Dlatego, choć już pocieszyłem cię trochę w bezpośredniej rozmowie, postanowiłem jeszcze z daleka napisać do ciebie list o samych klęskach nieprzyjaznego mi losu, w tym zamierzeniu, abyś się podniósł na duchu i uznał, że twoje przeciwności życiowe w porównaniu z moimi są albo nieistniejące, albo bardzo znikome, i abyś w tym przekonaniu - cierpliwiej je znosił.

Zresztą rzeczy, które znane są wszystkim, nie potrzebują świadectwa. Taką właśnie wypróbowaną metodą fantazjowania i błazeństw postępujesz się często w dziedzinie spraw Boskich i każdy banał, jaki wygłosisz z górnolotnym patosem i bujną swadą, zaraz głupota ludzka roztrąbi po świecie jako słowa nabrzmiałe powagą

treści i namaszczone mądrością. Ale, że tak w istocie nie, jest, o tym z nieodpartą siłą przekonuje nas rozum. Często należy powiedzieć prawdę i bez ogródek, i bez kwiecistej wymowy. Tylko fałsz musi się wdzięczyć ozdobą słowa obliczonego na poklask. Prostota słowa i kwiecistość wymowy są do siebie tak podobne, powiedział Augustyn, jak gliniane i drogocenne naczynia, a prawda i fałsz - jak nędzne i wykwintne potrawy. Tę samą potrawę można podawać w jednym lub drugim naczyniu. * nie dlatego to mówię, by cię oczernić lub narazić na podejrzenie, lecz aby wykazać, że nie każda miódopłynna mowa zawiera prawdę. Ale dajmy już temu spokój i przejdźmy lepiej do innych rzeczy. Już dawno skrzydlata sława rozniosła po świecie woń twej świętości, rozgłosiła twe cuda, rozpowszechniła zasługi. Szczęśliwa wydawała się nam obecna era, opromieniona blaskiem twej gwiazdy, i każdy z nas myślał, że świat, skazany na pewną zagładę, stoi już tylko na twych zasługach. Cieszyliśmy się nadzieją, że moc twego słowa rozporządza łaskami nieba, słoneczną pogodą, plonami ziemi, błogosławieństwem owoców. Twoja głowa nurzała się w chmurach. I według pospolitego przysłowia twoje gałęzie rzucały dłuższe cienie niż górskie szczyty. Tak sędziwego dożyłeś wieku, tak wzbogaciłeś Kościół świętymi naukami, że byliśmy skłonni uwierzyć, że kiedy cię złożą na marach, z radości zaryczą szatani, a my będziemy czuć się szczęśliwi i dumni, że mamy tak potężnego w niebie patrona. Nagle, o zgrozo! Wyszło na światło, co było ukryte, a uśpiony wąż pokazał swój jad. Pozostawiając w spokoju innych, wybrałeś sobie Abelarda jakby za cel dla twych strzałów. Chciałeś wylać na niego swą całą trującą gorycz, zgładzić go z ziemi żyjących i umieścić w krainie umarłych. W tym celu zwołałeś zewsząd biskupów na synod w Sens, tam ogłosiłeś go heretykiem i niby poroniony płód odciąłeś od łona matki Kościoła. Na chodzącego drogami Chrystusa napadłeś z zasadzki jak zbój i odarłeś z nie-szytej sukni. Głosiłeś kazania, wzywając naród, aby wstawiał się za nim w modlitwach do Boga, ale w skrytości serca uknułeś już plany, jak by go wygnać ze świata chrześcijan. Co miał czynić tłum albo jak mógł się modlić, kiedy nie wiedział, za kogo i o co trzeba się modlić? Ty jesteś wybrańcem Boga, który czyniłeś cuda, ty razem z Marią siedziałeś u stóp Chrystusa i wszystkie Jego słowa zachowałeś w swym sercu, więc ty właśnie powinieneś palić najwonniesze kadzidła świętej modlitwy przed oczami świętych, aby wreszcie opamiętał się grzeszny Abelard i stał się innym człowiekiem, już nie plamionym podejrzeniami. Ale, być może, wolałeś, aby pozostał takim, jakim był, abyś miał dobrą okazję, żeby go atakować. Na koniec, po śniadaniu, przyniesiono książkę Abelarda, a jednemu z obecnych kazano, aby ją czytał donośnym

głosem. Był to człowiek wrogo usposobiony do Abelarda i upojony sokiem winnego szczepu, oczywiście nie tego, o którym powiedział Chrystus": „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym", ale z tej latorośli, której płynem zamroczony, zwałił się z nóg patriarcha i leżał nago na miejscu publicznym⁵. Czytał więc jeszcze głośniejsze, niż mu kazano. W chwilę potem dało się widzieć, jak dostojnicy kościoła zaczęli skakać, tupać nogami, śmiać się, stroić różne błazeństwa, i patrząc na nich, każdy mógł łatwo pomyśleć, że wcale nie zależy im na tym, aby złożyć cześć Chrystusowi, ale urządzać orgię na cześć Bakchusa. Wśród tych komedii, z kielichem w ręku wznoszą toasty, sławią moc wina, zwilżają nim gardła kapłańskie. Ktoś obdarzony satyryczną werwą Horacjusza, mógłby tu zadrwić : Na żyznej glebie twego tyburskiego sadu Nic nie sadź, mój Warusie, nic, prócz winogrodu, ponieważ szaleństwo, jakie cytowany poeta zaleca na innym miejscu: Dziś, dziś, druhowie, pełne na stół dzbany! Dziś dzień wesela, dziś płasy i tany. spełniło się tutaj na wieczną pamiątkę. O ileż jednak byłoby pożyteczniej posłuchać mądrej rady poety Galla, wypowiedzianej w prostych i jasnych słowach: „Uwielbiam wino pod warunkiem, że pijemy je w miarę i takie picie należy pochwalić. Ale wino pite nadmiernie jest zwykłą trucizną". Powoli jednak napój ze źródeł letejskich spowił snem dusze kapłanów. I jak by powiedział satyryk: „Przy dźwięku kielichów badają syci kapłani, jaka jest treść boskiej poezji⁹". W dalszym ciągu, ile razy lektor wygłosił jakiś trudniejszy do zrozumienia wyjątek albo wznioślejszą sentencję, a słowa zdawały się brzmieć dziwnie w uszach kapłańskich, w piersiach wszystkich obecnych wzbierał gniew, więc groźnie zgrzytając zębami na Abelarda i oczami kretów patrząc na filozofa, mówili: „Mamy dopuścić, aby ten potwór żył dalej na świecie?" A kiwając głowami, jak niegdyś Żydzi, wołali: „Ejże, ty, który rozwalasz Kościół Boży!"¹⁰ W ten sposób oceniają ślepi słowa światłości, w ten sposób pijani potępiają trzeźwego, tak z heroldem Trójcy rozprawiają się brzęczące kielichy, tak walczą z bezbronny rogacze byki, tak sfora psów szarpie świętego, a wieprze zjadają perły, zanieczyszczają sól ziemi i kruszą tablice prawa. Ostrzegał mędrzec, że kto się dotyka smoły, ten się pobrudzi smołą ", a jego myśl możemy strawestować inaczej: Kto styka się z winem, będzie wykolejony przez wino. Pili dostojni biskupi wino najczystsze, dziewicze, nie zmieszane z kroplą wody, ponieważ według Marcjalisa: „Jest wielkim grzechem rozcieńczać moc świętego Falerna i Bakchus nie lubi mieć związku z Limfą". Ponapełniali najznakomitsi filozofowie świata wnętrza ognistym płynem, ale gorące opary wina uderzyły im tak mocno do głowy, że głęboki sen osiadł na ich

powiekach. W tym czasie, kiedy grzmiał lektor, chrapali słuchacze - jeden oparty na łokciu daje we śnie odpocząć zmęczonym oczom, drugi na miękkiej poduszce układa głowę i stara się zasnąć, inny czoło wsparł na kolanach i drzemie. Kiedy więc lektor natrafił na jakieś ciernie wśród szlachetnych krzewów sadzonych przez Abelarda, głośno wołał do głuchych uszu: „Potępiacie?” - Na ten głos niektórzy budzili się ze snu dopiero w chwili, kiedy wymawiał ostatnią sylabę, i sennym głosem odpowiadali ze zwieszonymi głowami: Damnamus (potępiamy). Inni jednak, obudzeni krzykiem potępiających głosów, połykali pierwszą sylabę wyrazu i mówili: Namus (pływamy). I rzeczywiście pływacie, ale wasze pływanie jest burzą, wasze pływanie skończy się utonięciem. W ten sposób śpiący żołnierze przy grobie złożyli zeznanie, że „Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, kiedyśmy spali!” Człowieka, który w dzień i w nocy stał na straży Boskiego Prawa, potępiają teraz kapłani Bakchusa. W ten sposób chory stara się leczyć lekarza, tak rozbitek przeklina kogoś stojącego na ładzie, tak skazaniec, kiedy wiodą go na stracenie, oskarża niewinność. Co uczynimy, mój drogi? Gdzie się schronimy? Czy ci wypadły z pamięci nauki retorów, że pogrążony w głębokim smutku, płaczesz i płaczesz się w słowach? Myślisz, że kiedy przyjdzie Syn Boży, znajdzie sprawiedliwość na ziemi? Lisy mają nory i ptaki powietrzne gniazda, ale Abelard nie ma gdzie skłonić głowy. W ten sposób w trybunale sędziego wyrokują złoczyńcy, tak na miejscu oskarżyciela - ciemniźcyiele niewinnych. W oczach tego rodzaju sędziów i błaznów wszystko znajduje jednakowo fałszywą ocenę. - „Ten woli smacznie pospać, gdy dobrze się naje, tamten opowiadać niestworzone historie i wciąż ruszać wargami. Ten mówi za wiele, tamten woli milczeć. Ten ciągle chodzi, tamten stoi jak wryty. Jeden lubi płakać, drugi śmiać się wesoło. Ale, choć w różnych odmianach, suma głupoty u wszystkich jest równa”. Co tacy ludzie potrafią uczynić, jaki wyrok wydać tak znakomici sędziowie, o tym informuje Ewangelia: „Zebrali zatem najwyżsi kapłani i faryzeusze radę i mówili: Co pocniemy, bo ten człowiek czyni wiele cudów? Jeżeli go tak zostawimy, wszyscy w niego uwierzą”. A jeden z nich, któremu było na imię Bernard, opat, będąc najwyższym kapłanem tej rady, wypowiedział słowa prorocze: „Lepiej jest dla nas, aby zginął jeden człowiek z ludu, niż żeby zginął cały naród”. Od tego więc dnia postanowili go stracić i powtarzali słowa Salomona: „Zasadźmy się zatem na życie sprawiedliwego”, „zniszczymy w nim wdzięk wymowy”, „a korzeń słowa znajdziemy przeciwko niemu” “. I rzeczywiście dokonaliście tego, a zmijowe języki zwróciliście przeciw niemu. Zwaleni z nóg, staraliście się powalić Abelarda. Wypiliście wino tak chciwie, jak

zbójca obdziera żebraka w ciemnej ulicy. W tym czasie Abelard modlił się tymi słowami: „Uwolnij, Panie, moją duszę od warg niegodziwych i od podstępного języka”. Niekiedy znowu z goryczą powtarzał w myśli słowa psalmisty: „Otoczyły mnie liczne cielce, tłuste byki obieżyły mnie. Otworzyli na mnie paszcze jak lew, który porywa i ryczy”. I rzeczywiście - tłuste byki, których spasione karki błyszczą i ociekają wprost tłuszczem. Nic w tym zresztą dziwnego. Ci bowiem stróżowie wiary dbają o napełnienie własnych żołądków. Siedział na tym targowisku próżności wbrew postanowieniu psalmu jeden sławnej pamięci biskup, którego autorytet zmuszał wielu do uległości. Ten chwając się na nogach pod wpływem wczoraj jeszcze wypitych trunków²² wygłosił mowę tej treści: „Bracia i chrześcijańskiej wiary wyznawcy! Starajcie się odwrócić wspólne niebezpieczeństwo, aby nikt nie zachwiał w was wiary, a czystego oka gołębicę nie zespeciała kaprawa plama. Nic wam z tego nie przyjdzie, że posiadacie wszystkie cnoty, jeżeli zabraknie wam wiary, według tego, co powiedział apostoł²³: 'Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym (1 Kor 13, 1) nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący'. O wdzięku Minerwy! O soli attycka! O cyceońska wymowo! Ale ten osioł nie życzy sobie mieć tego ogona. Takie zakończenie nie pasuje do głowy. Dlatego nawet ci, którzy byli jego zwolennikami, marszczyli czoła i musieli się wstydzić. Z przyjemnością i całkiem słusznie można by zaliczyć ten cień wielkiego imienia do rzędu tych nędznych ludzi, o których jest powiedziane 24: „Poczęli wiatr i natkali pajęczych płócien”. Wspomniany biskup dodał jeszcze do poprzedniego następujące słowa: „Abelard ciągle burzy pokój w Kościele i wymyśla coraz to inne nowości”. O czasy i obyczaje! W ten sposób wypowiada swe zdanie ślepy o słońcu. Tak rzeźbi w kości słoniowej bezręki artysta, tak osioł ocenia warowność twierdzy, tak sądzą zwyrodniali biskupi, tak rozwiązują zawile przypadki, tak roztrząsają treść sprawy, tak walczą przeciw niemu synowie jego matki, a tuczone wieprze w ten sposób rzucają się z kwikiem na milczącego człowieka. W tak trudnej sytuacji, w tak ciężkich opresjach, atakowany Abelard chciał szukać ratunku w Rzymie i apelować do Kurii w swej sprawie. „Jestem - powiedział - synem rzymskiego Kościoła. Chcę, aby w Rzymie rozpatrzono mą sprawę jako heretyka. Odwołuję się do Cezara”.²⁵ Lecz opat Bernard, w którego siłę ramienia wierzyło zgromadzenie dygnitarzy kościelnych, nie odpowiedział tak, jak rzymski namiestnik, który trzymał Pawła w więzieniu 28: „Odwołałeś się do Cezara? Przed Cezarem staniesz” ale: Odwołałeś się do Cezara? Do Cezara nie pójdziesz (Iz 59, 5. Dz 25, 11-12). Sam złożył sprawozdanie

namiestnikowi apostołów z obrad synodu. Wkrótce potem przysłano z rzymskiej stolicy pismo z potępieniem Abelarda, które lotem ptaka rozeszło się po Kościołach Galii. W ten sposób potępiono te usta, które były narzędziem rozumu, trąbą wiary, przybytkiem Trójcy. Został potępiony, o zgrozo, choć nieobecny, bez przesłuchania i udowodnienia mu winy. Co mam powiedzieć, a czego mam nie powiedzieć? Bernardzie, „nie trzeba wojny. Sami prosimy o pokój i przebaczenie. Oddajemy ci się do niewoli bez boju! Niech się rozpadnie w proch wiążąca moc prawa, pod warunkiem, że ty tak chcesz i ty tak każesz i postanawiasz, aby się stało! Przy tobie władza satrapy, siła przymusu i prawo słowa". Jakież to i kiedy, dobry Jezu, grzesznik miał nad sobą tak ślepych sędziów, aby nie zbadali dokładnie sprawy z jednej i drugiej strony? Aby nie rozpatrzyli w szczegółach, na którą najbardziej chyli się stronę? Ci tutaj sędziowie z zamkniętymi oczami, po ciemku rozpatrują sprawę i, jakby byli biegłymi znawcami prawa, wypuszczają zatrute strzały z napiętego łuku bezprawia. Ale niezależnie od tego, jak wielka burza rozprętała się wokół Abelarda - pod wpływem szatańskiej nienawiści, nieprzejednanej wrogości i zaślepionego szaleństwa, niezależnie jak krzywdzące następstwa spowodowała zazdrość, nie powinno to jednak w żadnym wypadku uspić czujności i trzeźwej oceny Stolicy Apostolskiej. Lecz łatwo schodzi z drogi sprawiedliwości ten, kto w sądzie lęka się bardziej człowieka niż Boga. I prawdziwe są słowa wypowiedane przez usta proroka²⁸: „Cała głowa chora... Od stopy nogi do szczytu głowy nie ma w nim części nietkniętej". - Ale, odpowiedzą zwolennicy Bernarda, Bernard chciał tylko poprawić Abelarda. - Jeżeli naprawdę, dobry człowieku, chciał go nawrócić do stanu nieskazitelnej wiary, w takim razie dlaczego napiętnował go przed narodem wieczną hańbą herezji?

A z drugiej strony, jeżeli starał się zgasić w narodzie sympatie do Abelarda, jak mógł poważnie dążyć do jego poprawy? Z zestawienia tych faktów wynika w sumie jeden ogólny wniosek, że Bernard wcale nie pragnął Abelarda poprawić, lecz działał z chęci osobistej zemsty. Pięknie na ten temat powiedział prorok: „Niech sprawiedliwy mię bije: to czyn miłości". Gdzie brak dobroci i miłosierdzia, tam nie ma mowy o poprawie ze strony sprawiedliwego, ale sroży się niepohamowane barbarzyństwo tyrańca. O zadawnionej nienawiści Bernarda świadczy też jego list wysłany do papieża Innocentego, w którym daje wyraz swej złości: „Nie powinien znaleźć schronienia w Stolicy Piotra, kto zwalcza wiarę Piotra". Spokojnie, sławny rycerzu! Nie wypada mnichowi walczyć tą bronią. Wierz „Nie chciej - mówi (Salomon) i za bardzo być sprawiedliwy, abyś nie zgłupiał". Nie zwalcza wiary Piotra ten, kto

utwierdza wiarę Piotra. Powinien więc znaleźć schronienie w Stolicy Piotra. Pozwól, proszę, aby Abelard na równi z tobą był chrześcijaninem, a jeżeli zechcesz - na równi z tobą będzie katolikiem. A nawet jeżeli nie zechcesz, będzie katolikiem. (Iz 1, 5; Ps 140,5.30 Syr 7, 17). Bóg nie jest własnością prywatną, lecz wspólną. Ale jeżeli nadal obstajesz przy swoim zdaniu, idźmy dalej i zastanówmy się razem, w jaki sposób Abelard zwalcza wiarę Piotra. Napisał przecież tego rodzaju list do służebnicy Boga, Heloizy, bardzo gruntownie wykształconej w dziedzinie Pisma świętego, list bardzo serdeczny, który między innymi zawiera słowa tej treści: „Moja siostrzo Heloizo, niegdyś droga memu sercu na świecie, dziś najdroższa w Chrystusie, wiedz, że przez znajomość logiki stałem się znienawidzony dla świata. Ludzie przewrotni, którzy wszystko przewrotnie tłumaczą, a ich mądrość jest zabójczą trucizną dla duszy - ci twierdzą, że jestem najwybitniejszym mistrzem w logice, ale mocno błędzę w interpretacji Pawła. Chwałą bystrość mego umysłu, ale kwestionują czystość mej chrześcijańskiej wiary. Dzieje się tak dlatego, że jak mi się zdaje, formułując taką opinię, ulegają tylko przesądom, a nie chcą się oprzeć na gruntownym zbadaniu sprawy. Nie chcę w ten sposób być filozofem, abym miał się przeciwstawiać Pawłowi, ani w ten sposób Arystotelesem, abym odłączony miał być od Chrystusa. Nie ma bowiem innego imienia pod słońcem, przez które mógłbym dojść do zbawienia. Adoruję Chrystusa, który króluje po prawicy Ojca. Obejmuję ramionami swej wiary Tego, który w ciele wziętym za sprawą Ducha Świętego z Dziewicy mocą Boga czynił wspaniałe cuda. I aby usunąć z twego serca niepokój, troskę i wszelką wątpliwość, miej o mnie takie wyobrażenie, że ja zbudowałem swe sumienie na tej samej skale, na której Chrystus zbudował swój Kościół. W krótkich słowach przedstawię ci napis wyryty na tej skale: Wierzę w Boga, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, w jednego z natury i prawdziwego Boga, w którym tylko w ten sposób istnieje troistość osób, że zawsze zachowuje jedność istoty. Wierzę, że Syn jest równy Ojcu we wszystkim, pod względem wieczności, mocy, woli, działania. Nie myślę być zwolennikiem Ariusza, który pod wpływem przewrotnego umysłu, owszem, zwiedziony przez złego ducha, przyjmuje gradację w Trójcy. Naucza, że Ojciec jest większy, Syn mniejszy, zapominając o przykazaniu Zakonu, który tak postanowił: „Nie będziesz wstępował po stopniach do mojego ołtarza”. Ten mianowicie wstępuje po stopniach do ołtarza Boga, kto w Trójcy przyjmuje wyższość i niższość. Wyznaję, że Duch Święty ma wspólną istotę z Ojcem i Synem i jest im równy we wszystkim, chociaż w swych pismach określam Go często imieniem Najwyższej Dobroci. Potępiam

naukę Sabeliusza, który twierdząc, że Ojciec i Syn są jedną osobą, doszedł do wniosku, że umęczony był Ojciec. Z tej racji zwolennicy jego nauki nazywają się patripasjanie. Wierzę ponadto, że Syn Boży stał się człowiekiem i że jest jedną osobą złożoną z dwóch natur oraz istniejącą w dwóch naturach. Wierzę, że po wykonaniu swej misji w przybranej naturze ludzkiej, cierpiał na krzyżu, umarł, wstąpił do nieba, i że stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Przyjmuję także za prawdę, że chrzest święty zmywa wszystkie grzechy i że potrzeba nam łaski, aby dobre dzieło rozpocząć i doprowadzić do końca, że przez pokutę ludzie upadli podnoszą się z grzechów. Nie muszę chyba mówić o zmartwychwstaniu ciała, ponieważ na darmo byłbym dumny, że jestem chrześcijaninem, gdybym nie wierzył, że zmartwychwstanę. Taka w swej treści jest moja wiara, którą niezłomnie wyznaję i czerpię z niej silną nadzieję. Utwierdzony w tej wierze z korzyścią dla duszy nie lękam się szczekania Scylli, śmieję się z groźnych wirów Charybdy, nie przeraża mnie uśmiercająca pieśń Syren. I ani gwałtowna burza nie jest w stanie mnie zachwiać, ani świszczące wichry - poruszyć. Bo jestem zbudowany na niewzruszonej skale". Powyższe słowa z listu Abelarda zacytowałem w brzmieniu dosłownym i sądzę, że należało tak zacytować, aby stało się jasne, w jaki sposób Piotr mógł zwalczać wiarę Piotra. Teraz na ciebie kolej, surowy cenzorze. Zastanów się i wiarę Abelarda osądź sprawiedliwym wyrokiem. Powiedziałeś: „Nie może znaleźć schronienia w stolicy Piotra ten, kto zwalcza wiarę Piotra". Cytowane zdanie, wypowiedziane w sensie absolutnym, zawiera oczywiście jakąś znakomitą, ale ogólną prawdę. Ponieważ jednak wypowiedziałeś to w imiennym odniesieniu do Abelarda, postaram się, aby ci udowodnić, że twoje zapatrywanie jest sprzeczne z prawdą. Abelard nie zwalcza wiary, jeżeli według wymagań wiary układa swe życie, i nie jest wyłączony z dziedzictwa Chrystusa, jeżeli dla chwały Jego imienia wyróżnił się tak wielką pokorą. Powinien więc znaleźć schronienie w stolicy Piotra, gdyby błyskotliwość twojej wymowy nie zamknęła wnętrza miłosierdzia rzymskiego Kościoła.

Lecz kiedy zamykasz przed Abelardem bramę litości, wyraźnie zdradzasz furię zaistniałego w tobie ślepego szaleństwa. Ale być może odpowiesz: Za bardzo mnie krzywdzisz. Mnie trawi święta gorliwość o świątynię Boga, gdy widzę, że trąd zaraźliwej nauki zaraził organizm Kościoła. Uznałem więc za swój obowiązek, aby przeciwstawić się tej chorobie zaraz w pierwszym momencie jej szkodliwego działania. Nie chciałem dopuścić, aby zabójcza siła trucizny rozszerzała się coraz bardziej. Czy nie postąpiłem mądrze i z należyłą rozważą, kiedy gorszące i bezbożne jego nauki streściłem w głównych artykułach

herezji i ogłosiłem je w krótkim podręcznym indeksie, tak aby ci, którzy chcieliby się zapoznać w skrócie z całokształtem poglądów, nie musieli przedzierać się z wielkim trudem przez rozległe knieje dzieł Abelarda? Odpowiem ci na to: Chwalę cię, ojcze, za dobre chęci, ale nie chwalę za wykonanie. Krótki twój indeks herezji widziałem, owszem, ale przeczytałem w nim nie główne artykuły nauki Abelarda, ale główne punkty nikczemnego fałszerstwa, jak na przykład - że Ojciec jest wszechpotęgą, Syn pewną potęgą, Duch Święty żadną potęgą. Że Duch Święty, choć ma wspólnie tę samą naturę z Synem, jednak nie pochodzi z tej samej substancji. Że człowiek bez łaski odrodzenia jest w stanie spełniać dobre uczynki. Że Bóg nie może więcej uczynić, niż czyni, ani lepiej, niż czyni. Że dusza Chrystusa nie zstąpiła do piekła. Takie i podobne artykuły zawiera twój indeks. Przyznaję, że jedne z tych artykułów Abelard głosił słowem i w piśmie drugich nie głosił ani słowem, ani w piśmie. Co rzeczywiście głosił, a czego nie głosił, i jak prawdziwie chrześcijańskim duchem jest przepojona jego nauka, te kwestie zostaną wyświetlone dokładnie i z polemiczną pasją w drugiej części rozprawy rozpoczętego dzieła. Nazbierało się wiele różnych problemów, które wymagają rozwiązania i repliki, że nie bez racji zostały przeznaczone do specjalnej rozprawy. Obecnie trzeba dokładnie przeanalizować do końca kwestię, na jakiej podstawie obciążył Abelarda groźnym zarzutem herezji ktoś już za życia zaliczany do świętych, a przez sławę swego imienia człowiek najbardziej głośny na świecie, jeżeli i on sam we własnych pismach wygłosił pewne nauki, które by należało pogrzebać w wiecznym milczeniu. Od niepamiętnych czasów jest potwierdzona przez zdrowy rozsądek ogólna zasada i ogłoszona niejako przez prawo samej natury, że nikt nie powinien zarzucać drugiemu takiego grzechu, jakiego sam się dopuszcza. Ponieważ jednak tak uczyniłeś, postąpiłeś bezwstydnie i nierozumnie. Abelard zbłądził? Niech i tak będzie. Ale ty dlaczego zbłądziłeś? Zbłądziłeś albo świadomie, albo nieświadomie. Jeżeli zbłądziłeś świadomie, dałeś nam dowód, że jesteś wrogiem Kościoła. Jeżeli nieświadomie, jak możesz być obrońcą Kościoła, jeżeli nie jesteś w stanie rozpoznać błędu? Ale rzeczywiście zbłądziłeś, twierdząc, że dusze swój początek wywodzą z nieba. A ponieważ będzie i pożytecznie, i łatwo to pojąć, przedstawię bystremu czytelnikowi od samego początku, jak przeprowadzasz w swej książce tę tezę”.⁶

⁶ (Piotr Abelard: „Abelard i Heloiza, Listy”, Pax 1965) 7. 3.

I. / 6.

SŁEDZTWO, SĄD I SPALENIE JANA HUSA

Relacja naocznego świadka Pogiusza (Cd)

Po delegacie z Augsburga, który głosował na Husa, kolejne 24 głosy były przeciwko niemu. Potem przyszła kolej na mnie. Przemawiałem, drogi Mikołaju, mniej więcej w ten oto sposób: Bardzo nieszczęśliwie się dla mnie złożyło, że wysłano mnie na sąd przeciwko Husowi, którego z początku, w głębokim zaślepieniu, uważałem za niebezpiecznego człowieka i prześladowałem go. Wszak, gdy usłyszałem jego słowa i poznałem, iż jest to człowiek prawdomówny i szczery, który zachował godność w cierpieniach i w więzieniu, znalazłem w sercu moim miejsce dla niego. Ogromnie mi przykro, że przyczyniłem się do ograniczenia wolności tego głosiciela ewangelii Chrystusowej. W sprawach, o które go pytano, nie znalazłem ani cienia kłamstwa, dlatego też umyvam ręce, by nie splamić ich krwią sprawiedliwego, która być może poleje się, ale na pewno ku jego ostatecznemu zwycięstwu, a na zgubę rozpustnemu duchowieństwu. Jak długo trwa ludzkie szczęście tu, na ziemi? Otóż, jest ono niczym mgnienie oka. Jednakowoż zacne imię przetrwa na wieki i chcę je zachować dla siebie, i dla narodu, do którego należę. Głosuję za wolnością, honorem i życiem. Wincenty Fereriusz był ostatnim spośród Włochów, który przemawiał w obronie szlachetnego Czecha. Powiedział: -(...) Już tyle dni tu siedzę, a wśród całego tego zgiełku nie słyszałem ani jednego dowodu przeciwko Husowi, którego on nie mógłby odeprzeć. Dlatego nie macie prawa go więzić, szkalować i ganić. Wasze postępowanie wobec niego jest haniebne. Jeśli takiej to nieprawości na żywym drzewie się dopuszczacie, to cóż z uschłą gałęzią uczynicie? Jesteście bardziej ślepi niż ci, którzy ślepcami się urodzili, bardziej zajadli niż poganie i wydaje się wam, że przez spalenie Husa pozbędziecie się świeżego ziarna jego nauk. Nigdy! Jeśli zdaje się wam, iż wraz z ciałem ducha zniszczycie, to jest to dowód waszej bezmyślności. Tak! Chcąc nie chcąc musicie liczyć się z zapłatą, jaką tam , w górze otrzymacie. Tedy nie zaznacie pokoju tu na ziemi, a po śmierci nieba nie dostąpicie. Dlatego bądźcie miłosierni dla nieprzyjaciół swoich. Jeśli zabijecie brata swego, jakże do ołtarza przystąpicie i jakoż modlić się będziecie w swojej izbie? Czyż osądzając Husa, sami siebie byćście nie osądzili przed Tym, który zna serca wasze i jest Sędzią sprawiedliwym? Czyż modląc się „Ojcze nasz” nie oskarżalibyście samych siebie? Pozbawilibyście się nadziei na odpuszczenie grzechów, a potem znaleźlibyście się między tymi, dla których już żadnej nadziei

nie ma. Na wszystko, co dla was święte i drogie, żądam w imieniu prawa - wolności, honoru i życia dla oskarżonego.

Wystąpienie Fereriusza jeszcze bardziej wzburzyło krew przeciwników Husa, bowiem wszyscy pozostali głosowali za jego śmiercią. Gdy ostatni z mówców zakończył swe wystąpienie zapytano o opinię cesarza Zygmunta, który odpowiedział drżącym głosem: Podtrzymuję, iż jest kacerzem, i że prawnie zasługuje na śmierć przez spalenie, jeśli nie odwoła nie odwoła nauk swych i nie mogę - jako władca - pozostać wierny swojej wcześniej danej Husowi przysiędze. Tymczasem Hus, pod wrażeniem wyroku powiedział: Wielmożny cesarzu Zygmuncie! Jakże możesz w ten sposób postępować, wystawiając na zniewagę swą koronę i godność niemiecką! Sam niszczysz glejt, który opatrzony jest twoją pieczęcią i podpisem, a przez to ściągasz na głowę przestępstwo i wiarołomności. Nie chodzi mi o moje życie, ale o twoje, cesarzu, dobre imię i majestat, które pogrzebiesz wraz z żywym ciałem, żądając mojej śmierci, upadając na duchu i pragnąc przypodobać się moim bezbożnym sędziom! Na to Zygmunt odpowiedział: Ślubowałem ci, kacerzu, bezpieczny przyjazd aż tu, i było ci to dane. Jednak nie gwarantowałem ci drogi powrotnej i nawet mnie o to nie proszono. Wobec tego twoje zażalenie jest bezpodstawne. Jesteś osądzony większością głosów. Mimo pojedynczych głosów wstawiających się za Husem, cesarz podpisał wyrok, który został odczytany przez mnicha Caspriciego. Nauki Husa uznano za diabelstwo i arcyherezję. Oskarżono go o bluźnierstwo i odmowę odwołania herezji i skazano na śmierć przez spalenie. Wyrok ten zapadł 45 głosami ojców Kościoła, uznany przez papieskiego legata i zatwierdzony przez ces. Zygmunta 6 czerwca 1415 roku. Hus wrócił do więzienia, w którym pozostał do 6 lipca, dnia w którym został wyprowadzony na stracenie. Znieważony i zhańbiony, nie okazywał gniewu. Modlił się: - O, Panie Jezu, w ręce Twoje oddaję ducha mego, którego krwią swą odkupiłeś. Ojcze Niebieski, nie policz nieprzyjaciołom moim za grzech tego, czego się na mnie dopuszczają i spraw, by oczy moje ujrzały ich kiedyś w Twej błogosławionej wieczności. Mieszczanie obstąpili półkolem wejście do kościoła i prosto między nich Hus został wyprowadzony. Na środku rozpalono mały stos, na który wrzucono pisma Wiklifa i Husa. Prawie godzinę trwało to haniebne przedstawienie, w czasie którego Hus został pomazany i pokropiony na wpół spalonym, umoczonym w wodzie kropidłem. Po czym poprowadzono Husa ku bramie, w pobliżu którego ułożono stos. Hus śpiewał psalmy chwਾਲące Boga. Modląc się Psalmem 31 doszedł do stosu, na który spoglądał bez strachu. Gdy nań wstąpił, dwóch katów

zdarło z niego szaty, nakładając koszulę dziegciem nasyoną. Chwilę potem przystąpił do Husa elektor Ludwik i szczerze go napominał, aby nauki swe odwołał, by ochronił życie swe od płomieni. Na co Hus odpowiedział:

- Dziś chudą gęś pieczecie, ale za sto lat śpiew łabędzia usłyszycie, którego jednak nie uda wam się upiec, ani nawet w sieci lub na pętlę złapać.

Wtedy kaci przystąpili do swojej pracy, powrozami przywiązali mu ręce i nogi do słupa, między Husa a słup wcisnęli pakuły olejem nasączone, a potem całego olejem polali, tak że ściekał mu na wąsy i brodę. W tym czasie Hus modlił się. Potem zapalono chrust w sześciu miejscach, ale długo nie chciał się palić, tak że skazaniec musiał czekać prawie pół godziny. Gdy wreszcie zapłonął ogień, Hus jeszcze raz powiedział: „Jezu Chryste, Synu Boga Żywego, zmiłuj się nade mną!” i zmarł. Po dwóch godzinach płomienie strawiły ciało, po czym proch zgarnięto do skórzanej sakwy i wśród dzikiego wrzasku wrzucono do Renu. Opisuję ci, drogi Mikołaju, to zdarzenie o kacerzu, abyś wiedział, jaką pewność wiary swej pokazał Hus swoim przeciwnikom i jak w wierze tej pobożny ów mąż zasnął. Wierzę, iż był człowiekiem zbyt sprawiedliwym dla tego świata, podobnie jak Henoch. W moim trzecim liście, jeśli Bóg da, chce opisać ci o Hieronimie z Pragi, zwolenniku Husa, o jego naukach i zachowaniu przed soborem ojców, jak i o tego skutkach. Poruczam cię opiece Bożej. Twój wierny Pogiusz.

I. / 7.

Maria Konopnicka (1842-1910)

JAN HUS

Stoję przed wami i milczę. O sędzię.
Wy nie jesteście dla mnie sądem Boga!
Wiem, już się stos mój dymi, a u progu
Już kipi tłum ten, co mnie wieść tam będzie...
I żadne za mną nie stanie orędzie.
I otworzona jest już wielka droga,
Przez którą lecą skrwawione łabędzie
Do swego Boga...

Stoję i milczę. Gdzież moja obrona?
Gdzież głos, co za mną przemówi tu słowo?
Chrystus też milczy... ach, Chrystus też kona,
A jego wielką i boską wymową

Jest krzyż, i cisza, i głowa skłonią
Na pierś miłości pełną, a nad głową
Męki i hańby korona...

Stoję i milczę. Cóż powiem, skazany
Za każde czucie, myśl każdą i tchnienie?
Triumf wam! Triumf, o rzymskie wy pany!
Obroną moją jest tylko milczenie,
A winą - duch mój, co zerwał kajdany.
Triumf wam! Oto świątyni sklepienie
Nad głową moją powtarza - skazany!
Na stos! Płomienie!

O sędzię! Wiem ja, że pod waszą mocą
Stoję przechodzień daleki i cichy,
Z krain wolności, które długą nocą
Oddzielił od was kaptur i duch pychy...
Wiem, wasze kłątwy świat w pyły druzgocą,
I bezpieczniejszy jest robaczek lichy
Pod moją stopą, niżli ja, o mnichy
Pod waszą mocą!

Przecież mnie trwoga nie zgnębi, nie złamie,
Bóg zna to serce i wie, że jest czyste.
Próżno, biskupie, wyciągasz swe ramię
I kłątwy na mnie wyrzucasz ogniste...
Duch mój nie *zaprze* swej prawdy, nie skłamię!
On wolny, silny, w swe skrzydła wieczyste
Bije i z stosu ulata, o Chryste,
Pod Twoje znamię...

Ja już nie kapłan, nie. Już ze mnie zdarto
Szaty, przez które podobny wam byłem!
Grom Rzymu jeszcze pali się nad kartą,
Przez którą będę popiołem i pyłem...
Ale mam duszę nie przez to rozdartą:
Biegu dobiegłem i dzień mój odbyłem,
I widział mnie Pan pod rannych zórz wartą,
I wie, jak żyłem.

Lecz w piersi mojej zostało się drzenie

Tej gołębiczy, co lata nad gmachem,
Kędy jej gniazdo objęły płomienie...
Bledną przed wami nie śmierci przestraczem,
Nie tym, że padną pod waszym zamachem,
Lecz, że na ziemię moją idą cienie,
Że widzę groźnie strzaskane sklepienie
Pod własnym dachem....

Ojczyzno moja! Już idą momenty
I ostateczne tych dni rozwiązanie...
Od Białej Góry gdzieś słyszę tętenty,
I od Taboru bojowych surm granie...
Lud mój okuty, zabity, przeklęty...
Lecz Ty wyciągasz prawicę, o Panie!
Ty Bóg żyjących i wolnych... Ty święty!
Mój lud - powstanie!

Na stos mnie teraz wiedz, rzymski biskupie,
I wy o oczach zapalonych mnichy!
Pójdę - i życia zaparciem nie kupię...
Jak wiązka mirry, tak spłonę wam cichy,
A stos mój dymy odrzuci wam trupie
Na ten świat lichy,

Patrzcie! Ptak leci ku słońcu błękitny...
On wolny, w skrzydła swobody on bije!
O ziemio! Ludu! O przyszłych dni świty!
Do was wyciągam ręce, do was piję
Ostatni puchar! Ciebie jeszcze was kryje,
Lecz stos mój płonie...

O Rzymie! Czyś syty?

Ja duch... Ja żyję!...

... Kiedy to było? Ha! Dawno już temu!
W starym, gotyckim, przyćmionym dziś chórze
Wyblakły w szybach anioły i róże,
A słońce, kołu podobne złotemu,
Już się nie kładzie na białym marmurze
To już tak dawno, tak dawno już temu!

Rzymska purpura nie pała szkarłatem,
Tron i majestat gdzieś w skarbcach zbutwiały,
A złotem szyty biskupi płaszcz biały
Czas już uczynił próchnem, wiotkim szmatem ...
I proch nie został z tych ust, co rzucali
Ogniste klątwy nad światem.

Wszystko już przeszło. Dziś w starym tym tumie
Cisza jest wielka i spokój ... Więc czemu,
Podnosząc oczy ku czołu blademu
Skazańca, ciśniesz się, wzruszony, tłumie?
Czemu tak stajesz i patrzysz w zadumie?

Wszak to tak dawno, tak dawno już temu!
Czyżbyś ty w rzeczy tej martwej, w tej ciszy
Słyszał jęk ducha, wołania i głosy?
Czyliż byś mniemał, że dziś jeszcze stosy
Rozgorzeć mogą, że dziś jeszcze dyszy
Zemstą ten srogi biskup, ten mnich bosy?
Czyżbyś ty słyszał jęk ducha w tej ciszy?

O, bez obawy bądźcie, dobrzy ludzie!
Dziś Torquemady figurę woskową
Oglądać można za skromny grosz w budzie,

Ziemia nie rodzi stosów, jest jałową ...
Sobory nudzą Rzym, daję wam słowo!
Więc bez obawy bądźcie dobrzy ludzie!
A gdyby nawet ten zbór miał tu ożyć,
Choćby wstał biskup, co klątwą dotyka,
Ja wam glejt daję - nie chcecie się trwożyć!
Dziś Europa już nie jest tak dzika ...
Możecie odejść i spać się położyć:

Choćby stos gorzał –
skąd wziąć męczennika?

I. / 8.

WILHELM TYNDAL

Paul S.L Johnson

„Wilhelm Tyndal, pierwszy przetłumaczył cały Nowy Testament z greckiego oryginału, a także pierwszy przetłumaczył dużą część pięcioksięgu Mojżesza i księgi Jozuego ze Starego Testamentu na angielski. Wydrukował on Ewangelię Mateusza i Marka w latach 1524 i 1525, w nieznannej miejscowości na kontynencie, dokąd wygnało go prześladowanie z Anglii, bo ogłosił on swój zamiar przetłumaczenia Biblii i takiego jej rozpowszechnienia, by każdy wieśniak mógł ją znać równie dobrze jak najbardziej uzdolniony rzymskokatolicki teolog. W roku 1526 opublikował on cały Nowy Testament częściowo w Kolonii i częściowo w Worms - gdzie Luter ogłosił swe bohaterskie wyznanie - będąc zmuszony z powodu prześladowania przenieść się z Kolonii do Worms zanim druk wszystkich zamówionych egzemplarzy został zakończony. Wydanie to było natychmiast w sekrecie wysłane do Anglii, gdzie przybyło w marcu 1526 roku. Rzym gwałtownie atakował i palił ten Nowy Testament i wszystkich jego czytelników, na których mógł położyć ręce. Rzym również zdołał spalić jego świętego tłumacza w roku 1536, po uduszeniu go. Był on nie tylko tłumaczem, ale również zdolnym pisarzem, dzielnym reformatorem i wielkim głosicielem religijnej wolności. Jego Pięcioksiąg był opublikowany w roku 1530, a jego księga Jozuego w roku 1531. Wpływ przekładów Tyndala na wszystkie następne angielskie protestanckie tłumaczenia był bardzo znaczny, włączając w to nawet przekład ARV, a tłumaczy się to wielką biegłością w językach greckim, hebrajskim i angielskim jego autora. W rzeczywistości wszystkie następne protestanckie przekłady, które nie przyjęły w całości jego przekładu, są mniej lub więcej jego przeróbkami, a to wielce dowodzi o jego wartości”.

I. / 9.

PASCAL

„Cóż poczniecie z kimś, kto mówi w ten sposób? Z której strony mnie zaczepicie, skoro ani moje słowa, ani pisma nie nastroczą żadnego pozoru waszym oskarżeniom o herezję, ukrycie zaś moje osłania mnie przed waszymi pogroźkami? Czujecie, iż gromi was niewidzialna ręka, która czyni wasze zbłąkania widzialnymi całemu światu. I na próżno silicie się ugodzić mnie w osobie tych, których uważacie za moich druhów. Nie lękam się was ani dla siebie, ani dla nikogo innego, nie będąc związanym ani z żadnym zgromadzeniem, ani z żadną postronną

osobą. Wszystkie wasze wpływy daremne są wobec mnie. Niczego nie spodziewam się ani nie lękam się od świata; nie pragnę odeń niczego, nie trzeba mi, Bogu dzięki, ani niczyjego mienia, ani poparcia. Tak więc, mój Ojcze, umykam się wszystkim waszym napaściom. Nie chwycicie mnie z żadnej strony. Możecie osiągnąć Port Royal, ale nie mnie. Usunięto niejednego z Sorbony, ale mnie nikt nie usunie z mego mieszkania. Możecie gotować gwałty przeciwko kapłanom i doktorom, ale nie przeciw mnie, który nie posiadam tych godności. Nigdy tedy może nie mieliście spraw z człowiekiem będącym tak dalece poza waszą mocą i tak zdolnym zwalczać wasze błędy, ile że jest wolny, bez zobowiązań, przywiązań, stosunków, interesów, dość biegły w waszych maksymach, i bardzo gotowy ścigać je tyle, ile będę sądził, że Bóg mi nakazuje, przy czym żaden ludzki wygląd nie zdoła powstrzymać ani zwolnić mego pościgu. Skoro tedy nie możesz nic przeciw mnie, na cóż Ci się zda, mój Ojcze, głosić tyle oszczerstw na osoby nie mieszające się do naszych sporów, jak to czynią wszyscy wasi ojcowie? Nie zdadzą się wam na nic te wykręty. Poczujecie moc prawdy, którą wam przeciwstawiam. Powiadam wam, że niweczyście moralność chrześcijańską odłączając ją od miłości Boga, od której zwalnacie ludzi; ... To nadzwyczajne, mój Ojcze: Ty uważasz zatem wszystkich, którzy wam są nie na rękę, za jedną osobę! Nienawiść wasza ogarnia ich wszystkich razem i tworzy z nich jak gdyby wyklęte ciało, w którym każdy ma odpowiadać za wszystkich innych. Jest wielka różnica między jezuitami a tymi, którzy ich zwalczają. Wy tworzyacie w istocie jedno ciało, zespolone pod jedną głową; reguły wasze - jak to wskazałem - bronią wam drukować czegokolwiek bez zgody przełożonych, którzy stają się odpowiedzialni za wszystkie błędy poszczególnych członków. „Nie wolno im wymówić się, że nie zauważyli błędów, które jeden z was głosi, ponieważ mają obowiązek je zauważyć”.

„Prowincjałki” (List siedemnasty s.278-9)

I. / 10.



Luter pali bullę papieską



Wolne debaty w Reformacji

KSIĘGA JEREMIASZA, 23, 24-32

Kto przyjął jego słowo, by móc zwiastować?

19. Oto zawierucha Pana zrywa się i huragan unosi się kłębami, nad głowami bezbożnych się kłębi.

Jer. 30, 23

20. Nie uśmierzy się żar gniewu Pana, aż spełni i urzeczywistni zamysły jego serca; w dniach ostatecznych dokładnie to zrozumiecie.

21. Nie posyłałem proroków, a oni jednak biegną; nie mówiłem do nich, a oni jednak prorokują.

22. Jeżeli uczestniczyli W mojej radzie, to niech zwiastują mojemu ludowi moje słowa i odwracają ich od ich złej drogi i ich złych uczynków.

23. Czy jestem Bogiem tylko z bliska mówi Pan - a nie także Bogiem z daleka? " Ps. 139, 8-10

24. Czy zdoła się kto ukryć w kryjówkach, abym Ja go nie widział? - mówi Pan. Am. 9,2 Czy to nie Ja wypełniam niebo i ziemię? - mówi Pan.

25. Słyszałem, co mówią prorocy prorokujący kłamliwie w moim imieniu, mówiąc: Miałem sen, miałem sen.

26. Jak długo to trwać będzie? Czy Ja jestem w sercu proroków prorokujących kłamliwie, prorokujących oszukańczo, według upodobania własnego serca,

27. Którzy zmierzają do tego, by zatrzeć w pamięci mojego ludu moje imię przez swoje sny, jakie sobie wzajemnie opowiadają, tak jak ich ojcowie dla Baala zapomnieli o moim imieniu?

28. Prorok, który ma sen, niech opowiada sen, ale ten, który ma moje słowo, niech wiernie zwiastuje moje słowo! Cóż plewie do ziarna? - mówi Pan.

29. Czy moje słowo nie jest jak ogień - mówi Pan - i jak młot, który kruszy skałę? Hebr. 4,12

30. Dlatego Ja wystąpię przeciwko tym prorokom - mówi Pan - którzy sobie nawzajem wykradają moje słowa.

31. Oto Ja wystąpię przeciwko prorokom - mówi Pan - którzy

używają swojego języka i mówią, że to „wyrocznia”. Jer. 14,14; Ez. 13,6,|

32. Oto Ja wystąpię przeciwko prorokom, którzy za proroctwa podają sny kłamliwe -mówi Pan - a opowiadając je, zwodzą mój lud swoimi kłamstwami i przechwałkami. A przecież Ja ich nie posłałem ani im niczego nie nakazałem, oni zaś temu ludowi zgoła nic nie pomagają - mówi Pan.

33. A gdy pytać się będzie ciebie ten lud albo prorok, albo kapłan, mówiąc: Jakie brzemień zapowiada Pan? Wtedy im odpowiedz: Wy jesteście moim brzemieniem, lecz Ja was zrzucę -mówi Pan,

34. A proroka lub kapłana, czy kogokolwiek z ludu, który by rzekł: Brzemień Pana -ukarzę tego męża wraz z jego domem.

35. Ale tak mówcie nawzajem do siebie, każdy do swojego brata: Co odpowiedział Pan? Albo: Co mówił Pan?

36. Lecz „Brzemienia Pana” już nie wspominajcie, gdyż brzemieniem stanie się dla każdego jego słowo; wy bowiem przekręcacie słowa żywego Boga, Pana Zastępów, naszego Boga.

37. Tak masz mówić do proroka Co ci odpowiedział Pan? albo: Co mówił Pan?

38. Lecz jeżeli będziecie mówić: „Brzemień Pana”, to tak mówi Pani Ponieważ wypowiedacie to słowo: „Brzemień Pana”, chociaż wam zabroniłem mówić: „Brzemień Pana”,

39. Dlatego dźwignę was jako brzemień i odrzucę precz od mojego oblicza was i to miasto, które dałem wam i waszym ojcom.

40. wydam was na wieczną hańbę i wieczną, niezapomnianą obelgę. Jer. 20, II

O PUBLIKACJI	9
PROGNOZA Z 2014 ROKU WYDRUKU V TOMU	18
C. T. RUSSELL O GODZINIE POKUSZENIA	25
EPIFANIA JAKO OKRES I CZYNNOŚĆ	26
1. ŚWIECKI DOMOWY RUCH MISJONARSKI	33
1.1. OPIEKUN WYKONAWCZY	36
1. 2. REZOLUCJE DOTYCZĄCE OPIEKUNÓW ŚDRM	41
1. 3. PROTOKÓŁ Z ZEBRANIA INTERESOWEGO 12 III 2004	48
1. 4. UREGULOWANIA PRAWNE RUCHU W ANGLII	49
2. SYTUACJA PRAWNA ZWIĄZKÓW NIEUZNANYCH W II R.P.	54
2.1. ZWIASTOWANIE POSELSCTWA PRAWDY EPIFANII	59
2.2. . PAUL S. L. JOHNSON W POSŁUDZE POLAKOM	69
2.3. SPRZENIEWIERZENIE PRZEDSTAWICIELA	79
2. 4. ZDYMISJONOWANIE CK. - PRZESIEWANIE	85
2. 5. ZAMYŚŁ CK. UTWORZENIA ZWIĄZKU WYZNANIOWEGO	90
2. 6. ZARZUTY PRZECIW C. KASPRZYKOWSKIEMU	94
2. 7. NIEKTÓRE PRZEPISY STATUTU	98
2. 8. STANOWISKO JOHNSONA DO ALIANSU ZBORÓW	100
2.9. PRÓBA ZAMIENIENIA W SEKTĘ ŚDRM W USA	102
2. 10. POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ	106
2.11. SYTUACJA PRAWNA ZBORÓW PO 1944 ROKU	109
3. ZAMIENIENIE RUCHU EPIFANII W POLSCE NA KORPORACJĘ `	114
3. 1. PROCESY LEGISLACYJNE KORPORACJI ŚRME	117
3. 2. PRZEGLĄD PRAWA WEWNĘTRZNEGO - STATUTÓW	124
3. 3. STATUTY ŚRME W PRL	127
3. 4. WALNE ZGROMADZENIE ŚRME 2 MAJA 1995	138
3. 5. PRZEGLĄD ZNOWELIZOWANEGO STATUTU	148
3. 6. „NOWELIZACJA STATUTU ŚRME w 2014 r	156
3.7. PRZEGLĄD DYWAGACJI O STATUCIE ŚRME w 2014 r.	160
4.1. RUCH W POLSCE WYZNANIOWĄ OSOBĄ PRAWNĄ	164
4.2. AUTORYZACJA WYZNANIOWEJ OSOBY PRAWNEJ	169
5.1. KONWENCJE W PARUZJII EPIFANII	183
5.2. KONWENCJE ŚRME PRIORYTETEM	190
6. 1. BIBLIA O POSŁUDZE POSŁAŃCA EPIFANII	198
6.2. BIOGRAFIA POSŁAŃCA EPIFANICZNEGO	202
6. 3. LIST DO PIELGRZYMÓW I EWANGELISTÓW	222
6. 4. LISTY JOHNSONA O ALIANSIE ZBORÓW	227
6. 5. PRZYZYNEK DO BIOGRAFII ANDRZEJA BORDY Z LUBONIA	231
6. 7. ZA OKUPACJI LIST OKÓLNY STACHOWIAKA	281
6. 8. DO BYŁYCH SŁUG ŚRME	283

7.1. POSŁOWIE	285
7.2. EPILOGUE	292
7.3. UZUPEŁNIENIE	300

D O D A T E K

WYBIORCZE ŚWIATŁA NA KOŚCIELNYCH NIEBIOSACH

1/ 1. JOHN WYCLIFF	309
1/ 2. PIOTR WALDO –O WOLNOŚCI GŁOSZENIA EWANGELII	310
1/ 3. ŚREDNIOWIECZNE RUCHY EWANGELICZNEGO UBÓSTWA	310
I. / 4. LOLLARDZI	313
I. / 5. BERENGARA SHOLASTYKA APOLOGIA	318
I. / 6. ŚLEDZTWO, SĄD I SPALENIE JANA HUSA	327
I. / 7. Maria Konopnicka (1842-1910) JAN HUS	329
I. / 8. WILHELM TYNDAL	333
I. / 9. PASCAL	333
I/ 10. LUTER I REFORMACJA W OBRAZIE	335
SPIS TREŚCI	339